OBRAZ LITWY

POD WZGLĘDEM JÉJ CYWILIZACYI,

OD

CZASOW NAJDAWNIEJSZYCH

DO KOŃCA WIEKU XVIII.

PRZEZ

J. JAROSZEWICZA

Professora prawa krajowego w b. Uniwersytecie Wileńskim.

> Neque in bona segete nullum spicum nequam, neque in mala non aliquod bonum. Varro.



CZĘŚĆ I.

LITWA POGAŃSKA.





WILNO.

NAKŁADEM RUBENA RAFAŁOWICZA KSIĘGARZA WILEŃSKIEGO.

W Drukarni M. Romma.

1844.



Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1844 roku 28 Lutego.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego Radzca Kollegialny

JAN WASZKIEWICZ.



PRZEDMOWA.

Przed laty dziesięcią podałem był do Noworoczników wileńskich trzy oddzielne artykuły, z których piérwszy zawiérał, krótko zebrane uwagi nad stanem Litwy do przyjęcia wiary Chrześciańskiéj, (*Znicz, 1834*), we dwóch zaś następnych zacząłem mówić: o Cywilizacyi Litwy we trzech piérwszych jéj Chrześciaństwa wiekach. (*Znicz, 1835; Biruta 1837*). Z powodu ustania owych Noworoczników, odłożyłem na potém ukończenie przedsięwziętéj pracy, a tymczasem chcąc w czémkolwiek przysłużyć się dziejom litewskim, zająłem się zbieraniem rozrzuconych po rzymskich, bizantyńskich i nowszych autorach szczegółow, tyczących się wędrownych Herulów, o których historyczne wzmianki już trzeciego Ery naszéj sięgają wieku. (*O Herulach pobratymcach Litwinów, Wilno r. 1840*). Lecz kiedy śród takiego zajęcia, niektóre nowe źródła i pomoce, a między témi, wydane dzieło P. Narbutta (*Dzieje starożytne narodu litewskiego, tomów IX, Wilno r. 1835. 1841*), dostarczyły mi nie jeden ważny do piérwszego przedmiotu mo-

jego materyał i w powszechności jaśniejsze na upłynione wieki rzuciły światło, zwróciłem więc znowu uwagę do saméj Litwy i przedsięwziąłem nie tylko ukończyć dawniéj rozpoczętą pracę, sięgając w niéj ostatnich lat XVIII wieku, ale nadto wziąłem się do poprawy, uzupełnienia i całkowitego przerobienia tego, co już w téj mierze drukiem ogłoszono było, przez co treść wykładanego przedmiotu musiała się koniecznie nie mało rozszerzyć. W takim więc kształcie wychodzi teraz część piérwsza tego *Obrazu Litwy*, w któréj przynajmniéj w główniejszych rysach, starałem się przedstawić pogańską Litwę, pod względem jéj politycznego, socyalnego i religijnego bytu. Dla uzupełnienia całości, podałem na wstępie krótką wiadomość o pochodzeniu i siedzibach plemion litewskich; wybaczy mi zaś czytelnik, jeżeli przez skłonność do ziemi rodzinnéj, zastanowiłem się cokolwiek obszerniéj nad Jadźwingami i krajem przez ten lud niegdyś zamieszkałym; możebym nawet coś więcéj o nich powiedział, gdybym mógł w porze korzystać ze świéżo wydanéj *Kroniki wołyńskiéj*, ale w braku tego źródła, musiałem przestać na wyciągach, które Karamzin w swojéj historyi z tego Latopisca umieścił. Z wdzięcznością winienem tu wspomnieć, o udzielonéj mi pomocy przez P. Żegotę Onacewicza, z którego obszernéj i gruntownéj znajomości dziejów ojczy-

stych korzystając, ułatwiłem sobie w Rozdz. V sprostowanie kilku ważnych wypadków, błędnie przez Kronikarzy podanych, jako też wyjaśnienie nie jednéj chronologicznéj lub genealogicznéj wątpliwości. W wielu miejscach niniejszego pisma, a szczególniéj w całym Rozdziale XVIII, gdzie mówię o religii dawnych Litwinów, głównym przewodnikiem moim był P. Teodor Narbutt; bo ktożby nie korzystał z tak obfitych materyałów, które przy wzorowém zamiłowaniu rzeczy ojczystych, z niezmordowaną pracą szanowny Autor w pismach swoich zgromadził? Spodziewam się jednak, że mi P. Narbutt tego za złę nie weznie, jeżelim się ośmielił w niektórych rzeczach odmiennego być zdania. Wszak zapatrywanie się z różnego stanowiska na tenże sam przedmiot, jaśniejsze o nim może dać wyobrażenie.

Dają się słyszeć narzekania, że u nas prace wszystkich uczonych, skierowane są dzisiaj może zbyt wyłącznie do badań starożytności, i że piśmiennictwo nasze nie toruje sobie dróg nowych, ale jest tylko rozpamiętywaniem przeszłości; są nawet i tacy, którzy wszystkim chcą wmówić, jakoby to sięganie dawnych pamiątek i podań, uważać trzeba za pogrobowe już dzieła narodowego ducha, za ostatnie jego wysilenie i t. d. Czas okaże, ile w podobnych twierdzeniach zawiéra się prawdy. Ztém wszystkiém, jeżeli dą-

żenie piszących dzisiaj, więcéj niż kiedy indziéj skierowane do zgłębiania naszych starożytności, ma być koniecznym wypadkiem obecnego stanu rzeczy, nikogo więc o mimowolny popęd winić nie należy, tém bardziéj, że doświadczenie nas uczy, iż wiek musi koniecznie nadać dziełom swą barwę i piętno swoje na nich wycisnąć. Ten stan rzeczy może nie długo już potrwa, nastąpi przesilenie, i umysły w inną zwrócą się stronę. Nim jednak przyjdzie do tego, niech nam tymczasem wolno będzie śledzić jeszcze dawne pamiątki Litwy, i zbiérać w nich materyały, któreby kiedyś mogły się komu przydać, przy skreśleniu dziejów kultury i pragmatycznéj historyi narodu, bo tego jeszcze nam niedostaje. W takim więc celu przedsięwzięte i niniejsze badania, może nie będą daremną pracą.

Pisałem w Bielsku Podlaskim
22 Listopada 1843 r. J. J.

ROZDZIAŁ I.

POCHODZENIE PLEMION LITEWSKICH.

§ 1. Nie mamy prawie narodu w Europie, o któregoby pochodzeniu tak rozmaite były mniemania, jak o pochodzeniu Litwinów i niektórych plemion z nimi pobratymczych. Prusacy niewątpliwie jednego z Litwinami rodu, mieli się jednak utworzyć z Gotów, czy też ze zlewku Ulmigerów, narodu piérwotnego téj ziemi, z Gotami. (*Christian Biskup Chełminski w połowie XIII wieku żyjący; Lucas Dawid, Preussische Chronik B. I, s. 12, sequ., Voigt Geschichte Preussens B. I, Beilage N. I*). Jatwiagi czyli Jadźwingi, o których obszerniéj niżéj powiemy, mają pochodzić od Jazygów Sarmatów, od Scytów i wreszcie od Daków. (*Naruszewicz Historya I, p. 125; IV, pag. 82; Narbutt Dzieje II, p. 166, 168*). Co się zaś tyczy samych Litwinów, tych spokrewniono z połową niemal Azyi i Europy. Jedni bowiem początek narodu litewskiego a nawet jego nazwisko wyprowadzają od Allanów (Litalani, Litvani), których oszczątki zacho-

wały się dotąd między Osetyńcami śród gór Kaukazkich, (*Jean Potocki hist. primit, des peuples de Russie. chp. 5, p. 89*) i zapewne nic wspólnego z Litwinami nie mają, (*Erasmus Stella na początku XVI wieku żyjący i Kojałowicz Hist. litvanae T. I, p. 10, 17*) inni znowu, opierając domysły swoje na mowie litewskiéj, w któréj nie mało wyrazów języka Gotskiego, Fińskiego, Niemieckiego a szczególniéj Słowiańskiego postrzegli, chcieli Litwinów uważać, już za szczep słowiański, już za germański lub gotski, który około IV, czy V wieku, zlawszy się Estami i Finnami, znany był pod imieniem Scyorów, Hirrów, Herulów, Widywaryów, Widdów, mniemanych przodków litewskiego narodu. (*Keppen o począt. języ. i o literaturze narodów litews. w Dzien. Wileń. 1828, N. I; M. Baliński w hist. miasta Wilna 1836*). Wątpię jednak czy ktokolwiek z Litwinów mowę swą ojczystą dostatecznie znający, na tak wątpliwy swego narodu zgodzi się rodosłów. Chociaż bowiem Litwini, przez sąsiedztwo z innymi narodami, a szczególniéj z ludami słowianskiemi, nie mało wyrazów z ich mowy, przyswoić sobie mogli; upada jednak ów dowod na języku oparty, kiedy zważymy, że Litwini na oznaczenie nauk, sztuk, rzemiosł, sprzętów rycerskich i nieskończonéj liczby przedmiotów umysłowych i zmysłowych, mają mnóstwo wyrazów sobie tylko właściwych i z żadnéj innéj nie pożyczonych mowy, i że nawet owe przybrane z białoruskiego nadewszystko i polskiego narzecza, wyrazy, są tylko nadatkowym zasiłkiem, w poźniéjszym czasie wtrąconym, albowiem Litwin dobrze swój język znający, ledwie nie na każde z owych słów obcych, swoje narodowe znajdzie

wyrażenie. (*X. Xaw. Bohusz o początku narodu i języka litewskiego 1808, w Roczn. Tow. Warsz. Prz. No. T. VIII, r. 1811, p. 152 i d. cf. Narbutt Dzieje II, p. 281*). Ponieważ pochodzenie od Allanów, Gotów lub Słowian, nie byłoby rzeczą nadzwyczajną, dla uświetnienia zatém rodu Litwinów, zaczęto ich kolebki szukać w Italii; jakoż natrafiane w mowie litewskiéj wyrazy do łacińskich podobne, a przytém zapewne i podanie o wędrówkach Herulów (którzy po kilkowiekowym w państwie Rzymskiém a potém u dolnéj Elby pobycie i ztamtąd i ztąd w różnych epochach wracali dla zajęcia siedzib swoich naddziadów śród pobratymczéj Litwy), dały powód niektórym wywodzenia początku narodu od osadników Rzymskich już morzem od Baltyku (*Kronika P. Bychowca u Narbutta Dzieje II, p. 269*), już od brzegów Euxynu przez Ukrainę, Podole i t. d. (*Joan. Łasicii de diis Samagitarum wyd. Elzew. 1617 r. p. 292*) do Litwy przybyłych. Lecz pominąwszy te i tym podobne wywody, na domysłach, naciąganych rozumowaniach, lub źle pojętych dziejach i mowie Litwinów oparte; wspomnieć tu winniśmy o mniemaniach tych jeszcze, którzy badania swe w téj mierze i z natury mowy Litwinów i z poznania ich religijnych zasad wysnuć usiłowali. Z tych jedni opierając się na podobieństwie nazwisk, upatrują przodków litewskich w *Litach* czy *Letach*, którzy na krańcach wschodniego rzymskiego państwa i nad Renem w Gallii mieszkając, strzegli granic od innych barbarzyńców, a potém w północnych Niemczech śród Germanów i Lazów czyli Lachów siedziby zajęli. Mówią daléj, że owi *Lety* byli pochodzenia Azyatyckiego, a osiadlszy (przy piérwszém za-

pewne wéjściu do Europy) między Grekami, upiększyli wschodnio-religijne mniemania, o dwoistém piérwiastku bóztwa, wykształconą Greków i Rzymian mytologią i t. d. (*Szaffarzyk Starożytnosti Slovanske I, p. 218, 360, 372; Maciejowski w Bibl. Warsz. 1841, Kwiecień, p. 173, 174*). Drudzy zaś postrzegłszy, że w mowie litewskiéj znajdują się oryginalne nazwania rzeczy, których Litwa nigdy nie wydawała, (np. *Lutas* lew, *Kupranugaris* wielbłąd, *Bezdejona* małpa, *Auzus* złoto); daléj, że ten język, nie tylko w szczególnych wyrazach, ale nawet pod względem składni, iloczasu i innych grammatycznych prawideł, do mowy Greków i Rzymian ma podobieństwo (*Vater Sprache der alten Preussen etc. Michelon Litvanus de Moribus Litvanor, wyd. Elzew. p. 265. Hartknoch, alt und neues Preussen, p. 97 i w Rozprawie de lingua veterum Prussorum p. 78, 108, X. Xawery Bohusz, l. c. Czacki o pra. Pols. i Litew. T. I, p. 50; Narbutt Dzieje II, p. 272, 273*), i że nakoniec w mytologii litewskiéj, oprócz podobieństw do greckiéj i rzymskiéj, nie jedno jeszcze upatrzyć można powinowactwo z religijnemi Indyan wyobrażeniami, a nawet między ludem prostym zachowało się z pogańskich czasów mytyczne podanie, jakoby pałac słońca znajdował się na wschodzie, gdzie leżała kraina święta i błoga, dziedzina przodków litewskich, zwana *Austuma Zemme* (*Narbutt Dzieje I, p. 126*); wnieśli zatém, iż piérwotnego bytu Litwinów, pod inném wcale niebem, w dalekich od Litwy stronach szukać należy. Jakoż śledząc dzieje i siedziby ludów wschodnio-południową część Europy, na kilka wieków przed erą chrześciańską zamieszku-

jących, upatrzyli przodków litewskich w Budynach i Gelonach, z których piérwsi byli szczepem Kolchów Indyjskiego pochodzenia, drudzy zaś należeli do Pelasgickiego rodu, jako potomki hellenskich nad morzem czarném osadników. Mówią zatém, że Budyni wyruszywszy z za-Kaukazu od rzeki Araxu ku dolnéj Wołdze, spotkali się między Donem i Dońcem z Gelonami, gdzie też obu ludów nastąpiło połączenie. Taką to koleją zlewek dwóch różnoplemiennych narodów, miał dać początek Litwinóm, którzy i po przeniesieniu się na północ, do późnych wieków, w swych mytach i mowie, piérwotnego pochodzenia zachowali ślady. (*Narbutt Dzieje T. I, w różnych miéjscach*, *T. II p. 67 i d. 271 i d.*). Jakkolwiek podobne wywody mogą być ciekawe, zostawmy jednak na ten raz w pokoju i ludy i czasy, tylu wieków pomroką przed nami zakryte; nie narzucajmy naszego pokrewieństwa może zupełnie obcemu dla nas narodowi, a usunąwszy się z tak odległéj i pełnéj błędnego bezdroża starożytności, uważajmy raczéj Litwinów już tylko, jako jedno z plemion narodów północnéj Europy, które z pobratymczą Łotwą, Prusakami, Herulami i Jatwiezią od III przynajmniéj wieku ery chrześciańskiéj, zajmując kraje znane nam dzisiaj pod nazwiskiem Prus, Litwy, Żmójdzi, Kurlandyi, Inflant i Podlasia, różniło się pochodzeniem i mową od Finnów, Słowian i Germańskiego rodu ludów.



ROZDZIAŁ II.

HERULE, ŁOTWA, PRUSACY.

§ 2. Przodkami Herulów mają być Hirry, którzy sami siebie *Giréj*, *Girelej* (od *giras* las, *giralis* leśny) albo też *Juhréj*, *Juhreléj* zwali. Osiadłszy na północy, mieszkali oni w części Żmójdzi wzdłuż Niemna do brzegów Baltyku (*Narbutt Dzieje T. II, p. 376, 378*). O pochodzie Herulów z Gotami na południe; ich stosunkach z państwem rzymskiem, do połowy VI wieku i powrócie na północ i innych szczegółach tyczących się tego narodu, mówiliśmy obszerniéj w osobném pismie. (*O Herulach pobratymcach Litwinów, Wilno 1840*). Z resztą o losie osiadłych w Meklemburgskiém, czy też dolnéj Saksonii Herulów, to tylko wiemy, że oni unikając przemocy Karola IV i gwałtem narzuconego chrześciaństwa, już na początku IX wieku, w części uchodzą morzem do swoich pobratymców nad wschodnim Baltykiém i po obu stronach dolnéj Dźwiny między Łotwą osiadają, co też owemu podobieństwu narzecza Letgolskiego do mowy herulskiéj, miało dać powód; w części przenoszą się do Słowian Wenedyjskich nad Odrę, zkąd znowu pewien ich od-

dział z 500 znakomitszego rodu, którymi miał dowodzić *Palemon* czyli *Palimon* (nazwisko litewskie) udaje się w drugiéj połowie X wieku do ziemi starożytnych Hirrów przodków Herulskich i osiada między Niemnem, Dubissą i Jurą w dzisiéjszym Rosieńskim powiecie. Co się zaś tyczy reszty pozostałéj nad Odrą, mianowicie w Luneburgu prowincyi Marchii Brandenburgskiéj, takowa doznawszy przewagi Słowian i z nimi w części zmieszana, w oszczatkach przetrwała do początku przeszłego wieku (*Narbutt Dzieje T. II, p. 129, 131, 136, 142; T. III, p. 103, 104, 163, 165,* tamże *Dodatek XI*), gdzie wypisany Ojcze nasz Luneburgskich Herulów z dzieła Bekmanna: *Historische Beschreibung der Chur und Mark Brandenburg, Berlin 1751, Th. I, s. 83,* bardzo różny od tego jaki z Lasiusa przywiedliśmy w pismie: O Herulach pag. 3).

§ 3. Łotawcy którzy sami siebie *Latwis* (Litwin), a kraj swój *Latwežu zemme* (Litewska ziemia) nazywają, najdaléj ku północy posunięci, do jednego z Litwinami należą rodu, oddzielnego tylko narzecza, do herulskiego więcéj zbliżonego, w któróm jednak mieszanina mowy słowiańskiéj i jeszcze jakiegoś języka, może dawnych Liwow, postrzegać się daje, (*Narbutt Dzieje I, p. 463; II, p. 388*). Łotwacy mieszkają w Kurlandyi, Semigalii (*Žemegalas*, ziemi koniec), w hrabstwie Piltynskiém, w części Inflant zwanych Letgołą (*Latwin-gals* Litwy, koniec), rozciagają się po obu brzegach Dźwiny dolnéj, są także w Litwie nad Kurlandską granicą, szczególniéj w parafiach *luterskich* Szajmy i Birże i wreszcie w kilku osadach nad hafem Kurońskim w Prusiech (*Stendera Lett.*

Gramm. u Narbutta Dzieje II, p. 396). Kuronowie dla bliskości dialektu i osiedlenia, za jeden naród z Łotwą uważani być mogą. Oba te ludy na ciągłe napady sąsiadów Słowian, Estów, Finnów i Skandynawów wystawione, umiały długo dzielny stawiać opor, a ze wszystkich plemion litewskich odznaczyły się szczególniéj w morskich rozbójniczych wyprawach. Lecz Łotwa z Kuronami, równie jak naród Pruski, już w XIII wieku stracili swą samodzielność, w wojnach z rycerzami niemieckiemi, lubo takiego wyplenienia jak Prusacy, nie doznali. (*Voigt Gesch. Preus. do XIII wieku ; Narbutt Dzieje III, p. 320 i d. 439 i d.*).

§ 4. Prusacy zamieszkiwali kraj od dolnéj Wisły do Pregla i cokolwiek daléj, znany i dzisiaj pod nazwiskiem Prus (Borussia, raczéj Porussia t. j. kraj do rzeki Rus jednego z ramion Niemna) (1). Prusy miały od zachodu Wisłę, od południa Mazowsze i Jatwiezią, od wschodu Litwę, od północy Baltyk. Cały kraj dzielił się na dwanaście prowincyj, od których i lud brał swoje nazwisko, gdyż sam siebie Prusakami nie nazywał (*Narbutt Dzieje II, p. 153*), jako to: Kulmia czyli ziemia Chełmińska, Pomezania t. j. prowincya nadgraniczna (Po-meżas), Pojeszania (po Jeszę rzekę), Warmia, Galindia, Natangia, Bartnia, Sudawia, Samlandia czyli Sambia, Nadrawia, Szalawonia czyli prowincya najdaléj położona, (od wyrazu *Szalin* opodal), zamieszkała już przez Litwinów, równie jak i ostatnia Sudargia, (*Narbutt II, 358, 369*). Oprócz dwóch ostatnich prowincyj, gdzie jakośmy namienili, przemagała ludność litewska i ztąd kraj ten Litwą pruską był nazywany; we wszystkich innych żyli sami Prusacy,

w tém od Litwinów i innych bratnich plemion różni, że najwięcéj wpływu Gotskiego doznali i na wyższym nierównie byli stopniu cywilizacyi. Lud ten do którego dziejów najwięcéj mamy pismiennych materyałów, długo będąc samodzielnym, w XIII wieku musiał uledz przemocy dumnych Krzyżaków, wszelkie stracił polityczne znaczenie, a nawet mowy ojców wyrzec się musiał, bo jéj użycie uznano mu za zbrodnię. Nic po nim nie pozostało, gdyż jego oszczątki zlały się z pruskimi Litwinami. Życzących bliżéj poznać losy Prusaków, odsyłamy do historyi Pruss Voigta, jako najnowszego w tym przedmiocie dzieła, tudzież do Dziejów Litwy P. Narbutta T. III, p. 373 i d. Teraz zaś cokolwiek obszerniéj zastanowimy się nad Jadźwingami którzy nas bliżéj obchodzą.



ROZDZIAŁ III.

JADŹWINGI.

§ 5. Wywodem pochodzenia Jadźwingów (Jaczwingi, Jatwiagi, Jatwiezi) zajmował się nie jeden z naszych kronikarzy i dziejopisów. Starożytni Jazygowie, których Owidiusz znał jako zręcznych łuczników przy dolnym Dniestrze, gdzie ich również Ammian Marcellin osadza, (p. 392); których Strabon umieszcza na Ukrainie z prawéj strony Dniepru, a Pliniusz (*l. IV, c. 25*), Florus (*IV, 12*) i Tacyt (*Annales XII, 29, Historya III, 5*) wychwalający ich jazdę, nad rzeką Tyssą; których wreszcie Ptolomeusz uważał za lud błędny (Metanastae, vagi) zajmujący swemi koczowiskami przestrzeń od morza Azowskiego po Tyssę i Tatry; Jazygowie mówię, przez podobieństwo swego nazwiska, dali powód, że od nich zaczęto wyprowadzać naszych Jadźwingów. Podług tego zatém wywodu, zajmowali oni pierwotne okolice między Dnieprem a Dniestrem, potém siedzieli między Dunajem a Tyssą aż do Karuntu miasta na granicy Węgier i Niemiec, zkąd po r. 377 ery chrześciąńskiéj, wyparci przez Hunnów rzu-

cili się na północ i zajęli puste w owe czasy Polesie. Przyprowadziwszy tą drogą pod koniec dopiero IV wieku w nasze strony Jadźwingów, wpadają w sprzeczność sami z sobą gdy mówią, że Ptolomeusza geografa Kostoboki (pisał około r. 161 e. chrz.) i Juliusza Capitolina (pisał około r. 290 e. chrz.), Cestobohy, tak niby od sąsiednich Słowian dla czczenia wielu bogów nazwani i za czasów wzmiankowanych pisarzy, a zatém już w II i III wieku, na Polesiu nadbużańskiém żyjący, niczém innem nie byli tylko Jadźwingami (*Naruszewicz Historya I*, *125*; *Narbutt Dzieje II*, *166*, *168*), bo nawet między wyrazami słowiańskiemi Czestoboh i Jazycznik (bałwochwalca) a Jazwing czyli Jatwiag, upatrują pewne powinowactwo. (*Narbutt l. c. p. 170*). Na poparcie swojego twierdzenia odwołują się do naszych kronikarzy, Kadłubka, Boufała i Kromera, z których piérwsi dwaj, Jadźwingów posiłkujących wraz z Prusakami Masława Mazowieckiego przeciw Polakóm, nazywają Dakami, jakoby dla tego, że z Dacyi w te strony przybyli; ostatni zaś bierze ich za Metanastów Ptolomeusza, pochodzących z Jazygibanu t. j. z ziemi Jazygów nad rzeką Tyssą leżącéj, gdzie w oszczątkach do czasów autora znajdować się mieli. (*Naruszewicz hist. IV*, *p. 82*; *Narbutt Dzieje II*, *p. 167*). Wreszcie dodają, że ponieważ język Jadźwingów różnił się nie tylko od polskiego i ruskiego, ale nawet według ich mniemania, od języka litewskiego, przeto Jadźwingowie od Jazygów u Tacyta Jasiges Sarmatae nazwanych, pochodzący, do jakiegoś Scytyjskiego musieli należeć plemienia (*Narusz. i Narbutt ll. cc.*). Alež godzi się zapytać, zkąd pewność, że i Jazygowie do plemienia Scytów należeli, zwłaszcza,

że pod nazwiskiem Scytów i Sarmatów nie jeden rozumiano naród? Jeżeli więc Jadźwingi od Jazygów koniecznie mają pochodzić, równém prawem policzyłbym ostatnich do litewskiego rodu, jak inni usiłują ich podciągnąć pod zbiorowe nazwisko Scytów lub Sarmatów, a nawet większe podobieństwo do prawdy towarzyszyłoby takiemu twierdzeniu, kiedy się okaże, że Jadźwingowie byli istotnie pobratymcami Litwinów. Nie będziemy się sprzeciwiali i dawniéjszym i nowszym pisarzóm naszym (choć wszystkiemu trudno dać wiarę), którzy Połowców jednego pochodzenia z Pieczyngami będących, chcieli i chcą uważać za szczep litewski, mowę im litewską przyznają (2) i nawet twierdzą, że się ten język dochować miał między Tatarami Cierkielskiemi czyli Białohrodzkiemi, z téj strony Oczakowa, przy ujściu Dniepra, aż do naszych czasów, (*Kojałowicz Hist. I, p. 25; Gwagnin Kronika lit. p. 3, tenże opisanie ziemi Ruskiéj p. 30; Stryjkowski Kronika wyd. Bohom. p. 167; Narbutt Dzieje II, 157—165*); lecz z drugiéj strony, niech też i nam pozwolą uwolnić Jadźwingów naszych od niepewności rodu i opierając się na podaniu a niemal świadectwie Długosza, widzieć w nich naród jednoplemienny z Litwinami. Ten bowiem pisarz żyjąc w XV wieku (✝ 1480) mógł mieć dokładną wiadomość o pozostałych i niezmieszanych jeszcze szczątkach tego narodu, które pod własném swojém nazwiskiem, a co większa w pogaństwie przetrwały w Litwie do XVI wieku. Jakoż wyraźnie Długosz powiada, że Jadźwingowie wielkie mają podobieństwo z pochodzenia, obyczajów, języka i religii z Litwinami, Prusakami i Żmójdzią: „Gens autem Jacvingorum natione, lingua, ritu,

religione et moribus, magnam habet cum Lithvanis et Pruthenis et Samogitis, conformitatem, cultui idolorum et ipsa dedita“ (*Kronika wyd. Lips. 1711 p. 394*). Toż samo powtórzyli Gwagnin (*Ks. II, p. 3; ks. III, p. 30, w tłóm. Paszkowiego*) i Stryjkowski (*p. 55 i 167*). Najbliższe jednak podobieństwo według zdania niektórych, mieli Jadźwingowie z Sudawami Pruskiemi, (*Henning de rebus Jazyg. p. 85*).

§ 6. Różne są zdania dziejopisów naszych o rozciągłości siedzib Jadźwingów. Jedni obszerne zakreślają im granice, utrzymując, że przed XII wiekiem zaludniali całą przestrzeń od Buga (zapewne dolnego) do Bereziny i od Prypeci do Narwi; (*Naruszewicz hist. IV 115*) inni zaś powiadają, że właściwym krajem Jadźwingów było Polesie mazowieckie nad Bugiem dolnym z miastem Drohiczynem i Polesie słońskie, od tego miasta aż do granic pruskich (*Narbutt Dzieje II, 171*). Trzymając się ostatniego mniemania, jako więcéj zgodnego z historycznemi o tym narodzie wiadomościami, uważać będziemy za kraj Jadźwingów przestrzeń ziemi, którą z południa ograniczał Bug od Brześcia litewskiego, do połączenia się z Narwią; od zachodu Narew, do ujścia w nią przy wsi Rus, Biebrzy, tudzież Prussy od których Jatwezya oddzielona była błotami Biebrzy, Lyki i Netty; od północy i wschodu Litwa, a od południa litewskie Polesie czyli dzisiéjszy powiat Kobryński. Słowem z małemi wyjątkami, Jatwezya zajmowała więcéj nawet, niż całe późniéjsze Województwo Podlaskie, składające się z trzech ziem Drohickiéj, Mielnickiéj i Bielskiéj, z jéj trzema powiatami Brańskim, Tykocińskim i Surazkim. Środek tego kra-



ju powiększéj części płaskiego (wyjąwszy okolice Mielnika i Drohiczyna) przerzynały Nurzec, Narew i Biebrza z wpadającemi do nich rzeczkami. Cały kraj, a szczególniéj okolice nadrzeczne, były pełne nieprzebytych błot i obszernych lasów, w czém nadewszystko i dziś jeszcze, odznaczają się brzegi Biebrzy, aż do połączenia się z Narwią, które dotąd nawet mało są zaludnione.

§ 7. Bardzo szczupłe są nasze wiadomości o charakterze, domowém życiu i stanie politycznym tego narodu. Zebrawszy jednak to wszystko, co się o Jadźwingach w naszych i ruskich zachowało kronikarzach, będziemy mogli choć ogólne o nich powziąć wyobrażenie. Wszyscy się na to zgadzają, że Jadźwingowie należeli do najwaleczniéjszych ówczesnych narodów północnéj Europy. Jak ich najazdy na Ruś i Polskę, dzikiém odznaczały się drapieztwem i z tego względu nader niemiłymi dla ościennych krajów byli sąsiadami; tak znowu w obronie własnych siedzib, namiętne ich przywiązanie do kraju, narodowych swobod i pogańskiéj wiary ojców, zamieniało dziką odwagę Jadźwingów w bohatérskie męztwo. Największą hańbą było uciec z pobojowiska, dla tego też nie raz woleli wszyscy zginąć, niż tył podać wrogowi. O nich to bowiem powiada Długosz a za nim Miechowita i Kromer, że taka ich była waleczność, iż: „Nec pedem referre in bello, nec unquam pugnam etiam iniquam detrectare consveverant, nec noverant quidem terga vertere.“ Były zdarzenia, że nawet z przemagającym nieprzyjacielem, przez dni kilka w zaciętéj umieli wytrwać walce, drogo przedając każdą piędź ziemi, z ktoréj ustępować musieli, Nie obyczajem Jazygów konno i z łu-

kiem, lecz pieszo z oszczepem w ręku (Сулица и Latop. Wołyńskiego) z bliska nacierali na nieprzyjaciół, których niekiedy i kamieniami z procy zapewne puszczanemi, razić umieli. Nieodmawiali walki w otwartém polu, chętniéj jednak wybierali do boju, niedostępne miéjsca śród bagien, lasów i porobionych zasiek, a na prędce i wozami umieli swoje obozy zasłaniać. Prócz tego są wzmianki, że w niektórych miéjscach mieli i gródki warowne. Podzieleni na gminy lub włoście (Zlincy, Kryśmiency, Pokiency i t. d.) pod wodzą oddzielnych naczelników, przez kronikarzy tytułem Książąt lub Carzyków zaszczyconych, w potrzebie łączyli się wspólnie. Znaczenie wodzów pod czas wojny, mogło być nie małe, lecz w pokoju zdaje się, że gminowładztwo przemagało, takie przynajmniéj powszechniéjsze jest w téj mierze mniemanie. Mamy jednakże ślad, że przedniéjsi z narodu, posiadali wioski, musieli więc mieć i poddanych, lecz czy z brańców, czy własnego ludu, nie wiadomo. Jadźwingowie nie byli narodem koczującym jak twierdzą niektórzy. (*Narbutt Dzieje II*, *174*). Jeżeli bowiem morderczą wojną przez Mazurów, Polaków, Krzyżaków i Rusinów, nie raz ze swoich siedzib wypierani, zamienili się w tułaczów i w tym stanie, ostatniem ich schronieniem były głuche puszcze Zanarewskie, lub niedostępne Biebrzańskie błota, dopóki czynione, jak na dzikiego źwierza obławy, i z tych ostatnich kryjówek, nie wyparły ich do Sudawii lub Litwy; nie idzie zatém, aby Jadźwingowie przed tą epochą, stałych nie mieli siedzib. Owszem latopisiec Wołyński najbliższy owych czasów świadek, nie na jedném miéjscu, jak niżéj zobaczymy, wspomina o wsiach Jatwieżskich, o dworach ich

książąt i gródkach warownych. O ostatnich mówi i Kadłubek (*L. III, c. 19*). Miast tylko nie mieli, dla tego też Książe Halicki Daniel zawierając z nimi pokój około r. 1259, między innemi warunkami i ten dołączył, aby miasta w swéj ziemi budować zaczęli, któreby zapewne nieomieszkał swoimi opatrzyć załogami. Ponieważ widzimy, że Jadźwingowie mieli stałe osady wiéjskie, przypuścić można, że rolnictwo, nie było im zupełnie obce. Lecz naród ciągle prawie pod bronią będący, rolnictwo pewnie uważał za dodatkowe, może wyłącznie brańcom zostawione zatrudnienie. Dogodniéj mu przeto było szukać wyżywienia w trzodach, łatwiéj uprowadzić się mogących, w rybołówstwie i myśliwstwie. Jakoż pastwisk było obficie, rzeki rybne, a puszczc pełne źwierza. Jeszcze bowiem w owe czasy ostępy i bory Podlaskie, żywiły niedźwiedzia, żubra, łosia, jelenia, dzikiego konia (3), mnóstwo bobrów, kun i wiewiórek poszukiwane dostarczających futro. Przytém wosku i miodu mieli dostatkiem. Za skury więc i futra źwierząt, za miód, wosk i wreszcie srébro w rozbójniczych wyprawach, na sąsiadach zdobyte (4), nabywali Jadźwingowie od tychże sąsiadów, a szczególniéj Rusinów, potrzebne sobie zboże (*Karamzin hist. IV, p. 135, 136*). Kronikarz Wołyński pisze, że pod czas wielkiego głodu r. 1279 na Rusi, u Lachów i Jadźwingów, ci ostatni prosili Włodzimierza Księcia Włodzimirskiego (na Wołyniu) aby ich od głodu ratował i przysłał zboże na przedaż, za które obiecywali dać czego zechce: wosku, bobrów, czarnych kun, wiewiorek (biel) albo też srébra, i Włodzimierz istotnie Bugiem wysłał zboże z Brześcia, które jednak, gdy łodzie wypłynęły na Narew,

Mazury pod Pułtuskiem zabrali, a statki zatopili. (*Latop. Wołyński u Karamzina T. IV, nota 175, p. 79*).

§. 8. Najdawniéjsza wzmianka o Jadźwingach zapisana w dziejach naszych, sięga r. 983. Piérwszym był Włodzimierz W. który szerząc podboje ku granicom Polski, dosięgnął wówczas nadbużańskich Jadźwingów i dał im uczuć przewagę swojego oręża. Wkrótce potém (r. 1018) Bolesław Chrobry opanowawszy znaczny kawał Rusi nadbużańskiéj, zagarnął oraz i część danniczéj dotąd Ruskim Książętom Jatwiezii. Wszakże zabory te nie były trwałe, albowiem i Ruś i Polska, ani całéj ziemi Jatwiezkiéj pod swém panowaniem nie miały, ani tego ludu do dzikiéj swobody przywykłego, w karbach uległości i posłuszeństwa utrzymać, a tém samém od rabowniczych wypraw, które szczególniéj Rusi dotykały, powściągnąć nie mogły. Trwalsze panowanie chciał sobie zapewnić w Jatwiezii Jarosław Włodimirowicz. Jakoż skutkiem jego pochodu r. 1038, było wyprowadzenie wielu Jadźwingów do Rusi, osadzenie kolonistami Ruskiemi nowozałożonych w tymże czasie miast, jako to: Drohiczyna, Mielnika, Brańska, a może i Bielska; opatrzenie Ruską załogą zbudowanych tamże warowni i odparcie reszty Jadźwingów ku Narwi i granicóm Galindyi. (*Kroniki Nikon. i Woskr. u Karamzina T. II, p. 24, n. 35; Narbutt Dzieje II, p. 173, 175*). Wreszcie między latami 1058 i 1060, zbrojno nawiedził Jatwiezją Książe Ruski Izjasław, którą przeszedłszy wpadł aż do pruskiej prowincyi Galindyi, zkąd nie mało brańców (Holjadów jak mówią Kroniki ruskie), wyprowadził do swych dzierżaw

i nad rzeką Porotą osadził, gdzie ich r. **1147** za podniesiony bunt, oręż Xięcia Swiatosława Olgowicza do szczętu miał wytępić.

§ **9.** Od powyższéj daty (r. **1060**), z górą przez wiek cały, nie czytamy o nowych na Podlasie wyprawach. Być może, że Jadźwingowie doznawszy przewagi Rusinów, nie śmieli drażnić swoich sąsiadów i rzeczywiście jakiś czas w spokojności się zachowali. Wszakże pod koniec XII wieku, nowy ruch między nimi postrzegać się daje. Drohiczyn widzimy w ich ręku, a przynajmniéj w ręku takiego namiestnika Xiążąt Ruskich, który stawszy się niepodległym wspólnie z Jadźwingami i Litwą, srodze dokuczać zaczął sąsiednim krajom (*Kadłubek L. III, c. 19; Narbutt Dzieje II, 175*). Takie więc napady wyzwały i Polaków i Ruś do zemsty. Naprzód Kazimierz sprawiedliwy, wyprawiwszy się r. **1193** na Jadźwingów, zdobył przez poddanie się Drohiczyn, popalił w dalszym trzydniowym pochodzie opuszczone włości i gródki i przyjął oświadczoną przez Polexiusa (*Kadłubek l. c.* może Alexy *u Narbutta Dzieje II, 176*) uległość, dań i zakładników; lecz kiedy go w odwrócie śród błot i zasieków, oskoczyli Jadźwingowie, mężnie odparł wiarołomnych i na nowo mieczem i ogniem wszystko zaczął niszczyć. Wtenczas dopiéro zupełném jakoby poddaniem się wybłagali pokój, a kraj przynajmniéj do Nurca (bo niewiadomo czy daléj szła wyprawa), przez jakiś czas musiał zapewne zostawać pod polskiém zwierzchnictwem. Wkrótce potém i Roman Halicki (r. **1196** i **1197**) ruszył przeciw Jadźwingóm i Litwie, którą był wyparł z Wołynia i wkroczył na Podlasie; lecz nieprzyjaciel schronił się do miejsc obron-

nych, a Xiąże oprócz spalenia jednéj włości Jatwiezkiéj, nic więcéj nie zrobił: „Bieżasze w swoi twerdi a Roman pożeh wołost' ich." (*Kronika Kijowska pod r. 1196 i 1197*). Po tych wypadkach musieli na początku XIII wieku i Xiążęta Mazowieccy pozyskać jakąś przewagę nad Jadźwingami, kiedy **1237** Konrad posiadał Drohiczyn i to miasto rycerzóm Dobrzyńskim w posiadanie oddał, a wódz jego Gothard dostawiał mu znamienityeh z Jatwezyi brańców. (*Gwagnin Ks. III, p. 31, w tłóm. Narbutt Dzieje III, 410—414*).

§ **10.** Między latami **1211** i **1253**, Jadźwingowie dla oparcia się zaboróm Krzyżackim, zostawali w stosunkach z Litwą, Prusakami a nawet Pomorzem (*Henning. Comm. d. reb. Jazyg. Voigt Gesch. Preus. B. II, p. 428 i d.; Narbutt Dzieje II, p. 178*). W tychże czasach zapuścili swoje zagony wspólnie z Litwą na Ruś i do Polski. Tam wojując Alexandra Xięcia Włodzimirskiego, wdzierają się przez Wołyń aż do Uchania (r. **1211**); tu zaś pomagając Konradowi Mazowieckiemu, przeciw Bolesławowi Krakowskiemu, ponoszą klęskę pod Suchodołem (r. **1243**), w następnym roku palą Lublin, przechodzą Wisłę i niszczą to wszystko, co jeszcze po Tatarach do zniszczenia pozostało (r. **1244**); nakoniec wpadłszy po trzeci raz do Polski (r. **1246**) dopomagają Konradowi do zwycięztwa pod Jaroszynem. (*Kronika Woskres. u Karamzina III, n. 134; Naruszewicz IV, p. 333, 334, 337 i d. Narbutt Dzieje IV, p. 44, 45, 103, 105, 107*).

§ **11.** Po tych wyprawach musiały zajść jakieś nieporozumienia, niespokojnego, jak wiemy, Konrada z Jadźwingami, a nawet wtargnienie do ich kraju, gdyż w r.

1250. wyzywał Wasilka Xięcia Włodzimirskiego do wspólnego działania, który jednak dla wielkich śniegów, od Nura wrócił się do domu (*Karamzin IV, nota 45, p. 17*). Wszelako nie długo potém (*r. 1253 u Narbutta Dzieje II, p. 178 i d.*), widzimy Jadźwingów choć na krótko w przyjaznych z Polską stosunkach. Mordercze wyprawy Krzyżaków, którzy w wytępieniu tego ludu, upatrywali własnego panowania nad Prusakami bezpieczeństwo, były zapewne powodem, iż Jadźwingowie z Galindami pruskimi, szukali r. 1253 opieki u Xiążąt polskich Bolesława Krakowskiego i Kazimierza Kujawskiego, na co się i Papież zgadzał, byleby wiarę chrześciańską przyjęli (*Raynald a. 1253 n. 25*); jakoż mówią, że w skutek tego, Ewangelia między tymi poganami rzeczywiście z pożytkiem zaczęła być głoszoną. Wkrótce jednak opuścił Jadźwingów Kazimierz, ustępując kraj ich cały Krzyżakóm, w zamian za połowę ziemi Łobawskiéj, któréj jednak nieotrzymał. (*Traktaty przywodzi Narbutt II, 182*). Znowu więc Jadźwingowie we własném męztwie i związkach z bratnią Litwą szukać musieli ratunku. Nie ustalili wprawdzie Krzyżacy swego panowania na Podlasiu, bo ich inne rozrywały sprawy, lecz Jadźwingowie w tychże czasach, równie niebezpiecznego znaleźli dla siebie nieprzyjaciela w Danielu Xięciu Halickim, który idąc za polityką Jarosława, przez zajęcie ich kraju i zaludnienie ruskimi osadnikami, chciał stanowczo koniec położyć, tylekroć ponawianym na kraje ruskie najazdóm. W opisaniu pochodów Daniela, trzymać się będziemy Latopisca Wołyńskiego. Nieraz wprawdzie mylną jest jego Chronologia, lecz szczegóły które nam

zachował, są dosyć ciekawe i w żadnym innym kronikarzu nie wspomniane.

§ 12. Piérwsza wyprawa miała miéjsce mało co przed wpadnieniem Tatarów do Rusi południowéj, a zatém przed r. 1240. (*Latopisiec kładzie r. 1248 cf. Karamzin IV, n. 45, p. 17*). Okolice *Ohoży* i *Buzowna* były teatrem téj wojny. Wasilko dla połączenia się z Danielem we trzy dni przybył z Włodzimierza pod Drohiczyn. Kronikarz mówi, że w bitwie pod bramami tego miasta stoczonéj, zginęło mnóstwo pogan i 40 ich Xiażąt. Widać jednak, że jakieś zajść musiały okoliczności o których kronikarz zamilcza, kiedy dalszéj nie popierano wojny i w Jatwiezyą głębiéj się nie zapuszczano. Miał jednak Daniel Jadźwingów na oku, bo przebywał w Drohiczynie, gdzie nawet r. 1246 pamiętną odbył koronacyą swoję na Króla Halickiego. Jakoż od poprzedniéj nierównie ważniéjsza nastąpiła wyprawa r. 1251. Daniel i Wasilko wezwali do wspólnego działania Xiążąt Semowita Mazowieckiego i Bolesława Pudyka Polskiego. Wojska zebrały się w Drohiczynie, zkąd przez błota dostały się do kraju Jadźwingów. Po spaleniu przez Polaków piérwszéj wsi nieprzyjacielskiéj zaszła bitwa z Jadźwingami, która do samego trwała wieczora. Przy kim było zwycięztwo, nie wiemy, może tylko noc przerwała walkę. Z tém wszystkiém zaraz po bitwie wysłali Jadźwingowie *Niebiasta*, prosząc Daniela aby w pokoju odszedł a samych im zostawił Lachów; lecz skoro odmówną otrzymali odpowiedź, téjże nocy napadli na obronny oboz (ostrog) Polaków, przyświecając sobie rozpalonemi główniami. Mówi kronikarz, że pociski i kamienie jak dészcz leciały na ich

nieprzyjaciół. Daniel za spalenie wsi rozgniewany na Polaków, niechciał zrazu pomagać Semowitowi, choć był proszony o podesłanie łuczników, potém jednak odparł szturmujących. Nazajutrz gdy Jadźwingowie ustępując spalili swoje wozy (kołomachy), któremi ich stanowisko było otoczone, Daniel z Bolesławem postąpili naprzód, lecz czynny i odważny nieprzyjaciel, uderzył tymczasem na Łazara, który z tyłu ciągnął z Połowcami, zabrał mu chorągiew i przymusił zwrócić się ku téj części wojska, którą dowodził Wasilko z Ziemowitem. Wszakże Jadźwingowie nie wahali się na wszystkich tych uderzyć i krwawą rozpoczęli bitwę (byst′ brań liuta), aż nakoniec wezwany Daniel przymusił ich cofnąć się do lasów. Po tylu zaciętych walkach, Daniel idąc za radą *Jaszczelta* czy Jaszczołta (może Jadźwing), zastanowił się dla odpoczynku przy rzece Narwi, a Jadźwingowie ustąpili za rzekę Olech. Xiąże Ruski sądząc, że dla tego uczynili ten odwrót, aby raczéj w ciasnych, niż otwartych bronić się miéjscach, przeszedł Żakę i wybrał się w okolice mniéj leśne; wszakże i tu nieodmówili mu bitwy Jadźwingowie, chociaż, jak mówi kronikarz, wielu swoich stracili Xiażąt i w ostępach puszcz schronienia szukać musieli. Zwyciężcy, zapuściwszy się na drugi dzień w bezdrożne lasy ścigając uchodzących nieprzyjaciół, długo błądzili, aż nareszcie złapany Jadźwing, któremu darowano życie, wyprowadził ich z manowców; po czém Daniel przeprawił się przez rzekę Łuk (czy nie Łyk?), a spotkawszy następnego dnia Prusaków (Galindów lub Sudawów) i Bartów (tak zwanych od prowincyi Pruskiéj Bartnii) idących na pomoc Jadźwingom, pokazał im swoje wojsko w szysza-

kach i tarczami opatrzone, co takie na nich miało zrobić wrażenie, jak pisze kronikarz, że zaniechali zamiaru i do domu wrócili. Po tém wszystkiém miał jeszcze Daniel oswobodzić wielu chrześcian nad rzeką Narwią (może brańców na roli osadzonych); od Wizny zaś ruszył zupełnie do odwrotu. Cała więc korzyść z tak wielkiéj wyprawy ta była, że Jadźwingów od granic Rusi, ku Prusóm i Litwie na jakiś czas odparł, zgoła nad niemi swego nieupewniwszy zwierzchnictwa.

§ 13. Tymczasem zatargi Daniela z Litwą dały wkrótce powód do nowéj z Jadźwingami wojny. Daniel bowiem korzystając z kłótni Mendoga W. X. Litewskiego ze swoimi krewnymi (Towciwiłem, Trojnatem i Dowmuntem) i szukając związkowych, między innymi i u Jadźwingów pozyskał r. 1252 za pieniądze, przyrzeczenie pomocy. Zrazu wspierali rzeczywiście Towciwiłła Jadźwingi (*r. 1257 u Narbutta IV, 160, 161*); lecz gdy ich sam Daniel do działania wyzwał (*u Narbutta IV, 163, r. 1258; u Latop. Wołyń. r. 1255*), nietylko pod pozorem wielkich śniegów nie ruszyli się z miéjsca (5), ale nawet otwarcie chwycili się sprawy Mendoga. To było powodem, że Daniel naprzód sam z synem Leonem (*r. 1255 K. Woł. r. 1258; Narbutt l. c.*), a następnego roku z wielą innymi sprzymierzeńcami przeciw nim wystąpił (*Narbutt IV, dodatek VI, p. 29*). W piérwszéj wyprawie spotkali *Stekinta* czy Stelinta Jadźwingów wodza, który opuściwszy dóm swój przez Daniela zajęty, w zasiekach bronić się postanowił. Ruszył więc przeciw niemu Leon, a chociaż go opuściła część Jadźwingów dotąd jeszcze z Danielem trzymających, zwyciężył jednak

nieprzyjaciół, Stekinta z bratem jego zabił i broń ich, ojcu do domu Stekinta przyniósł. Po téj porażce *Komat* inny wódz Jadźwingów, ofiarować miał swą uległość zwycięzcóm, nie przyszło jednak widać do stanowczych układów, kiedy zaraz następnego roku Daniel z większą nierównie siłą, na zgnębienie Jadźwingów wystąpił. Oprócz trzech synów: Romana, Leona i Szwarna, byli z Danielem Xiążęta: Wasilko, Hleb i Izjasław Swisłocki, tudzież Ziemowit Mazowiecki i pomoc od Bolesława polskiego złożona z Sandomierzan i Krakowianów. Nie wiemy gdzie się zbierano, może znowu w okolicach Drohiczyna; kronikarz tylko mówi, że Daniel urządziwszy wojsko, wyprawił łuczników naprzód. Przewodnikiem był Jadźwing *Aihut* czy *Aigut*, któremu za to ocalenie jego wsi przyrzeczono. Leon piérwszy z nieprzyjacielem się spotkał i w pień wyciął mieszkańców wsi *Woldyhicz*. Potém Daniel z Leonem odnieśli zwycięztwo we wsi *Prywoszcza*, gdzie i Xiąże strony przeciwnéj zginął, a pokonawszy jak mówi kronikarz hardych Jatwiagów i *Zlinców* i *Krismenców* i *Pohenców* (ludy Jatwiazkie) złączyli się z Wasilkiem i Ziemowitem. Na drugi dzień spalono *Tojsewicze*, *Burale* i *Rajmocze* z Komata i Dara (?) zdobyto gródki (hrady) (6) i dom Stekinta czy Stelinta, a przyszedłszy do wsi *Korkowicz*, wzięto zdobycz, resztę płomieniom oddano. Trzeciego dnia przyjechał od Jadźwingów *Jundziłł* zapewne dla zgody, która jednak nie nastąpiła, bo wojsko Daniela poszło naprzód i téjże nocy stało na błotach i wyspach (może Narewskich). Tu dopiéro powtórne od Jadźwingów przybyło poselstwo, prosząc pokoju. Stanął więc układ, mocą którego obowiązali się

Danielowi być na służbie, budować miasta w swéj ziemi i składać dań w czarnych kunach (sobole?) i białém, srébrze. Wreszcie kronikarz dodaje, że po Danielu żaden już z Xiążąt Ruskich nie wojował Jadźwingów. (Latop. Wołyń. u Karamzina hist. T. IV, not. **102**, p. **35—39**). Taki był koniec téj sławnéj wyprawy, z któréj ściśle biorąc, nie wielkie odniósł Daniel korzyści, zwłaszcza, że w tymże czasie przez traktat zawarty z Mendogiem W. X. Lit. (r. **1258**), przymuszony był odstąpić na rzecz Wojsiełka (syn Mendoga) i Litwy: Brześcia, Mielnika, Słonima, Wołkowyska, Grodna, Nowogródka i Bielska z ziemiami do tych miast należącémi, przyczém, dla trwalszéj zgody, syna swego Szwarna, z córką Mendoga ożenił (7).

§ **14.** Tymczasem Jadźwingowie, jeszcze śród owych walk z Danielem, postanowili powtórnie szukać ratunku za Wisłą, i przyrzekając odstąpić bałwochwalstwa, oddawali się w opiekę Kazimierzowi Kujawskiemu. To ich poddanie się znowu zatwierdzone było Bullą Papiezką r. **1256** (*Rajnold s. h. a. n. 14*), a kronikarze mówią, że rzeczywiście hurmem chrzest przyjmować zaczęli, zwłaszcza gdy od Krzyżaków, na mocy dawniéjszego z Kazimierzem układu, prawo do Jatwezyi roszczących, napierani, aż ku Wiśle usunąć się musieli. (*Voigt. Gesch. Preus. B. III, p. 113, 114*). Wszakże pomimo tego wszystkiego, powtórnie od Mazowszan zostali opuszczeni. Ich kosztem układał się zakon Krzyżacki naprzód z Kazimierzem Kujawskim a potém z Ziemowitem Mazowieckim. Stanął wreszcie traktat w r. **1260**, w skutek którego szósta część Jatwezyi przypadła dla Mazowsza, a nad resztą mieli władać Krzyżacy. (*Oryginał w tajn. arch.*

Królew. cf. Hennig Comm. d. reb. Jazyg., p. 45; Narbutt II, p. 186). Jadźwingowie z Galindami postrzegłszy, do czego układy, które się dość długo ciągnęły, zmierzają, nie czekając ich końca, połączyli się z wojskiem Daniela, Mendoga i Tatarami, pod wodzem Burundajem, i należeli do pamiętnéj r. 1259 na Polskę wyprawy (*Stryjkowski p. 282; Naruszewicz V, p. 57; Karamzin IV, p. 75; Narbutt II, p. 170, 171*); skoro zaś ów traktat zawarty został, tém bardziéj jeszcze zniechęceni, zebrali się u dolnego Buga, i ztąd ciągłemi napadami Mazowsze i Polskę srodze trapić zaczęli. Takie najazdy wywołały zemstę Polaków. Jakoż Bolesław wstydliwy ze znacznéni wojskiem, przebywszy Bug pod Zawichostem, wtargnął na Podlasie r. 1264. Nie dali na siebie czekać Jadźwingowie, piérwsi d. 23 Czerwca z dziwną ochotą do walki, na oboz uderzyli polski, lecz przy Polakach liczbą i porządkiem przemagających, zostało zwycięztwo. Kronikarze nasi mówią, że z przyczyny nadzwyczajnéj w boju Jadźwingów zaciętości, bitwa ta w prawdziwą się rzeź zamieniła. Nawet straciwszy swego Xięcia *Komata* w piérwszych szeregach walczącego, żaden, zwłaszcza z przedniéjszych, nie chciał szukać ratunku w haniebnéj ucieczce. Zapewne jedna z mogił Podlaskich, pokrywa tych walecznych kości, lecz która? nie wiemy. Zdobycz w trzodach i resztki w brańcach wyprowadzono za Wisłę, gdzie ostatnich przymuszono gwałtem do przyjęcia chrześciańskiéj wiary. (*Stryjkowski p. 290; Narbutt II, p. 187*).

§ 15. Po tylu zaczepnych i odpornych wojnach, trawiących siły materyalne narodu, klęska przez Polaków zadana, była śmiertelnym dla Jadźwingów ciosem. Zmniéj-

szeni w liczbie, odarci z mienia i nieprzyjaznymi otoczeni sąsiady, żadnego już nieupatrywali bezpieczeństwa pod bokiem chrześciańskich narodów. W tak smutném zostając położeniu, niedbając o wiarę z potrzeby około 1256 r. przyjętą, zaczęli teraz dawne swoje opuszczać siedziby. Jedni z nich szukali schronienia u pruskich Sudawów, gdzie ich w r. 1283 prawie do szczętu wytępili Krzyżacy; drudzy zaś udawszy się w okolice bliższe granic Rusi litewskiéj, garnęli się pod opiekę Wojsiełka syna Mendoga, który im rzeczywiście do swéj śmierci (r. 1267) nieodmawiał opieki i wsparcia. (*Narbutt II*, *188; IV*, *237*, *238*). Być nawet może, że już tam znalezli swoich rodaków, którzy dawniéj opuscili byli Podlasie. W nadaniu bowiem Mendoga na rzecz Krzyżaków z r. 1253, między innemi czytamy, że im ustępuje: „Denowe tota, quam etiam quidam Jetvesen vocant.“ Ma to być dzisiéjsza wieś Dejnowo w Lidzkim powiecie na zachod od Lidy położona. (*Cod. Dipl. Pomer. Dregera u Narbutta IV*, *dodat. V*, *p. 16*, *tenże VII*, *dod. IX*, *p. 70*). Wszelako ta emigracya, całego od razu nie wyludniła kraju, musiało się jeszcze nie mało pozostać w nadbrzeżnych okolicach Narwi, jako najmniéj zapewne dostępnych, kiedy jak wiemy r. 1279, chciał im Włodzimierz Xiąże Włodzimirski dostarczyć tą rzeką żądany zasiłek w zbożu (*v.* § 7). Lecz zbliżał się już czas w którym ostatecznie swą samodzielność stracić mieli Jadźwingowie, a tę zmianę w politycznym ich bycie, przypisać należy szczególniéj Xięciu litewskiemu Narymuntowi, który zagarnąwszy r. 1281 całe Podlasie, ziemię z narodem oddał bratu Trojdenowi z tytułem Xięcia Jatwiezkiego. (Narbutt III, p. 284, 285; w II, p. 188, kładzie autor ten wypadek

pod r. 1268). Tu się właściwie kończy historya Jadźwingów, chociaż jeszcze o nich kilka razy i przed tą datą i późniéj znajdujemy wzmiankę. I tak: r. 1269 łacznie z Litwinami rabują Kujawy (*Długosz I*, *p. 786; Narbutt IV*, *p.* 247); w r. 1278 z wodzem litewskim Syrpuciem, zwiedzają swoim obyczajem okolice Lublina. (*Kron. Wol. u Karam. IV*, *nota 151*, *p. 67; Narbutt IV*, 272). Nakoniec widzimy jeszcze Jadźwingów w wojsku litewskim, gdy Trojden zostawszy W. Xięciem, r. 1282 najechał Polskę. Mówią kronikarze nasi, że klęska którą Litwinóm z łupami do domu wracającym zadał Leszek Czarny (13 Października), gdzieś między Narwią a Niemnem, (P. Narbutt domyśla się, że koło Wasilkowa IV, 290), szczególniéj dotknęła Jadźwingów do upadłego obozu i łupów broniących. (*Stryjk. p. 312, 313*). Od zajęcia Jatwezyi przez Litwinów, historya tego kraju do r. 1569 czyli do ostatniéj unii, łączy się z dziejami Litwy, odtąd zaś Podlasie stanowiło osóbne Województwo, do Korony należące, lecz te czasy nie należą już do nas, bośmy tylko o Jadźwingach mówić chcieli.

§ 16. W kronikach naszych czytamy, że oszczątki Jadźwingów znikły z czasem w massie ludności Mazowieckiéj, Ruskiéj, i Litewskiéj (*Gwagnin w Opisie W. X. Lit. ks. II*, *p. 4*, *tłómacz.*). Nim to jednak nastąpiło, długo jeszcze niektóre ich osady, pod pierwotném swojém znane były nazwiskiem. Świadczy Stryjkowski (p. 181), że za jego czasów (wydał swą kronikę r. 1582) żyli Jadźwingowie około Nowogródka litewskiego, Rajgroda, Insterburga w Prusiech, nawet w Kurlandyi i Inflantach, dodaje wreszcie, czemu jednak trudno wierzyć, że byli i koło Nowogrodu wielkiego, gdzie ich Igawjanami zwa-

no (8). Co większa nawet w bałwochwalstwie do połowy XVI mieli dotrwać wieku. Odkryty przez P. Narbutta choć defektowy napis przy Cerkwi w Skidlu (między Grodném a Szczuczyném), wyrźnięty cerkiewnemi literami na kawałku belki do siedzenia w babińcu położony, którego brzmienie następujące: „*awnik barfołomej k. s. chreszczeniu p... pohan Jatwežow žywuszczych bez .... božeho narošenia 1552 indykta..*" przekonywa nas, że w roku wzmiankowanym Bartłomiéj zapewne paroch téj cerkwi chrzcił jeszcze pogan Jadźwingów (*Tygod. Wileń. 1817, T. III, p. 62, 63*) (9). W dzisiéjszym czasie tylko w nazwaniu niektórych miejsc, została jeszcze wyraźna po Jadźwingach pamiątka. I tak: w Lidzkim powiecie (b. Grodzieńskiéj dziś Wileńskiéj gubernii) między Szczuczynem i Kamionką są dwie wioski *Jatwesk polski*, z kościołem rzymsko-katolickim i *Jatwesk ruski* z cerkwią ruską. W powiecie Wołkowyskim (gub. Grodzieńskiéj) o milę od Swisłoczy znajduje się także wieś zwana *Jatwiesk* (*Narbutt II, 191*). Podobnież w byłym obwodzie Białostockim dziś gubernii Grodzieńskiéj, a mianowicie, w powiecie Białostockim u błot rzeczki Brzozowéj, wpadającéj do Biebrzy nie daleko miasteczka Suchodoli są dwie wsi, *wielki i mały Jaćwież*. Może i wieś *Kumiała* wyżéj miasteczka Korycina, niedaleko téjże rzeczki Brzozowéj położona, niemniéj *Kumiałka* nad rzeczką tegoż nazwiska (obie w powie. Białostockim) i jeszcze wieś *Kuzawa* w powiecie Bielskim przy Kleszczelach, jako znaczenie swoje w mowie litewskiéj mające (Kumiała klacz, Kuzawas barć) do osad Jatwiezkich niegdyś należały. Nadto: w powiecie Bielskim blisko miasta Brańska widzieć można bród na rzece Bronce wpadającéj do

Nurca, dotąd *Kumatem* czyli *Komatem* nazywający się, o którym podanie wyraźnie głosi, że to miano od Komata wodza Jadźwingów pochodzi. Prócz tego w b. powiecie Drohickim dziś Bielskim, jest osada szlachecka Jaszczołty, przypominająca nam nazwisko owego Jaszczołta, który się znajdował w obozie Daniela Halickiego, i mógł być Jadźwingiem (*v.* § 12). Co się tyczy wiosek Jatwiezkich, które, jak widzieliśmy wyżéj (*v.* § 12, 13) wypisuje kronikarz Wołyński, z tych ani jednéj pomimo wszelkiego śledzenia nieudało się odkryć; zapewne więc tak zniszczone zostały, że nawet pamięć uroczyska zaginęła (10). Nakoniec dodadź tu winniśmy, że na całém Podlasiu, są rozrzucone znacznéj wielkości mogiły, sypane wały i zamczyska, szczególniéj po staréj drodze z Podlasia do Litwy, a nadewszystko w okolicach miasta Narwi, gdzie od wieków musiała być przez rzekę Narew przeprawa. Tradycye miéjscowe, mieszając czasy i narody, niedostarczą dzisiaj pewnego wątku, do wyjaśnienia tych starożytnych zabytków, z których wszakże nie jeden może sięgać czasów Jatwiezkich (11).

§ 17. Widzieliśmy w ciągu naszego opowiadania, że Jadźwingowie nie raz wypierani byli z ojczystych siedzib swoich, póki się całkowicie a przynajmniéj w większéj nierównie części do Prus lub bliżéj granic właściwéj Litwy nie przenieśli. Opustoszałe po nich okolice, zajmowane były w różnych czasach przez nowych osadników. Południowe, bliższe Bugu strony Jatwezyi, już od wyprawy Jarosława, który, jakośmy wyżéj wspomnieli (*v.* § 8), piérwszy na Podlasiu miasta zakładał, zaczęły się Rusinami zaludniać. Z czasem nie mało też Rusinów nasunęło się do tego kraju od Swisłoczy z litewskiéj Rusi.

Prócz tego są ślady, że z najdawniéjszymi Ruskimi kolonistami, musieli w te strony przybyć i Połowcy, których nazwisko dochowało się do dziś dnia w kilku wsiach pogranicznych Brzeskiego powiatu (**12**). Mogło to nastąpić po r. **1223**, gdy Połowcy od Tatarów z okolic dolnego Dniepra wyparci, szukali schronienia u Xiążąt Ruskich; jakoż często już odtąd widzimy ich wśród obozów mianowicie Xiążąt Halickich, którzy właśnie aż za Bielsk swoje rozciągali panowanie. (*Karamzin III*, *p. 215*). Z drugiéj strony dostarczała Polska a nadewszystko Mazowsze, osadników Podlasiowi. Szczególniéj cisnęła się w te strony drobna szlachta, która korzystając z urodzajniéjszych od piaszczystego Mazowsza, gruntów, składała oraz zawsze gotową, do odparcia napadu milicyą. Piérwsze polskie kolonie miały się zaprowadzić po zwycięztwie nad Jadźwingami Bolesława wstydliwego w r. **1264**. (*Stryjkowski p. 291*). Mogły jednak być już wcześniéjsze osady, zwłaszcza, że Konrad Mazowiecki w r. **1237** posiadał Drohiczyn. Wyprawa Leszka czarnego, mogła się również przyczynić do pomnożenia osadników liczby (r. **1282**). Jednakże w sto lat po ostatniéj klęsce Jadźwingów, Podlasie, jak dzieje krzyżackie głoszą, nie bardzo jeszcze było ludném. Trzeba więc było czasu i pomyślnych okoliczności, trzeba było panowania Witolda, żeby śród głuchych puszcz Narwi, Biebrzy i Nurca, nowe się wznosiły wioski i zaludniały miasteczka, i, żeby się nareszcie obie ludności Ruska i Polska, z sobą zetknęły (**13**).

ROZDZIAŁ IV.

LITWINI.

§ 18. Wspomniawszy dla ogólnéj wiadomości o jednoplemiennych z Litwą narodach, cokolwiek zaś dłużéj zatrzymawszy się nad Jadźwingami, jako ludem mniéj od innych pokoleń litewskich dotąd poznanym, przystępujemy teraz do samych Litwinów, którym odtąd wyłącznie naszą uwagę w niniéjszém pismie poświęcić mamy. Nazwisko kraju (*Lietuwa*, Litwa) i ludu (*Lietuwnikas*, Litwin), wielkie ma podobieństwo do nazwiska dwóch bóztw litewskich, z których *Lietuwanis* opiekował się dészczem, *Letuwa* zaś, była boginią wolności, lecz jaki między témi nazwiskami może być stosunek, nie wyjaśniają nam badacze mytologii litewskiéj. (*v. Narbutt I, 101, 102*). Jak Prusy, tak i Litwa zamieszkała była w odległych czasach, przez kilka plemion jednego pochodzenia osobne noszących nazwania. Takiemi mieli być: *Stawany* czyli *Isztawany* (od *Isz-Tawas* pochodzący od Ojca, od gniazda piérwotnego), *Scyrry* albo *Hirry* od których wywodzą *Herulów*, *Żomojty* czyli Żmójdzini, *Neroma* może od rzeki Neris czyli Wilii tak zwani, *Naści* w kraju litewskim zwanym Peluzyą, dzisiéjsze okolice Merecza, Ejszy

szek, Radunia, i nakoniec *Igellony* których nazwisko jest w stosunku z Galindami pruskimi. (*Narbutt II*, *372 i d.*). Te jednak podziały znikły z czasem, wszystko w jeden zlało się naród i tylko ze względu na różne położenie kraju, dwa też różne nazwiska samym jego mieszkańcóm nadano. Litwę bowiem w ogólności uważaną, z dawna już dzielić zaczęto na dwie połowy: *wyższą* i *niższą*. Piérwsza zwana *Auxtote* u łacińskich pisarzy *Auxtechia* (od *auksztas*, wysoki) zajmowała kraje znane pod nazwiskiem właściwéj Litwy, która się rozciągała po obu stronach Niemna; z prawéj od Niewiaży rzeki po za Merecz ku Grodnowi, mając we środku Wiliją; z lewéj zaś, od miéjsca naprzeciw ujścia Dubissy, w górę dopóki się ciągną ślady osad ludu litewskiego t. j. za Przewałkę także ku Grodnowi. Miała więc Litwa: od północy Żmójdź, od zachodu Prusy i Jatwezyą, a na południe i wschód rzekę Dzitwę i kraje Ruskie. Druga *Żomojten* (od *żemas* niski) czyli Żmójdź, położona była między Niewiażą, prawym brzegiem Niemna, małą cząstką Prus, brzegiem Baltyku, Kurlandyą i Semigaliją, a środkiem jéj płynęła Windawa. O takim geograficznym podziale Litwy i zamieszkaniu jéj przez jeden i tenże sam naród, mamy autentyczne świadectwo samego Witolda, w liście pisanym r. 1420 do Cesarza Zygmunta, gdzie czytamy: „Terra Samaytarum est et semper fuit idem cum terra Litvanie, nam *unum ydioma* et *uni homines*, sed quia terra Samaytarum est terra inferior ad terram Litvanie ideo, *Szomoyth* vocatur, quod in littvanico terra inferior interpretatur. Samayte Littwaniam apellant *Auxtote*, quod est terra superior, respectu terre Samaytarum. Samayte

quoque omnes se Littwanos ab antiquis temporibus et nunquam Samaytas apellabant, et propter talem ydemptitatem in titulo nostro, nos de Samaycia non scribimus, quia totum unum est, terra una et homines uni" (*Voigt. Gesch. Preus. B. V, p. 62, z Archi. Królewiec., Narbutt II, p. 387, 388*).

§ 19. Cały ten kraj (Litwa i Żmójdź) jest po większéj części płaski, gdzie niegdzie tylko nad brzegami rzek i morza wzgórzami urozmaicony. Wzgórza te jednak nie są skaliste, ale za to na różnych miéjscach powierzchnią ziemi pokrywają okruchy granitu i innych kamieni Pomimo piasków litewskich grunt jest dosyć urodzajny, a na Żmójdzi nawet żyżny. Oprócz rudy żelaznéj na wielu miéjscach, obszernych pokładów gipsu na Żmójdzi, bursztynu nad morzem, daleko mniéj jednak niż w Prusiech (na Polesiu i kopalny) i kilku źródeł wody mineralnéj (w Druskienikach, koło Widz) zresztą królestwo kopalne tych stron, bardzo ubogie. Całą przestrzeń Litwy i Żmójdzi liczne przerzynają rzeki, w kierunku do Niemna lub Baltyku, a co się tyczy klimatu, ten lubo już dość chłodny, ale przytém zdrowy. Przed wieki był to kraj pełen obszernych lasów, bagien i jezior, śród których zwolna wzrastał naród, długi czas nawet bliskim sąsiadóm mało znajomy. Ponieważ zmiany polityczne którym Litwa uległa, w ścisłym są związku z postępem jéj cywilizacyi; przebieżmy więc naprzód, w krótkiéj ile to być może osnowie, główniéjsze z dziejów litewskiego narodu wypadki, sięgając od razu aż do czasów Zygmunta Augusta, chociaż w téj części właściwie na Olgierdzie przestaćby należało.

ROZDZIAŁ V.

RZUT OKA NA DZIEJE LITWY DO CZASÓW OSTATECZNÉJ UNJI Z KORONĄ.

§ 20. Nim pogaństwo Litwinów, zbrojne od Inflant i Prus wywołało missye, już Rusini wyzwali Litwę do boju. Działo się to w połowie XI wieku, kiedy W. Xiąże Kijowski Jarosław w dwókrotnéj wyprawie (*r. 1040 i 1044 Latopisiec Daniłowicza p. 115, 116*), zwiedził niektóre okolice litewskie (Peluzya, część Neromy po Wilenkę i granice Krewiczów Krewskich, dzisiéjsze okolice Ejszyszek i Oszmiany) i od tamecznych mieszkańców nędzną dań w krajowych płodach (wienniki do łaźni, łyka na postoły i t. p.) wybierał. (*Długosz L. VI, p. 599*). Wyprawy te przebudziły, jakby uśpionych dotąd Litwinów i natchnęły ich duchem wojennym. Wnet bowiem, jak mówi wydawca Wagi (p. 106), wystąpili z lasów, a dosiadłszy swych małych koni, poczęli się rozpędzać po Rusi Krewiczańskiéj (r. 1048, 1063, 1070), przerażając napadnięte okolice odgłosem swéj trąby i szerząc łupieże do tatarskich podobne. Takiemu sił litewskich rozwijaniu się, nie mało sprzyjał ówczesny stan Rusi, nie tyle osłabionéj najazdami Połowców (r. 1055,

1058), co kłótniami, coraz bardziéj, od śmierci Jarosława (r. **1054**) drobniejących Xiążąt i tworzeniem się osobnych jeszcze dzielnic na pograniczu Litwy (założone: Brześć r. **1018**, Nowogródek r. **1044** lub r. **1116**, Pińsk r. **1095**, Mińsk r. **1066**, Turow r. **1097**. *Latopisiec Daniłowicza p. 113, 116, 117; Narbutt III, 226*). Na niczém spełzły zamiary Mścisława syna Włodzimierza Monomacha, który Jarosławowskie odnawiając wyprawy, raz się przedarł od strony Oszmiany aż za Wisłę (r. **1131**), drugi raz od Grodna w Zapuszczańskie (r. **1132**), bo w następnych zaraz latach widzimy litewskie hufce to koło Mozyrza, Turowa, Pińska, Włodzimierza i Łucka (r. **1140**, **1160**), to znowu za Dźwiną koło Połocka i u granic Nowogrodu wielkiego (r. **1183**, **1185**) (*v. Narbutta Dzieje s. a. c.*). Może do tych najezdniczych wypraw stosują się i słowa ruskiego wieszcza, który w pieśni o pochodzie Igora Światosławowicza (żył między r. **1151** a **1202**) na Połowców powiada: „Z mułem sączy Dźwina zmieszane dla Połoczan wody, gdyż ustawiczne nawały pogan, mącą czyste jéj nurty kopytami swych koni“ (*Karamzin III, n. 65*). Te jednak wyprawy były tylko dorywcze w niewielkiéj drużynie, najczęściéj ukradkowo przedsiębrane. Zabory jeszcze nie były głównym ich celem. Upędzał się Litwin jedynie za zdobyczą najpotrzebniéjszych dla siebie rzeczy. Dobytek, stadnina, odzienie, broń, oto były główne przedmioty, których szukał najezdnik, bo nawet niewolników początkowo nie brano. Same klęski, których nie mało, zwłaszcza w odwrótach z łupieży, ponieśli Litwini, dodawały nowego hartu ich mężtwu, nowéj do łupów chciwości. Szczegól-

niéj w połowie XII wieku, jakiś powszechny zapał wojenny, ogarnął w massie gmin narodowy; nie tylko bowiem najodleglejsze wyprawy znajdowały tłumnych ochotników, ale nadto wielu Litwinów, boju i zdobyczy chciwych, szukało szczęścia w obcych szeregach, gdzie ćwicząc się w sztuce rycerskiéj, przepatrywali oraz kraje, które późniéj zawojować mieli. Takichto najemników litewskich ściągali w owym czasie szczególniéj Xiążęta Połoccy z sobą i sąsiadami niezgodni. Lecz wtedy Kondotierów tych trzeba jeszcze było uzbrajać, bo przychodzili bez broni a przynajmniéj bez takiego uzbrojenia, jak owoczesna taktyka wymagała; po skończonéj zaś wyprawie broń im odbierano a wynagrodzonych puszczano do domu. Być może że do czasów, kiedy Litwini na żołdzie obcym służyć byli zwykli, ściągają się i podania o napadach litewskich, krążące dotąd między ludem prostym gubernii Ołoneckiéj; wiemy bowiem, że późniéj w najświetniéjszéj nawet epoce życia Litwinów, wojownicy ich nigdy tak daleko na północ swoich nie zapuszczali zagonów (14).

§ 21. Czy Litwini przed XIII wiekiem mieli już swych Xiążąt albo Kunigasów, których potém z ruska zwali Kniaziami, trudno dośledzić, bo do początku XIII wieku wodzowanie było dorywcze, cząstkowe, tak że wielkie Kniaziowstwo nie zaraz rozciągało się do narodu i kraju całego. Ten stan rzeczy możeby dopomógł Xiążętom Zadnieprskim i Rusi południowéj, do dania odporu Litwie, zwłaszcza, że pod tęż samą porę, jéj pogaństwo ściągnęło na siebie Krucyaty od Prus i Liwonii; lecz nowy nieprzyjaciel, dzikie hordy Mogołów z Tatarami (r. 1224, 1237, 1238), Ruś już i tak osłabioną zgnębiły

do reszty, a Litwini tymczasem, wziąwszy od Rycerzy Mieczowych i Krzyżaków nie jednę naukę wyższéj taktyki wojennéj i opłaciwszy ją potokiem krwi własnéj, krzepili się stopniami pod jędrnym rządem swych Kniaziów samowładnie panujących i śmiało zaczęli stawić czoło zarówno Tatarom jak Niemcóm. Takim to Xięciem był *Ryngold* czyli *Gerpold* syn Algimunta (r. **1226**, **1240**) przemieszkujący w Kiernowie, który szukając dla siebie w Litwie i między Rusinami panowania i państwa, potrafił swą przewagą drobne wydziały udzielnych Xiążąt i panów, pod swoje zjednoczyć zwierzchnictwo, i tym sposobem piérwszą trwałą posadę potęgi litewskiéj założyć. Dzielny, przedsiębiorący Ryngold, w nieprzerwanéj czynności utrzymywał młodź litewską. Ruś północna i Krewiczańska (r. **1230**, **1234**), Inflanty (r. **1227**, **1228**) i Polska (r. **1229**, **1230**) doznały gwałtownych jego najazdów, a bitwy pod Uszpolem (r. **1233**) i Kamieniem (r. **1234**) z Mieczowymi, pod Mohilną zaś (r. **1235**) z Koalicyą Xiążąt Ruskich, szeroko rozniosły sławę litewskiego oręża. Ryngolda panowanie pod koniec jego życia (r. **1239**) sięgało już Połocka, Witebska, Orszy i Smoleńska.

§ **22.** Po śmierci Ryngolda (r. **1240**) równie dzielnie wystąpił na czele wojujących Litwinów syn jego *Mindows* czyli *Mendog* (r. **1240**—**1263**). Nowe zabory i zwycięztwa uświetniają początek jego panowania. Osłabienie Rusi południowéj nękanéj przemocą Tatarów, dopomaga Litwinóm do zajęcia z łatwością Nowogródka, Słonima, Grodna, Brześcia, Wołkowyska (r. **1241**). Sami Tatarowie, przed których zagonami nic ustać nie mogło,

napróżno się kuszą zhołdować Litwę. Rozbici w okolicach Lidy (r. 1242), pod Kojdanowem (r. 1249), i nad rzeką Okoniowką (r. 1250) odnieśli w zysku hańbę i to przekonanie, że się przecie znalazł naród, który był w stanie poskromić ich zuchwałość. Ruś litewska od Smoleńska do Pińska, Brześcia i Grodna, widząc się zabezpieczoną od hord tatarskich, coraz ściśléj kojarzyła się z Litwą, któréj potęga z boleścią Krzyżaków widocznie wzrastała. Lecz Mendog pragnął być samowładnym na Litwie i Żmójdzi, chciał przy sobie wyłącznie zatrzymać zabory. To dążenie, przy którém bez gwałtów obejść się nie mogło, wyrodziło rokosz Doumunta Xięcia Nalszczańskiego i synowców Mendoga Towciwiłła z Trojnatem Erdziwiłłowiczów (r. 1251). Groźni nieprzyjaciele Litwy, naprzód Mieczowi Rycerze, potém Krzyżacy, nareszcie Król Halicki Daniel Romanowicz, umieli z tych zawichrzeń korzystać. Ciśniony ze wszystkich stron Mendog, szuka ratunku w traktatach z rycerstwem Niemieckiém i w opiece dworu Rzymskiego. Jakoż ochrzczony w Nowogródku Krywiczańskim i tamże w woli Innocentego IV na Króla koronowany (r. 1252), nową, pełną nadziei dla Litwy miał rozpocząć epochę (15). Jego familija, dwór, wielu z pomiędzy możnych i ludu, poszło za przykładem Xięcia, przyjmując chrzest i wyznanie Rzymskie. Chrystian kapłan krzyżackiego zakonu, zamieszkały w Inflantach, a przeto z językiem krajowym oswojony, został piérwszym litewskim Biskupem. (*Bulla Innocentego IV. cf. Voigt. III, 59*) (16); słowem Ewangelia miała już odnieść tryumf, w tém ostatniém pogaństwa schronieniu, gdy tymczasem zawistne losy inaczéj zrządziły, zmuszając Mendoga zer-

wać zaszłe z chrześciaństwem stosunki. Kiedy bowiem massa ludu z pogan lub Rusinów wyznania greckiego, złożona, a równie nowéj wierze niechętna, traciła w swym Xięciu zaufanie, tymczasem Krzyżacy, którym wcale nie było do smaku, że Litwa miała mieć i kościoł, i państwo i Króla jedynie od Papieża zawisłych, nieumiejąc położyć kresu swéj nieumiarkowanéj chciwości, zapragnęli przez chytre układy, zagarnąć Litwę (r. **1260**). Mendog zatém postrzegłszy, że nowe tytuły i traktaty, zbytecznie go poniżyły, że Krzyżacy po dawnemu chcieli go pod swoje podciągnąć rozkazy, jawnie (**17**) wyrzekł się przyjętéj wiary (r. **1260**), a szukając wsparcia w siłach pogańskich, wystąpił z Litwą i Żmójdzią, poruszył Kuronów i Łotwę, i w pamiętnéj bitwie nad Durbą dał uczuć rycerzóm Inflantskim, co może oręż pogański (r. **1261**). Ten ruch bałwochwalczéj Litwy, pobudził i chrześcian do czynniéjszego działania. Ogłoszone wyprawy krzyżowe, wspierać miały zbrojnych Zakonników, ale Mendog nie doczekał już téj burzy, będąc zabity wraz z dwoma młodszymi synami (Ruchlis czyli Henryk i Repikas czyli Andrzéj) od Trojnata i Doumunta, z których ostatniemu żonę był wydarł (r. **1263**).

§ **23.** Po zgonie Mendoga wpadła Litwa w pewien rodzaj odmętu, wszakże pomimo tego, czas jeszcze nie mały, główną jéj mocą, był ten charakter bałwochwalczy, który utrzymał znaczenie Mendoga. Kiedy bowiem ostatni w Europie przytułek starożytnego pogaństwa ustępował kroku, a z jego upadkiem traciły ludy swą niepodległość, kiedy Czuchońcy, Finny, Łotwa z Kuronami i Prusacy, padli przemocą broni krzyżowników, jedna Litwa

w tym trudnym razie, dawała skuteczny odpor i stawała w obronie bałwochwalczéj niepodległości. Zbiegały się do niéj niedobitki Prusaków, Łotwy i Jadźwingów, rosło bałwochwalcze samych mieszkańców serce, zewsząd od sąsiadów oddzielonych, a im ciaśniéjsze obręby, im trudniéjsze położenie, tém dzielniéjsze okazywało się działanie. Przez lat **20** od śmierci Mendoga (r. **1263—1283**) rozrywały Litwę bratnie niezgody, łączone nie raz z krwawemi mordami, wszakże obok tego ścierano się mężnie z Rusią, Tatarami i Łacinnikami. *Trojnat* (r. **1263, 1265**) zabójca stryja i brata (Towciwiłła Połockiego), dzielny lecz dziki wojownik, zamordowany przez własną straż pod czas najazdu Mazowsza; *Szwarno* syn czy siestrzan (po Teodorze) Daniela a zięć Mendoga, Xiąże na Chełmie i Drohiczynie (r. **1265**); *Wojsiełko* syn Mendoga, były Czerniec, mściciel śmierci swego ojca, zdradziecko przez Lwa Daniłowicza we Włodzimierzu ubity (r. **1265, 1267**); *Swyntorog* gorliwy bałwochwalca założyciel nowego Romnowe przy ujściu Wilenki do Wilii (około r. **1269**) gdzie się Wilno wzniosło (r. **1268, 1270**); *Germund* syn poprzedniego (r. **1270, 1275**); *Gilgin* (r. **1275, 1278**); *Romund* (r. **1278**); *Trabus* (r. **1278, 1280**); *Narymund* syn Romunda (r. **1280, 1282**); drugi syn tegoż *Trojden* przez siepaczów brata swego Doumunta Xięcia na Ucianie i Połocku zabity (r. **1282, 1283**) i inni Xiążęta i wodzowie dzielili się Litwą, Żmójdzią, Podlasiem, krajami Ruskiemi, dzielili się grodami: Kiernowem, Krewem, Trokami (staremi), Nowogródkiem, Słonimem i t. d. i szybko następowali po sobie, a co

większa o niektórych zachodzi nawet wątpliwość czy rzeczywiście byli na świecie.

§ **24.** Wyszła Litwa z tego zamętu za *Lutawora* i syna jego *Witenesa* (panują wspólnie od r. **1283—1291**, potém sam Witenes od pioruna zabity r. **1315**). Ten ostatni ująwszy w dzielną bałwochwalczą dłoń swoję, dolęgliwą dla sąsiadów politykę Mendoga, stał się obrońcą Litwy i postrachem jéj nieprzyjaciół. Bez niego, pewnoby Litwa uległa przemocy Krzyżaków, których potęga coraz bardziéj pod tę porę wzrastała. Ale Witenes nadzwyczajną czynnością zniweczył ich dumne zamiary. Za dwadzieścia i dwa napady Krzyżackie, wspierane nie raz tłumami Krzyżowników, na Źmójdź, Litwę i Ruś litewską, odpłacił im w jedenastu wyprawach do Prus i pięciu do Inflant, gdzie nawet stawał w obronie Arcybiskupa Rygskiego i całego duchowieństwa, przeciw nadużyciom Rycerzy. Prócz tego dziewięć razy zwiedził Polskę zapuszczając swoje zagony do Kujaw, ziemi Dobrzyńskiej i okolic Kalisza, a przy tém wszystkiém zabespieczył posiadanie zhołdowanéj Rusi i trzymał na wodzy Tatarów, z którymi żadnych zajść ważnych nie było. Z Litwą za jego panowania, zjednoczona była Żmujdź, Xięstwo Zawilejskie, znaczna część wschodniéj Semigalii, Xięstwo Turowskie i Pińskie po Bug, tudzież Brześć, Słonim, Wołkowysk i Grodno; wreszcie cały kraj Krewiczów, od Dźwiny pod Połockiem aż do Nowogródka.

§ **25.** Następca Witenesa syn jego *Gedymin* (roku **1315—1340** lub **1341**), nie tylko że nie umniejszył działania Litwy, ale owszem do prawdziwéj doprowadził ją potęgi, trzymając się wcale innéj niż jego poprzednicy poli-

tyki. Ile bowiem tamci Litwę od reszty odłączali Europy, tyle Gedymin usiłował ją w Europejskie, to jest chrześciańskie uwikłać działanie, ażeby się wspólnemi Europy utrzymywała siłami; w takiém bowiem postępowaniu jedyny upatrywał ratunek dla Litwy, coraz więcéj przez zbrojne missye krzyżaków zagrożonéj. Nim wszakże te widoki rozwinął, zwrócił naprzód swą uwagę na Ruś południową, któréj Xiążęta jakkolwiek z osobna słabi, mniéj jednak niż zadnieprscy od Tatarów uciskani, zawsze byli gotowi korzystać z okoliczności, dla odzyskania Rusi litewskiéj, wiązali się z Tatarami i niepokoili granice. Skutkiem tych widoków politycznych Gedymina było zhołdowanie Xięstwa Kijowskiego (r. **1320**, *u Stryjkowskiego i w Kronice rękopismiennéj Bychowca u Narbutta IV*, *489*), i części Siewierza. Przyłączając jednak te kraje do swojego państwa, nie zmieniał stanu socyalnego mieszkańców, owszem zapewnił tamecznym Bojarom ich zwyczaje i prawa, szanował wiarę ludu i prawa kościelne, niewzbraniał nawet odwoływać się do Metropolity, który po różnych zmianach swojéj stolicy (do r. **1240** w Kijowie, potém we Włodzimierzu, znowu w Kijowie, i w Suzdalu), w Moskwie nareszcie osiadł. Że w podobnym zamiarze i z równym skutkiem mógł i na Wołyń czynić wyprawę, rzecz podobna do prawdy, lecz zapewne nie r. **1320** jak utrzymują nasi Kronikarze (*Stryjkow. p. 347, kronika rękopis Bychowca, a za nimi P. Narbutt IV. 485*), ale nierównie późniéj, albowiem jeszcze r. **1335**, pisał się Xięciem Włodzimirskim Jerzy Andrzejowicz (**18**). Cóżkolwiek bądź, Wołyń nie uszedł losu innych Xięztw Rusi południowéj, jeżeli bowiem nie przez oręż to przez związki

familijne, tak jak wiele innych ziem ruskich, pozyskany został dla Litwy, która prawo swe do tego kraju oparła na ożenieniu się Lubarta syna Gedymina z Buszą, dziedziczką Xięztwa Włodzimierskiego, a córką wnuka Daniela, Włodzimierza Lwowicza który żył jeszcze r. **1308.** Jakoż Lubart bez żadnéj wrzawy zajął Wołyń po śmierci teścia, niepokojony tylko przez Kazimierza W. Korzystne to były nabycia dla Litwy. Samo zajęcie Kijowa mogło nie mało wpłynąć na jéj cywilizacyą. To bowiem miasto, jakkolwiek przez wojny domowe i zniszczenia Tatarów, wiele z dawnéj straciło świetności, zawsze jednak było jeszcze środkowym punktem, ruskiéj oświaty, siedliskiem kunsztów i rękodzieł, szkołą kapłanów, nauczycieli ludu i rzemieślników. Ten wzrost potęgi Gedymina, przy tém świeże jego zwycięztwa nad Rycerstwem niemieckiém pod Żejmamy i przy jeziorze *Berżula* odniesione (r. **1319**) (**19**), przeraziły trwogą Krzyżaków. Czujny więc zakon, wspiérany przez Papieża Jana XXII, dozwalającego powszechną na Litwinów ogłaszać krucyatę (r. **1322**), wyzywa całe chrześciaństwo zachodnie do walki z poganami, a dla tém pewniéjszego ich zgnębienia, ustanawia w najdogodniéjszéj porze t. j. na Gromnicę i Wniebowzięcie, gdy mrozy lub susze ułatwiały przejście bezdroży, dwókrotne co roku do krajów litewskich wyprawy, które dopóty szerzyć w nich miały grabieże, mordy i pożogi, dopókiby oszczątki znękanego ludu, téj prawdziwéj Siczy nadbaltyckiéj, tych krwawych mnichów za swoich nieuznały panów. Taki bowiem główny był cel owych wytężonych i nieprzerwanych działań, którym tylko za pozor krzewienie wiary służyło. Łatwo mógł przewidzieć Gedymin jakie mu grozi niebespieczeństwo,

żeby więc skrzyżować tak zgubne dla niego nieprzyjaciół zamiary, wchodzi w stosunki z Rzymem oświadczając chęć przyjęcia wiary (20); wzywa zakonników Dominikańskich i Franciszkańskich, aby spieszyli do Litwy ogłaszać Ewangelią, korzysta w tych zabiegach z przyjaznych związków z Arcybiskupem Rygskim Lobenstat otwartym Krzyżaków nieprzyjacielem, który już od dawna myślał o nawróceeniu drogą pokoju i Xięcia, i całego narodu; pisze wreszcie do miast hanzeatyckich: Lubeki, Rosztoka, Stralzunda, Greifswaldy, Szczecina i Wizby, zachęcając ludzi przemyślnych a nawet rolników do osiadania w Litwie (r. 1323); słowem z całém chrześciaństwem pragnie zostawać w pokoju i zgodzie, żeby się od Krzyżaków uwolnić i naród z barbarzyństwa podźwignąć. Wszakże Krzyżacy, którym o nic bardziéj nie szło, jak żeby Litwa drogą pokoju chrześciańską nie została, tyle potrafili zabiegami swémi na dworze Rzymskim dokazać, że starania Gedymina nie wzięły skutku. Oczerniony zatém przez Krzyżaków, opuszczony od Papieża i nowemi zagrożony Krucyatami (r. 1324), innych szukać musiał Gedymin związków, i znalazł godnego siebie sprzymierzeńca, równie jak sam nieubłaganego wroga zakonu w Królu Polskim Władysławie Łokietku, uświęciwszy ten związek ściślejszém jeszcze ogniwem, przez połączenie swéj córki Aldony z synem Łokietka Kazimierzem (r. 1325). Odtąd rozpoczęły się na nowo krwawe boje z Krzyżakami, Mieczowymi, a można mówić z ludźmi całéj Europy, którzy się pod znaki krzyża zbiegali. Do późnéj starości odpiérał te nawały Gedymin, stawiąc potędze Niemców, swą dzielność, a niecnocie Krzyżaków, prawość postępowania swojego; nakoniec rażony kulą z ognistéj broni, wy-

zionął bohaterskiego ducha pod wałami Welony. (r. 1340 lub 1341 jak Latop. Daniło. p. 164), Gedymin przez swą niezmordowaną czynność, obszerne widoki, zręczną politykę i wytrwałość w przedsięwzięciach, niepospolity okazał geniusz. On to szczególniéj zaczął w Litwie dźwigać rolnictwo i przemysł; jemu ten kraj winien był, założenie wielu miast i zamków, a między innemi Wilna stolicy państwa (r. 1322). Ślubne związki jego synów i córek w Polszcze, Mazowszu i na Rusi, mnożyły przyjaciół, podnosiły moc i znaczenie Litwy; dożył nawet, jak twierdzą niektórzy téj pociechy, że jego wnuka Konstantego Koryatowicza, chciał Kazimierz W. (około r. 1339) mieć zięciem i następcą swoim. Umarł Gedymin w pogaństwie, lecz nie prześladował chrześcian, owszem dawał im opiekę bez różnicy wyznania , a nawet córkom swoim chrzest w obrządku rzymskim, synóm zaś w ruskim, bez żadnéj trudności przyjmować dozwalał. Wielkie już było państwo Gedymina, bo się rozciągało od Mazowsza do Semigalii, od dolnego Dniepru do granic Kurlandyi, nawet rzeczypospolite Ruskie Psków i Nowogrod Wielki, uznawały jego zwierzchnictwo, ale potęga Litwy miała się jeszcze wzmagać.

§ 26. Przez lat pięć (r. 1340—1345), po zgonie Gedymina, piastował godność W. Xięcia, syn jego najmłódszy Jawnuta, nie koniecznie dla tego że mógł być ulubieńcem matki Rusinki (*Narbutt V*, *7*, *26*), ale że zwyczaj narodowy, najmłódszego powoływał do tronu. Lecz wkrótce porozumieli się z sobą dzielniéjsi od innych synów Gedymina Olgerd z Kejstutem. Bojąc się aby pod słabym brata ich rządem , państwo ojcowskie od Xiążąt lennych rozerwane nie było, rugowali Jawnutę po którym Wielkie kniaziowstwo

(z Wilnem) i kraje więcéj na wschód położone, wziął Olgerd (r. 1345—1377), Keistutowi zaś dostały się (z Trokami) prowincye zachodnie i Żmójdź, a każdy z nich w swoim wydziale miał władzę niepodległą, nieprzyjaciele tylko byli dla nich wspólni. Długie, bo trzydziestodwuletnie panowanie Olgerda, wystawia nam nieprzerwane krwawych bojów pasmo. Nie było dla niego nieprzyjaciela któregoby się uląkł, nie było zwycięztwa któreby go nasycić i do zaniedbania się przywieść mogło, nawet klęski jakie nie raz ponieść musiał, tylko rozdrażniony umysł do nowych i śmielszych pobudzały przedsięwzięć. Wszakże przy tém wszystkiém wstrzemięźliwość i rostropność, cechowały szczególniéj bohatera Litwy. Sami nieprzyjaciele jego nieodmawiają mu tych zalet; owszem więcéj rozważnéj polityce jego i zręcznemu ukrywaniu ułożonych planów, niż mocy oręża, obszerne jego przypisywali zabory. „Wo wsej bo bratii swojej, (mówi Latopisiec Ruski), Olherd prewzyde władstiu i sanom, poneże medu i wina i piwa i kwasu kisłaho ne piasze, weliko wozderżanie imasze, i ot toho welikoumstwo priobrete i krepku dumu, i mnoh promysł pritiażaw i takowym kowarstwom mnohi strony i zemli powoiewa i uderża sebie włast', wieliku; sice że ni jeden ot brati jeho prosły, ni otec jeho ni deti jeho.“ Inny zaś Latopisiec dodaje: „Obyczaj bo bie Olherda jehda kuda pojdasze na wojnu, tohda nikomuże niewieduszczuju woinom jeho, komo choczet iti ratiu, ni innym oprycznym ili wnieszuim ili hostiem, da nieusłyszena budet duma jeho w usziu inozemcem i takowoju chitrostiu Olherd mnohi zemli pojmał, ne tolma siłoju jeliko umeniem wojewasze.“ (*u Karamzina IV, Not. 333, T. V. Not. 13*). Chciał i Olgerd

idąc za przykładem Gedymina, przez tolerancyą chrześciaństwa w kraju i stosunki z zachodem, zyskać pokoj z Krzyżakami. W tym to celu nie wzbraniał zakonnikóm franciszkańskim, przynajmniéj od r. 1364, opowiadać Ewangelią; wchodził przez wysłanego Kejstuta w układy z Cesarzem Karolem IV, (r. 1358), i nawzajem od niego przyjmował poselstwo. Nie zrywał z nim nawet związków przyjaznych, chociaż traktaty skutku nie wzięły, owszem dawał mu posiłki przeciw Hrabiemu Wirtemberga (r. 1360). Lecz i boju nie unikał Olgerd ilekroć obrona własna, interes sprzymierzeńców, lub zemsta i prawo odwetu, dawały mu oręż do ręki. W takich to okolicznościach walczyć musiał koło Pskowa, w ziemiach Nowogrodu Wielkiego i koło Moskwy, ubijał się w Inflantach, Kurlandyi, Prusiech, Polszcze i z Tatarami. Tych ostatnich wyparłszy z Podola, nie lęka się szukać w odludnych stepach, gromi ich nad siniemi wodami, wpada nawet do samego Krymu (r. 1363), i obciążony łupami półwyspu wraca do Wilna. Wspierając Xiążąt Ruskich pod jego garnących się opiekę, przeciw Dymitrowi Dońskiemu, a szczególniéj Xięcia Twerskiego Michała, potrzykroć ciągnął Olgerd do Moskwy i dwa razy samą stolicę ognał (r. 1365, 1370, 1373). Najuporczywsze jednak Olgerda walki były z Krzyżakami. Wygrana nad Strawą w Trockim (r. 1348), choć drogo okupiona, podniosła ducha zakonu i wzmogła żądzę zaborów, szczególniéj jednak od r. 1361, przy ciągłym krzyżowników z całego zachodu napływie, wszystkie swe siły wytężali Krzyżacy na ujarzmienie Litwy. Jakoż boleśne straty, i nie małe klęski dotknęły Olgerda, tém bardziéj, że rozerwany sprawami na Rusi i z Tatarami, nie mógł skupioną siłą,

wymierzonych na siebie odwracać ciosów. Zdobyte lub zburzone zamki nadniemeńskie (r. 1363 stare i nowe Kowno, Bisseny, Welona); wzniesione warownie Krzyżackie na ziemi Litewskiéj (r. 1367, Marienburg niżéj Kowna); kraj ogniem i mieczem aż po Wilno zniszczony (r. 1365); bunty wreszcie własnych synów od zakonu wspiéranych (Korygełły czyli Konstantego i Buttawa czyli Borysa roku 1365), w przykrém zaiste stawiły położeniu Olgerda. Wszakże nie upadł na sercu i zawsze jeszcze był strasznym dla swoich wrogów. Każdy napad odpłacał napadem, łupieże i zniszczenie, równiemiż w Prusiech klęskami. Nie było roku żeby Litwa po kilka nawet podobnych nie czyniła wypraw, którémi albo sam W. Xiąże, albo też równie jak on dzielny, brat jego Kejstut, dowodził. Nakoniec już w starości swojéj obaj bracia z synami Jagełłą i Witoldem, wprowadzili do Prus 70,000. Litwy, Żmójdzi. Rusinów i Tatarów, aby się stanowczo rosprawić z Krzyżakami. W potrzykroć ponawianéj bitwie pod Rudawą (r, 1370), musieli wprawdzie z pobojowiska ustąpić Xiążęta Litewscy, lecz tak kosztowne było zwycięztwo Niemców, że nie byli w stanie scigać pokonanych, którzy w porządnym odwrócie nawet łupy zebrane spokojnie wyprowadzić mogli. Że ta przegrana z któréj nie wielką korzyść odnieśli Krzyżacy, zgoła sił Litwy nieosłabiła, dowodem są w tymże roku jeszcze przedsięwzięte wyprawy pod Moskwę i do Polski. Chociaż nieprzerwane z Niemcami boje przedłużyły się do końca panowania Olgerda, były one jednak dla obu stron bez stanowczych korzyści, lecz za to przeważnie wpływał W. Xiąże na sprawy Rusi. Wołyń, Ukraina, część Podola, cząstka Xięztwa Smoleńskiego, Xięztwo

Brańskie i cała Siewierszczyzna, należały do Litwy. Rżew, Możajsk, miały Xiążąt z ramienia Olgerda; Twer zawsze nienawistny Moskwie, łączył się z Litwą której ulegał jako słabszy mocniéjszemu. Tym to sposobem wschodnie granice państwa Olgerda, licząc w to hołdownicze kraje, sięgały Możajska i Kołomny. Ruscy kronikarze dwa razy każą przyjmować chrzest Olgerdowi: raz przy zaślubieniu Julianny Xiężniczki Twerskiéj (r. 1349), drugi raz przy samym zgonie (r. 1377), i to właśnie tejże Julianny staraniem. (*u Karamzina T. IV, Nota 351, T. V, Nota 50*). Z tego zatém pokazuje się że w pogaństwie przetrwał do śmierci, i że tylko troskliwość żony o zbawienie duszy jego, mogła go skłonić do tego aktu. Czyli jednak szczerym był poganinem trudno utrzymywać; jeżeli bowiem sam trzymał się Kriwe-Krywejty, niechcąc uledz losowi Mendoga który zraził silne pogaństwo, wiara ta jednak musiała być w nim bardzo już osłabiona, kiedy synóm swoim w przyjmowaniu obrządku ruskiego żadnych nie czynił przeszkód.

§ 27. Nie ustawała wojna z Krzyżakami i po zgonie Olgerda. Wprawdzie syn i następca jego Jagełło (od r. 1377), pragnął z razu w przyjazne z nimi wchodzić stosunki, przez co ogień wojenny znacznie był zwolniał; skoro jednak bratnie Xiążąt spory zaczęły niepokoić i rozrywać Litwę, Zakon zawsze gotowy korzystać z wewnętrznych zaburzeń, podżegał domową wojnę i wspierał na przemianę to Witolda, to Swidrygełłę. Przy ich to pomocy nie tylko, że nie raz zagony Krzyżaków otarły się aż o mury Wilna (r. 1383, 1390, 1394), ale co większa, Żmójdź sobie przywłaszczyć zdołali (r. 1400). Mimo

klęski pod Grunwaldem (r. 1410), która znacznie przytarła dumę zakonu, lubo opieszałość Jagełły a polityka Witolda ze zwycięztwa nie dały korzystać (21); jeszcze podwakroć odnawiała się wojna (r. 1414, 1422), aż nareszcie stanął pokoj przy jeziorze Mielna, gdzie godząc wzajemne pretensye, Żmójdź Litwie wróconą została. Piérwsze lata panowania swego splamił podéjrzliwy Jagełło zabójstwem starego stryja Kejstuta (r. 1382), męża rycerskiéj cnoty i dzielnego kraju obrońcy. On to rzadkim w dziejach Litwy przykładem, do zgonu Olgerda niezachwianą braterską ku niemu zachował miłość. Ostatni to był Xiąże, którego zwłoki dawnym pogańskim obrzędem na zgliszczu Swyntoroga spalone zostały. Po tym wypadku nie mało jeszcze ofiar widokóm swoim poświęcił Jagełło, rzucając postrach na Xiażąt i panów, którzyby jego samowładztwu opor czynić śmieli. Lecz niebawem zmienił widownią działań swoich Jagiełło. Obrany Królem Polskim (r. 1385), oddał Litwę pod rządy namiestniczéj władzy Skirgiełły (r. 1387—1390), lecz gdy go późniéj przeniosł do Kijowa, rządził sam Litwą przez Jaszkę Oleśnickiego, przy którym najmłódszy brat królewski Alexander Wigunt zostawał (22). Odsunięty od téj godności Witold, to plątał Litwę w wojny z zakonem i sam był ojczyzny swojéj najezdzcą, to się godził z królem, aż nareszcie, mimo zawichrzeń przez Skirgiełłę wszczynanych, śmierć może Wigunta (otruty r. 1392) ułatwiła mu objęcie W. Xięztwa, a zgon Skirgiełły (także otrutego r. 1394) otworzył mu drogę do panowania nad Rusią litewską. Śród tych politycznych przemian, rozpoczął Jagiełło powszechne pogan litewskich do wiary chrze-

ściańskiéj nawracanie (r. 1387), lecz o tym wypadku, stanowiącym nową dla Litwy epochę, powiemy obszerniéj na swojém miéjscu, teraz zaś przypatrzmy się bliżéj rządóm Witolda.

§ 28. Litwa doznawszy tyle klęsk wojennych i niepokojów wewnątrz, na nowo się wzmagała pod rządem Witolda, który wodze państwa silną ujawszy ręką, goił rany przez siebie samego krajowi zadane, podparł jego zachwianą potęgę i przywrócił nadwerężoną jedność władzy, w całém państwie, poskromiwszy wielkich wazallów Xiażęcego rodu, z których nie jeden tracił swój wydział, w prowincyą zamieniony i musiał przestać na dobrach prywatnych. Nie brakło wprawdzie przy takiéj absolutnéj Witolda władzy, łupieży domowych; nie raz zdzierstwy zbogacony urzędnik, zbiory i urząd musiał oddawać, a ztąd zmiany urzędników były bardzo częste. Lecz za to wolą Witolda ściśle spełniano, nikt mu się w domu opierać nie śmiał, a na zawołanie, wszyscy do broni byli gotowi. Witold przyprowadzając samowładztwo w Litwie do swojéj zupełności, nie dozwolił i Żmójdzinom ich zjazdów gminnych, co też było powodem, że sobie przykrzyli panowanie jego. Z uporem w przedsięwzięciach stały, nie łatwo słuchał obcéj rady, i dla tego też lubił otaczać się ludźmi tylko gotowymi jego rozkazy wypełniać. Nieszczęścia których w młodości doznał i zamiłowanie w karności militarnéj, uczyniły go jeśli nie podéjrzliwym, to bardzo ostróżnym i rozwinęły w nim charakter do cierpkości obozowéj skłonny. Owa chęć rządzenia niezależnie Litwą była przyczyną, że pomimo zaszłych politycznych stosunków z Polską i zwierzchnictwa Jagiełły, Witold nie rad

widział mieszanie się Króla do spraw litewskich, a chociaż szanował brata jako panującego; choć wspólnie z nim nawracał Litwę i Żmójdzinów; choć przyznawał Horodelskie nadania (r. 1413) i razem z Jagiełłą one ogłaszał; chociaż wreszcie jednomyślnie z Królem układał wojny przeciw Krzyżakóm i do nich czynnie wpływał, z tém wszystkiém jednak szczepił interes Litwy od Polski, nie chciał aby Polszcze ulegała Litwa; niedopuszczał exekucyi owym nadaniom, jako ścieśniającym samowładność W. Xięcia, a niechętnie patrząc na korzyści, któreby Polska z wojen Pruskich mieć mogła, usuwał się wcześniéj niż wypadało i narażał Jagełłę na straty. Tym duchem odznaczały się aż do końca rządy Witolda (r. 1430), a gdyby tytuł i korona królewska, czego tak gorąco pragnął, uwieńczyły tyluletniéj ambicyi widoki, unia Litwy z Polską jeszczeby była trudniéjszą. Głośne są czyny wojenne Witolda, chociaż wojna od czasu objęcia w spokojne dzierżenie W. Xięztwa, nie była główną jego namiętnością, owszem gdy mógł, chętnie rozlewu krwi unikał, czego dowiódł w wyprawie na Moskwę, gdzie przed samą bitwą, przychylił się do zgody (r. 1408). Wszakże gdzie było potrzeba, silnie wojnę popierał i żadne przeszkody wstrzymać go nie mogły, jak to okazał prowadząc swe zastępy, przez nieprzebyte dotąd lasy i bagna, pod Nowogrod wielki (r. 1428). Ucieczka Taktamysza zawołżańskich Tatarów Chana do Litwy, wmieszała Witolda do spraw hord tatarskich i dała powód do zwycięzkich wypraw za Don, pod Azow i ku Wołdze (r. 1395, 1396, 1397); nawet klęska nad Worschłą (r. 1399) i zmożenie się Tatarów Krymskich pod rządem Edygi zwycięzcy Wi-

tolda, nie zmniéjszyły jego wpływu; owszem tenże Edyga przyznał mu protektorat nad swoim krajem (r. 1419), a hordy Kipczackie szukały dla siebie Chanów między Litewskimi Tatarami, których nie mało tenże Witold nad Wilią i Waką osadził. Takim był Dewlet-Hadżi-Gerej potomek Czyngiskana wychowany w Litwie (r. 1428), który nie mogąc się utrzymać w Kipczaku wrócił do Litwy i późniéj z ramienia Kazimierza Jagiellończyka, został Chanem Krymskim (r. 1446) i głową dynastyi do upadku tego Chaństwa panującéj. Nad dwoma narodami Litewskim i Ruskim od Baltyku do Czarnego morza panując, wielkim ale z różnorodnych pierwiastków złożoném, rządził Witold państwem, które tylko geniuszem tego Xięcia, w jedności utrzymane być mogło. Litwa bowiem przez wewnętrzne zamieszki już od zgonu Olgerda, nadpsutą miała budowę; gdy tymczasem Ruś i jéj kniaziowie, coraz bardziéj zaczęli sobie przykrżyć litewskie rozkazy. Nawet wpływ Polski pomnażał dyzharmonią. Osiadanie w krajach W. Xięztwa Polaków, zaprowadzanie do miast Magdeburgii, przywileje stanu szlacheckiego Litwie obiecane, a ztąd odmienne widoki arystokracyi z demokracyą szlachecką, wreszcie życzenia jednych aby się spełniło połączenie z Polską, a wstręt od tego innych; wystawują obraz wzajem mieszających się ruchów państwa i narodu Rusko-Litewskiego. Póki jednak żył Witold, te zarody przyszłych niepokojów, rozwinąć się nie mogły. Jego niezłomna wola, jego w przedsięwzięciach szczęście, jego wreszcie sława zarówno na dworze Cesarzów jak w hordach tatarskich głoszona, zapewniały mu pokój wewnątrz i nie pospolite u obcych znaczenie. Na swojém miéjscu po-

wiemy, co ten Xiąże zdziałał dla Litwy pod względem religii, oświecenia, administracyi kraju i jego prawodawstwa. Teraz pozostaje nam jeszcze wspomnieć pokrótce o jego następcach do czasów ostatniéj Litwy z Koroną unii.

§ 29. Po zgonie Witolda (r. 1430) powierzył Jagiełło rządy Litwy bratu swojemu Swidrygielle. Ten niespokojnego umysłu Xiąże, zaraz łączyć się zaczął z nieprzyjaciołmi Króla: Cesarzem Zygmuntem, Krzyżakami i Tatarami. Zręczny do tego powód nastręczyło mu przywłaszczenie przez Polaków Podola. Powolność i pobłażanie Jagiełły jeszcze go czyniły zuchwalszym, tak, że nawet zbrojne kupy na rabunek Polski z Wołynia wysyłał (r. 1431). Przyszło wreszcie do otwartéj domowéj wojny na Wołyniu, ale tymczasem przychylna Królowi i Polakóm partya wyniosła Zygmunta syna Kejstuta na W. Xięztwo, a Swidrygiełło w ucieczce szukać musiał ratunku (r. 1432). Nie przestał jednak mieszać spokojności kraju. Dwakroć pokonany przez Michała syna Zygmunta, naprzód pod Oszmianą (r. 1432), a potém pod Wiłkomierzem (r. 1435), gdzie i Krzyżacy Inflantscy wielką ponieśli klęskę, trzymał się czas niejaki na Rusi południowéj, wspierany przez Fedka Xięcia Ostrogskiego i przychylnych sobie Rusinów, których wyznaniem szczególniéj się opiekował; lecz i ztamtąd wyparty tułał się po Wołoszczyznie, aż nareszcie za panowania już Kazimierza Jagiellończyka, różnych doznawszy przygod, spokojnie na Wołyniu osiadł i w Łucku umarł (r. 1452). Tymczasem niepolepszał bytu skołatanéj Litwy W. Xiąże Zygmunt. Odludny i ponury, chciwy i przesądny, będąc przytém drażniony fakcyami,

stawał się podéjrzliwym, porywczym do gniewu, a nawet okrutnym. Najmniéjszy pozor dostarczał krwawych ofiar, których majątki przechodziły do skarbu. Łaskawszy dla gminu, srożył się na panów, zaledwo też kilku miał sobie przychylnych, bo każdy stronił od niego, obawiano się nawet, żeby upatrzywszy porę, wszystkich Xiążąt i możnych za jednym razem wyniszczyć nie kazał. Takie pogłoski przyśpieszyły wykonanie uknowanego spisku i śmierć Zygmunta, którego na zamku Trockim zamordowano (r. 1440).

§ 30. Wypadek powyższy zrodził nowe zamieszanie. Jedni Michała Żygmuntowicza, drudzy Swidrygiełłę do rządów wzywają. Lecz Swidrygiełło nie umiał z pory korzystać i równie jak Michał ustąpić musiał Kazimierzowi Jagiellończykowi, wolą narodu na W. Xięztwo wyniesionemu (r. 1440), który po nieszczęśliwym zgonie Władysława pod Warną (r. 1444) i Polskę pod swe rządy objął (r. 1447). Pod długiém jego panowaniem (do r. 1492) miała czas Litwa wykształcać swe polityczne urządzenia coraz bardziéj do wyobrażeń polskich zbliżone i przygotowywać zwolna nastąpić mającą unią. Wielu wprawdzie możnych, a szczególniéj Gasztold Wojewoda Wileński, usiłowali zniszczyć nadzieję, przyszłego obu narodów związku. Kazimierz jednak jak mógł łagodził panów, a głaskał niższą szlachtę, horodelskie potwierdzając przywileje. Jednakże o Podole i Wołyń, przyszło do otwartych z Polską zatargów. W przykrém był z tego powodu położeniu Kazimierz, nie mogąc bowiem obu stronom dogodzić, widział zarówno w Polszcze jak Litwie dla siebie niechętnych. Przy tém wszystkiém

oba kraje na swoich krańcach narażone były na straty, którym również zaradzić Król nie był w stanie. Szczególniéj niemoc ogromnego państwa litewskiego, coraz się bardziéj okazywać zaczęła. Z jednéj strony Jan Wasilewicz, począł odrywać ruskie ziemie od Litwy; przez co stracone zwierzchnictwo nad Nowogrodem Wielkim, odpadł Rżew i Wielkie Łuki (r. 1479), a Xiążęta Siewierscy ze swemi ziemiami poddali się W. Xięciu Moskiewskiemu (r. 1490); z drugiéj zaś zabory Turków odcięły Litwę od morza Czarnego a zagony Tatarów nieraz bezkarnie niszczyły jéj południowe prowincye. Pomimo tego jednak, kraj wewnątrz cieszył się pokojem, przynajmniéj nie widziano otwartych wojen domowych. Taki stan rzeczy wpływał nie mało na polepszenie bytu mieszkańców, szczególniéj szlachty i mieszczan. Zresztą zobaczymy niżéj, że nawet o prawodawstwie Litwy, nie zapomniał Kazimierz.

§ 31. Po Kazimierzu, dwaj jego synowie: Jan Albert na Królestwo, Alexander zaś na W. Xięztwo wyniesieni zostali (r. 1492), w lat jednak ośm po zgonie Alberta, objął Alexander obu Państw rządy (od r. 1501—1506). Domowe rozterki między piérwszymi familiami Litwy, do których nieznośna pycha i dumne zamiary Xięcia Michała Glińskiego dawały powód; nowe straty na Rusi; przejścia Xiążąt hołdowniczych na stronę Iwana Wasilewicza, jego zwycięztwa (nad Wiedroszą r. 1500), i zabory; wreszcie haniebny postępek z Szych-Achmetem nadwołżańskich Tatarów Chanem, a z drugiéj strony ponawiane napady chytrego Mengli-Gereja i jego niszczące zagony w głąb' Litwy zapuszczane; wszystko to oznaczało słabość a nawet niedołęztwo Alexandra rządów, który przy miernych zdolno-

ściach, jedynie nieopatrzną rozrzutnością, wszystkich Jagiellonów przewyższyć umiał. Grożące coraz bardziéj Litwie niebezpieczeństwo sprawiło, że możni jéj panowie opuszczać zaczęli dawną swą ku Polsce niechęć. Potwierdzono zatém w Wilnie (r. 1499), Jagiellonową Unią, a przy wstępie Alexandra na tron Polski, dano sobie zobopólne przyrzeczenie, że odtąd Król Polski i W. Xiąże Litewski, zawsze w jednéj będzie osobie, lubo to prawo jeszcze raz doznało wyjątku na rzecz Zygmunta Augusta, który mając tylko lat dziewięć, za życia ojca na W. Xięztwo wyniesiony został (r. 1529). Po czternastoletniém na Litwie panowaniu Alexandra, rządy nad Polską i Litwą objął brat jego Zygmunt I, (r. 1506).

§ 32. Początkowe lata panowania Zygmunta, nieodznaczyły się tém sprężystém działaniem, jakiego ówczesne wymagały okoliczności. Zwlekanie surowego jak należało sądu, przyśpieszyło bunt Glińskigo (r. 1507), a opieszałość w działaniach wojennych, naraziła na stratę Smoleńska (r. 1514). Lecz Zygmunt pełen wielkich przymiotów, umiał w późniéjszym czasie naprawić uchybienia początkowych rządów swoich. Nagradzał on te straty dobrymi w kraju porządkami dokładniéjszém niż było dotąd prawodawstwem (Statut Litewski roku 1530), należytą skarbu administracyą, a co najwięcéj pokojem, który już przez trwałe traktaty, już czasowe rozejmy, na długo krajowi zapewnić umiał. Nawet od Turcyi i Tatarów tym sposobem zabespieczone były granice, gdzie prócz tego, obszerne stepy, zaczęły się napełniać Kozactwem, do orężnego naprędce ruchu, wielce sposobném. Za jego panowania Litwa (wraz z Polską)

błogiego doznawała bytu; wzrastały bogactwa i potęga, szerzyło się oświecenie, kwitnął handel z rolnictwem, kraj się zaludniał, wznosiły się nowe miejskie osady, lub dawne do lepszych przychodziły porządków, czego dowodzą, liczne, dotąd zachowane przywileje. Słowem: Litwa mogłaby się nazwać szczęśliwą, gdyby skutki mądrych rządów Zygmunta I, do wszystkich bez różnicy sciągały się mieszkańców, gdyby i na stan prawie niewolniczy włościan zwłaszcza prywatnych, baczniejsze Rząd umiał zwrócić oko.

§ **33.** Wiemy, że Zygmunt August już za życia ojca był W. Xięciem Litewskim, rzeczywiste jednak objęcie rządów nad Litwą, nastąpiło dopiéro r. **1544.** Od roku zaś **1548** t. j. od śmierci Zygmunta I, z mitrą Xiążęcą połączył i koronę Polską. Król ten dziecięciem jeszcze, będąc, następcą tronu ogłoszony, a jednak do **17**, roku w towarzystwie kobiét, w komnatach królowéj Bony matki swojéj chowany, wcześnie do miękkiego życia, nawet wolniéjszych przywykły obyczajów, wcale nieczynił wielkich na przyszłość nadziei. Niewiele nawet pomogło oddanie go pod dozór Piotra Opalińskiego, wielkiéj cnoty i rostropności pana, bo to już było zapóźno. Wszakże, tenże sam Zygmunt August który obok skłonności do rozwiązłego nawet życia, lubił niedołężną spokojność, przy trudnych potrzebach kraju, z którymi się późniéj spotkał, okazał działalność podsycaną wrodzonym uporem i zaciętością w zdaniu, czego jawne dowody widziały sejmy Piotrkowskie (roku **1549**, i **1562—1563**), i Uniowy Lubelski (r. **1569**). Ze wstąpieniem na tron Zygmunta Augusta, kończą się właściwe dzieje Litwy, bo chociaż do ostatniéj Unii (roku **1569**) jeszcze Litwa odrębnie działać usiłuje, jeszcze

wchodzi na swój rachunek w przymierze z Inflantami, plącze się z tego powodu w długą i uporczywą wojnę z W. Xięciem Moskiewskim i nowe ponosi straty (Połock zdobyty r. 1563), samodzielność jednak tego kraju już ustawała, i wkrótce zupełnie znikła. Jednakże nie mało jeszcze rzeczy działo się w Litwie bez wpływu Polski, i Litwa nawet jeszcze po Unii, zachowała przez długi przeciąg czasu, nie pod jednym względem właściwą sobie barwę i odróżniające ją od Korony cechy. Dla Litwy, gdzie władza W. Xięcia, mniéj niż Krola Polskiego była ścieśniona, Zygmunt August stał się prawdziwym dobroczyńcą. Jeżeli bowiem w Polsce już za Zygmunta I. słabły sprężyny rządu, rosła zuchwałość możnowładztwa, a nawet gminu szlacheckiego (wojna Kokosza), i najlepsze dla kraju chęci panującego znajdowały przeszkody w arystokracyi, samowolnością zarażonéj; w Litwie jeszcze się rzeczy tak nie zepsuły, bo władza W. Xięcia miała swoje znaczenie, a choć za rodu Jagiełłów wichrzyła niekiedy krajem oligarchia, nigdy jednak arystokracya, nie szła w zapasy z rządową władzą. Nieraz jeszcze magnaci w więzieniu i kajdanach opłakiwali swoje występki (Wojewoda Sapieha, Gasztołdowie). Litwini, choć mniéj od Polaków uczeni ale też mniéj kłótliwi, wspiérali na sejmach narodowych współdziałaniem swojém zamiary W. Xięcia, który przy takiéj pomocy ze skutkiem mógł przedsiębrać poprawy, do ogólnego dobra kraju dążące. Jaki wpływ panowanie Zygmunta Augusta wywarło na Litwę pod względem oświecenia, mniemań religijnych, administracyi kraju, jego prawodawstwa i przemysłu, i jakie były bliższe okoliczności, tyczące się jedynego w dziejach ludzkich wypadku, osta-

tecznéj Unii obu narodów, o tém wszystkiém będziemy mieli zręczność mówienia w dalszéj osnowie uwag naszych; teraz zaś podawszy ten ogólny rzut oka na wypadki polityczne Litwy, wróćmy się pod strzechy chałup i numów Litewskich, przypatrzmy się z bliska, domowemu, socyalnemu i religijnemu tego narodu życiu, i zobaczmy tym sposobem, na jakim stopniu cywilizacyi w czasach pogańskich zostawali Litwini.



ROZDZIAŁ XI.

CECHY FIZYOGNOMICZNE, CHARAKTER, PIERWOTNY STOPIEŃ CYWILIZACYI NARODU.

§ 34. Przypatrując się fizyognomicznym cechom narodu Litewskiego, opisanym przez dawnych kronikarzy (*Adam Bremeński de Situ Daniae c. 22. Helmold L. I, c. 1, cf. Narbutt III, 501*), a które i do dziśdnia między prostym dochowały się ludem, nic takiego dostrzedz w nich nie możemy, coby nam jego powinowactwo z jakim indyjskiém przypominało plemieniem. Owszem ciało białe, rumieniec na licach, twarz pociągła, oko błękitne, nos najczęściéj prosty, włosy płowe, cały skład ciała krzepki, zdrowie czerstwe a przy tém zahartowanie i wytrwałość na zmiany powietrza i niewygody życia; wszystko to zdaje się dla Litwinów, jakieś pośrednie, między Słowianami a Skandynawami wskazywać miéjsce. Możemy i to jeszcze dodadź, że greckie rysy twarzy, są prawie nieznane między pospólstwem, a przynajmniéj wielką rzadkością.

§ 35. Dopóki Litwini zostawali w pogaństwie i w bliższe z Rusią jeszcze nie weszli stosunki, odznaczali

się szczególniéjszém przywiązaniem do narodowości i wiary ojców, a ztąd poszło i przywiązanie do rodzinnéj ziemi, na której gotowi byli największe znosić niedole, niż pod obcém niebem szukać odmiany losu. Jedni może Herulowie stanowili w téj mierze wyjątek. To namiętne zamiłowanie swójszczyzny, wyrodziło zapewne i ową nienawiść ku wierze chrześciańskiéj, owe często nieludzkie z jéj apostołami obchodzenie się, zwłaszcza jeśli nie drogą pokoju lecz gwałtu tę wiarę narzucać im chciano. W napadach na kraje sąsiednie nic dla nich świętego nie było; lecz kiedy ich xiążęta choć jeszcze pogańscy, zaczęli trwałe czynić zabory, po ukończeniu wojny, obcą w zdobytych krajach szanowali religią, zgoła o szerzeniu swojéj nie myśląc (23). Uległość władzy krajowéj we wszystkich czasach odznaczała Litwinów. Nawet gdy ich Xiążęta wzbiwszy się w potęgę przez zabory na Rusi, prawie despotycznie rządzili krajem, lud spokojnie znosił ich władzę, wcale nie myśląc o buntach. Jedna tylko Żmójdź do gminowładnego więcéj nawykła rządu, stawiała niekiedy opor, lubo i to w owych szczególniéj czasach, gdy wewnętrzne kłótnie rozrodzonych Xiążąt panującego domu, tworzyły stronnictwa w narodzie; o ile srodzy byli Litwini dla nieprzyjaciół, zwłaszcza gdy za poniesione krzywdy używali prawa odwetu, o tyle łagodni i ludzcy okazywali się w domu. Prawo gościnności było u nich świętém bez względu na to, czy je wymierzali dla rodaka lub cudzoziemca. Ta cecha charakteru Litwinów w nierozerwanym była nawet związku z ich religijnemi wyobrażeniami. Goscinnością, opiekował się Bożek *Numejas* i Bogini *Peskia*. W świątyniach i gajach poświęconych,

znajdował prześladowany schronienie, a po miastach były wystawione domy publicznéj gościnności (*Numejone*), gdzie w czasie domowych zaburzeń znajdował cudzoziemiec schronienie. Publiczna droga (*Wieszas-kielas*) nad któréj bezpieczeństwem czuwał bożek *Kelo-dewas*, poświęcona była gościnności krajowéj; niegodziło się zatém, jak stare podania głoszą, nikogo na takiéj drodze krzywdzić. Mieli nawet osóbne bóztwo (*Bentis*) trudniące się kojarzeniem przyjaźni mięedy podróżnymi, którzy się z sobą przypadkiem spotkali (*Narbutt I, 98, 99, 101*). Ta uprzejmość dla obcych była zapewne powodem, że i rozbitki morscy, znajdowali opiękę i dobre przyjęcie; przynajmniéj w dziejach Litewskich żadnéj nie znajdujemy wzmianki, o używaniu kiedykolwiek nieludzkich praw brzegowych. Może jednak Kuroni, głośni z rozbojów morskich, czynili od tego wyjątek. Publicznej gościnności nie ustępowała prywatna. Gospodarz niczego nie szczędził dla swojego gościa, a w napojach nawet przebierano miarę, zwłaszcza, że skłonność do zbytniego używania trunków, przy każdéj uroczystszéj okoliczności, była jedną z wad dawnych Litwinów. Chociaż jednak biesiady zazwyczaj kończyły się pijatyką, a w takim stanie umysłu, łatwo zwady i bitwy wydarzyćby się mogły, osoba jednak gościa i wszystko co do niego należało, było nietykalném, a za krzywdy jego odpowiadał gospodarz. Pisze Czacki że znalazł ślad, iż przed Zygmuntem starym. krzywdy gościowi wyrządzone musiał sowito wynagradzać gospodarz, bez względu na to, czy takowe z jego, lub cudzéj pochodziły winy. Toż samo potwierdził i piérwszy Statut Litewski, zamilczawszy jednak o sowitości; dopiéro 2 równie jak 3 Statut, tylko na win-

nego pana domu rozciągają kary (*St. 1-szy, R. VII, ar. 18, St. 2-gi R. XI, ar. 32. St. 3-ci R. XI, ar. 42. Czacki, o Lit. i Pols. pra. II, p. 129, 130*). Że męztwo nie poślednią było cnotą Litwinów, liczne tego w ich dziejach mamy dowody, lecz tutaj dodać możemy, iż wiara w przeznaczenie mogła nie raz do najśmielszych dopomagać przedsięwzięć.

§ 36. P. Narbutt, niespracowany badacz dziejów naszych utrzymuje: że Litwini w odległéj starożytności na wyższym nie równie mogli być stopniu cywilizacyi, niż w epoce gdy Skandynawóm, Niemcóm i Sławianóm znajomsi być poczęli. Główniéjsze dowody na to upatruje naprzód: w ich pochodzeniu od Gelonów i Budynów, z których piérwsi mieli w sobie zarod kultury greckiéj, drudzy zaś indyjskiego Budhaizmu; potém w dochowanych wyobrażeniach religijnych i moralnych, które tylko u ludu na pewnym stopniu oświaty będącego, mogły się rozwinąć; nakoniec w ich grammatycznéj mowie, noszącéj na sobie cechę dawniéjszego wykształcenia i w odwieczném przywiązaniu do zatrudnień rolniczych, będących źródłem rozlicznych towarzyskich porządków, dzikiemu barbarzyństwu nieznanych. Daléj zaś mówi: że jeżeli w czasach już historycznych nie zbyt korzystnie pod względem oświaty okazywali się Litwini, wynikło to z powodu napadów, którym ich kraj trapili sąsiedzi, a mianowicie rozbójnicy morza baltyckiego, potém zaś niemieccy rycerze, szukający zdobyczy pod pozorem nawracania. Litwini bowiem przez owe rabunki i wszelkiego rodzaju zniszczenia zostawszy pogrążeni w niedoli, dla uniknienia wrogów odosobnili się od reszty świata, szukając schro-

nienia w dzikich pustyniach; lecz kiedy i tam nie znaleźli pokoju, równie barbarzyńskim sposobem zaczęli używać prawa odwetu i w niszczących napadach zaprawili się do podobnegoż, jak ich nieprzyjaciele rzemiosła. Wreszcie, dodaje P. Narbutt: że lubo taki stan rzeczy koniecznie wstecznym sposobem działać musiał na oświatę Litwinów, narod jednak w powszechności, pierwotnych cech swoich, które go z dobréj strony od innych odróżniały ludów, nie stracił, i dla tego też ani Henryk Łotwak, ani Dusburg, ani Grunau, nie znaleźli w nim dzikości wrodzonéj śladów. (*Dzieje II*, *207; III*, *14*, *17*). Wszystko to być może, że dawnych Litwinów jak mniema P. Narbutt, za dziką hordę leśnych mieszkańców, uważać nie wypada, my jednakże w szczegółowy rozbiór domysłów o pierwotnéj tego narodu kulturze, jako rzeczy przechodzącéj zakres niniéjszego pisma, wchodzić nie mamy zamiaru. Zaczynając przeto badania nasze od téj dopiéro epochy, z któréj cokolwiek pewniéjsze o Litwinach mamy podania, t. j. zaledwo od wieku XI; zobaczmy jakimi się oni w piérwszych historycznych okazali czasach.

§ 37. Wszyscy nasi kronikarze i dziejopisowie od Kadłubka do Naruszewicza, wystawują nam dawnych Litwinów na niskim stopniu cywilizacyi i w bardzo biédnym zostających stanie. Mówią oni, że to był narod który wiodł życie prawie źwierzęce, leśny, okrutny, na łup chciwy, z łupu żyjący i mało sąsiadóm znany; że wreszcie Xiążęta Ruscy zhołdowawszy niektóre pograniczne ich plemiona, nic więcéj od téj dziczy w dani pobierać nie mogli, prócz wienników do łazien, kory brzozowéj na dziegieć, postołów i postronków łyczanych, skór źwierzęcych

i żołędzi. (*v. Kadłubek, Długosz, Miechowita, Kromer pod r. 1205; Stryjkowski p. 198, 211, 214, 215; Naruszewicz IV, p. 22; cf. Swięcki opis starożytnéj Polski II, p. 195*). Toż samo niemal powtórzył o Litwinach dawny pisarz Czeski Dubrawski twierdząc: że w Litwie kraju obszernym, pełnym błot i lasów, mieszka lud od ziemi swéj nieodrodny, leśny, nieokrzesany, bardziéj dziki niż srogi, umiejący lepiéj wspólnie ze źwierzem kryć się po puszczach, niż w porządnym walczyć szyku. Zresztą nędzne jego życie i pożywienie; w zupełnym braku wina, pszenicy i pieniędzy, żadnych bowiem kruszców nie wydaje Litwa, chléb czarny jest jego pokarmem a woda napojem. (*p. 168; u Narbutta III, 537, not. 2*). Jak daleko powyższe wiadomości zgodne są z prawdą lub od niéj odstępują, okaże się to z dalszéj niniéjszego pisma osnowy; tutaj zaś to tylko w powszechności powiedzieć możemy: że dawni Litwini w porównanie z ówczesnym stanem sąsiadów, germańskiego lub sławiańskiego plemienia, a nawet w pewnym względzie pobratymców Prusaków, byli rzeczywiście narodem równie biédnym jak mało potrzebującym i że przy prostocie swojéj, niewymyślni w pokarmie, odzieniu i pomieszkaniu, potrzeby własnemi opatrywali siłami. Położenie więc Litwinów tylko względnie uważane, było biédne, bo naród który od wieków zajmował się rolnictwem, jakiekolwiek ono było, i hodowaniem bydła, choć jeszcze nie umiał sam tworzyć lub przez zamianę za własne płody nabywać przedmiotów zbytkowych, których rękodzielniczy lub handlowy dostarcza przemysł, nie może się jednak zupełnie nazwać ubogim i biédnym. Zapewne nie posiadali Litwini, na-

wet jeszcze w XII wieku, miast, a przynajmniéj osad godnych tego nazwiska, nie widać było u nich świetnego dworu Xiążąt, ani bogactw w złocie i srébrze, ich rycerstwo nie jaśniało drogim rynsztunkiem, zbroją i orężem; mieli jednak już dosyć zboża i bydła, umieli szukać korzyści w obszernych lasach i wodach, znali niektóre rzemiosła, nawet dość wcześnie, rozwinął się u nich handel. Lecz zastanówmy się nad tém z osobna.



ROZDZIAŁ VII.

ROLNICTWO, ŹWIERZĘTA DOMOWE.

§ 38. Od najdawniéjszych czasów zajmowali się Litwini rolnictwem. Jego początek kryje się w podaniach mytycznych tego ludu. Osobne bóztwa (*Krumina*, *Łaukpatimas*, *Słynænis-Perlewenu*, *Siemi-Dewas* i t. d.) opiekowały się rolą, zbożem, różnemi częściami zatrudnień gospodarzy wiéjskich i czeladzią domową (*Narbut I*, *64*, *93*, *94*, *111* i t. d.). Téjże dawności rolnictwa w tym kraju dowodzi i język Litwinów, którzy różnego rodzaju zboża i najdrobniéjsze części swoich narzędzi rolniczych, wyrazami właściwemi swéj mowie oznaczać umieli (24). Jednakże ich rolnictwo i w wiekach, które przebiegamy i długo jeszcze po zaprowadzeniu wiary, mało musiało się przyczyniać do pomnażania bogactw krajowych, kiedy nawet do połowy XVI wieku, nie stanowiło głównego dochodu właścicieli ziemi, na co dowod w piérwszych dwóch Statutach, które tak mało jeszcze ceniły pożytki z roli, że takowe przeznaczały opiekunóm w nagrodę ich trudów (*St. 1-szy*, *R. V*, *ar. 10; St. 2-gi*, *R. VI*, *ar. 4;*

Czacki II, p. 58, 59). Tyle więc tylko zajmowano się początkowo rolnictwem, ile tego domowe wymagały potrzeby, wcale nie myśląc o stopniowém jego ulepszeniu. Litwini bowiem odwiecznych rolniczych zwyczajów, choć widocznie nie zawsze dogodnych, z takim trzymali się uporem, że nietknięte do późnych przeszły potomków. Jakoż gospodarka pogańskich Litwinów, może się nawet od dzisiéjszéj, powszechniéj jeszcze w Litwie praktykowanéj, nie zbyt wiele różniła. Zarówno koni jak wołów używano do uprawy ziemi. Pługów nigdy nie znała Litwa; socha parą wołów ciągniona wystarcza na lekkich po większéj części gruntach. Lecz ta socha początkowo żelaznemi narogami opatrzoną nie była, drewnianych tylko a mianowicie z opalonéj dębiny używano lemieszy. Jeszcze za czasów Stryjkowskiego, Gwagnina i Łasickiego, przez wkorzeniony nałog lub przesąd, takiemi lemieszami, prół Żmójdzin swą ziemię (25). Widać zatém, że naprzód Litwini a nierównie późniéj Żmójdź, przyjęła żelazem opatrzone sochy. Co zaś P. Narbutt o miedzianych wspomina lemieszach, tego do Litwy, która od niepamiętnych czasów znała już żelazo, żadną miarą stosować nie można (*Dzieje III, p. 525*). Zresztą jednak, skład tego gospodarskiego narzędzia i w późniéjszym czasie nie wiele się musiał ulepszyć, kiedy i dzisiaj niedokładność litewskim zarzucają sochom (26). Biorąc miarę z tego co się dotąd praktykuje w Litwie, prostszy jeszcze musiał być skład brony; do dziśdnia bowiem miéjsce jéj zastępuje w wielu okolicach, tak nazwany smyk, czyli kilka zbitych szczap sękowatéj jedliny, które bardzo niedokładnie swemu odpowiadają celowi (27). Reszta gospodarskich na-

rzędzi i sprzętów do kośby, żniwa, zwożenia i młócenia zboża, oczyszczania lnu i konopi, jak to: kosy, sierpy, kolasy bez drabin i t. d. były bezwątpienia też same jakie i dzisiaj widzimy. Co do sposobu zaprzęgania wołów, tedy w Litwie zawsze kładziono jarzmo na ich karki, lecz w niektórych powiatach Żmójdzi, dotąd zachowuje się szczególniéjszy zwyczaj zaprzęgania wołów za rogi. Gminne podanie głosi, że ten rodzaj uprzęży, szatan dla swoich wymyślił czcicieli, aby orzących z daleka mógł poznać i od wyznawców Chrystusa odróżnić. (*Narbutt III*, *p. 526*). Zródło tego podania sięga zapewne owych czasów, kiedy Litwa już była chrześciańską a Żmójdź upornie trzymała się jeszcze ojców swych wiary. Zboża nigdy w stértach, lecz zawsze w stodołach, na których budowę dość było drzewa, składano w Litwie. Częste niepogody pod czas zbioru zwłaszcza jarzyny, wskazały potrzebę przepłotów (28). Osiecie zaś, czyli ogrzewane komory, służyły zawsze do wysuszenia ziarna w snopie przed młodźbą, zwłaszcza gdy na polu zboże doschnąć nie mogło. Litwini kładąc zboże do osieci, wzywali bożka światłości dziennéj noszącego różne miana, lecz w tym razie znanego pod nazwiskiem *Gabie*, prosząc go, aby przy rozłożeniu ognia chronił od pożaru. Zabobonni wieśniacy zwłaszcza na Żmójdzi, dotąd jeszcze w podobnym razie, powtarzają następującą modlitewkę: „Gabie Djewoite pakielk garu, nie łajsk kirbixtu“ co znaczy: Gabie boże, podnieś ciepła stopień, nie daj ogniowi skrzyć się zbytecznie (*Narbutt I*, *p. 18*). Do mielenia zboża od niepamiętnych czasów używano tylko żaren, bo młyny wodne późniéj dopiéro zaprowadzono, wietrznych zaś w XVI

wieku jeszcze w Litwie nie było (*Czacki II, p. 59*). Jakkolwiek w dziecinnym stanie mogło być w początkach rolnictwo, dawniéj się jednak zajmował nim Litwin, niż uprawą warzyw i drzew owocowych, którym do dziśdnia, z małemi wyjątkami, tylko pożyczane z ruskiéj lub polskiéj mowy, nadaje nazwiska (29). Z drzew owocowych w szczególném zachowaniu musiała być wisznia, zapewne dla jagod potrzebnych do robienia wiszniaku, kiedy osobne bóztwo *Kirnis* zwane, opiekowało się tém drzewem (*Narbutt I, 109, 110*). Więcéj niż ogrodnictwem trudnili się Litwini uprawą lnu. Już Herulów z tego względu sławił Paweł Warnfried Diakon (*L. I, c. 20; u Czackiego I, p. 9, 10*). W mytologii litewskiéj osobne znajdujemy bóztwa: (bogini *Alabatis*, bożek *Wajžgantos*), których pieczy ta roślina i wszelkie z niéj tkaniny, poruczone były (*Narbutt I, p. 67, 107, 316*). Płótno bowiem od najdawniéjszych czasów, było jednym z główniéjszych odzienia litewskiego materyałów. Jakoż i dzisiaj odznaczają się Litwini, staranném chodzeniem, około téj gałęzi, gospodarstwa wiéjskiego. Wreszcie znajomość uprawiania chmielu, musiała być bardzo dawna, kiedy sztuka warzenia piwa, znaną była w Litwie od wieków.

§ 39. Oborę Litwina składały: konie, woły, owce, kozy i świnie. Z tych kozły potrzebne były do ofiar pogańskich, lecz koń był w szczególniéjszym poważeniu, bo nie tylko służył do boju i uprawy roli, ale nadto klacz dostarczała mléka, o czém niżéj powiemy; konia zatém uważano jako źwierze poświęcone i bogom miłe. Konie jednak krajowe nie były rosłe, ale żwawe, silne i wytrwałe, na których jazda litewska wiele dokazywać umiała.

Znajoma jest piosnka litewskiego ludu, o cisawym Kejstuta koniku. (*v. przypis 22 do Poematu Grażyna*). Była to prawdziwa rassa koni tak nazwanych żmudzkich, od których dzisiejsze wiatskie pochodzą. Dopiéro za Alexandra a zatém dość pożno, zaczęto w Litwie a szczególniéj na Żmudzi, zaprowadzać Hestry, rodzaj koni szwedzkich, do ciężkiéj jazdy pospolicie używanych, (*Czacki I, p. 214; II, p. 241*). Domowego bydła tyle tylko trzymano, ile przez zimę można było wyżywić, trzody więc nie stanowiły głównego dawnych Litwinów bogactwa. Ponieważ przy szczupłéj oborze nie zawsze wystarczało nawozu, bardzo zatém często zasiewano świéżo śród lasów wykarczowane nowiny, które, po zebraniu obfitego, jako z roli niewyniszczonéj, przez parę lat plonu, zostawiano odłogiem i do nowych znowu brano się trzebieży. Ztąd też pochodzi, że nieraz, dotąd jeszcze śród głuchych puszcz litewskich, postrzegać można ślady odwiecznych zagonów, na których potężne wyrastają już drzewa.



ROZDZIAŁ VIII.

RYBOŁOWSTWO, MYŚLIWSTWO, PSZCZELNICTWO.

§. 40. Rybne rzeki, jeziora i morze baltyckie u brzegów Żmudzi, gdzie jeszcze do r. 1313 obficie poławiano śledzie (*Hartknoch Alt u. neues Preus. s. 206; Gedebusch Liefland Jahrbuch. T. I, s. 386*); niemniéj lasy pełne dzikiego źwierza zachęcały do rybołowstwa i wypraw łowieckich. Te oba rodzaje przemysłu były bez wątpienia początkowo celniejszém mieszkańców tych stron zatrudnieniem, bo dostarczały żywności i skór, były zabawą i przyjemną i korzystną, zaspakajały potrzeby domowe i dostarczały przedmiotów do korzystnego handlu. Jak rozliczne dzikich źwierząt gatunki, żywiły lasy litewskie, przekonywają nas nie tylko dawniejsi autorowie o tym kraju piszący, ale nawet sam Statut litewski (*R. X. a. 2*). Z tych źródeł dowiadujemy się, że oprócz dotąd znajomych tu: niedźwiedzi, rysiów, żbików, wilków, lisów, borsuków, kun, bobrów, jeszcze wówczas familiami po żeremieniach żyjących, oprócz wyder, łosi, sarn, dzikich świń i t. d., były nadto żubry, dziś w je-

dnéj białowieżskiéj puszczy zachowane, były i tury, jeśli ich za jedno z żubrami brać nie będziemy, rosomaki, sobole, jelenie, sułhaki czyli antylopy stepowe w południowéj Rusi i konie dzikie, o których mówi Czacki, że się jeszcze miały znajdować około r. 1770 (*II*, *p. 261*), lubo pamięć o nich zupełnie już zaginęła dzisiaj. Wreszcie może nawet i ren nie był obcym dla Litwy (*Czacki l. c.*). Przy tak bogatych w źwierzynę kniejach, łowy, które z razu były potrzebą, zamieniły się w namiętną Litwinów zabawę, na którą sami panujący Xiążęta, może nawet za wiele poświęcali czasu. Całe włości, przez osobne nadania, tylko służbę łowiecką spełniać były winne. Pieszo i konno, z łukiem, oszczepem lub rohatyną występował myśliwy, z najsroższym nawet mieszkańcem puszczy do walki. Gatunki psów łowieckich, które Statut wymienia (naśledniki, nabrzeszniki, bobrowe, obsoczne, charty zwyczajne i podsokole, kurcze, wyżły, ułanniki źwierzynne, i t. d.) (*R. XIII, a. 12*), musiały od dawna znajome być w Litwie, bo któryż myśliwy mógłby się obejść, bez tych wiernych towarzyszy, w znojnych trudach swoich? Niemniéj bogate było przyrodzenie w ptaki różnego rodzaju. Z tych kreczoty czyli białozory kraśne, białe i szare, sokoły, rarogi, jastrzębie i t. d. używane do polowania, jeszcze w Statutach litewskich, wyżéj nawet niż psy myśliwe cenione były. (*R. XIII, ar. 8, cf.; Czacki II. p. 244*).

§. 41. Też same puszcze podawały jeszcze sposobność hodowania pszczół z korzyścią, po barciach i pasiekach czyli trzebieżach leśnych, lubo i na domowych nie zbywało pszczelnikach. Lecz i bez starania ludzkiego, bory i ostępy litewskie, dostarczały od dzikich pszczół,

w wypróchniałych drzewach czyli tak nazwanych ślepcach osiadłych (30), mnóstwo miodu i wosku. To bogactwo litewskich i żmudzkich lasów sławione było, jeszcze w XVI wieku: „Miodu, lepszego nad żmudzki, mówi Gwagnin, nigdzie w żadnéj krainie nie najdzie i dla tego, że bardzo mało wosku w nim i dla tego, że wosk tak bardzo biały, jako alabaster najśliczniejszy. Lasy tam nadewszystko, wielkie bogactwa przynoszą, albowiem w kłodach albo barciach drzewa wysokiego sklepistych, pszczoły miasto ulów najlepszych chowają się i wielką zdobycz gospodarzowi swemu, miodu przynoszą" (*Sarm. Europ. Ks. V, p. 26, w tłumaczeniu cf. Łasicki de diis Samogit. p. 48, wyd. 1615 r.*). Nie dziw zatém, że przy takiéj pszczół obfitości, sycenie miodu w odległéj starożytności było znane Litwinóm, a sława tego napoju, zwłaszcza lipców kowieńskich, aż do naszych dotrwała czasów.



ROZDZIAŁ IX.

RĘKODZIEŁA, RZEMIOSŁA, SZTUKI, NAUKI.

§. 42. Rzemiosła, bez których narod rolniczy i wojenny obejść się nie może, znane były od dawna Litwinóm, bo i Mytologia ich ma nie mało bóstw opiekujących się różnémi gatunkami tego przemysłu i w mowie ich na oznaczenie owych zatrudnień, znajdziemy właściwe językowi litewskiemu wyrażenia (*v. zbiór wyrazów umieszczony w Rozprawie X. Bohusza*), jeżeli zaś o inne rękodzieła i kunszta mniéj dbali, nie gardzili jednak ich płodami, lubo pierwotnie nie przez handel, lecz rabunek, starali się one nabywać. (*Karamzin pod r. 1234, T. III, p. 244*). Budownictwo zatém wiejskie do potrzeb i klimatu zastosowane; umiejętność sporządzania uprzęży, sprzętów i narzędzi gospodarskich, bednarstwo, kucie kamieni do żaren, kowalstwo z grubém ślósarstwem, wypalanie cegły i wapna, węglarstwo, garncarstwo, przędzenie i tkactwo, garbarstwo, kuśnierstwo z krawiectwem, wiązanie niewodów i sieci na źwierza, robienie wojłokow zwłaszcza na czapki, obówia z rzemienia dla możnych, z łyka dla gmi-

nu, niemniéj pędzenie smoły i dziegciu, warzenie pewnego gatunku piwa, zwanego *alus*, sycenie miodu, zajmowały od dawna Litwinów. Znali i sztukę farbierską, kiedy bożkowi *Strutis* i jego towarzyszce *Miechuteli* opiekującym się roślinami farbierskiemi, składali ofiary. (*Narbutt I*, *102*). Nadto: umieli wyrabiać różne naczynia z rogu, które nie mało ceniono, ponieważ było mniemanie, że napój nie mógł być w nich zaczarowany. Ztąd też kubki i puhary rogowe, a bardziéj jeszcze całkowite rogi tura lub żubra, kosztownie oprawne, przechowywały się przez kilka pokoleń w jednéj familii, jak owe rogi tura przez Gedymina zabitego, z których jeden dostał się w darze Cesarzowi Zygmuntowi, gdy Witolda w Łucku r. **1429** odwiedzał. (*Stryjkowski p. 529; Narbutt III*, *556*). Z tych rogów robili i trąbki myśliwskie, które i do dawania hasła do boju służyły. Przy uroczystościach używali trąb długich drewnianych, jakie i dotąd na Litwie i Żmudzi, po wsiach, widzieć się zdarza. (*Stryjk. p. 147; Gwagnin w tłuma. opisanie Żmudzi p. 29*). Oprócz wzmiankowanych trąb i rogów, używano jeszcze podczas obchodów religijnych, pewnego rodzaju kotłów, bębnów i piszczałek. (*Contarini Poseł wenecki w podróżach Bergerona*, *u Narbutta I*, *284*). Prócz tego o *Burtynikach* czyli bardach litewskich świadczą powieści gminne, że do śpiewów swoich przygrywali na instrumencie z naciągniętemi strunami, zwanym *Citera*, która za obracaniem korba wydawała tony. Było to więc coś podobnego do *Liry* wędrownych dziadów. Mamy wiadomość na dowodach opartą, że pogańscy Litwini trudnili się i snycerstwem, wyciesując i wyrzynając swych bożków z drzewa; lecz

i kruszcowe znajdowano posążki, może więc i z metallu wylewać ich umieli (*Narbutt I, w różnych miejscach, IV, doda. XVIII*). Szczątki starożytnych murow dowodzą, jak z czasem nie tylko z drzewa ale i z cegieł, trwalsze nauczyli się stawiać budowle, a zwłaszcza warowne miejsca. Ponieważ między takiémi gruzami, natrafiano kafle szczególniejszego kształtu, tudzież okrągłe szyby szkła grubego, śród głębokich zaś lasów, odwiecznemi dęby zarosłych, ślady hut szklannych, a nawet łzawnice z tego materjału w starożytnych grobach; wnoszą zatém: że już wcześnie umieli cenić wygodę ogrzewania mieszkań kaflowemi piecami i sztukę wytapiania szkła znali. (*Narbutt I, 367; III, 548*). Zresztą trudno wierzyć, żeby i papier, jak się niektórzy domyślają, w ostatnich czasach pogaństwa, robić umiano, (*Narbutt I, 206*), kiedy w sąsiedniéj Polsce zaledwo pod koniec XIV wieku, papier płócienny zaczął być powszechniejszym. (*Bibl. Xiąg dwoje T. II, p. 34*). Nié ma wątpliwości, że do upowszechnienia rzemiosł, a nawet niektórych kunsztów, mógł się nie mało przyczynić Gedymin, który usiłując zbliżyć Litwę do reszty Chrześciaństwa, starał się widokami korzyści, wabić do siebie ludzi wojennych, kupców i różnego rodzaju rzemieślników, szczególniéj Niemców; jakoż przyrzekał, że ich opatrzy dochodem, uwolni od ceł i ciężarów krajowych, dozwoli rządzić się prawem rygskiém i nie wzbroni swobodnego wyniesienia się z kraju, jeśliby tego sobie życzyli. (*List Gedymina do miast hanzeatyckich r. 1323 z Wilna ipso die Corporis Christi u Narbutta IV, w dodat p. 53, 55*).

§. 43. Do rzędu nauk którémi się zajmowali po-

gańscy Litwini, policzyć możemy Astronomią i sztukę lekarską; o nich więc teraz wspomnimy pokrótce, niżéj zaś powiémy o języku, piśmie i śpiéwach litewskiego ludu. Podług wyobrażeń dawnych Litwinów, ziemia była płaską, okrągłą, morzem oblaną. Zaćmienie słońca, sprawiały walczące z nim smoki i czarowniki. Szczególne gwiazdy i gwiazdozbiory, miały oryginalne w litewskiéj mowie nazwiska, (31). Rok zaczynał się od nowiu w Marcu i składał się z 13 miesięcy xiężycowych, (*Menuo*), których trwanie było od nowiu do nowiu. Nazwania tych miesięcy dochowali Łotwacy (*Stender Litt. Gramm.*). Miesiące dzieliły się na tygodnie po dni siedm; piątek był dniem odpoczynku, a piérwszy piątek po nowiu uroczystszy od innych. Godziny dzienne i nocne (*Walunda*) w liczbie 24, umiano oznaczać za pomocą Klepsydry (*Bodziawotas*) (*Duisburg Par. III, c. 5, cf. Czacki I, p. 78*). Aby okresy czasu przyzwoicie rozdzielić i peryodycznie w różnych porach roku przypadające uroczystości wcześnie oznaczyć, pilnie postrzegano obrotów słońca i xiężyca, jako też układanie pewnego rodzaju Kalendarza, było rzeczą konieczną. Obowiązku tego dopełniali kapłani, a mianowicie Weideloci. Upłynione lata znaczyli Litwini węzełkami, karbami, lub na murze świątyń pewnemi znakami. Jakaby zaś była rachuba czasu, podług zwyczaju Skandynawów, rozdzielonego na dziewięć peryodów, o czém wspomina Rheza, szczegółowo nic o tém nie wiémy. (*Hartknoch p. 151, Narbutt I, 126, 127, 135, 256, 272, 297*). Co się tyczy sztuki lekarskiéj u dawnych Litwinów, wiadomości nasze w téj mierze są bardzo ograniczone. Umieli zapewne prostemi sposobami goić rany lub złamania członków, chirur-

gia bowiem przy ciągłych wojnach mogła mieć swą praktykę; lecz choroby wewnętrzne i więcéj skomplikowane, zostawiano naturze, a gdy ta nie pomogła, udawano się do różnych gusłów i czarów, z czego kuglarstwo kapłanów i wieszczków, umiało ciągnąć korzyści. Wezwany do chorego Weidelota, naprzód go pocieszał i ożywiał w nim ufność w Bogach, skłaniał potém do obowiązania się jakowym ślubem, w końcu zaś dla odpędzenia choroby, używał z pewnemi obrzędami popiołów z ołtarza Znicza. Wieszczki *Pustones* zwani, leczyli rany dmuchaniem, i przy pomocy zapewne innych środków, umieli zamawiać krew z żyły przeciętéj płynącą; formułę podobnego zamawiania, podaje P. Narbutt. *Seitones* leczyli wszelkie niemoce przez zawieszanie pewnych amuletów na szyi chorego. Wreszcie *Labbdarris* używali przeciw chorobóm i ludzi i bydląt, jakichś formuł czarownych, i innych tego rodzaju bałamuctw. (*Praetorius-Stender Litt. Gramm.— Narbutt. I. 261, 264, 265*).



ROZDZIAŁ X.

ODZIEŻ, POKARMY, NAPOJE.

§. *44.* Stryjkowski w swoiéj Kronice (*p. 214*), nie bardzo pochlebny zostawił nam opis dawnych Litwinów, gdy mówi :

Ubiory ich źwierzęce, wszystko było z skóry
A majętność na sobie co mógł nosić który.
Dóm, kuczka prostém darnem nakryta, bót z łyka,
Zwierzęcy łeb obłupił i wdział miasto szłyka.
. . . . . nasz Żmudzin swoję głowę
Przykrył w wilcze, niedzwiedzie łbisko, lub żubrowe. i t. d.

Lecz Stryjkowski chciał zapewne tylko wojenne i to w czasie zimy używane skreślić nam pokrycie , jak się domyślać trzeba z dalszéj osnowy jego wiérszy; Litwini bowiem znając od wieków sposób wyrabiania płócien, letnie z tego materyału szyli sobie odzienie, kożuchów zaś baranich, a bardziéj jeszcze futer dzikich źwierząt, nieraz włosem na wywrot , używali obok lnianego odzienia, pod czas pory chłodnéj. Co się tyczy odzieży sukiennéj, takowa, według podania dziejopisów naszych, pożno dopiéro weszła w użycie ; oni bowiem wspominając o upominkach w białych sukmanach, które rozdawał Jagiełło nowochrzezonym Li-

twinóm, twierdzą, że wieśniactwo tego kraju, aż do owéj Epochy, odzież tylko z płótna i skór zwierzęcych nosiło. (*Swięcki. Opis staroż. Polski. II. p. 212. Narbutt. I, p. 108*). Sądziłbym jednak, że naród, któremu tkactwo nie było obce, a od dawna chowem owiec już się zajmował, wcześniéj nierównie musiał poznać wygodę sukiennego odzienia. Z resztą mógł takową odzież i przez handel nabywać. Wszakże płótno i dotąd w wielkiém jest użyciu, na kożuch nawet, zwłaszcza gdy jest w drodze, naciąga Litwin płócienne do miary uszyte pokrycie. Dzisiejszy krój sukmany litewskiéj, kształt czapki z uszami okrągło do głowy przystającéj, baranem lub inném futrem obłożonéj, tudzież czapki wojłoczne *Neromkami* zwane, których dotąd wieśniacy między Oranami i Kownem używają; (*Narbutt. III, 526*); nadto: ubior głowy kobiét właściwie litewski, z płócienną do obwinięcia się płachtą, zwaną *Mergine*, a przytém wszystkiém obówie łyczane, przechowały się zapewne od czasów pogańskich, bo wieśniak nie łatwo zmienia ojców modę, tém bardziéj litewski, który, nim został Chrześcianinem, naśladowanie obcych strojów uważałby za obrazę Bogów (*Duisburg. P. III, c. 5, u Narbutta. III, p. 544*), a przyjąwszy wiarę nie miał potrzeby stare w téj mierze zmieniać zwyczaje. Utrzymują wprawdzie niektórzy, opierając się na rysunkowych krzyżackich zabytkach, jakoby ubiór dawnych Litwinów zbliżał się do *staro-germańskiego*, a przytém i coś *azyatyckiego* miał w sobie, (*v. Narbutt III, p. 542*); coby jednak trudno było pogodzić, kiedy wiémy, że Germanie odznaczali się od innych narodów, obcisłém i krótkiém, Azy-

aci zaś obszerném i długiém odzieniem, prócz tego: co było w Prusiech, nie koniecznie da się zastosować i do Litwy, bo Prusacy przez wczesne ocieranie się z innemi ludami, germańskiego zwłaszcza pochodzenia, w wielu rzeczach mogli się różnić od Litwinów, i rzeczywiście się różnili. Mówiąc o stroju, dodać nakoniec winniśmy, że dawni Litwini nosili wąsy, brodę zaś dopiéro po **50** roku zapuszczać mieli zwyczaj. (*Narbutt. III. p. 545*).

§. **45.** Litwini zajmując się rolnictwem, główne zapasy swego pożywienia znajdowali w zbożu i trzodzie. Ponieważ warzywa i owoce drzew sadowych zapewne z czasem dopiéro zjawić się musiały (*v.* §. **38** *przy. 29*), one zatém pierwotnie pokarmów ich urozmaicać nie mogły, lecz za to lasy prócz źwierzyny, dostarczały obficie grzybów i jagód. U Lutynów ulubioną potrawą była *Skaba-Putra*, rodzaj polewki gotowanéj pospolicie raz na tydzień nagromadzonéj mięszaniny mięsa, ryb, krup, grochu, jarzyn, mléka, którą pożywają nawet wtenczas, kiedy przez fermentacyą już skwaśnieje. Czy w podobnym pokarmie gustowali kiedy Litwini, nie wiémy, ale natomiast być może, że jak w Prusiech tak i w Litwie używano kiedyś końskiego mięsa na pokarm, że zaś mléko klacz służyło za napoj, rzecz niewątpliwa (*Adam Bremeński, d. situ Daniae, p. 227, Duisburg. P. III, c. 5*); czyli zaś przez fermentacyą umiano z niego upajający wyrabiać trunek do tatarskiego *Kumysu* podobny, o tém nic pewnego nie mamy. Wszakże w późniejszych, nawet jeszcze pogańskich czasach, już o tym napoju, nigdzie nie znajdujemy wzmianki. Z mięsiwa-wieprzowina, a z napojów: miód i piwo (*Alus*, brzmienie

podobne do angielskiego *Ale*), trzymały piérwszeństwo. Gość w domu, uroczystość familijna lub religijna, dając powod do poczęstek i biesiad, odkrywały słabą stronę gościnnego ludu. Przy takich bowiem zdarzeniach, przebiérano miarę w napojach. Rzadko więc którego Litwina, można było pochwalić ze wstrzemięzliwości w téj mierze. Nie dziw zatém, jeśli Kronikarze ruscy uznali za rzecz godną podania do potomności, że Olgierd tylko wodę pijał.



ROZDZIAŁ XI.

DOMY, WSI, MIASTA, GRODY, ZALUDNIENIE KRAJU.

§. 46. Z Łasickiego który nam skréślił obraz Żmudzi za czasów Zygmunta Augusta dowiadujemy się: że w tym kraju rzadkie były miasta a nie liczne wioski, bo lud żył rozsypany po lasach i polach; tylko Zamków obronnych liczono nie mało, i że z rozkazu dopiéro Zygmunta Augusta zaczęto Żmudzinów w gromadniejsze społeczeństwa zbiérać i na pewnych miejscach osadzać (32). Przyczyną takiego stanu Żmudzi jeszcze w wieku XVI, były bez wątpienia długie i niszczące wojny, na które, z powodu sąsiedztwa swego z Rycerzami niemieckiemi (od Prus i Inflant) ciągle wystawioną była. Inną bez wątpienia wówczas gdy to pisał Łasicki, miała postać Litwa; lecz jeżeli się o kilka wieków nazad cofniemy, powyższy obraz łatwo się da i do całéj w powszechności zastosować Litwy. Jakoż nim miasta, te siedliska przemysłu i handlu, przy warownych pospolicie Zamkach wznosić się zaczęły, mieszkał lud w małych po kraju rozrzuconych wioskach, albo też w odosob-

nionych siedzibach gdzie w dymem okopciałych chatach nieraz wspolnie z dobytkiem szukał schronienia od srogości zimy.

§. 47. Materyałem do budowy chaty Litwina, były okrąglaki, z kory tylko oczyszczone, z których każdy mając u dołu wyżłobienie, przypadał szczélnie do spodniego bierwiona wypukłości, mchem wprzódy dla lepszego ciepła pokrytéj. Okrąglaki te nie wpuszczano w słupy, lecz na zamek wiązano po węgłach. Ponieważ nad ogniskiem niewyprowadzano kominów, całe zatém wnętrze musiało być okopcone dymem, który już drzwiami wypadał do sieni i przez dach się wyciskał, już szukał wyjścia przez wązkie otwory w ścianie, służące razem za okna. Te ostatnie zamiast szkła opatrywano niekiedy błoną źwierzęcą. Im ściel była wyższą, tém mniéj dym dokuczał. Jednakże dla wypuszczania dymu, z palącéj się łuczywy, któréj do oświecania chaty używano, wyprowadzał się komin z łubu gliną oblepiony; wspomina o tém i Gwagnin opisując mieszkania żmudzkie, gdzie mówi: „lud prosty mieszka w chatach małych, nizkich a przydłuższych, w których w wieczór i po ranu ogień pośród izby gore w ten sposób: jest komin pośród izby z góry wiszący, z łubu gliną okładanego uczyniony, na tym (pod tym) żelazo nakształt kraty urobione wieszają, na którém łuczywo do świecenia ustawicznie jedno po drugiém sobie przykładają; a na spodzie pod kratą oną, korytko z wodą, w które węgle z góry spadają" (*Opis. Ziemi żmudzkiéj*, *w tłum. p.* 25). I dzisiaj nie tylko w kurnych chatach, można widzieć takie kominki, zwykle w kącie przy drzwiach, naprzeciw piekarnianego pieca umieszczane. Podłogę pospolicie ubijano

z gliny, pokryciem zaś dachu była słoma, dranice, kora, lub tylko darno, jak mówi Stryjkowski. Ten rodzaj budowli przetrwał wieki i do naszych zachował się czasów. Może gdzieniegdzie kopano i ziemianki do mieszkania sposobne, (*Narbutt. III, 546*), zdaje się jednak że w lesistéj Litwie, ukrywać się w takiego rodzaju jurtach, nie miano wielkiéj potrzeby. Lecz wspomnieć tu winniśmy o szczególniéjszéj mieszkań litewskich budowie, która bodaj czy nie będzie tylko, najdawniejszym Architektury wiejskiéj tego kraju wzorem. Chcemy mówić o tak nazwanych *Numach*, w których na wielu miejscach i dotąd, przez wiosnę, lato i jesień, mieszkają Żmudzini, chociaż obok tego i zwyczajne mają domy. Wspomina o nich Gwagnin (*l. c.*) lecz niedokładnie, Michelon zaś piszący na początku panowania Zygmunta Augusta to tylko powiedział, że na Żmudzi dotąd jeszcze „in tabernaculis ad focos, more militari vivunt" (*de moribus Lithvanorum, etc. Epitome fragminis, V. p. 23, ed. Basil. 1615*). Posłuchajmyż więc, jak nam te Numy opisał Dyonizy Paszkiewicz. „W Xięztwie żmudzkiém, mówi ten Autor, we wszystkich trzech Powiatach: rosieńskim, szawelskim i telszewskim, a osobliwie koło pogranicza Kurlandyi, Prus i koło wybrzeży morskich, pewnie teraz (r. 1829), znalazłbym Numów kilka tysięcy. Jestto budynek 10—15 sążni długi, a 5—6 szeroki, powszechnie z bierwion okrągłych stawiany, którego dach na łatach, piérwéj korą jodłową wysłany, dla bezpieczeństwa od ognia, a na wierzchu słomą pokryty. Żadnego okna lub niekiedy jedno tylko, a drzwi z obu końców Numy, z których jedne mniéj szerokie, dla wejścia ludziom, a drugie szérsze dla zapędu bydła i wy-

wózki nastoju. Nad drzwiami są małe okienka dla wyjścia dymu, a we dnie dla wprowadzenia światła, ze środka zasuwane. We średzinie Numy, jest wykopana jama szeroka na ognisko, w figurze kwadratu lub koła, najmniéj łokci trzy lub cztéry w przemiarze, a na łokieć głęboka. We środku téj jamy, z drew suchych brzozowych lub olchowych, rozwodzi się ogień. Obwod ogniska obłożony kamieniami, zastępuje miejsce ławy do siedzenia domownikóm, którzy rozłożywszy się koło ognia, w czasie chłodnym wszystkie roboty robią. Że zaś latem jest gorąco, oraz aby od ognia nie było niebezpieczeństwa, to od obwodu ogniska w około, odstąpiwszy najmniéj na łokci 3 lub 4, daje się w czworobok ściana z bierwion, albo desek, albo płot, ale nie wyżéj nad półtora łokcia, a najwięcéj dwa, żeby robotnicy, robiąc i chodząc koło ognia, mogli widzieć bydło i wszelkie żywioły, które się rozstawują w około przy ścianach budowli; przestrzeń między ogniskiem a przedziałem, gdzie się bydło stawi, utrzymuje się czysto zamieciona. Okapy dachu są bardzo znacznie wydatne, ponieważ pod niémi składają się narzędzia gospodarskie, wozy, sochy, brony i t. d. a nawet przystawiają się małe chlewki trzyścienne dla świń i drobiu. Słowem: jeden budynek Numa, składał niegdyś całego gospodarstwa zabudowanie" (*Dziennik warszaw. r. 1829, Styczeń N. 44*). Że Xiążęta i Panowie litewscy wcześnie odróżniać się musieli co do pomieszkania od prostego gminu, że zatém wygoda kominów, pieców, drewnianéj podłogi i okien ze szkłem, jeśli nie krajowém, to przez handel nabytém, od dawna nie była im obcą, wątpić nie trzeba. Łaźnie, w których dawni Litwini bez różnicy stanów, większe niż dzisiaj okazywali

upodobanie, stanowiły część nieodzowną zabudowań gospodarskich, każdy przeto zamożniéjszy właściciel starał się aby mu na téj nie zbywało wygodzie.

§. 48. Daleko wcześniéj niż miasta, postrzegać się dają na Litwie i Żmudzi, Zamki i grody, przynajmniéj częstsza o nich niż o miastach, w pierwotnych dziejach Litwy znajduje się wzmianka. Najdawniejsze z nich, ręką Litwinów wzniesione, były drewniane, rowem, wałem i parkanem lub palisadą warowne, i o nich świadczą dzisiaj tylko pozostałe *horodyszcza* (33). Z czasem jednak zapatrzywszy się na sąsiadów, a szczególniéj Krzyżaków pruskich i inflantskich, zaczęto je również z kamienia i cegły budować. Ciągłe z Krzyżakami wojny, którzy najczęściéj znienacka i cichaczem, mieli zwyczaj na sąsiednich napadać pogan, znaglały Litwinów do zakładania na miejscach dogodnych, już nad granicą, już wewnątrz kraju, warownych grodów, do którychby lud okoliczny mógł się naprędce z mieniem swojém schronić. Nie mało zatém postrzegamy takich miejsc obronnych zwłaszcza na Żmudzi, a do celniejszych, lub takich, o których zachowała się pamięć w dziejach narodowych, należą: *Ampille* na Żmudzi nie daleko Memla czyli Kłajpedy, wspomniane około r. 1263; *Bisseny* tamże przy ujściu Dubissy do Niemna, gdzie się i świątynia Romnowe znajdowała, naprzód r. 1315, potém r. 1363 przez Krzyżaków zniszczone; *Bielica* w Powiecie lidzkim; *Cydar* blizko Szydłowa dziś *Cytowiany* albo *Tytawienéj*, zburzony przez Zakon r. 1296; *Dyrsunen* dziś *Dyrsuniszki* wyżéj Kowna nad Niemnem; *Doble* na Żmudzi przy granicy Semigalii wspomniane pod rokiem 1334; *Drogczyn* dziś *Drućminy* w Lidzkiém, na pra-

wym brzegu Uły, zniszczony przez Krzyżaków r. **1394**; *Gedymin* nad Mingą nie daleko Memla; *Ejragoła* na lewym brzegu Dubissy; *Grubin* na Żmudzi wzięty przez Krzyżaków r. **1263**; tamże *Gresen* przez tychże r. **1266** spalony; *Jurbork* jakoby już r. **1025** założony; przez Krzyżaków r. **1316** spalony; i na nowo przez nichże odbudowany; *Junigeda* powyżéj Jurborka na lewym brzegu Niemna, nadaremnie przez Zakon r. **1293** dobywana; *Korszau* na Żmudzi; *Kołojna* jedna z najdawniéjszych warowni w XIII wieku przez Krzyżaków zniszczona; *Krewo* pamiętne zamordowaniem Kiejstuta; *Kunno* w Powiecie wiłkomiérskim; *Kymel* w Powiecie rosieńskim, spalony przez Krzyżaków r. **1294**. *Lusen* na Żmudzi r. **1263** od Krzyżaków wzięty; *Lemotyn* tamże; *lidzki* Zamek przez Gedymina r. **1323** założony; *Meiszagoła* na trakcie z Wilna do Wiłkomiérza; *Merkes* na Żmudzi, wzięty przez Krzyżaków około r. **1263**; *Medewaglen* tamże, r. **1329** przez Krzyżaków i Krzyżowników pod wodzą Jana Króla czeskiego zdobyty; *Nauenpille* dosłownie *nowy Zamek*, na lewym brzegu Niemna w Powiecie sejneńskim, założony przez Ryngolda r. **1230**, a zniszczony przez Krzyżaków **1381**; *Olita* w Trockiém nad Niemnem niżéj Merecza; *Onkaim* niedaleko Graużów nad Dubissą, pobyt Krywe Krywejty, wspominany jeszcze pod r. **1345**; *Poporć* przy lewym brzegu Wilii, naprzeciw Kiernowa; *Paruréj* blizko Ejragoły; *Pilleny*, tego nazwiska było kilka warowni, a jedna z nich będąca w Zapuszczańskiém, przypomina obrońców Saguntu przez poświęcenie się osady r. **1336**; *Pillkalnas* (zamkowa góra) przy miasteczku Liszkowie nad Niemnem, miejsce bardzo starożytnego Zamku; *Putoniki*

nad Jurą w początkowych wojnach z Krzyżakami wspominane i w r. 1307 zniszczone; *Sudarga* na lewym brzegu dolnego Niemna; *Sunnepille* niedaleko prawego brzegu Niemna na drodze z Puń do Jezny; *Sundite* albo *Surdite* na Żmudzi, wzmiankowane r. 1314; *Twerymond* na Żmudzi; *Wędzigoła* na północ Kowna; *Wardach* czyli *Warrach* na Żmudzi; *Wejkszyszki* na prawym brzegu Wilii w miejscu przeprawy przez tę rzekę; *Wellona* na prawym brzegu Niemna, między Średnikami i Jurborkiem, pamiętne śmiercią Gedymina r. 1340 lub 1341. Oprócz tego, były jeszcze Zamki przy miastach, jako to: w *Merkenpill* czyli Mereczu, w *Kownie*, *Trokach*, *Wiłkomiérzu* i *Wilnie*. Starożytna kronika ruska którą Schlözer odnosi do XIII wieku (*Gesch. v. Lithauen. p. 17—19*), nie wspomniawszy o Żmudzi, wylicza następujące miasta litewskie: *Merecz*, *Kiernów*, *Kowno*, *Wiłkomierz*, *Wilno*, *Stare i nowe Troki* i podwileńskie *Miedniki*. Możemy jednak dodadź *Oszmianę*, *Dojnowo* w Lidzkiém, dziś wioska, *Lidę*, któréj początek sięgać ma r. 1180, *Oranę* w Trockiém i *Ucianę* w Zawilejskiém dziś Swięciańskiém, znaną już pod koniec XII wieku. Czyli na Żmudzi do założenia *Miednik* (dziś *Wornie*) przez Witolda około 1413, w rzeczy saméj żadnych jeszcze miasteczek nie było, jak mówi Kojałowicz (*Hist. Lit. II, p. 95*), z pewnością utrzymywać nie możemy; wprawdzie toż samo zdaje się potwierdzać i wyżéj przywiedziony Łasicki, jednakże godzi się przypuścić, że przy niektórych mocniejszych Zamkach, mogły się wcześniéj tworzyć osady. Data założenia wielu miast w Litwie, nie małym ulega wątpliwościom. Wskazaliśmy początek niektórych miast i gro-

dów idąc za powszechném naszych Kronikarzy mniemaniem, nie biorąc tego wszakże za rzecz niezawodną. Dla ciekawości możemy przytoczyć jeszcze kilka dat podobnych. I tak: *Kowno* miało być założone około r. **1030**; *Kiernów* r. **1035**; *Stare Troki* r. **1045**; *Dziewałtowo* czyli *Dewełtowo* miał już posiadać Dowszprung, który r. **1225** założył *Wilkomiérz*. O Zamkach i osadach sławiańskich, na Rusi litewskiéj i Podlasiu (np. *Grodno*, *Nowogródek*, *Drohiczyn*, *Mielnik*, *Kamieniec litewski*, *Bielsk*, *Brańsk* i t. d.) nie będziemy tu mówili, lecz kilka słów o Wilnie stolicy Litwy, przydać jeszcze należy. Za historyczną datę nastania Wilna, kładą r. **1321** lub **1322**, kiedy Gedymin ukończywszy szczęśliwie wyprawę do Rusi południowéj (r. **1320**), z Trok przeniosł stolicę do Wilna. Budowa jednak Zamku mogła być cokolwiek wcześniéj rozpoczętą, gdyż trudno przypuścić, żeby w jednym roku tyle murów stanęło. Że ten Xiążę w r. **1323** rzeczywiście już tam mieszkał, na to mamy dyplomatyczne dowody w jego odezwach do Papieża Jana XXII, do różnych Zakonów mnisich i miast hanzeatyckich, i w układach z Mistrzem inflantskim i Arcybiskupem rygskim, tegoż roku datowanych z Wilna. Nie zdaje się jednak, żeby Gedymin na pustém zupełnie miejscu zakładał Wilno. Dolina Swintoroga położona przy ujściu Wilenki do Wilny czyli Wilii, od dawna uświęcona zgliszczem pogańskiém, mogła być zamieszkaną na wiele lat przed budową Zamku, i dla tego to może kroniki ruskie utrzymują, jakoby Wilno było już w wieku XII. (*Karamzin hist. IV. nota 103, p. 45, nota 277*), co i nasz Długosz powtarza (*ks. IX, p. 116*). Wreszcie Islandczyk Snorr-Sohn w opisie podróży swojéj

którą w XII wieku odbywał w Europie północnéj, wyraźnie wspomina, że był w Wilnie i Trokach (*Czacki I, p. 8*). Drożniki, czyli marszruty ułożone przez Krzyżaków, pod czas ich wypraw pod Wilno, Troki, Nowogródek i t. d., wiele mogłyby posłużyć do zrobienia mappy dawnéj Litwy, zwłaszcza, że tam oznaczona jest odległość wsi i miasteczek. Ten szacowny zabytek, jak nam wiadomo, posiada P. Narbutt, i nie wątpimy, że go kiedyś czytającéj publiczności udzielić zechce.

§. 49. Niepodobna oznaczyć, jaka mogła być liczba mieszkańców na Litwie i Żmudzi. Zaludnienie tego kraju, w różnych epochach jego politycznego bytu, mogło być rozmaite. Żyżna Żmudź może była daleko ludniejszą od Litwy, nim Krzyżacy swoje niszczące rozpoczęli napady. Odtąd zaś, tysiącami wyprowadzano brańców w niewolę, a pozostali w kraju straciwszy niemal wszystko przez łupież i pożogę, zaledwo mieli czém gwałtowniejsze zaspakajać potrzeby. Prawda, że Krzyżacy swoje rabownicze najazdy, rzadko daleko w głąb kraju zapuszczali, jednakże, gdy te często, bo po kilka razy do roku, coraz nowym szlakiem ponawiano, zgubny na ludność kraju musiały wywiérać skutek. Lecz i Litwini, zwłaszcza od czasu, kiedy coraz silniéj występować zaczęli, nie mało brańców osadzając u siebie, pierwotne straty swoje, choć w części tym sposobem wynagradzać starali się. W liczbie takich osadników byli właśni ich pobratymcy z Prus i Kurlandyi, zwłaszcza gdy już na wiarę Chrześciańską przeszli; byli Niemcy, Polacy, Rusini, Tatarzy i wreszcie Żydzi zabiérani w Polsce. Wszakże nie mało i dobrowolnych wychodźców z Prus, Kurlandyi, Łotwy, Semigalii i Inflant szukało przed srogim uciskiem niemieckich Rycerzy, schro-

nienia w jednoplemiennéj Litwie; nie mało też osiadało i Rusinów, uchodzących przed uciskiem dzikich hord tatarskich, lub szukając korzyści handlowych. Dostarczyła i Jatwież znaczną liczbę kolonistów, a nawet Tatarzy zaczęli dobrowolnie osiadać. Tą drogą już od XIII wieku pomnażała się ludność krajowa, a dzieje zachowały nam niektóre w téj mierze daty. Od r. **1241** zaczęli się Rusini coraz więcéj naciskać do Litwy. Zbiegi z Semigalii osiedli r. **1290**. Prusacy zaś w kilku różnych epochach wynosili się ze swojéj ojczyzny. Już Wojsiełko przyjmował wychodźców z tego kraju r. **1266**. Wkrótce potém t. j. r. **1275** przybyli Nadrawczycy, a r. **1276** Pojczańczycy, którzy zajęli siedziby w Słonimie, Grodnie i jego okolicach. W Grodnie znaleźli oni swoich rodaków Bartów, dawniéj już tam zamieszkałych. Tych ostatnich nazwisko zachowało się do naszych czasów i w Powiecie lidzkim, gdzie się znajduje Starostwo zwane *Borcie*, denominacya nie pochodząca od barci pszczelnéj, po litewsku *Kuzawas*, lecz od ludu Bartów. Nowe kolonie Prusaków, Sudawczyków, zaludniły r. **1284** okolice Lidy, ponad górną Dzitwą w dzisiejszéj Parafii Ejszyskiéj. Prócz tego, pod r. **1368** mamy wzmiankę, że i Prusacy Szalawczycy, przenieśli się do Litwy z familiami i mieniem. (*Karamzin IV, not. 151, p. 66, z Kroniki wołyńskiéj; Narbutt. sub an. cit.*). Co się tyczy Tatarów są ślady historyczne, że kolonie ich nie piérwszy zaprowadzał Witold, lecz że ten lud już od czasów Olgierda, dobrowolnie przenosił się do Litwy i na gruntach prawem lenném sobie nadanych osiadał. Zachowało się podanie między samymi Tatarami naszymi, jakoby ich przodkom, jeśli który nie mógł mieć żony ze swego narodu, z Litewkami żenić się, a dzieciom z ta-

kich związków zrodzonym, wiarę ojców wyznawać dozwalano, zastrzegając tylko, aby się od wielożeństwa wstrzymali, co też w niezmienny wszystkich litewskich Tatarów, zamieniło się zwyczaj. (*Narbutt VIII, p. 246*). Głównym obowiązkiem tych osadników była służba wojenna, którą też z przykładną dopełniali wiernością. Widać, że i Krzyżacy naśladując Litwinów, chcieli u siebie zaprowadzić tatarskie osady; czytamy bowiem w pruskiéj Historyi, że gdy podczas napadu r. **1402** Litwini ze Żmudzią oblegali Ragnetę i zdobyć jéj nie mogli, spaliwszy więc wszystko co było za Zamkiem, zabrali w odwrocie Tatarów, których tam osiedlono. (*v. Voigt. Gesch. Preus. VI, p. 239*). Nareszcie oprócz wszystkich wyżéj wymienionych kolonistów, którymi się zaludniała Litwa, dość wcześnie Polacy z Niemcami i Żydzi z Rusi, po celniejszych zwłaszcza miastach tego kraju osiadać zaczęli. Lecz pominąwszy ten przyrost obcéj ludności, niezawodną jest rzeczą, że wzniesienie się potęgi Litwinów, a co za tém idzie, pokoj i bezpieczeństwo wewnątrz kraju, silnie na jego zaludnienie wpłynąć musiało. Z rękopismu Piotra Biskupa kamaraceńskiego, ktory pisał o Litwie w r. **1418**, a zatém w pięć lat po zupełném nawróceniu Żmudzi, dowiadujemy się, że wszystkich staraniem Jagiełły i Witolda nawróconych pogan, miało być **5,635,500**. Gdybyśmy za rzetelność tych liczb zaręczyć mogli, massa ludnosci na początku XV wieku, powinnaby była być daleko jeszcze znaczniejszą, albowiem oprócz pogan, nie mało już Chrześcian od dawna znajdowało się w Litwie. (*Petri Episcopi Camaracensis de Manichaeis Agapianis in Russia et Litvania A. 1418, w ręk. u Narbutta I, p. 392*).

ROZDZIAŁ XII.

HANDEL, PIENIĄDZE, ŻEGLUGA.

§. 50. Od XIII wieku wzrastająca potęga Litwy, wywierając silnie swą przewagę na zewnątrz, przez zabory i zdobycze, widocznie zmieniała postać rzeczy w tym kraju. Pod krzepkim rządem Xiążąt, wspartych ramieniem zawojowanych Krewiczów, utrwalał się pokoj wewnątrz, rozwijały się socyalne porządki i ustalało bezpieczeństwo osób i mienia. Xiążęta i ich wojownicy, mając nie mało skarbów, drogich rzeczy i różnego rodzaju wprzód nieznanych dostatków, których im dostarczały najeżdżane nieprzyjaciół ziemie, przyzwyczajali się nieznacznie do nowych potrzeb i wygod życia. Krajowe kunszta, rękodzieła i rzemiosła jeszcze w dziecinnym stanie będące, wielu życzeń zaspokoić nie mogły, a jednak przez zamianę za płody ojczyste, można im było uczynić zadosyć. Zbieg tych okoliczności dość wcześnie musiał dać jakiś popęd do handlowego przemysłu, tém bardziéj, że położenie Żmudzi, przypiérającéj do morza i spławne rzeki, które swe wody do Baltyku lub czarnego morza

przenoszą, przemysłowi temu nie mało sprzyjały. Wreszcie przykład sąsiednich Inflant, Prus i całéj Rusi, wcześnie musiał zachęcać do handlowych korzyści. I w rzeczy saméj, wówczas, kiedy Litwa wynurzać się z puszcz swoich zaczęła, wielki już koło niéj był ruch handlowy, który od dawna i w płodach Litwy, zyski dla siebie upatrywać umiał. Choć ulotny rzut oka na przemysł handlarski wieków średnich, w caléj północnéj i wschodniéj Europie, może nam posłuży do wyjaśnienia téj rzeczy.

§. 51. Póki Sławianie nadmorscy między Elbą i Odrą żyjący, przez Franków, Duńczyków i Sasów podbici lub wytępieni nie byli; miasta ich: *Retra*, niedaleko dzisiejszego *Neu-Brandenburg* w Xięstwie Meklenburg-szweryńskiém, *Starygrad* (Altenburg) w Wagryi, *Wismar* pożniejsze stanowiska hanzeatyckiéj floty, *Lubeka* nad Swartową, *Arkona* na wyspie Rugii, *Wolgast*, *Białogrod*, *Szczecin* w Pomeranii, *Julin* na wyspie *Wolino*, a nadewszystko *Wineta* albo *Jumna* na wyspie *Usedom*, były od X wieku, a nawet i wcześniéj, zbiegowiskiem kupców różnych narodów i składem towarów sprowadzanych z zachodniéj Europy, nadbrzeży skandynawskich, Prus, Litwy, Inflant i odległéj Rusi, (34). Daléj ku wschodowi na granicy Pomorza i w Prusiech, znane były miasta handlowe: *Gdańsk* u Słowian *Grodem* zwany, *Hela* i *Druso* pożniejszy *Elbląg*, o których podróżnicy IX wieku Norwegczyk Other i Anglik Wulfstan wspominają. Po upadku Słowian nadelbiańskich i nad-odrzańskich, wystąpiły w XII wieku ludy germańskiego rodu i wnet postrzegamy ich miasta i grody nadmorskie: *Szleswing*, *Bardewig*, *Stadę*, *Bremę*, zniemczałą *Lubekę*, *Hamburg*,

Wisby na Gotlandyi, *Bergę* w Norwegii, *Byrkę* w Szwecyi i wiele innych, ożywione nadzwyczajnym ruchem handlowym, któremu więcéj porządku, siły i bezpieczeństwa, nadał od r. **1241** skojarzony związek hanzeatycki. Prusy z handlu bursztynem już w starożytności szczególniéj Marsylczykom znane, nową postać przybiérać zaczęły pod rządem Krzyżaków, którzy swą politykę militarną, z ekonomią i widokami handlu, dziwnie połączyć umieli. Mnóstwo kolonistów i kupców niemieckich, zwabionych zapewnieniem różnych korzyści i swobod, pomnażało codziennie ludność tego kraju. Od połowy XIII wieku niemal spółcześnie, nowe miasta zakładać, podupadłe odbudowywać, otwarte murem lub Zamkiem opatrywać zaczęto; jakoż do téj epochy, odnoszą swój początek: *Toruń*, *Chełmno*, *Marienwerder*, *Elbląg* (r. **1232**, **1233**), *Memel* (r. **1252**), *Królewiec* (r. **1255**), i t. d. Gospodarny rząd Krzyżaków, niczego nie zaniedbał, co tylko do wzrostu rolnictwa, różnego rodzaju przemysłu i handlu dopomagać mogło. Wszystkie Zakonu urządzenia dążyły do tego, lecz handlem, z którego sami Krzyżacy wielkie ciągnęli korzyści, szczególniéj się opiekowali, i dla tego też nawet protektorat nad Hanzą Mistrze ich w XIV wieku chętnie przyjęli. (*Rymer in act. Angl. T. X, p. 627; Voigt. Gesch. Preus.*). Postępując daléj brzegiem morza baltyckiego, widzimy w sąsiedztwie Litwy Kurlandyą, Inflanty, Estonią. Kraje te jeszcze wcześniéj jak Prusy, ujrzały na brzegach swoich stałe osady handlujących Niemców a potém i Duńczyków. Kupcy z Lubeki, Hamburga, Bremy, od r. **1158** a może i wcześniéj (*Stryjkowski p. 272*), inflantską zatokę i Dźwinę za-

chodnią zwiedzać zaczęli. Ryga w r. 1199 miała już miejskie prawo sobie przyznane, i w lat dziesięć poźniéj (r. 1209), zaczęła wchodzić w stosunki handlowe ze Pskowem a potém z dalszą Rusią i sąsiednią Litwą, tak, że jéj handel wsparty opieką Hanzy, do któréj od drugiéj połowy XIII wieku należeć zaczęła, morzem i lądem daleko sięgał, i coraz większe przybiérał znaczenie. Daléj jeszcze ku północy, zakwitła niebawem nowa nadmorska osada. Gdy bowiem Waldemar II Król duński r. 1218 czy 1219 Zamek *Rewel* w Estonii założył, miejsce to wkrótce zamieniło się w miasto handlowe. (*Liefland. Chron. s. 24, 29, 143*). Możemy jeszcze dodadź, że pod względem handlu w tych stronach, niepoślednie także miejsce zajęły około tegoż czasu *Narwa* i *Dorpat*. Takich to sąsiadów duchem handlowym ożywionych, miała pogańska Litwa z zachodu i północy. Przejdźmy teraz do Rusi, która ją częścią z północy a więcéj od wschodu i południa okrążała.

§. 52. Jak dzieje zapamiętać mogą, słynęła Ruś przemysłem handlowym. Tędy szła starożytna od wieków znana Normandów droga do Konstantynopola, dokąd i kupcy ruscy z *Kijowa*, *Czernihowa*, *Perejasławia* i innych grodów, już na początku wieku X swoje wozili towary. (*Nestor Schlözera pod r. 907 i Latopisiec Daniłowicza p. 93*). Sama albowiem Ruś mogła dostarczyć nie mało handlowych przedmiotów, a między témi drogich futer poszukiwanych w Azyi i całéj Europie. Lecz oprócz tego, kupcy *Kijowa*, *Nowogrodu wielkiego*, *Moskwy* i innych miast ruskich, będąc z dawna pośrednikami handlu wschodniego, ułatwiali związek między Baltykiem i mo-

rzami: kaspijskiém i czarném. Pod ostatnim względem znaczenie Rusi było nie małe, dopóki miasta włoskie (*Amalfi*, *Wenecya*, *Genua*, *Piza*) nie przywłaszczyły sobie z targów lewantskich, niemal wyłączną korzyść, co jednak nie zaraz nastało, pomimo, że Włosi od X, a bardziéj XI wieku, żeglugą swoją wsławiać się zaczęli. Najdawniejsza droga towarów wschodnich, szła z Konstantynopola głównego ich składu, przez morze czarne do Dniepra i Kijowa, zkąd wspolnie z towarami ruskiémi, rozwożono je w większéj części, daléj na północ, przez Nowogród do portów morza baltyckiego lub handlownéj Biarmii (35), w mniejszéj zaś przez *Kraków*, *Wrocław*, *Pragę* do *Ratysbony*. Nie tylko Normanowie i Niemcy zwiedzali *Nowogrod* i *Kijów*, ale i sami ruscy kupcy dostawiali im swoje i obce towary aż do *Wisby* na Gotlandyi, gdzie nawet swój dwór gościnny i cerkiew w XIII wieku mieli, jak o tém archiwalne w témże mieście zebrał dowody Palmskiöld (*u Fischera Gesch. d. deut. Hand. II, p. 131*). Od czasu piérwszych Krucyat, (r 1101) handel Konstantynopola upadać zaczynał. Wszakże pod koniec XII wieku, zadziwiał jeszcze bogactwem swojém Beniamina z Tudeli. Stanowczy cios zadali mu dopiéro Latini po zdobyciu tego miasta r. 1212. Odtąd zmienił się kierunek handlu wschodniego, ale Ruś nie była od niego wyłączną, do niéj bowiem dwiema nowemi drogami przybywały płody Azyi. *Samarkanda*, *Balk*, *Buchara*, *Kabul*, stawszy się składowemi miejscami dla towarów perskich, indyjskich, chińskich i własnego kraju, dostarczały je rzeką *Amu-Daru* (Oxus) (36) i karawanami do Kaspii a z niéj do Wołgi, zkąd potém albo naprzemian wodą i lądem

szły do *Moskwy*, *Nowogrodu*, *Rygi*, do ujścia Newy a nawet do *Cholmogoru*, albo też przewiezione do Donu, składane były w *Azowie* lub *Kafie*, gdzie pospolicie genueńskie zabierały je okręta, lubo część jakaś Dnieprem i innemi drogami i do Rusi dochodzić mogła. Drugą drogę miały wówczas towary południowéj Azyi przez odnogę perską, Bassorę, Armenią, Trebizond do morza czarnego, gdzie znowu dostawały się Genueńczykóm i Ruskim. Zabory nawet Tatarów nie przerwały zupełnie biegu wschodniego handlu do Rusi. Sami bowiem Tatarowie niezmiernémi zbogaceni łupami, nie odmawiali opieki, lubo dobrze opłacanéj, kupcóm, którzy im dostarczać mogli przedmiotów do ich barbarzyńskiego potrzebnych przepychu. Jakoż w obozach następców Czyngishana, pełno zawsze było cudzoziemskich handlarzy i różnego rodzaju rzemieślników, a między tymi nie mało Rossyan i ludzi z odległych nawet krajów Europy, jak się przekonać można z latopisców ruskich i opisów podróży: Beniamina z Tudeli, Polaka Jana de Plano Carpino, Ascelina, Rubriquisa czyli Ruisbruka, Marka Paolo Wenecyanina i innych (*Podróże po Azyi w XIII, XIV i XV wiekach, zebrane przez Piotra Bergerona T. I*). Słowem: Ruś cała nie sięgając dalszych czasów we XII i XIII wieku, była jednym z najhandlowniejszych krajów Europy północnéj i nie mało się przyczyniała do potęgi i bogactw miast hanzeatyckich. Nie mówimy o handlu polskim, gdyż ten w wiekach, które przebiegamy, nie mógł jeszcze znacznego wpływu na Litwę wywierać. Niżéj jednakże wspomnimy, jakie towary z Polski lub przez Polskę do Litwy przychodzić mogły.

§. 53. W takim stanie był handel owych wieków na około Litwy, która wiele już rzeczy mogła potrzebować, chociaż mało co więcéj prócz surowych płodów swojéj ziemi, w zamian dawać była w stanie. Lecz właśnie i tych płodów, będących ważnym artykułem w handlu północnéj i zachodniéj Europy, zagraniczni poszukiwali kupcy. Futra zatém soboli, kun, gronostajów, niedźwiedzi, rosomaków, rysiów, bobrów ze strojem bobrowym, wyder, lisów, wilków; skóry żubrowe, łosie, jelenie, dzikich koni (37) i źwierząt domowych; len, pieńka, nasienie lniane i konopne, a przytém może i wyroby płócienne; zboże, miód, wosk, drzewo towarne i wyroby leśne; bursztyn, ryby suszone, może i śledzie jeszcze do r. 1313 na brzegach Żmudzi poławiane; oto były główne artykuły, z któremi Litwa na targi występować mogła. Czyli zaś i niewolnicy byli przedmiotem handlu, pewnych na to dowodów nie mamy. Kiedy jednak handel ten w wiekach średnich, nie tylko na północy wzdłuż brzegów morza baltyckiego, ale w całéj niemal Europie był rzeczą powszechną, łatwo zatém i Litwini jakiś w nim udział mieć mogli. Sami wreszcie Chrześcianie dawali w téj mierze przykład poganom, dostarczając na ich targi mnóstwo niewolnika, chociaż od VIII już wieku duchowna i świecka władza, tego rodzaju przedaże za zbrodnie poczytywały. Jeżeli u pobratymczych Litwinóm Prusakow, takie targi nie były rzeczą nadzwyczajną (38), dla czegożby więc i w Litwie nie miały być znane, gdzie osobista niewola, zwłaszcza brańców wojennych, od wieków zaprowadzoną była. W zamian za wymienione płody kraju swojego, brał Litwin: sól, mydło, niektóre korzenie, a mianowicie: pieprz; różne wy-

roby z miedzi, cyny i żelaza, sierpy, kosy, a szczególniéj zbroje i oręże, jeśli ich tylko mógł dostać, bo najczęściéj wzbraniano takowych dostarczać poganóm; brał różne błyskotki z metallu, szkła i drobniejsze z niego wyroby (paciórki); nadto: jedwab′ przędzony, a poźniéj przy lepszym dostatku i obeznaniu się z rzeczami zbytkowemi, nawet materye jedwabne, kobierce, perły, wyroby ze złota i srébra, wino, cukier, wreszcie papiér, proch strzelniczy i działa, gdy się nauczył i tych rzeczy używać. Sól, mogła do Litwy dwojaką przychodzić drogą. Południowe jéj prowincye, zapewne nie inną, jak z okolic Krymu, fopatrywały się solą, która tąż samą co i dziś drogą w górę Dnieprem prowadzoną być mogła; lecz północne otrzymywały ten ważny artykuł, albo wprost z morza, albo też z Prus Niemnem a z Inflant drogą lądową. Sól przedmiotem tego handlu będąca, do XIV wieku przychodziła z Niemiec, a mianowicie z *Luneburga*, *Goslaru*, *Oldeslohe* i *Halli*, potém zaś wzięły w tych stronach przewagę sól francuzka i hiszpańska. (*Fischer Gesch. d. deut. Handels. T. I, p. 464; T. II, p. 564*). Niektóre rzeczy zbytkowe, jakiémi były: perły, jedwab′ i kobierce, piérwsi Rusini dostarczyć musieli, artykuły te bowiem pożyczanémi z mowy ruskiéj oznaczano wyrazami (*żemczugas*, *szyłkaj*, *kauras*); jak nawzajem Rusini otrzymując bursztyn od Litwinów nad-niemeńskich, Żmudzinów i Prusaków, nazywali go *hentar* od litewskiego *gentoras*. Ten ostatni artykuł dostarczała karawana Rusinów, wraz z innémi przedmiotami handlu litewskiego do Nowogrodu, zkąd rozchodził się po całéj Rusi, a Dnieprem daléj na południe i wschód.

§. 54. Zdaje się, że początkowo, większy niż inne narody, mieli udział w korzyściach handlowych sami Rusini, którzy pod opieką prawa gościnności, uświęconego w Litwie, śmiało jéj puszcze i bezdroże przebywali, wioząc swój towar na targi znaczniejszych miast tego kraju. Dość jednak wcześnie, zaczęli się Litwini w widokach handlowych zapoznawać i z Niemcami. Są ślady w Dziejach, że już około r. **1218** były jakieś porozumienia w téj mierze z Inflantami; lecz widoczniejsze stosunki zaczęły się od czasów Mendoga. Kiedy bowiem Krzyżacy r. **1252** na miejscu dawnego litewskiego grodu *Kłajpedy*, zbudowali *Memel* i tym sposobem owładawszy spławem na rzece Niemnie, nie mało Litwie, Żmudzi, a nawet Rusi litewskiéj szkodzić mogli; Mendog zaraz po koronacyi swojéj, usiłując i w bliższe wejść stosunki z chrześciańskiemi krajami i nową a przynajmniéj bezpieczniejszą dla płodów Litwy otworzyć drogę, wydał w r. **1253** bardzo korzystny dla Rygi przywiléj. (*Oryginał ma się znajdować w Archiwum tego miasta cf. Arndt. Liefl. Chron. T. II, p. 52; Narbutt IV, p. 143*). Nie ustawał jednak obok tego i spław na Niemnie, jak się to okazuje z popełnionéj w r. **1295** łupieży krzyżackiéj, którzy ładowne statki litewskie, do Kowna dążące, wyżéj Pren zrabowali. Niepokoje trapiące Litwę po zgonie Mendoga, nie sprzyjały zapewne handlowi, lecz Gedymin starał się nowe mu nadać życie, wchodząc w stosunki nawet z dalszą zachodnią Europą, czego dowodem jest przywiléj tego Xiążęcia datowany z Wilna **1323**, w którym zapewnia swobodny handel kupcom z Lubeki, Stralzunda,

Greiswaldy, Szczecina i Gotlandyi. (*Oryginał w Arch. królewiec. Karamzin, IV. p. 131, treść tego przywileju przywodzi; cf. Drejera: Specim. jur. publ. Lubec. p. 173; Kotzebue, Gesch. Preus. II, p. 354; Narbutt, IV. p. 518, dodat. XIV*). Chociaż żegluga Anglików na morzu baltyckiém dopiéro w XV wieku ruch silniejszy otrzymała; wszakże od początku już wieku XIV daje się postrzegać ich spółubieganie się z Hanzą, tak, że okręta angielskie, coraz częściéj zaczęły zawijać do portów baltyckich. (*Fischer Gesch. d. deut. Handels T. II, p. 176 i 392*). W takich to zapewne widokach starali się oni w owym czasie z Litwą i Żmudzią w bezpośrednie wejść stosunki, jak się to okazuje z traktatu Kiejstuła, zawartego z Anglią w r. **1342.** (*in Actis M. Britaniae Reimeri: cf. Czacki I, p. 143*).

§. 55. Zwróćmy teraz uwagę naszą w inną jeszcze stronę. Od czasu nabycia przez Gedymina południowéj Rusi i opanowania Kijowa (r. **1321**), nowe widoki handlowe odkryły się dla Litwy. Prawda, że Kijów pod tę porę, z powodu wewnętrznych niepokojow i tatarskich najazdów, wiele już na pierwotném znaczeniu swojém utracił, zawsze jednak miał jeszcze, choć nie tak czynne jak wprzódy, w handlu wschodnim uczęstnictwo. Bruzdził tu tylko niekiedy chciwy zdobyczy Tatarzyn, który przebiegając obszerne stepy i błonia południowéj Rusi, łatwo transporta lądem lub wodą idące mógł niepokoić, lecz i temu dzielny zaradził Olgierd. Naprzód bowiem starał się przez stosunki przyjazne z kipczackim Chanem Dzjani-Bekiem (r. **1348**) zabezpieczyć handel w tych stronach, potém zaś, gdy postrzegł, że burzliwi następcy Chana

(r. 1357), dawne zaczęli ponawiać grabieże, zwycięzko przedarł się aż do ich siedzib, zatknął granice Litwy u morza czarnego i silną zabezpieczył je strażą (r. 1363). Odtąd ruch handlowy w południowych prowincyach Litwy na nowo się wzmagał. Szły płody Ukrainy i Podola, na wozach (maziach) lub Dnieprem i Dniestrem, przez porty *Kaczy-Bej* i *Akerman* czyli *Białygrod*, ku czarnemu morzu, zkąd nawzajem tąż samą drogą, przybywały drogie kruszce lub wschodnie do kraju towary i w różne rozchodziły się strony, a zatém pewno i do Wilna, które będąc już stolicą państwa (od r. 1321 lub 1322), stało się niezadługo ważném i dla tego handlu miejscem. Już bowiem w XIV wieku nie małe znaczenie pod względem przemysłu handlowego zaczęło przybiérać Wilno. Stosunki tego miasta sięgały: Rygi, Pskowa, Nowogroda i innych miast ruskich nad Dźwiną, Dnieprem a nawet Wołgą (39) położonych, sięgały wreszcie Polski i Szlązka. Słusznie więc utrzymuje P. M. Baliński w swojéj *Historyi Wilna* (T. I), że jeżeli cały kraj, mógł być celem zysków dla cudzoziemskich kupców, stolica, zwłaszcza przy dworze tak potężnego władzcy, jakim był Gedymin, dobroczynnego wpływu jego związków z sąsiadami doświadczać musiała. Dla tego też nie mówiac o innych przedmiotach, które Ruś, Prusy i Inflanty dostarczać mogły, polskie i wrocławskie sukna, dobrze już około tego czasu znane były w Wilnie, gdzie nawet nie małe ich składy znajdować się miały (40). Po Wilnie, oddawna już piérwsze miejsce zwłaszcza w handlu pruskim trzymało *Kowno*, w dogodném miejscu nad spławnemi rzekami: Niemnem i Wilią, położone. Wreszcie do handlowych miast Litwy w czasach jeszcze pogańskich

należał i *Wiłkomiérz*. Chociaż jarmarki musiały się wtenczas dopiéro reguralniéj zaprowadzać po miastach litewskich, gdy im prawo miejskie nadawać zaczęto; jednakże początek tego rodzaju targów, mógł sięgać czasów pogańskich, a powodem do nich mogły być doroczne uroczystości przy główniejszych świątyniach.

§. 56. Znaczną część tego, cośmy o stanie litewskiego handlu w XIII i XIV wieku zebrać mogli, potwierdza z dodaniem jeszcze niektórych nowych szczegółów, nieznajomy nam Kronikarz niemiecki (początkowemi tylko literami J. F. R. oznaczony) albo raczéj Kompilator zaginionego Rotundusa, odwołujący się przytém do jakiegoś latopisca Mitrofana Mnicha pińskiego. Wypisujemy tę ciekawą wiadomość, tak jak ją umieścił P. Narbutt w T. III swych *Dziejów*, p. 595: „Handel starożytnych Litwinów, mówi ów Kronikarz, składał się z kosztownych futer, które do Nowogrodu i Kijowa Rusinow, do *Ruśni* (uroczysko Russ, znajdujące się dotąd ku ujściom Niemna nad prawą jego odnogą), Prusakom i do *Rajgandenu* (może Rajgrod) X Mazurom dostawiane były. Rusini też nabywali przez ich ręce bursztyn, który znakomitym był przedtém handlu przedmiotem, na równi z drogiemi kamieniami cenionym. Lecz gdy spław na rzece Niemnie, po zawojowaniu czarnéj czyli jatwezkiéj (od Grodna ku Brześciowi) i części białéj Rusi pod *Erdziwiłłem*, Rusinóm pozwolonym został i bez przeszkod odbywał się, to się podniósł znacznie handel zbożowy w *Ruśni* i *Kownie*. Pożniéj w r. 1380 zostały też inne spławne rzeki usposobione do spławu w Litwie. Jednakże najważniejszy handel trwał zawsze z kompanią Rusinów Nowogrodu W., ona

x Ragnety (Ragaini po Żmujdzku) koło Tylży w Prusach [illegible]

miała swoje składowe miejsce czyli gościnne domy w Wilnie, Kownie i Wiłkomiérzu. Prócz tego, był w Wilnie od najdawniejszych czasów, najbogatszy dom gościnny, lecz gdy w roku **1366**, Rusini bitwę pomiędzy sobą stoczyli w mieście, z przyczyny ich religijnych zatargów, dom ich gościnny został pastwą płomieni i zrabowany od krajowców, poczém przyszedł do upadku. Aż Xiąże (Olgierd) r. **1375** znowu im odbudować dozwolił. Tak więc były dwa gościnne dwory: (t. j. kompanii Nowogrodzców i powszechny ruski). Mieszkający zaś w mieście Rusini otrzymali prawo, Chrześciaństwo bez przeszkod rozmnażać. Trzeci dom gościnny założyli żydzi w r. **1326**, którzy z miast polskich w niewolą uprowadzeni byli i osiedleni zostali w Wilnie" (**41**). Utrzymują wprawdzie niektórzy, że piérwszy dom gościnny dla Rusinów, stanął dopiéro za Króla Alexandra i że w przywileju r. **7013** (t. j. **1504**) Indykta **7** w Brześciu na to wydanym (*u Dubieńskiego f. 18*), o dawniejszém podobném nadaniu nié ma wzmianki, czegoby jednak, według zwyczaju, nie opuszczono uczynić. (*Kraszewski Hist. Wilna T. I, p. 167, 168*). Chociaż na odparcie tego zarzutu prócz Kroniki powyższéj nie mamy innego literalnego dowodu; jeżeli jednak zważymy: że stawianie gościnnych domow, zwłaszcza w miastach, gdzie jednego narodu kupcy, gromadnie zbiérać się byli zwykli, na całéj północy powszechnym w średnich wiekach było zwyczajem, jak się o tém łatwo z Fischera *Historyi handlu niemieckiego* przekonać można; nic zatém nie powinno się zdawać dziwnego, że i kupcy ruscy, dla wygody a nawet dla własnego i towarów swoich bezpieczeństwa, już w wieku XIV mogli

i w Wilnie wystawić sobie dom podobny do tych, jakie miewali i w kraju własnym dla rodaków lub obcych i za granicą w Rydze, Rewlu, w gotlandskiéj *Wisby* i po innych miejscach. Nie wiém dla czego o tym dworze nie wspomniano w przywileju Alexandra; być jednak może, że po spaleniu téj budowli w czasie któregokolwiek oblężenia Wilna przez Krzyżaków, lub upadku jéj z innéj jakiéj przyczyny, zapomniano już o niéj w czasie pisania owego przywileju, albo też wspominania nie miano potrzeby. Mówiąc o stosunkach handlowych z Rusinami, wspomnieć tu jeszcze winniśmy o starożytnym zwyczaju, zarówno na Rusi jak w Litwie zachowywanym, a mianowicie: że karawany kupieckie które się przyłączały do posłów, pod szczególniejszą zostawały opieką i od zwyczajnych opłat wolnemi były. Korzystano z takich zdarzeń, i posłowie zwłaszcza ruscy, miewali zawsze znaczną liczbę kupców przy sobie. Z tego to powodu w traktacie Olgierda, Kejstuta i Xięcia smoleńskiego Swiatosława Iwanowicza, z W. Xięciem Dymitrem Iwanowiczem i bratem jego Włodzimiérzem Andrzejowiczem r. 1471 zawartym, czytamy zapewnione bezpieczeństwo kupcóm z posłami jadącym. (*Zbiór dyplomatów Grafa Rumiańcowa T. I, f. 52*).

§. 57. Początkowo cudzoziemscy kupcy sami Litwinóm zagraniczne dowozili towary, zabiérając na miejscu produkta krajowe. Finansowe nawet widoki litewskich Xiążąt, mogły być za takim handlem, który znaczne dochody celne, od wprowadzanych i wyprowadzanych przynosił towarów. Bliżéj jednak czasów Witolda, już i sami Litwini wspólnie z mieszkańcami Rusi litewskiéj, zaczęli

się zajmować swoich produktów wywozem. Jednakże z krajowcami dość wcześnie, dzielił się korzyścią handlowego przemysłu, nie jeden w Litwie osiadły cudzoziemiec, a w liczbie takich przybyszów byli i *żydzi*. Pominąwszy to co Kompilator Mitrofana czy Rotundusa o założonym w Wilnie r. 1326 przez żydow domie gościnnym powiedział, to pewna, że ten narod różnemi drogami, wciskał się oddawna do Litwy. Powyższy Kompilator utrzymuje, iż najpiérwsi żydzi w tym kraju, byli to wychodźcy z Kijowa, których wypędzono ztamtąd za jakieś zdrady z Grekami knowane. O tém wypędzeniu, chociaż z innych powodów wspominają i dzieje ruskie: dla korzyści bowiem własnych, miał się żydami, podobno z Krymu przybyłymi, opiekować Xiąże kijowski Swiatopołk Izjasławowicz, ale zaraz po jego śmierci (r. 1113), pospólstwo, za przeszkody w handlu i zdzierstwa lichwiarskie, ku tym przybyszóm zniechęcone, zrabowało ich domy; poczém następca Swiatopołka, Włodzimiérz Wsiewołodowicz Monomach, kazał im tegoż roku (1113) ustąpić z kraju, lubo jeszcze do r. 1124 mogli się znajdować w Kijowie (*Karamzin II, p. 141, 142, not. 214, p. 425, 426*). Ci więc żydzi kijowscy już od r. 1155, mieli być znani w Litwie; wszakże pod tę porę, większa ich część, nie najlepszego doznawszy przyjęcia, wyniosła się jakoby do Polski, lecz ich miejsce zajęli potém brańcy żydowscy z téjże Polski napędzeni, których Xiążęta litewscy za swoich uznali poddanych, tak właśnie, jak to było w Niemczech, gdzie w XIII wieku, uważano żydow za niewolnikow Kamery cesarskiéj. (*Kompilator T. J. R. w wyjątku umieszczonym przez P. Narbutta w Tygod. wileń. r. 1817,*

N. 77; Czacki I, p. 103). Jeżeli to podanie jest rzeczywistém, być zatém może, iż żydzi zostając w takim stosunku uległości względem panującego i będąc tym sposobem więcéj zabezpieczeni od prześladowań gminu, mogli się już dość wcześnie, ulubioną sobie lichwą i drobnym zajmować handlem, chociaż wyraźną opiekę prawa, jak niżéj zobaczymy, otrzymali dopiéro za czasów Witolda (42).

§. 58. Nie potrzeba tego dowodzić, że pierwotnie handel Litwinów był tylko zamienny, drogie kruszce w jakiéj bądź postaci, poźniéj dopiéro na ten cel zostały użyte. Stryjkowski nawet utrzymuje, że skórki kunie, bielicze (wiewiórek) lisie i innego źwierza, zamiast pieniędzy służyły niegdyś w Litwie (*f. 331*). Żeby jednak pieniądze zgoła znane nie były, tego utrzymywać nie można. Przez handel i wojny, musiały dość wcześnie obce do kraju wchodzić monety, mógł więc czasami i Litwin zagranicznemi pieniędzmi, potrzebne sobie opłacać towary, tak jak czynili Łotwacy, kiedy do nich kupcy niemieccy w r. 1158 przybyli. (*Franz Niestödts Nachr. bej Arndt. Liefl. Chron. T. II, p. 3*). Przez stosunki handlowe z Rusią, nauczyli się Litwini naśladować ruskie ruble, czyli sztuki rąbane, mianowicie srébra. Każdemu wolno było w owe czasy siekać oznaczonéj wagi podobne pieniądze, zapisując tylko na pojedyńczych sztukach, swoje nazwisko i próbę, dla zapewnienia, kto ma odpowiadać za fałsz, gdyby się w tych rublach okazał. Ruś, Litwa i przyległe Inflanty, zachowały najdłużéj siekane czyli rąbane złoto i srébro. Mówi Czacki, że w ostatnich latach przeszłego wieku, znaleziono w dobrach Kossakowskich o milę

od Wilkomiérza takie sztabki czyli ruble 15½ próby czystości, na których widziano albo herb narodu (pogoń) albo też nazwiska różnych familji, (*O lit. i pol. praw. I, p. 171*). Poźniéj zaczęto siekany metal zamieniać na wylewane sztuki, pospolicie formy owalnéj. Kiedy nastała bita litewska moneta, z pewnością czasu oznaczyć nie można. Jeżeli w Nowogrodzie W. dopiéro r. 1421 piérwszy raz w użycie weszły właściwe metalliczne pieniądze, (*Wremiennik Sofijski w Latop. Daniłowicza p. 245, not. 548*), cożby więc dziwnego było, gdyby Litwini nie wyprzedzili w téj mierze swoich dalcko handlowniejszych sąsiadów. Jakoż i Czacki utrzymuje, że Litwa do panowania Jagiełły, może i nie miała innych pieniędzy, prócz wzmiankowanych rubli (*I, p. 147*). Wszakże P. Narbutt chce nas inaczéj w téj mierze przekonać, gdy opisuje posiadaną przez siebie monetę srébrną, na któréj w skróceniu runicznym alfabetem ma być z jednéj strony (koło osoby w szyszaku i z mieczem w ręku) wyrażono: *Mendog Kunigas Didis*, t. j. Mendog Xiąże Wielki; z drugiéj zaś: (w około niedźwiedza na tylnych wspinającego się łapach) *Żemajtis Minzios*, t. j. Żmudzka moneta, (*v. Narbutt I, p. 207, 208 i Tab. III, Fig. 10*). Jeżeli więc te napisy dobrze są wyczytane, tedy pieniadze bite (bo ta sztuka nie jest odlewana) już od czasów Mendoga znane były na Żmudzi, a tém samém i w Litwie. Prócz tego tenże badacz rzeczy litewskich opisuje jeszcze jedną monetę srébrną, mającą na jednéj stronie wyobrażenie jezdca, na drugiéj zaś figurę z laską w prawém a trzema pociskami w lewém ręku, na ptaku drapieżnym siedzą-

cą. Pieniądz ten również do starożytnych monet litewskich *Piorunami* zwanych, policza i dodaje, że znajdowano podobneż pioruny złote (*Perkunas auxas*), wspierając twierdzenie swoje testamentem do Akt Ziemstwa trockiego r. 1493 wniesionym, przez który szlachcic Bołądź sztuk 20 starożytnych Perunów złotych żonie, a drugie 20 dzieciom zapisuje (*Narbutt I, p. 201, 207, Tabl. III, Fig. 13*). O tych piorunach litewskich wspomina i Kojałowicz w swoim herbarzu (*z rękopismu u Narbutta I, p. 202*), a Czacki osobną rozprawę przyrzekł o nich napisać. (*O rzeczy menniczněj w Polsce i Litwie w Pamiet. Wiszniewskiego T. I, p. 40*). Kiedy i przez kogo były te pieniądze bite, nie wiémy, samo tylko ich nazwisko każe się domyślać, że do czasów pogańskich należeć muszą. Takim więc sposobem i metalle drogie, z razu w kształcie siekanych lub wylewanych rubli, a potém wybijaněj monety, na wiele lat przed panowaniem Jagiełły, ułatwiały nabycie obcych towarów. Dobroć wewnętrzna owych starożytnych monet litewskich sprawiła, że z czasem zupełnie wyszły z użycia; stawszy się bowiem zyskownego handlu, a raczéj spekulacji lichwiarskich przedmiotem, albo z kraju wywiezione, albo też na miejscu do bicia podlejszéj monety użyte zostały (43).

§. 59. Kończąc rzecz o handlu, natrąca się nam jeszcze jedno pytanie: czy Litwini znali żeglugę morską? Nie powtarzając ani mniéj pewnych podań ludu o jakichś bohatérach morskich, ze skandynawskich zapewne wysnutych źródeł, ani powieści Kronikarzy o walkach na morzu z Duńczykami, za panowania Frotonów, co również, jeśli się nie odnosi do Kurończyków z rzęczami skandy-

nawskiemi, bardzo może być splątaném; ani wreszcie tego, co Adam Bremeński o handlowych podróżach do szwedzkiego portu *Byrki* donosi; (*Hist. Eccles. L. I, c. 59*), jako rzeczy Prusaków, Securbów czyli Samlandczyków nie zaś Litwinów tyczącéj się, (*cf. Narbutt I, p. 158, 161; II, 532, 533*); słowem: wszystkie te wieści, pokryte mgłą wieków lub obce dla Litwy zostawiwszy na stronie, tyle tylko w téj mierze powiedzieć możemy, że mieszkańcy przymorskiéj Żmudzi, naśladując Skandynawów, z którymi pierwotnie, częstsze niż poźniéj miewali stosunki, dość wcześnie obeznać się mogli i z żeglugą morską. Ztąd też ich Mytologia zna osobnych bożków, pod których władzą były morza i wody żeglowne, żeglarze i ich statki, (*Atrimpos, Gardoeldiis*, (*Narbutt I, p. 22, 25*); ich pieśni czynią wzmianki o wyprawach morskich (*Narbutt I, p. 26*), a w saméj mowie znajdujemy oryginalne litewskie wyrazy do żeglugi odnoszące się (44). Czyli jednak Żmudzini oprócz łowienia ryb, używali swych statków i do odleglejszych wypraw handlowych, na to dostatecznych nie mamy dowodów, chociaż łatwo przypuścić możemy, że z portów swoich: *Połągi* i *Swiętéj*, mogli czasami trafiać do bliższych miast nadmorskich w Kurlandyi i Prusiech. Jeżeli więc dawał się czuć jakikolwiek ruch na morzu, tedyby go jedynie na niezbyt rozległym brzegu żmudzkim szukać należało, dla reszty zaś kraju głównemi kommunikacyami handlowemi, były tylko drogi lądowe i rzeki spławne.



ROZDZIAŁ XIII.

KSZTAŁT RZĄDU, KLASSY MIESZKAŃCOW.

§. 60. Nie wiémy z pewnością, jaki był stan polityczny Litwy i Żmudzi do końca X wieku, mógł jednak być w obu krajach do siebie podobny, choć znacznie się różnił w poźniejszym czasie. Ile z Kronikarzy i poźniejszych Dziejopisow poczerpnąć można, byli więksi i mniejsi Xiążęta (Kunigas) lub władacze tym tytułem przez obcych zaszczyceni: była klassa kapłańska, dalej panowie, lud prosty i niewolnicy; były wreszcie jakieś zgromadzenia ludu, na Żmudzi ze wszystkich może wolnych, w Litwie, przynajmniéj poźniéj, z możniéjszych tylko złożone, na których przy Xięciu i kapłanach o rzeczach tyczących się ogółu radzono. Pierwotnie władza Xiążąt mogła być scieśniana znaczeniem Naczelnika Wiary, *Krewe-Krewejty*, bo religijność, która początkowo głównym była węzłem stowarzyszenia całéj massy ludności, miała wpływ wielki. Wszyscy, nie wyjmując Xiążąt, tak w prywatnych jak publicznych sprawach, z pokorą ulegali władzy duchownéj wyrokom, które

za wolą bogów poczytywano. Kapłani zatém będąc nie tylko stróżami świętości religijnych i tłumaczami woli bogów, ale nadto sędziami ludu, doradźcami, lekarzami i towarzyszami całego życia człowieka, od kolébki do pogrzebowego stosu, długi czas kierowali podług swoich widoków całą machiną religijno-polityczną, (*Narbutt III*, *p.* *159*, *497*). Kraj cały podzielony był na różnéj wielkości obręby i cząstki, podwładne dziedzicznym, a może już i lennym panóm, którzy nie zawsze w jednakiéj względem swych Xiażąt zostawali uległości. Na ziemiach tych dziedziców żył lud pospolity, wolny i poddany, z obowiązkiem składania daniu, lub spełniania oznaczonych robocizn. Wszakże i między gminem mogli być jeszcze niezależni właściciele gruntów. Jeżeli z Mytologii litewskiéj zechcemy wyprowadzać wnioski, tedy los gminu a zwłaszcza poddanych, nie był do zazdrości. Musieli oni często doznawać ucisku od możnych, kiedy osobne mieli bóstwo (*Puschajtis*), do którego zanosili modły aby się wstawiało za niémi do bożka panów (*Markopole*), o złagodzenie ich doli. Poddaństwo i uległość gminu względem swych panów, uświęcała nawet religia, a przynajmniéj duchowieństwo, do utrzymania tego stanu rzeczy, za narzędzie możnym służyło, (*Narbutt I*, *p.* *271*). Braniec wojenny do czasu wykupu, lub udzielonéj, z innych powodów swobody, był niewolnikiém i kto go zdobył, mógł nim zapewne jak każdą inną rozrządzać własnością (45). Pojedyńcze familie słuchały naczelników rodzin, ale w tych familiach, kobiéty, w dawniéjszych przynajmniéj czasach, nie musiały być wolnemi, gdyż wielożeństwo zwyczajem było dozwolone. Wprawdzie tylko o Żmudzi tak utrzymują nasi

Kronikarze, dodając, że w zawiéraniu małżeństw, na bliskość pokrewieństwa względu nie miano (46), lecz toż samo było zapewne niegdyś i w Litwie.

§. 61. Litwa wzrastała wojną od XII wieku. Taki stan rzeczy przyczynił się nie mało do wzmocnienia xiążęcéj godności. Karność obozowa przechodziła do rządu i władza panujących zamieniła się z czasem w nieograniczoną. Wszakże dopiéro od XIII wieku ten wzrost władzy Xiażąt, coraz widoczniejszym się stawał. Zhołdowane ruskie kraje dostarczyły znacznéj siły zbrojnéj z samych Chrześcian złożonéj, na których żadnego wpływu Krewe-Krewejta i jego podwładni wywiérać nie mogli. Ta okoliczność dopomogła szczególniéj do odłaczenia świeckiéj od duchownéj władzy, Xiażęta więc mając za sobą drużyny ruskie, nieograniczenie nawet despotycznie rzadzic zaczęli, mniéj już zważając na duchowieństwo, którego znaczenie musiało się koniecznie zmniejszać w miarę, jak pogaństwo do swego zbliżało się upadku. Dzielili się Xiążęta krajem jak swoją własnością, a następca obejmował rządy prawem dziedzictwa lub prawem mocniejszego, nie pytając w tém woli narodu. O Radzie jednak xiążęcéj z przedniejszych panów złożonéj (Duma) wcześnie mamy wzmianki (*Latopisiec Daniłowicza p. 27, 29, 40*). W tym to właśnie czasie przez ocieranie się z Rusią i przyjmowanie zwyczajów i porządków ruskich, ukazała się w Litwie osobna klassa mieszkańców, znana pod ruskiém Bojarów (*Bajoras*) nazwiskiem. Stanowili oni niejako szlachtę litewską, w lenniczéj uległości względem swych Xiążąt zostającą i do służby wojennéj z posiadanéj ziemi obowiązaną. W tém znaczeniu przetrwali Bojaro-

wie dopóty, dopóki z czasem nie utworzyła się w Litwie szlachta na wzór szlachty polskiéj, która osiągnąwszy niebawem znaczenie polityczne, zaczęła pogardzać z pogańskich czasow datującym stanem bojarskim, tworząc nawet z własnych poddanych do usług dworskich Bojarów. W tenczas to zapewne zjawić się musiał ów podział bojarów na *ojczyców* i *wolnych*, *pancernych*, *putnych* i *służków*, wspominanych w dawnych Aktach i Statutach litewskich, o których niżéj obszerniéj powiémy. Owi bowiem pierwotni Bojarowie litewscy, którzy albo początkowo nie chcieli, albo poźniéj już nie mogli, zaszczytu nowo-nastającego szlachectwa pozyskać, zwolna w poźniejszym czasie przechodzili w gmin pospolity, tracąc może nieraz przez różne zmiany losu i przy przemocy feodalnych panów, od wieków służącą sobie swobodę. Mówi Czacki (*I, p. 306*), że najdłużéj zachowali bojarowie swoje znaczenie na Rusi, tam bowiem jeszcze w początkach XVI wieku, imię bojarów dawane było polsko-ruskiéj szlachcie. Lecz i w Litwie na początku tegoż wieku, jeszcze niekiedy wyraz *Bojarzyn* znaczył Szlachcica. W uchwale bowiem Soboru wileńskiego, na który w r. 1509 zjechało się duchowieństwo wschodniéj cerkwi, pod przewodnictwem kijowskiego Metropolity Józefa Sołtana, między innemi czytamy w punkcie X: ,,Ascze Kniaź ili *Bojaryn* ot Cerkwi szto otnimet...(*Karamzin VII, not. 374; Narbutt IX, Dod. 1*), Wigund z Marburga który Jeroszyna przekład (w niemieckich rymach) kroniki Duisburga dociągnął do r. 1394, w opisie zdobycia Kowna r. 1362 przez Mistrza Winrycha, powiada: że Olgierd idący z Kejstutem na odsiecz, w swojém wojsku miał Bojarów

i *Smyrdów:* „Rex quoque Kynstod in perturbato animo cum ingenti multitudine, stetit juxta Mimilum, Algerd similiter cum suis Bajoribus et *Smyrdenis* prope Noringam et consiliantur et disponant se celeriter quomodo castrum ab hujusmodi impugnationibus absolverent“ (*z tłumaczenia znalezionego w Toruniu 1821 r.*). Wiémy, że *Smyrdy* oddzielna klassa ludu prostego, znani byli na Rusi, w Polsce na Szlązku i w innych krajach słowiańskich aż do Elby (47), lecz nie sądzę, żeby wzmiankowani przez Wiganda, byli litewskiego rodu, żadnego bowiem na to dowodu nie mamy, aby Smyrdy składali kiedykolwiek część ludności Litwy właściwéj. Jeżeli zatém i tego rodzaju ludzi miał Olgierd w swojém wojsku, byli to niezawodnie Rusini, którymi ten Xiąże siły swoje litewskie przeciw Krzyżakom pomnożył.

§. 62. Co się tyczy w szczególności Żmudzi, kraj ten lubo się dostawał w wydziale Xiążętom linii panującéj, znacznie się jednak różnił w swoim składzie politycznym od reszty Litwy. Kiedy bowiem w Litwie już samowładnie zaczęli rządzić Xiążęta, na Żmudzi gminowładztwo połączone z Oligarchią, brały jeszcze górę. Żmudzini mając z jednéj strony Krzyżaków, z drugiéj mieczowych Rycerzy, więcéj niż inni mieszkańcy Litwy, wystawieni byli na ciągłe napady tych nieprzyjaznych dla siebie sąsiadów. Taki stan rzeczy nie tylko, że nie przyśpieszył wprowadzenia samowładnego rządu, ale owszem przez długi czas utrzymał pierwotną swobodę całéj massy ludności, która w federalnym niejako związku, przez wspolny interes i zawsze grożące niebezpieczeństwo, skojarzonym, znajdowała gotowe siły do odparcia napaści. Ztąd

też i Stryjkowski powiada: „W tych czasach (gedyminowskich) na całéj Żmudzi dla ustawicznych wojen z Krzyżakami, szlachta i chłopi jednéj wolności używali“ (*f. 340*). Oddawna kraj cały podzielony był na dwadzieścia kilka Powiatów, mających na czele oddzielnych panów. Te Powiaty ze swymi panami, zostawały między sobą w pewnym politycznym związku, którym pod czas pokoju może głównie Krewe-Krewejto kierował, ale gdy przyszło wystąpić w pole, wódz obrany stawał na jego czele. Skoro się lud na naradę zebrał, wolę jego do zamierzonego przedsięwzięcia, skłaniano przez uczty i do zbytku szafowane napoje, po czém ochocze do boju tłumy, krwią zabitéj ofiary skrapiano. Nie cierpiał Żmudzin obcego jarzma i stronił od stosunkow z innémi narodami; kapłanom zaś swoim nadzwyczaj był uległy i z pobożnością pogaństwu oddany, ale też za to daleko był ciemniejszy od reszty Litwinów i z uporem stając przy wierze ojców, zaledwo w XV wieku szczérzéj Chrześciaństwo wyznawać począł. (*Alupek p. 5, 55, 156, 158; Narbutt IV, p. 147, 148*). Jednakże i na Żmudzi pod koniec XIV wieku nie małe już zmiany w jéj politycznym stanie zajść musiały. Kiedy się ta kraina w r. **1400** Krzyżakom poddać musiała, już wówczas lud podzielony był na trzy klassy, nie licząc niewolników t. j. na bojarow, rolnikow wolnych i poddanych. (*Voigt Gesch. Preus. VI, p. 184, 189; Narbutt, VI. p. 8*).



ROZDZIAŁ XIV.

FEODALIZM.

§. 63. Wyjąwszy Żmudź, która dłużéj w swoim pierwotnym starożytnym pozostała charakterze, reszta Litwy, a bardzéj jeszcze zdobyte na Rusi prowincye, dość wcześnie ujrzały feodalne u siebie porządki. Nie trzeba było w téj mierze żadnych wzorów obcych, sam zbieg czasowych i miejscowych okoliczności, mógł posłużyć do zaprowadzenia tego stanu rzeczy. Jakoż piérwszą myśl o zwierzchnictwie i uległości lenniczéj, podała zapewne nie tylko potrzeba bronienia granic od Rusi i Tatarów, ale nadto przy wzrastającéj władzy WW. Xiażąt, ich troskliwość o utrzymanie w uległości i Xiażąt drobniejszych swoje udziały mających i prowincyj zdobytych. To zważywszy, początku tego feodalizmu nie dopiéro pod panowaniem Gedymina, jak niektórzy utrzymywali, (*Historya Wagi wydanie 1824 p. 121*), ale w Epoce cokolwiek wczesniejszéj, w drugiéj połowie XI wieku szukać nam wypada (48). Wiémy z dziejow litewskich, że już Erdzi-

witł Montwiłłowicz około r. 1065, oswobodziwszy z pod ruskiego hołdownictwa *Peluzyą* i *Neromę* (poźniejsze okolice: *Oszmiany*, *Ejszyszek* i *Graużyszek*), znakomitsze włości tego kraju rozdawał panóm litewskim (*Kronika ręk. Bychowca p. 6; u Narbutta III, p. 239*). Otoż w tych nadaniach, czynionych zapewne pod warunkiem bronienia niebezpiecznych z téj strony granic, mógł być piérwszy zarod, choć jeszcze nie dobrze oznaczonych, obowiązków lenniczych. Ze wzrostem Litwy, musiał się koniecznie i jéj systemat feodalny, coraz bardziéj rozwijać, lubo zawsze po swojemu i bez obcych wzorów. Zabory Ryngolda na Rusi krewiczańskiéj i jego przewaga nad drobniejszymi Xiażętami Litwy, którym zwierzchnictwo swoje narzucił, dawały powod do nowych tejże natury nadań, w piérwszéj połowie XIII wieku. Nie zmienił się ten stan rzeczy pod panowaniem Erdziwiłła i Mendoga Ryngoldowiczow, którzy Litwę od Połocka i Smoleńska do Pińska, Grodna i Brześcia, jakby wieńcem zhołdowanych krajow otoczyć i w lenniczéj uległości mniejszych Xiażąt litewskich (gedrojckich, holszańskich, nowogródzkich, dziewałtowskich, uciańskich i t. d.) utrzymać umieli. Ważnym dowodem o bytności dóbr lennych za czasów Mendoga, jest przywiléj jego z r. 1252 nadający różne ziemie Krzyżakom inflantskim, gdzie między innémi czytamy: że każdemu Litwinowi wolno na korzyść owych Rycerzy, tak z własnych dóbr dziedzicznych, jako też lennością nadanych: „Sive a nobis teneantur in feudo" czynić darowizny i testamentowe zapisy. (*Narbutt IV, dod. 16, 17*). Wszakże czynione przez tych wszystkich Xiażąt nadania, choć z natury swojéj bardzo do lennych podobne, nie

miały jeszcze stałych prawideł, bo rozszerzenie, ścieśnienie lub trwanie praw lennika, zależało od wielowładnéj nadawcy woli. Dopiero Gedymin do praw i porządków ruskich, zaczął zastosowywać u siebie systemat feodalny, jaki w rozmaitym kształcie zaprowadzili byli Niemcy w Inflantach i Kurlandyi, a następcy jego, szczególniéj Olgierd i Witold, przez nowe zabory, jeszcze go bardziéj upowszechnili, chociaż niektóremi prowincyami już nie przez Wazallów, ale przez namiestników raczéj, zarządzać woleli.

§. 64. Rozdawali zatém pod chorągwią swoją (49) W. W. Xiążęta litewscy znaczne krainy Xiążętóm krwi swojéj, lub hołdowniczym, tudzież możnym Bojarom, a ci znowu drobniejsze części, niższemu Rycerstwu, zachowując przy sobie zwierzchną czyli senjoralną władzę. Każdy tym sposobem zaciągał osobisty obowiązek służby i opłat, oraz uległości do tego stopnia, że nawet zawiéranie małżeństw i osięganie spadków po rodzicach, zależało od woli zwierzchnego lennodawcy, w czém dopiéro na Sejmie horodelskim r. 1413 ulgę niejaką pozyskali Litwini. Kto zatém nie miał ziemi od W. Xięcia, trzymał ją z drugiéj lub trzeciéj ręki, z podobnemiż, służby osobistéj i dani, w stosunku obszerności dzierżawy, obowiązkami. Że bowiem lennicy, nie tylko posiłki wojenne dostawiać, ale i pewny podatek corocznie ze swych posiadłości płacić byli winni; widzimy to na Konstantynie Koryatowiczu synowcu Olgierda, który trzymając Podole, oznaczoną dań do skarbu litewskiego składał. (*Stryjkowski f. 377; Narbutt. pod r. 1351 V. p. 61*). W mniejszych wszakże lennościach były pewnie wyjątki od po-

wszechnego prawidła; zamiast opłat, mogły być innego rodzaju daniny; czasami zaś, może lennodawca na saméj tylko służbie przestawał. Służba bowiem była zawsze głównym warunkiem. Ztąd też i pewną przestrzeń ziemi nadanéj za spełnianie z opisanym rynsztunkiem i pocztem służby wojennéj, nazywano *służbą całą* albo *pół służbą*, a z porównania wielu przywilejów, zawierających w sobie tego rodzaju nadania, i z wymierzenia ziem nadanych, szczególniéj w dawném Województwie smoleńskiém pokazało się: że służba cała, wynosiła **10** włok litewskich (czyli **198** dziesięcin i **900** kwad. sążni, licząc na włokę **19** dziesięcin i **2010** kwad. sążni), pół służby zaś połowę tego (**99** dziesięcin i **450** kwad. sążni). Wyliczenie takowe znajdujemy w zbiorze Praw rossyjskich, (*Ukaz r. 1766 d. 25 Maja. Zbior Praw T. X. Prawo graniczne Art. 378.*) Służby jednak lenników drugiego lub trzeciego rzędu, musiały być mniejsze; jakoż Radziwiłłowie na całą służbę, dawali tylko **4** włok lepszego, a **5** gorszego gruntu, co zapewne z dawnego pochodziło zwyczaju. Do najmniejszych wydziałów, należały może tak nazwane *Żerebia* (**13** ćwierci z trzeciakiem, czyli **20** dziesięcin *v. Zbiór praw l. c.*) lubo w jednym podlaskim przywileju w znaczeniu nierównie obszerniejszém wzięty ten wyraz (*Przywiléj Zygmunta I, r. 1509 na Boćki.*) Sukcessya lenna szła po ojcu na syna może starszego, stosując się do zasad feodalnych, a gdy potomstwa nie było, spadała na brata zmarłego lennika. Wszystko to jednak, jakośmy wyżéj wspomnieli, działo się zawsze tylko za wiedzą i wolą W. Xięcia, który w tém rozdawnictwie, nie koniecznie pilnował stopni pokrewień-

stwa. Przykład tego mamy na wyżéj wzmiankowanym Konstantynie Koryatowiczu, po którym gdy bezdzietnie umarł, objął Podole za wiedzą Olgierda, brat jego Fiedor nowogródzki, a kiedy poźniéj tenże Fiedor nie chciał płacić dani, Olgierd zegnał go z Podola, i cały kraj r. **1352** Gasztoldowi Litwinowi w namiestnictwo oddał. (*Naruszewicz, VI p. 240—242; Narbutt. V p. 61—63; Latopisiec Daniłowicza przypisuje to zajęcie Podola Witoldowi, p. 51*). Tu jednak postrzegamy, że już od Olgierda czasów, radzi byli W. W. Xiążęta, kiedy obszerne lenności, w proste prowincye państwa, przez swych namiestników rządzone, zamieniać mogli. Tą polityką odznaczał się szczególniéj Witold, który prócz Wołynia zajął w ten sposób Xięstwo smoleńskie (r. **1395** i **1404**). Xięstwo kijowskie po śmierci Skirgiełły (r. **1396**) i Podole, gdy drugą jego połowę (r. **1399**) wykupił u Jagiełły, gdzie jak Latopisiec litewski mówi: „Starostu swojeho posadił, dworanina swojeho Hranowskaho, a pod Hranowskim dał Panu Petru Montikihrdowiczu, a pod panom Petrom dał panu Didikhojłdu. Potomu dał panu Didikhojłdu Smolensk, a panu Dołkhirdu Podole dał, Panże Dołkhird starostił na wsich tech horodech (Kamienic, Smotrycz, Skała, Czerlenyi horodok, Bokata, Bracław, Sokolec, Winnica) i do Welikoho Kniazia Witowta smerti." (*wydanie Daniłowicza p. 53*). Wszakże drobniejsze lenności w tych prowincyach zostały po dawnemu, a nawet liczbę ich sam Witold znacznie pomnożył.

§. **65.** Dla obrony kraju wewnątrz, lub gdy wyprawa za granicę obwieszczoną była, występowali zapewne wszyscy, którzy tylko do wojennéj służby należeli,

a przynajmniéj wszyscy zawsze na zawołanie musieli być gotowi. Idący do obozu stawili się albo z przepisanym pocztem, albo też tylko sami jedni osobiście, a to podług ilości nadanych służb i stopnia, jaki zajmowali, w tym systemacie feodalnego zwierzchnictwa i uległości wzajemnéj. Co się jednak tyczy straży Zamków, osobnego w téj mierze trzymano się prawidła. Duisburg, którego przywodzi Stryjkowski (*f. 263*) powiada: że zwyczajem było w Litwie, iż Xiążęta wybrawszy pewną liczbę Bojarów, posyłali na straż którego kolwiek Zamku, gdzie przez miesiąc lub dłużéj zostawać musieli, po upływie zaś tego czasu, wracali do domu, a inni zajmowali ich miejsca. Zdaje się jednak, że straż zamkową musieli odbywać tylko bliżsi okoliczni mieszkańcy, wedle pewnéj przepisanéj kolei, wynikało to bowiem z saméj potrzeby, aby w prędkim czasie można było osadę zmienić lub wzmocnić. Być zatém może, że Zamki litewskie ze swemi obrębami, do których pewna liczba włości należała, tworzyły coś podobnego do Kasztellanij (Castellatura) znanych u ludów słowiańskich i innych narodów. (*Gallus, p. 72. Sommersberg, I, 827—831; Ewers, p. 21; Du Cange, incastellare cf. Maciejowski, hist. prawod. słowi. I, p. 63.*) Przynajmniéj z Lustracyi Krzemieńca sporządzonéj za Zygmunta Augusta przez Pisarza królewskiego (Diak Korolewskij) Lwa Pocieja, tak wnosić należy; tam bowiem przy opisie Zamku krzemienieckiego znajdujemy: że były oznaczone włości, z których każda, podług dawnego zwyczaju, pewną część wzniesionego z drzewa wewnątrz przy murze rusztowania, utrzymywać i w potrzebie na niém do obrony stawać musiała. Był to rze-

czywiście feodalny pierwotnie obowiązek, szczególniéj na Bojarów putnych i pancernych, po królewszczyznach osiadłych, włożony, póki go z czasem nie zamieniono na proste zamkowe posługi.

§. 66. Tak więc feodalizm wywiérając wpływ swój w rozmaitym sposobie i różnemi drogami, na wschodnie królestwa Europy, nigdzie podobno takich nie sprawił skutków, jak w Litwie, gdzie lennictwo, wprowadzone z potrzeby, rozwinięte przez naśladowanie, a upowszechnione przez zabory, dotknęło osobistość i ziemską własność wszystkich niemal mieszkańców. Jeżeli bowiem znajdowały się jeszcze *Allodia*, czyli bezwarunkowe własności, liczba ich musiała być bardzo ograniczona, a nawet z czasem musiały zupełnie zniknąć. Skoro bowiem feodalizm wziął przewagę, samodzielne utrzymanie się takich dziedziców, było prawie niepodobne, i oni przez infeodacye ziem swoich, w senjoralnéj władzy, szukać musieli dla siebie bezpieczeństwa i opieki; czego ślad dochował się w Konstytucyi Uniowéj r. 1569 (*V. L. II, f. 294*). Jeżeli zatém w przywilejach Witolda danych Gasztoldowi i Kiżgajle (piérwszy r. 1407 d. 16 Sierp., drugi bez daty 5 Indykta w dzień SS. Piotra i Pawła) widzimy zaświadczenie dawnego posiadania, a nawet w przywileju Kiżgajły wyrazy: „Starodawnaja jeho Otczyzna" słowa te mogły się ściągać nie do majątków allodyalnych, lecz do lenności w długim szeregu następców przy jednéj familii zachowanych (*Czacki, I, p. 261*). W tym przeto feodalnym stanie Litwy, jedynie od Korony zależący możni Wazalle, nadewszystko Xiążęta, stanowili dziedziczną Radę (Duma v. §. 61) i pewien rodzaj składali

Sejmów, jeżeli się do nich W. Xiąże zgłaszał, jego bowiem władza była zawsze absolutną, jako Pana, jako dziedzica Litwy; nie dziw przeto, że horodelski przywiléj, nadający piérwsze swobody Litwinom, wspomina o ciężkiém jarzmie niewoli, które gniotło przedtém mieszkańców téj ziemi „*Servitutis jugum quo hactenus fuerant compediti et constricti, de cervice ipsorum deponentes* (*v. L. I, f. 67*). Własności lenne, a z niémi obowiązki feodalne, przetrwały w Litwie do panowania Zygmunta Augusta. Zobaczymy bowiem niżéj, że dopiéro r. 1560 otrzymała szlachta litewska w reprezentantach swoich miejsce na Sejmach, a r. 1566 lennicze ku nadawcy ustały stosunki.



ROZDZIAŁ XV.

UZBROJENIE, SPOSÓB WOJOWANIA.

§. 67. Nie wiele zapewne było porządku i w wojsku i w jego uzbrojeniu, dopóki Litwini ze swych lasów nieprzebytych, tylko dorywczo dla łupieży, zwiedzać zaczęli swoich sąsiadów. Stryjkowski mówiąc o wyprawie Erdźwiłła Montwiłłowicza na Ruś i Podlasie, dość wiernie zdaje się nam opisywać wojsko litewskie „Erdźwiłł, mówi ten Kronikarz, zszykował wszystkich i rozprawił w ufy porządne, chorągwie i trębaczów, z długiemi żmudzkiemi trąbami, na swych miejscach, a osobno oboz z kolas skrzypiących postawiwszy. Rycerstwo wszystko, za zbroje i pancerze (bo tego jeszcze rynsztunku w on czas Żmudź nie znała), jedni żubrze, drudzy łosie skóry, niedźwiedzie i wilcze, acz nie wszystko wyprawne nosili. Broń zaś, łuk prosty, szabla ledwo u hetmana, włócznia, kij opalony, proce kręcone, siodła z dębu bez nasłania, munsztuki z łyka, tak jako one lata, ludowi grubemu a leśnemu, stroje i naczynie dawały" (*f. 227*). W innem

zaś miejscu tenże Autor utrzymuje, że Litwini dopiéro z lemieszów na Rusi zdobytych, żelazne ostrza do włóczni i groty do strzał kuć sobie zaczęli (*f. 215*). Nie dziw zatém, jeżeli Xiążęta połoccy przyjmując na swój żołd ochotników litewskich, musieli ich własnym uzbrajać kosztem (*v.* §. *20*) Wszakże to pierwotne niedołężne uzbrojenie, dość wcześnie zmianie uledz musiało. Skoro bowiem od Ryngolda czasów, już to w obronie swéj bałwochwalczéj niepodległości, już dla utrzymania zaborów krwawe boje z Rycerzami niemieckiémi, Rusią, Polską i Tatarami zwodzić Litwini musieli, nie zaniedbali też korzystać z doskonalszéj sztuki wojennéj i lepszego uzbrojenia swych nieprzyjaciół i takowe sobie przyswajać. Za Gedymina czasów, zbrojną siłę, składała zarówno piechota jak jazda; zwyczajnym orężem piérwszéj, były oszczepy, pociski i proce; jazda zaś miała szable i włócznie. Proców z inną piechotą stawiano między jezdnymi dla ich posiłku i rozrywania nieprzyjacielskich hufców. (*Stryjkowski Kronika f. 348, 349*). Prócz tego od najdawniejszych czasów, w całém wojsku, łuk i strzały pospolitą były bronią, a nawet zwyczajem zapewne od Tatarów przyjętym, Litwini dość długo używali strzał jadem zaprawnych, bo dopiéro r. **1512** zniosł tę broń barbarzyńską Xiążę Konstantyn Ostrogski (*Czacki I, p. 231; Narbutt IV, p. 98*). Kusz jednak ręcznych jeszcze w połowie XIII wieku nie znali; wnosić to możemy z powieści Duisburga, który opisując pod r. **1260** porażkę Rycerzy pruskich i inflantskich wspomina, że jeden Litwin znalazłszy na pobojowisku kuszę napiętą, i włożywszy ją sobie na szyję, utracił życie; nie znając bo-

wiem natury oręża, z przygody dotknął się spustu i cięciwa szyję mu przecięła (*u Stryjkowskiego*, *f. 252*). Od połowy jednak XIV wieku już i kusze ręczne nie były obcą dla Litwinów bronią. Kuszbełtami raził Olgierd Tatarów nad sinemi wodami r. 1351, a w bitwie pod Rudawą r, 1370 strzała z takiéj kuszy wypuszczona, śmiertelną w twarz ranę zadała Marszałkowi krzyżackiemu Szyndekopf (*Narbutt V*, *p. 186*). Wreszcie do oręża zaczepnego należała i maczuga, bo taką bronią ugodzony w bitwie r. 1298 Mistrz Meinhard z Kwerfurtu, wpadł w niemoc i umarł (*Narbutt*, *IV*, *p. 389*). Tarcz wielkich, o których wzmiankę mamy w wyprawach Gedymina, używała tylko piechota, dla konnicy, służyła tarcza mniejsza, jaką widzimy na herbie litewskim, pogonią zwanym. Zbroja żelazna powszechna w owych czasach u sąsiednich narodów, zapewne już okrywała nie jednego z przedniejszych Litwinów; kto jednak nie miał szyszaka z pancerzem i blachownicami, lub misiórki z czépcem drócianym i kolczugą, dla takiego po dawnemu skóry dzikich źwierząt służyły jeszcze za pancerz, nawet czapki z wojłoku *Neromkami* zwane, mogące się oprzeć cięciu pałasza, zastępowały w potrzebie miejsce szyszaka (*Narbutt*, *III*, *p. 526*). Piérwszą historyczną wzmiankę o użyciu armat przez Litwinów mamy przy obleżeniu Jurborka r. 1382, gdzie Kejstut nie tylko tłukł mury taranami, ale i z kilku dział do nich strzelał (*Narbutt*, *V*, *p. 285*). Widzimy zatém, że znajomość prochu strzelniczego, dość wcześnie, bo prawie w lat 59 po piérwszém jego użyciu na wojnie (r. 1323 przy obleżeniu Baza przez króla Grenady) przyszła do Litwy. Wszakże zastosowanie téj no-

wej siły do działań wojennych, przez długi jeszcze czas, żadnéj prawie w uzbrojeniu Litwinów nie wprowadziło zmiany, a rusznice nie prędko jeszcze w powszechne weszły użycie.

§ 68. Taktyka wojenna Litwinów zmieniała się z postępem czasu. Pierwotnie kiedy tylko dla łupów opuszczał Litwin swe leśne kryjówki, cała sztuka zależała na szybkości obrotów, Niespodzianie napaść, rozpuścić wojsko w zagony, prędko złupić okolicę i jeszcze prędzéj uciec, do znakomitych już liczono czynów; bo wówczas te kupy najezdnicze, chyba tylko przymuszone, stawiły czoło ścigającéj pogoni. Dobrze ten stan rzeczy pojął Stryjkowski (*Kronika f. 214*).

„I mazowieckie włości z kątów najeżdżali,
Łup wywodząc i plony z których się żywili,
A urwawszy — już nie goń, gdy Narew przebyli.“

Daléj zaś o napadach na Ruś, tak mówi:

„Najeżdżali ich państwa łupy biorąc częste,
Z tymi w lasy, jak do Zamków, uciekali gęste.
Jeśliże ich na polu nie dognał — już próżno;
Bo po błotnych starzyznach, rozbiegli się różno,
Na ostrowach jeziornych i w leśnych jaskiniach,
Chowali się i w jamach, jak w najlepszych skrzyniach.“

Toż samo niżéj powtarza i prozą, dodając: „w domu za wodami i trudném przebyciem rzek, lasów i jezior, w niesprawionych w on czas puszczach i niewyrobionych starzyznach, jako w najpewniejszych i mocnych Zamkach, bezpiecznie żyli; tak jeśliby kto chciał wojnę na nich podnieść, tenby nie mniéj z nieprzyjacielem prędkim, lekkim, bojowym i chytrym musiał czynić, jako też z trudnościa-

mi dróg, gęstością lasów, z niepogodą nieba i głodem musiałby się naprzód biedzić“ (*f. 561*). W XIII wieku zwyczajem było u Litwinów stawiać szyki bojowe we trzy szeregi; wiémy to z Kronikarza wołyńskiego, który opisując pod r. **1258** bitwę wodza Mendoga Kandyzata Towdijaminowicza przy mieście Nebla z Xięciem Wasilkiem i jego synem Włodzimiérzem, gdy się od Mielnika wracał, powiada: „i uhonissa ja u Neblia horoda, Litwa że biasze stalo pri ozerie . . . *i siedosza w tri riady zaszczyty, po swojemu narowu . . .*“ (*Karamzin kładzie r. 1262, T. IV, Not. 102, p. 43; cf. Narbutt, IV, p. 179, pod r. 1260 w dod. p. 31*). Poźniéj jednak musieli odmienić swój szyk bojowy, albo też do dawnych nowe przydać obroty, kiedy czytamy, że wojsko Gedymina nie w potrójnym już szeregu, ale w zamkniętych kolumnach i osłonione wielkiemi tarczami stawało do walki. (*Narbutt, IV, p. 486, z Kroniki Bychowca*). I na wodzie w strugach, wicinach i łodziach, nieraz zwodziła Litwa walki z Krzyżakami. Miejscem takich bojów zazwyczaj był Niemen (*Duisburg u Stryjk. f. 259*). Od czasu, jak Litwini do wypraw swoich zaczęli używać Tatarów, lekka ich jazda, na czele wojska, w półksiężyca uszykowana, właściwym sobie tańcem rozpoczynała bitwę, a udając potém ucieczkę, aby goniący za nią nieprzyjaciel, rozrywał i mięszał swoje szeregi, dla głównego korpusu ułatwiała zwycięztwo Takim sposobem roku **1319** rozpoczął Gedymin pod Zejmami klęską Krzyżaków pamiętną bitwę, (*Stryjk. f. 345 ; Narbutt, IV, p. 477*). Lecz i sami Litwini walcząc z Tatarami, ich wzorem sprawiali szyki bojowe; podzieliwszy bowiem

wojsko na kilka hufców zakrzywionych, rozstawiali takowe na czele i z boków; żeby zaś od gradu strzał tatarskich, nie wiele ponosili szkody, cała sztuka na prędkiém rozstąpieniu się i wrącz na szable i włócznie natarciu zależała. Olgierd takim szykiem r. **1351** zwyciężył Tatarow nad sinemi wodami. (*Stryjk. p. 375*). Kiedy porządniejsze zaczęły być wojenne wyprawy Litwinów, dla bezpieczeństwa, wygody i łatwości w przebywaniu rzek, weszły w użycie: obronne obozy, namioty i łodzie z żubrowych skór zszywane. Te ostatnie były tak lekkie, że dwóch ludzi z łatwością z miejsca na miejsce przenosić je mogło, żeby zaś woda nie przenikała, szwy łojem zalewano. (*Stryjkowski f. 215, 216*). W potrzebie jednak umieli sposobem tatarskim, trzymając się grzywy lub ogona końskiego, wpław przebywać najszersze rzeki, jak to uczynili r. **1384**, przeprawując się za Wisłę pod Zawichostem. Radziwiłł jeden z dowodzców jazdy, miał wówczas przykładem swoim innych do tego zachęcić (**50**). Wyprawy dla łupow i obawa ich stracenia, wcześnie dały myśl Litwinom, chronić się w odwrocie za taborem ruchomym, zwłaszcza gdy czas i miejsce temu sprzyjały. Tak roku **1270** wracając z napadu na wyspę Ezel, do któréj doszli po zamarzłém morzu, otoczyli się zaprzężonemi saniami, których nie tylko, że nie dali rozerwać, ale nadto z klęską Niemcow odparli. (*Alupek, p. 104, 107; Narbutt, IV, p. 255*).

§. **69.** Od Krzyżakow zapewne nauczyli się Litwini, obronniejsze nawet z kamienia i cegły budować Zamki, jako też używać ówczesnych sposobow przy ich bronieniu lub dobywaniu. Jakoż od XIII wieku postrze-

gamy, że znali już tarany do kruszenia murow, kusze do rzucania kamieni i pociskow, że umieli robić podkopy, a Trojden budował nawet wieże ruchome, dobywając r. 1278 świéżo przez Krzyżakow wystawionego Zamku *Dynaburga*. (*Duisburg*, *pod r. 1264, u Stryjkowskiego f. 252; Alupek, pod r. 1278, s. 110, 111; Narbutt, IV, p. 276*). Częściéj jednak przekładali niespodziany napad, nad długie i mozolne oblężenie. Do jakiego już stopnia postąpili Litwini w sztuce wojennéj, w początkach panowania W. Xięcia Jagiełły, widzieć to można z opisu zdobycia r. 1384 nowo przez Krzyżakow w Kownie wystawionéj twierdzy, gdzie wszystkich ówczesnych sztuk i sposobow, nawet linij cyrkumwallacyjnych dla dawania odporu, odsieczy, umieli użyć Litwini i dość zręcznie kierowali działami, jak świadczy Wigand spółczesny Kronikarz (*u Voigta V, p. 438*). W. Mistrz donosząc o tém nieszczęściu swojém do Kollegium Kardynałów, narzeka na Rusinów, którzy dostarczyli broni ognistéj Litwinom: „Propter . . . machinarum jaculorum, bombardarum et aliorum instrumentorum, quibus callida nimis et dolosa schismaticorum de Russia machinatione, suffulti erant, resistentiam, transire cum exercitu nequivi, auxilium ferre non potui.“ (*Łukasz Dawid, VI, p. 196; u Narbutta V. Dod. V, p. 20*). Broniąc własnych twierdz, robili koło nich zamaskowane podkopy, w które nieprzyjaciel wpadał. (*Szturm Krzyżakow do Bisseny roku 1315 u Narbutta, IV, p. 441*) Napadnięta straż zamkowa jeśli się długo bronić nie mogła, na znak trwogi, zapalała znaczną ilość słomy, a wówczas wszyscy mieszkańcy okolicznych włości, obowiązani byli przybywać na odsiecz

zamkowym. (*Duisburg u Stryjkowskiego f. 267*). Nadto: między ludem prostym zachowało się podanie, że po Grodach czyli Zamkach litewskich *Tweros* zwanych, były dzwony do pobudki i dawania znaku strażom, tudzież do ogłaszania trwogi. Nawet bożek pobudki wojennéj nazywał się *Warpos*, co dosłownie *dzwon* znaczy. Szczególniéj Litwini nadbaltyccy i Prusowie, miewali takie dzwony nazwane *Gumbi*, w które bito na trwogę ostrzegając przyległe osady. (*Narbutt*, *I*, *p. 95*, *96*). *Wadimas* byli wodzowie strzegący granic i Zamkow. Ich wierność do heroicznych niekiedy pobudzała czynow osady. Z pomiędzy wielu innych, pamiętne w téj mierze zdarzenie, zachowały nam dzieje pod r. **1336**, opisując obronę zapuszczańskiego Zamku *Pilleny*, którego osada po długim i mężnym oporze, wolała raczéj od własnego zginąć oręża, niż popaść w ręce Krzyżakow. I w rzeczy saméj, zaledwo kilka mamy przykładow, w dawnéj historyi Litwy, o poddaniu nieprzyjaciołom twierdzy przez zdradę. (*v. Narbutt*, *pod r. 1303*, *1304*, *1307*, *i w T. IV*, *p. 399*, *406*, *422*).

§. **70.** Oprócz twierdz mogących służyć i do wstrzymania dalszego pochodu, niszczących kraj nieprzyjacioł i do dania przytułku bliższym mieszkańcom, miano jeszcze inne sposoby utrudnienia, zwłaszcza krzyżackich najezdniczych wypraw. Litwini już w XIII wieku usunąwszy się od granic pruskich, zostawili znaczną kraju przestrzeń ze swojéj i pruskiéj strony, zupełnie pustą, nie dozwalając nikomu w tych miejscach osiadać. Taki pas pustyni, około pięciu mil szeroki, po większéj części lasami za-

rosły, rozciągał się od Bałtyku do ujścia pod Brześciem Muchawca do Bugu. Bagna, bezdrożne lasy, jeziora, zatopy, tamy na rzekach, zasieki, okopy i w pewnych odległościach umieszczone straże, dla stawienia piérwszego oporu, dania znaku trwogi i wskazania kierunku napadu; słowem: naturalne i sztuczne przeszkody, utrudniały przejście zwłaszcza nieświadomemu bezpieczniejszych manowców. Każda zatém niemal Krzyżaków wyprawa, doznawała wielkich trudności, póki się przebrała przez tę pustynię, robiąc naprędce drogi, mosty i groble. Nawet żywność trzeba było mieć z sobą, nie tylko idąc przez puszczę, ale nawet wkroczywszy do zamieszkałych okolic, gdyż Litwini za piérwszym odgłosem trwogi, co mogli unosili w kryjówki, a resztę niszczyli, tak, że najezdnik, nieraz głodem wyparty był z kraju. Aby zatém pomyślny skutek zapewnić wyprawie, Krzyżacy nie tylko przedsiębrać ją musieli w dogodnéj porze, gdy błota albo wyschły, albo zamarzły (na Wniebowzięcie i na Gromnicę), ale nadto czynić do niéj przygotowania z największą tajemnicą. Na ich żołdzie było mnóstwo szpiegów, ciągle śledzących tego, kiedy i gdzie najlepiéj pustynię przebyć, lub straże można było oszukać. Nawet w pismach swoich używali Krzyżacy umówionych znaków i wyrażeń, czyli pewnego rodzaju Stenografii, żeby się tajemnica nie wydała, jeśliby korrespondencya Rycerzy pruskich z inflantskiemi w Litwie lub na Żmudzi przejętą została. (*Stryjkowski*, *f. 361; Narbutt*, *IV*, *pag. 316*, *317; V*, *p. 72*, *73*).

§. **71.** Wspomnieliśmy wyżéj (§. 62), że na Żmudzi z pewną uroczystością, ogłaszano na zgromadzeniu lu-

du mającą nastąpić wojenną wyprawę; lecz były inne jeszcze środki poruszenia wojowników, aby śpieszyli pod swoje chorągwie. Mówi Czacki, że Mateusz Nielubowicz znalazł w jednéj pieśni żmudzkiéj, iż wezwanie na wojnę czyniono przez zmaczanie we krwi włóczni i roznoszenie opalonego drzewa po włościach, (*O lit. i pol. praw. I, p. 14*); P. Narbutt zaś przytaczając wyjątek z pieśni gminnéj litewskiéj, gdzie wyrażono;

A kiedy szczołby końskie, potwory źwierzęce,
Na polach naszych wysoko utkwione,
Każą ciągnąć na boje, wziąwszy oręż w ręce,
Porzucisz ojca i matkę i żonę.

wnosi, że litewskiemi *Wiciami*, dla zwołania narodu w czasie gwałtownéj potrzeby, czy to na radę ogólną, czy też do broni, musiały być wysokie tyczki ze szczołbami końskiemi na wierzchu, które w różnych rozstawiano miejscach, (*Bada. staroż. litew. w Dzień. wileń. 1818, T. VI, p. 129 i Dzieje III, w Dod, p. 607*). Wiémy, że koń był godłem wojny a nawet świętém źwierzęciem u Litwinów, może więc z tego powodu, nie inne, tylko końskie szczołby w tym razie były użyte. Niekiedy przed wystąpieniem w pole udawano się i do ofiar wieszczych: kapłan przebijał brańca, raz śmiertelny zadając mu w piersi lub plecy; dobrą było wróżbą, gdy krew gwałtownie z rany trysnęła, w przeciwnym razie tracono nadzieję pomyślnego skutku. Prusakom szczególniéj ten barbarzyński przypisywano zwyczaj, (*Narbutt, I, p. 290*), znali go jednak i Litwini. (*Herman Cornerus, p. 937; Narbutt, IV, p. 569*). Oddziały litewskiego wojska stawały pod swemi chorągwiami, na których malowano pewne go-

dła, albo też wyobrażenia bóstw, z wypisaném wezwaniem ich pomocy. Zebrane wojsko błogosławił swoim sposobem Krewe-Krewejto, którego wzdłuż szeregow w pewnym rodzaju lektyki nieśli Wejdeloci. (*Kompilator J. F. R. u Narbutta I, p. 324*). W pochodzie wysyłano przodem półk strażniczy (*Storożowoj połk, Latopisiec Daniłowicza, p. 166, 186*); hasło do boju dawały trąby żmudzkie lub rogi litewskie, a przy piérwszém spotkaniu się z nieprzyjacielem, wznosili wszyscy wielki okrzyk wojenny. (*Stryjkówski, f. 230, 232; Narbutt, I, p. 14*). Zwycięztwo, zazwyczaj zaraz na pobojowisku, obchodzili Litwini uroczyście, przez składanie ofiar swym bogom, ale te ofiary wybiérano z pomiędzy przedniejszych brańcow wojennych, których żywcem palono. Jaroszyn w przekładzie swoim na wiersz niemiecki Duisburga (około r. **1333**), zostawił nam następujący opis tego pogańskiego obrzędu: ,,w pełnéj zbroi, mówi on, wsadzano na koń pojmanego rycerza, a konia do czterech przywiązywano słupow, poczém obłożywszy ich drzewem tak, że ani konia ani jezdca już dostrzedz nie było można, stos zapalano.'' (*v. Animadv. ad Duisb. c. 331 przez Hartknocha; Narbutt, IV, p. 483*). Jeżeli kilku było znakomitych brańcow, wówczas jednego z nich wybiérano losem: ,,Gdy Prusacy i Żmudzini, pisze Stryjkowski, zwycięztwo nad Krzyżakami r. **1261** odnieśli, i bogom swoim ofiary czynili, Hirquassa szlachcica majdeburskiego, przez miotanie losow, na spalenie w ofierze obrali. Po dwakroć od pogan niektórych, co go przedtém znali, od śmierci wybawiony, gdy po raz trzeci los padł na niego, sam się dobrowolnie poddał i w kirysie na koniu żywcem spalony został'' (*Kronika f. 284*,

285) Liczne podobnych ofiar przykłady, zachowały nam Dzieje litewskie; do celniejszych należą opisane pod r. **1263**, **1288**, **1319**, **1365**. (*Narb. IV, p. 219, 332, 483; V, 144*). Zasługuje tu jednak na uwagę ta okoliczność, że tylko Krzyżaków lub Rycerzy na krucyatę do Litwy idących, na tę ofiarę wybiérano; nigdzie zaś nie znajdujemy wzmianki, żeby podobnie z brańcami ruskiémi, polskiémi, a nawet tatarskiémi, kiedykolwiek postępowano. Lecz jeżeli przypomnimy sobie, że pogańscy Litwini, tylko w Krzyżakach prawdziwych wrogów swéj wiary upatrywać mogli, łatwo odgadnąć owéj srogości przyczynę. Wpływ kapłanów żądających zemsty za zniewagę bogów, był tu zatém widoczny. Dla téj też przyczyny i Księży krzyżackich, gdy się ważyli w widokach apostolskich wchodzić do Litwy, wszczepiwszy szyję między dwie deski, dusili, (*Duisburg u Stryjk. f. 252*), gdy tym czasem inni duchowni greckiego i rzymskiego wyznania, rzadko prześladowania doznali. O paleniu najpiękniejszéj Branki, jako ofiary ze ślubu przed zwycięztwem uczynionego, wspomina Hartknoch, odwołując się do świadectwa Papieża Grzegorza IX. (*Litterae Gregorii Papae IX, apud Odoricum Rajnoldum in Annal. Eccles. ad An. 1232, N. 7; cf. Narbutt I, p 291*); Jednakże ten zwyczaj raczéj Prusakóm niż Litwinóm przypisać należy. W jednym z naszych Kronikarzy czytamy: że po bitwie pod Grunwaldem r. **1410**, wszystkim przełożonym krzyżackim, którzy w boju legli, odarto ze skórą brody, każdą rozcięto na dwoje, i uplotłszy z nich dwa festony, jeden z połowiczną liczbą zabranych chorągwi, do Katedry krakowskiéj, drugi do wileńskiéj odesłano. (*Kronika Bychowca u Narbutta VI, p. 251*). Ponieważ ani u Po-

laków, ani nawet u Tatarów, których także nie mała liczba znajdowała się w wojsku litewskiém, nie było ile wiadomo zwyczaju, skalpowania tym sposobem poległych nieprzyjaciół, kto wié zatém, czy tylko nie Litwini Witolda, piérwszą myśl do tego podali. Czy to jednak pochodziło z dawnego przodków zwyczaju, czy też tylko z chęci urągania się nad poległym wrogiem, tego wiedzieć nie możemy. Wracających do domu zwycięzców, spotykały rodziny śpiéwając; *Łado*, *Łado* i w dłonie bijąc. Tak przyjęty był Olgierd wracając z pod Moskwy r. 1361 i Jagiełło z wyprawy do Polski r. 1384; (*Stryjk. f. 582*, *455*); o ostatnim mówi Kronikarz ruski: „I Wilnowcy podłuh obyczaju staroho pohańskoho, potkajut Kniazia Welikoho Jagiła z żonami i z detmi pered mostom, peśni pojuczy i w dołoni bijuczy" (*Kronika Bychowca u Narbutta*, *V*, *p*. *349*). Lecz jeżeli wyprawa niepomyślny wzięła skutek, srogo musiano się obchodzić z tymi, którzy nikczemnie tył podali i w ucieczce szukali ratunku, kiedy zbiegowie takowi, tylko przez opuszczenie kraju, ukrycie się w lasach lub śmierć dobrowolną i hańby, i kary uniknąć mogli. Takich czynów pamięć zachowały nam dzieje, przy opisaniu klęski, którą r. 1282 zadał był Leszek czarny Litwinóm z Jadźwingami połączonym. „Z Litwy też, mówi Stryjkowski, mało ubiegło, bo wielu, którzy byli ucieklі, częścią dla wstydu, częścią dla bojaźni swoich, sami sobie śmierć pozadawali. A ztąd też okazuje się, iż przedtém u Litwy musiała być jakaś wielka a okrutna kaźń i sromota na te, którzyby z bitwy chociaż przegranéj uciekali, a do domów się, nie dawszy mężnie na placu gardła, wrócili" i t. d. (*Kronika f. 313, 314*). Kojałowicz powyższe opisując zdarzenie, powiada, że sro-

gie kary na zbiegów ustanowił Trojden (*Hist. Lithvaniae I, p. 168*). Że samobójstwa między wojownikami po przegranéj bitwie zdarzać się mogły, mniéj nas dziwić powinno, wszakże i o Germanach toż samo mówi Tacyt: „Scutum reliquisse, praecipuum flagitium, nec aut sacris adesse, aut concilium inire, ignominiosa fas, multique superstites bellorum infamiam, laqueo finierunt (*de morib. German. C. VI, p. 416; Edy. 1772*); ludy zaś w barbarzyństwie często są sobie podobne; lecz, że i kobiéty litewskie straciwszy w boju swych mężów, również samobójstwem swą boleść kończyły, temu trudniéj uwierzyć, a jednak wiadomość o tém zachował nam Henryk Łotysz, jednemu z podobnych zdarzeń spółczesny i z wielu względów wiary godny Kronikarz. Czytamy u niego: że gdy r. **1204** wódz litewski *Swalgates* wracając z wyprawy estońskiéj, zaskoczony przez Ryżan i Semigalów zginął w bitwie i do **1200** swoich utracił, powiesiło się w jednéj wsi **50** owdowiałych Litewek. Wiara bowiem tego ludu, mówi daléj Kronikarz, zapewniając połączenie się cieni zmarłych w przyszłém życiu, uświęcała ten zwyczaj. (*Origenes Livoniae sacrae et civilis edy. Grubera p. 29 i d.; Narbut III, p. 564*). To świadectwo tém bardziéj zasługuje na wiarę, że w tym postępku Litwinek, widocznie się przebija niezapomniany jeszcze zwyczaj herulski, o którym również spółczesny pisze Prokopiusz (*de Bello Gothico II, c. 14, p. 200; cf. Rozprawę moją o Herulach pobratymcach Litwinów p. 74, 75*). Takie były wojenne zwyczaje pogańskich Litwinów; zobaczmy teraz, co o prawodawstwie ich ówczesném powiedzieć możemy.

ROZDZIAŁ XAI.

PRAWODAWSTWO.

§. 72. Trudno dzisiaj powiedzieć, w jakim stanie mogło być cywilne i kryminalne prawodawstwo Litwy w czasach pogańskich, a nawet napróżnobyśmy zapewne szukali cokolwiek porządniejszych i stalszych przepisów w kraju, gdzie się dopiéro sztuczna machina rządu rozwijać zaczęła, i gdzie familijne nad obywatelskiemi, długi czas przeważały stosunki. Że praw pisanych nie było, o tém i mówić nié ma potrzeby. Jeżeli bowiem Kanclerz Wojciech Gasztold w pochwale Zygmunta I, umieszczonéj na czele Statutu z r. 1529, mógł o Witoldzie i Jagielle powiedzieć, że choć dali Litwie wiarę, praw jednak nie zostawili „jura per quae nobis norma recte et catholice vivendi praescriberetur non reliquerunt" jeżeli i sam Zygmunt I, w Edykcie swoim r. 1522 nie wahał się wyrazić, że do jego czasów „in Magno Ducatu nostro Lithvaniae, nullis legum statutis literis deformatis judicia fiebant, alias justitia sola consvetudine et juxta unius cujus-

que Capitis prudentiam atque conscientiam ministrabatur, prout cuique judicandi, justius et rectius videbatur" Cóż dopiéro za niedostatek musiał być pod tym względem w Litwie pogańskiéj? Nie sądźmy jednak, że by już Litwa i w owych czasach, zgoła bez żadnych praw była; bo jakiż narod, chociażby na piérwszym uobyczajenia zostawał stopniu, bez zakonodawstwa przynajmniéj zwyczajowego, obejść się może? Wprawdzie Papież Innocenty IV o Litwinach z czasów Mendoga powiedział, że tylko podług praw przyrodzonych żyli: „gens hujusmodi olim solita lege naturae vivere" (*Naruszewicz, V, p. 14*); my jednak przez owe prawa przyrodzone nic innego rozumieć nie możemy, tylko ich prawa rodzinne, tylko na ziemi litewskiéj wzrosłe i wykształcone odwieczne zwyczaje, przy których wprowadzone z czasem nadania lenne i przyswojone według potrzeby przepisy z obcych nawet prawodawstw, stały się źródłem nowych stosunków prawnych i uzupełniły nie pisany Kodex pogańskich Litwinów. Że i obce prawodawstwa wywierały swój wpływ na Litwę, przypisać to należy i ubóstwu legislacyi krajowéj, i zbiegowi okoliczności czasowych. Skoro bowiem Litwa przez częstsze ocieranie się z sąsiedniemi ludami, których cywilizacya wyżéj posuniętą była, z dawnego barbarzyństwa zaczęła się zwolna otrząsać, nowe tym sposobem w jéj socyalném życiu zrodzone stosunki, dały wnet uczuć niedostateczność starych ojczystych zwyczajów. Téj przeto zaradzając potrzebie, nie wahali się Litwini z prawodawstw sąsiednich krajów to sobie przyswoić, co się dla nich dogodniejszém bydź zdawało. Nie wiémy, jaki

był skutek Gedymina odezwy do cudzoziemcow, którym między innémi przyrzekał, że gdy w Litwie osiadać zechcą, wolno im będzie rygskiém rządzić się i sądzić prawem (51), lecz z dyplomatow choć poźniejszych wnieść możemy, że przed panowaniem Jagiełły, obok ojczystych zwyczajow, musiały być w zachowaniu, zwłaszcza po miastach, niektóre prawa polskie i ruskie a przynajmniéj ostatnie. Pomimo bowiem tego, że są tacy, co utrzymywać chcieli, iż przed przyjęciem w r. 1387 przez Wilno magdeburgskich ustaw, żadnych praw w miastach litewskich przypuszczać nie można (*Rozbior mego artykułu o Litwie umieszczonego w Zniczu*, *w Tygodniku petersb. r. 1834, N. 15*), nie wahamy się jednak twierdzić, że jeżeli już nie polskie, to niewątpliwie ruskie prawa i zwyczaje, zwłaszcza w Wilnie, gdzie znaczną część ludności składali Rusini, jeszcze przed Jagiełłą musiały być znane. Wyrażone zaś ich zniesienie r. 1432 przez W. Xięcia Zygmunta, dowodzi, że z dawnego przyzwyczajenia i nałogu, musiały jeszcze mieć przewagę nad prawem magdeburgskiém r. 1387, w Mereczu, przez Jagiełłę Wilnu nadaném (52).

§. 73. W skutek takiego naśladowania, lub przyswojenia sobie przepisow z obcych prawodawstw, weszło może nie jedno rozporządzenie z *Prawdy ruskiéj* do Litwy, a potém i do jéj Statutu. Jakkolwiek bowiem źródło obu tych Kodexow i ogólna cecha ich charakteru, bardzo są różne, uderzające jednak między niemi w niektórych szczegółach podobieństwa, czynią ten domysł wielce do prawdy podobnym (53). I w rzeczy samej, stosowniejsze do kraju i obyczajow przepisy z *Ruskiéj prawdy*, jeśli nie z wyraźnéj

woli samychże Xiążąt litewskich, obeznanych bezwątpienia z niémi, w czasie wielokrotnego na Rusi pobytu, to za pośrednictwem wcielonych prowincji ruskich, gdzie się oddawna zachowywały, a od zaborcow zniesione nie były, łatwo się wcisnać mogły i do Litwy. Zwycięzca bowiem w zdobytych krajach porządkow i praw nie odmieniał (§.25), gdy się te nie sprzeciwiały jego polityce, albo też gdy na ich miejsce nic lepszego dać nie umiał; ztąd też i o prawie wołoskiém mamy wzmiankę, w niektórych przywilejach Xiażąt litewskich (54).

§. 74. Jeżeli więc Litwa pogańska miała, choć z różnorodnych cząstek po swojemu utworzoną legislacya, jakiż więc był jéj charakter, jaka treść obowiązujących zwyczajów? Nie łatwo przyjdzie nam podobno, odpowiedzieć na to ważne pytanie. Trudne już dzisiaj wyśledzenie szczegółow; jedne bowiem z owych starożytnych zwyczajow, poszły w zupełne zapomnienie, inne posłużyły za materyał do litewskich Statutow, w których, przy przerobieniu źródeł w układ systematyczny, ślad dawniejszego ich bytu koniecznie zatrzeć się musiał (55). Gdybyśmy już mieli zbiór starożytnych przywilejow Litwy, prowincyom, miastom i szczególnym osobom nadanych, tak jak już posiadamy w druku piérwsze Statuta; gdyby w dawnych Aktach sądowych, ciekawsze tranzakcye, wzmianki o starych zwyczajach w sobie zawierające, mogły być przejrzane; gdyby wreszcie rozpoczęte w Rossyi prace, około odgrzebywania prawodawczych jéj pomników, do skutku już doprowadzone były; wówczas możebyśmy odkryli, znaczną jeszcze liczbę rodzinnych litewskich zwyczajow, noszących na sobie cechę Gedymina lub Olgierda czasow;

lecz kiedy na tém wszystkiém jeszcze nam zbywa, przynajmniéj więc z tych źródeł jakie możemy mieć pod ręką, przytoczmy choć kilka, już rodzinnych, już z obcych prawodawstw przybranych zwyczajow, o których mniéj więcéj przekonać się możemy, że jeszcze do przedchrześciańskiéj należą epochy.

§. 75. Jużeśmy wyżéj wspomnieli (§§. 60, 62), że lud dzielił się na Bojarow, rolnikow wolnych, poddanych i niewolnikow, a z czasem i mieszkańcy miast osobną klassę stanowić zaczęli. Granice zatém zwierzchnictwa jednych i uległość drugich, oznaczał bezwątpienia zwyczaj narodowy. Lecz w samowładztwie Xiążąt mieli panowie wzór postępowania ze swoimi znowu poddannymi, których dola przy upowszechnionym feodalizmie jeszcze się bardziéj pogorszyć musiała. Tak więc gmin pospolity oddawna już w Litwie musiał doznawać ucisku i tylko wpływ i nauki duchowieństwa może to sprawiły, że bez szemrania poddawał się swemu losowi (*v*. §. 60). Wyniesienie prostego człowieka do stanu Bojarow, zależało od woli Xiążęcia. Tak Wojdyłło z nizkiego posługacza, został Bojarem, dzierżawcą Lidy i szwagrem Jagiełły. (*Stryjkowski*, *f*. *428*). Pieczęcie z pewnemi godłami, nakształt herbow, były powszechnie przez Bojarow używane. Nawet nie bez zasady jest domysł, że i właściwe herby jeszcze przed unią znane były w Litwie. (*Narbutt*, *I*, *p*. *78*, *212*, *402*, *404*). Nie było nazwisk do familij przywiązanych, każdy przy urodzeniu otrzymywał imię swoje, zapewne z pewnym religijnym obrządkiem; często jednak w późniejszym czasie, przybierał sobie od majątku lub Zamku przez rodziców lub Xięcia sobie nadanych, nowe

nazwisko, co nie w jeden błąd Latopisców wprowadzić mogło. Nie mało też imion skandynawskich było w użyciu między Litwinami. (*Narbutt*, *I*, *p. 168; IV. Dod. p. 42*).

§. 76. Kronikarze wspominają, że jak Prusacy, tak i Litwini, żyli kiedyś w wielożeństwie, którego skutkiem musiał być koniecznie stan niewolny kobiét (*Łukasz Dawid*, *Ks. I*, *p. 20; Maciéj z Miechowa*, *Descrip. Sarma.*, *u Miclera T. I*, *p. 207*). Mąż niby wykradał swą żonę, i za nią rodzicóm jéj płacić musiał, (*Narbutt*, *I*, *p. 335*). Ślad tego kupna długo został na Żmudzi, gdzie jak Michelon Litwin powiada, nowożeniec składał dawniéj rodzicóm żony opłatę *Krieno* nazwaną, (*de moribus Lithvanorum etc*, *Epitom. fragminis VII*, *wyd. Bazyl. 1615 r.*). Chociaż żona naprzód pojęta, mogła mieć pewne zwierzchnictwo nad poźniéj przybranemi, które pochodząc z branek wojennych, lub będąc nabytemi przez proste kupno u rodziców ubogich, uważane były za niewolnice i własność domową; w powszechności jednak wszystkie kobiéty, w wielkiéj zostawały uległości. W zgromadzeniach publicznych, nie miały żadnego uczęstnictwa, do biesiadnego stołu nie siadały z mężczyznami, a względem gościa sługami tylko były. Przekonanie o niewolnym stanie kobiét, przeszło nawet do pieśni weselnych, które gmin dotąd powtarza (*Narbutt*, *I*, *p. 335*, *340*, *344*, *345*). Wszakże przed XIII zapewne już wiekiem, ustawać musiał zwyczaj wielożeństwa, kiedy śladu nie postrzegamy w dziejach, aby Xiążęta nawet, którzy jednak najłatwiéj z tego prawa mogliby korzystać, mieli więcéj nad jedną żonę. Ta zmiana, dość wcześnie

podnieść koniecznie musiała znaczenie kobiét litewskich i nie mało wpłynąć na przyszłą ich swobodę, zwłaszcza co do wolności rozrządzania majątkiem nieruchomym, w czém jak wiémy wyżéj stanęły w obliczu prawa, niż kobiéty polskie. Wspomnieliśmy już na innéni miejscu (§. 60), że w zawieraniu związków małżeńskich, nie wiele miano względu na blizkość pokrewieństwa. Wolno było żenić się nie tylko z bratową, ale i z macochą, jak to podobno uczynił Gedymin (*Narbutt*, *IV*, *p*. *460*). Dla mężczyzn ponawianie małżeństwa po śmierci żony, nie było wzbronione, czyli zaś ta swoboda służyła i kobiétom, nie wiémy z pewnością. Niektórzy twierdzą, że wyjście wdowy za mąż, uważano za rzecz każącą obyczaje. (*Narbutt*, *I*, *p*. *335*). Mówi Prokopiusz (*de bello Goth*. *II*, *c*. *14*), że u Herulów wieszały się wdowy po zgonie mężów, znaleźliśmy nawet ślad tego zwyczaju w Litwie (§. 71); być zatém może, iż miejsce owych samobójstw, zastąpiło z czasem dobrowolne wdowieństwo, lecz i o tém zapomniano poźniéj, a lennicza uległość wyrodziła prawidło, że wdowy i córki bojarskie, nie podług swego lub rodziców i opiekunów wyboru, ale podług woli Xięcia wychodziły za mąż. (*Przywiléj horodelski roku 1413; Michelon*, *de moribus Lithv*. *fr*. *VII*). Za przykładem Xiążąt, czynili toż samo panowie lenni ze swymi wazallami, a ci znowu po swoich włościach, gdzie opłata znana pod nazwiskiem *Kunicy*, miała miejsce. Dotąd bowiem zachowuje się między ludem wiejskim zwyczaj, że w tak nazwany *Dziewiczy wieczor*, panna młoda z domu idzie do dworu, a z płaczem śpiewając po litewsku, prosi w pieśni swojego pana, aby ją uwolnił od daniny

i dał się ubłagać modłóm rodzonego jéj brata. Obrząd ten nazywa się po litewsku *Kunigowanie*. Samo to nazwisko przypomina *Cunagium*, (*Panieńskie*), równie u wielu narodów północnych, jak w Polsce znane. (*Czacki, I, p. 61—63; Narbutt, bada. staroż. litew. w Tygod. wileń. r. 1817, T. II, N. 93, p. 209*).

§. 77. Sukcessya po ojcu szła w podział między synów, lecz główną rzecz, t. j. siedzibę, zabierał najmłodszy, za córki zaś brano od zięciów opłatę, przytém jednakże dawano im wyprawę, która za posag może służyła. Tego porządku następstwa, trzymano się tak w prywatnych, jak xiążęcych familjach. Innego wprawdzie jest zdania w téj mierze P. Narbutt, który z okoliczności objęcia przez Mendoga dzielnicy brata Erdziwiłła powiada, że w Litwie nie synowie po ojcach zasiadali trony, lecz bracia młodsi po starszych, i że to był powszechny wówczas na całéj północy zwyczay. (*Dzieje IV, p. 99*). Lecz jeżeli często mogło się zdarzać, że łatwiéj przychodziło bratu, niż jego synowcóm opanowanie xiążęcego tronu, to bynajmniéj jednak nie osłabia naszego twierdzenia, które wesprzeć możemy przytoczeniem sukcessyi po Gedyminie i Olgierdzie, gdyż obaj zwierzchnią władzę z tytułem W. Xięcia młodszym swoim zostawili synóm; piérwszy Jawnucie, a drugi dla zbytniéj Swidrygiełły młodości Jagielle. Wreszcie, narodowy ten zwyczaj z dawnym ruskim, a nawet tatarskim zwyczajem zgodny (*Rakowiecki, Prawda ruska, II, p. 110; Czacki, II, p. 12, 13*), przetrwał między wieśniactwem tego kraju aż do naszych czasów; zazwyczaj bowiem syn najmłodszy bierze siedzibę po ojcu i matkę przy sobie trzyma. Wszakże w sukces-

syach szlacheckich zaprowadzony feodalizm, mięszał dawne porządki, bo Xiąże będąc zwierzchnim panem lenności, następcę po zmarłym lenniku wedle swéy woli naznaczał, czemu dopiéro przez poźniejsze starano się zaradzić przywileje. (*v. Przywiléj horodelski r. 1413, i ziemski r. 6966, to jest 1457*).

§. 78. Że i o testamentach miano wówczas pewne wyobrażenie, a przynajmniéj z tém wyobrażeniem starano się Litwinów obeznać, za dowod posłuży przywiléj Mendoga w r. 1252 (VII Idus Augusti) przez Krzyżaków inflantskich wyjednany, w którym wypisując rozmaite nadania, między innemi dozwolił na korzyść owych Rycerzy czynić osobom prywatnym darowizny i zapisy testamentowe, nie tylko z dóbr własnych ruchomych i nieruchomych, ale co dziwniejsza, z majątków lenném prawem dzierżanych. „Hanc etiam ipsis gratiam facimus specialem, cum heredum nostrorum consensu et voluntate ..., ut quicunque in regno vel dominio nostro, fratribus ipsis, *de bonis suis tum mobilibus quam immobilibus*, in toto vel in parte aliquid dederit, vel *in testamento legaverit*, sive a nobis *teneantur in feudo*, seu *dantium et legantium sint propria*, tanquam alia bona sua, quae ipsis contulimus, libere possidere valeant perpetuo et habere.“ (*Oryginał w tajném Archiwum królewieckiém cf. Narbutt, IV, Dod. p. 16, 17*). Wiadomo, że z tych wyłudzonych obietnic nie wiele skorzystali Krzyżacy, lecz czyli wzmiankowana wolność czynienia testamentowych zapisów, była tylko szczególną prerogatywą, na korzyść Krzyżaków udzieloną, czyli też miała już swą zasadę i w prawodawstwie krajowém, rzecz trudna do rozwiąza-

nia. Jeżeli jednak zważymy tu okoliczność, iż sami Xiążęta w przedśmiertnych rozporządzeniach, dzielili kraj między potomków i naznaczali swoich następców, tož samo więc, choć nie na rzecz obcych, ale własnych dziedziców mogli czynić i zapewne czynili prywatni, a tak przynajmniéj ustne musiały być znane testamenta. Między Rusinami litewskiémi, czynienie legatów na cerkwie w rzeczach ruchomych, od wieków mogło być we zwyczaju; tym sposobem pomnażały się cerkiewne aparaty, naczynia, obrazy i księgi, lecz majątki nieruchome dopiéro Zygmunt I r. 1506, cerkwiom zapisywać dozwolił. (*Czacki*, *II*, *p. 63*).

§. 79. Z wyżéj przytoczonych słów przywileju Mendoga pokazuje się, że za jego czasów, obok lenności były jeszcze ziemie dziedzicznie posiadane, lecz w miarę rozwijania się feodalizmu i niknienia allodji, ścieśniały się prawa właścicielstwa posiadaczy ziemskich. Wszystkie zatém ograniczenia, w rozrządzaniu dobrami, jakie, chociaż już w złagodzonéj formie w przywileju horodelskim i piérwszych postrzegamy Statutach, musiały mieć swój początek w czasach przed-chrześciańskich. Przytoczymy na swojém miejscu owe ścieśniające prawa, tutaj zaś mówiąc o własnościach gruntowych, wspomnieć jeszcze winniśmy, że u dawnych Litwinów, jako ludu rolniczego, nietykalność granic z religijną czcią była strzeżona; nawet osobne bóstwo (*Usparinia*) opiekowało się granicznemi kopcami. Mówi P. Narbutt, że w jednym starożytnym ruskim dokumencie, z czasów, jak się zdaje, Witolda, wspominiano: „iż nietykalność kopców jak była pod przeklę-

stwem Uspary, tak niech i teraz będzie świętością pod namaszczeniem Chrystusowém (*Dzieje I, p. 70, 71*). Może nie jedno rozporządzenie Statutu o Granicach (*w R. IX*) choć w prostszéj formie, miało swój byt w epoce pogańskiéj.

§. 80. Jak u wielu innych narodów północnych, w czasie niedołęztwa władzy sądowéj, tak również i u Litwinów, zabójcę ścigała zemsta osobista najbliższych krewnych zabitego. Może nawet i na złapanym złodzieju, ukrzywdzony sam sobie domierzał sprawiedliwości, gdyż i według Statutu Kazimierza Jagiellończyka, (r. 1492) lubo już nie godziło się trzymać złodzieja w niewoli, ani też o wykup z nim się układać (co widocznie musiało się dawniéj praktykować), wyrok jednak śmierci, jakby dla nasycenia zemsty, sam jeszcze oskarżyciel na złodzieju wykonywa. (*Daniłowicz, Statut Kazim. Jagiell. pomnik najdawniejszych uchwał litewskich z XV wieku. Wilno, r. 1826, p. 61*). Że zaś zabicie z licem złapanego złodzieja uchodziło bezkarnie, potwierdzają to i późniejsze Statuta (*Czacki, II, p. 255; St. litt. XIV, 21, 26*). Chociaż o Azylach w Litwie pogańskiéj wyraźnéj nie czynią Kronikarze wzmianki, podania jednak o gajach świętych, które były schronieniem prześladowanych, zachowały się między ludem prostym (*Narbutt, I, p. 217; III, p. 514*). Nietykalność zatém miejsc Bogom poświęconych, dość wcześnie mogła się przyczyniać do złagodzenia prawa talionu. Lecz pewniejszy dowód ustawania zemsty prywatnéj, mamy w główszczyznach, które zapewne od bardzo dawnego czasu już były znane w Litwie, (*Kompilator J. F. R. u Narbutta, III, p. 14*), chociaż

wyraźną o nich wzmiankę znajdujemy dopiéro w traktacie Jagiełły i Kiejstuta z Krzyżakami r. **1379** (dat. Troki w dzień ś. Michała), gdzie powiedziano: że jak Krzyżacy, za zabitych ludzi w Powiatach: wołkowyskim, surazkim, drohickim, mielnickim, bielskim, brzeskim, kamienieckim i w kraju koło Grodna, zapłacą głowszczyznę podług miejscowego owych okolic zwyczaju, tak nawzajem Litwini płacić będą za zabójstwo popełnione, w pogranicznych częściach Prus, tymże traktatem oznaczonych. Z tego nadto dyplomatu pokazuje się, że ilość głowszczyzny stosowaną była do stanu osoby zabitéj. (*Voigt, Gesch. Preus. V, p. 295; Narbutt, V, p. 257*).

§. **81.** Ogień, który u pogan Litwinow, jak niżéj zobaczymy, wielkie miał znaczenie religijne, służył podług P. Narbutta, nie tylko do oczyszczenia ludzi, trzód, i sprzętow, ale nadto miał być używany i do wykrycia prawdy w sprawach sądowych, szkoda jednak, że nam źródeł swojéj wiadomości nie przytacza. (*Dzieje I, p. 175*). Tenże Autor opierając się na swoim Kompilatorze niemieckim (J. F. R.) utrzymuje, że w Litwie były we zwyczaju i pojedynki, nie tylko wynikłe z obrazy honoru, ale nawet uważane za środek dowodzenia prawdy; że od Rady *Kopą* zwanéj, o któréj na swojém miejscu wspomnimy, zależało uznanie słuszności pojedynku, lub też jego wzbronienie; że nie stawający był wyjęty z pod prawa i musiał z kraju uchodzić; że wreszcie kobiéty, starcy, kalecy i kapłani, mogli w odwodzie stawiać zastępcow. (*Dzieje. III, p. 515*). Inne wprawdzie dotąd znajome nam źródła, żadnéj o tych pojedynkach sądowych nie czynią wzmianki, ale o wieluż to, dziś dla nas ciekawych nie zamilcza-

no rzeczach? Jeżeli Ordalia nie były w Litwie oparte na narodowym zwyczaju, gotowy ich wzór mieli pod bokiem u Niemcow i na Rusi. W Statutach jednak żadnéj już o tych sądach boskich wzmianki nie mamy.

§. 82. W ważniejszych sprawach składali Litwini przysięgi z pewną uroczystością na świętych zgliszczach. O takiéj przysiędze wspomina Stryjkowski przywodząc układ, jaki po odjęciu W. Xięstwa bratu Jawnucie, zawarli między sobą Kiejstut z Olgierdem: „Te tedy kondycye, mówi nasz Kronikarz, sobie obadwa przysięgli . . . świątobliwie, wedle ojczystych pogańskich ceremonij w Wilnie na świętych zgliskach, przed Piorunem bożyszczem, któremu ustawicznie święty ogień gorzał.“ (*f. 372*). Żałować trzeba, że nam szczegółow owéj ceremonii nie opisał; może też nie różniła się od téj, jaką zachowywali pogańscy Prusacy. U nich bowiem wykonywający przysięgę, albo prawą ręką dotykał się tyłu głowy, lewą zaś świętego dębu, przyczém i kawałek ziemi kładł sobie na głowę (*Kotzebue Preussens ältere Geschichte B. I, p. 57*), albo też trzymał rękę na gardle. (*Hartknoch p. 548*). Podług Arndta u pobratymczych Łotyszow, następująca była forma przysięgi z zaklęciem: „Bodajbym zczerniał jako węgiel, rozsypał się jako proch ziemi, stwardniał jako kamień.“ (*Liefland Gesch. p. 32*). Coś podobnego mogło być i u Litwinow. Dotąd przy zaklęciu zwykli mówić: „*Kad man perkunas sumusztu*“ t. j. *bodaj mię piorun zabił*, albo: „*Kad asz skradziu prapołtu*“ t. j. *bodaj mię ziemia pożarła*. (*Narbutt, I, p. 294*).

§. 83. Gardłowemi karami były: powieszenie, ścię-

cie i na kole rozbicie, (*na kolese rozbiti: Latop. Daniłowicza, p. 38*), albo raczéj wplecenie w koło, zapewne już zabitego winowajcy, jak mówi Stryjkowski, opisując zgon Widymonta wuja Biruty, którego w ten sposob ukarał Jagiełło, mszcząc się śmierci Wojdyłły. (*Kronika f. 432*). Była jeszcze znana kara spalenia żywcem, ale téj, jak się zdaje, ulegali sami kapłani, za pewne wykroczenia, szczególniéj zaś gdy złamali ślub czystości, lub przez niedbalstwo świętemu ogniowi zagasnąć dozwolili. Piérwszy występek osobną jeszcze karę ściągał na Wejdelotki, jak podania głoszą: jeśli bowiem nie była spaloną, tedy ją albo żywcem zakopywano do ziemi, albo też zaszytą w worze skórzanym wraz z kotem, psem i żmiją topiono w Niemnie. (*Narbutt, I, p. 257, 266*). Jeżeli to podanie ma swą historyczną zasadę, na co nam szukać wzoru w prawach rzymskich na karę przeciw ojcobójcom w 2-m i 3-m Statucie umieszczoną. (*cf. Czacki, II, p. 125*). Dochowało się także podanie gminu w Litwie i na Podlasiu, że w dawnych czasach złodzieja pszczoły wydzierającego, szczególniejszym karano sposobem: wydobywszy albowiem kiszkę z rozprótego brzucha i uwiązawszy ją do ula lub barci, dopóty w koło wodzono złodzieja, aż się wszystkie wysnuły jelita. Że taki rodzaj śmierci znany był Litwinom, mamy na to historyczny dowod, gdyż tym sposobem podczas wyprawy na Inflanty r. **1343** zamordowano, wodząc koło drzewa, złapanego Niemca pod Rygą (*Arndt. Liefl. Gesch. T. II, p. 98; Narbutt, V, p. 19*); czyli jednak i za wydarcie pszczół, rzeczywiście kiedyś była podobna kara, trudno dzisiaj dośledzić. Może tylko zemsta prywatna, dokonała gdzie podobnego barbarzyństwa, a gmin

zdarzenie w pamięci zachował. Cożkolwiek bądź, kara za podobny występek, musiała być w dawnych wiekach daleko sroższa, niż jest w Statucie, bo u starożytnych Litwinow do rzędu głównych bogactw, liczono pasieki i barcie, a strzeżenie zwłaszcza ostatnich, zawsze jest trudne. Z czasem jednak, gdy łagodniejsze zaczęły się wprowadzać obyczaje, musiała i w owéj surowości nastąpić zmiana; wielkie bowiem jest podobieństwo do prawdy, że nie jedno rozporządzenie statutowe, *o barciach i bartnikach*, równie jak *o myślistwie i bobrowych gonach* (*w R. X*), początkiem swoim jeszcze epochy przed-chrześciańskiéj dosięga; z pierwotnego albowiem sposobu życia Litwinow, o wcześniejszych owych praw bycie, domyślać się można.

§. 84. Za czasow Gwagnina, był jeszcze zwyczaj na Białéj Rusi, że chłop na gardło skazany, sam z rozkazania pańskiego, groźba i biciem przyniewolony obwiesić się musiał. (*Opisanie ziemi ruskiéj p. 29, w tłuma.*). Podobnie działo się i w Litwie. Podczas wyprawy grunwaldskiéj, w ten sposob ukarał Witold dwóch Żmudzinow, zapewne jeszcze pogan, za złupienie Kościoła w Lauterburgu i znieważenie hostyi: „Wprawdzie pogańskiém, mówi Kromer, jednakże ich ojczystém prawem, w powroz się zadzierginają.“ (*w tłumaczeniu Błażowskiego, p. 448, cf. Gwagnin, l. c.*). Ten szczególny rodzaj exekucyi, wprowadził w błąd Eneasza Sylwiusza, który na dowod, jak był srogim Witold, między innemi donosi: że gdy rzekł do kogo: „Powieś się,“ wnet się sam powiesił, inaczéj bowiem byłby oddany na rozszarpanie dzikim niedźwiedziom. (*u Narbutta, VI, p. 554*). Ale z tego miejsca

Sylwiusza, natrąca się domysł, że i niedźwiedzi do wykonania wyroku śmierci może czasami używano.

§. 85. Kara gardłowa pospolicie łączona była z konfiskatą majątku, (*Stryjkowski*, *Kronika f. 452 i na innych miejscach*), nawet syn za ojca bywał karany, przynajmniéj o bytności i zniesieniu podobnego zwyczaju zaświadcza Przywiléj ziemski z r. **1457**. (*Czacki*, *I*, *p*. 59). Jeżeli złodziéj nie miał czém szkody wynagrodzić, żonę jego i dzieci brał ukrzywdzony w niewolę, może nawet wieczną i choćby nie wiedzieli o kradzieży, gdyż dopiéro Statut Kazimierza Jagiellończyka z r. **1492**, wolność wykupu familii złodzieja zastrzega, wspolnictwo od niewiadomości odróżnia i na wiek dziecinny wzgląd mieć każe. (*Stat. Kazim. Jagiell. p. 48*). Czy przy badaniach używano już tortur, wyraźnego na to dowodu nie mamy, lubo i powyższa ustawa Kazimierza (*l. c. p. 65*, *69*) i późniejsze Statuta mówią o torturze, jak o rzeczy wcale nie nowéj, przypuszczając nawet, że przez czary, męczony ulgę sobie sprawić może. (*R. XIV*, *a. 18*).

§. 86. Do przed-chrześciańskich zapewne czasow, należą umieszczone w Statutach przepisy: o gonieniu śladem złodzieja, *wedle dawnego zwyczaju*, i o zbieraniu obyczajem ruskim na *kopowiskach*, może kopcach granicznych (56), tak zwanéj *Kopy* t. j. gromady ludzi, których dla zrobienia *opytu* czyli śledztwa o popełnioném zabójstwie lub kradzieży, na milę w około z całéj wzywano okolicy. Opinią takiéj Kopy w poźniejszym czasie Sąd grodzki zatwierdzał. (*St. lit. XI*, *26*; *XIV*, *9*; *Czacki*, *II*, *p. 137*; *Rakowiecki*, *Praw. ruska II*, *p. 132*;

Maciejowski, Hist. prawod. IV, p. 15; Narbutt, Dzieje, III, p. 514).

§. 87. Również do dawnych praw zwyczajowych litewskich, nieobjętych nawet żadnym pożniejszym zbiorem ustaw pisanych, odnieść wypada: dowodzenie u Sądu przez tak nazwane, *Stawienie czapki do dowodu z Rubla groszy, z winy Rubla groszy, na ich* (żałujących) *dowod, do ludzi, do ich* (żałujących) *ludzi;* albo też: *Stawienie czapki do ich sąsiadow,* lub *do którego świadka obżałowany przywodzi;* przyczém żądano, aby pod upadkiem w sprawie i strona przeciwna uczyniła tož samo (57). Coby właściwie znaczyć miało to pokładanie czapki, rzecz dotąd nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Niektórzy utrzymują, że to musiało być coś podobnego do zakładu czyli zaręki (vadium), o jakiéj Statut litewski wspomina, (*R. I, a. 25*), z tą jednak różnicą, że w Statucie tylko stronie żałującéj dozwolono od obżałowanéj wymagać zaręki, według dokumentu zaś, z którego wiadomość o pokładaniu czapki poczerpnięta, strona będąca razem powodową i pozwaną, zamiast dowodu u Sądu, stawi ku wyzwaniu strony przeciwnéj, pewną ilość pieniężną. Wreszcie dodają, że ponieważ ilość pieniędzy, nie zawsze tu jest wymieniona, może zatém była w owe czasy stałą i rubla groszy litewskich (złł. 39 gr. 6) nie przenosiła. (*Wizer. i Rostrząs. nauko. r. 1836, N. 10, p. 128*). Lecz jeżeli zważymy, że strona stawiąc tu czapkę do dowodu, wyzywała oraz i to pod upadkiem w sprawie, do podobnego stawienia stronę przeciwną, sądziłbym, iż to nie była zaręka statutowa, lecz *Wykład* znany na Rusi, gdzie skarżący podług swéj woli,

pewną składał summę pod tym warunkiem, że jeżeli przegra, straci ją, jeżeli zaś wygra, zabierze wykład, a strona przeciwna równąż ilość pieniędzy, na korzyść sędziego złożyć będzie winna. (*v. Czacki, II. p. 59*). Być zatém może, że ten ruski zwyczaj przeszedł do Litwy z tą zmianą, iż nie tylko żałującemu, ale i obżałowanemu, zwłaszcza, gdy wzajemną miał pretensyą, wolno było stawić wykłady, zsypując Rubel groszy do czapki (58), która w tym razie mogła mieć u Litwinów jeszcze pewne symboliczne znaczenie. Jakoż w starych z XV wieku wyrokach sądowych, opartych na śledztwach i wysłuchaniu świadków, znalazłszy P. Narbutt umieszczone wyrazy: *Ludie dobryje, wery hodnyje, pokładali szapki*, twierdzi, że to był starowieczny litewski sposób przyświadczania z zaklęciem się, czyli przysięgą, i dodaje: że świadek wiary godny i z dobrego prowadzenia się znany, zdjąwszy czapkę z głowy, i położywszy ją na stole przed sędzią mówił: *jak tę czapkę składam w ręce twoje, tak jestem gotów głowę moję dać na zakład rzetelności świadectwa mojego.* (*Dzieje. I, p. 294, 295*). Jeżeli więc tak było rzeczywiście, wnieść wypada, że przy stawieniu czapki do dowodu, połączono dwa osobne zwyczaje: dawne wykłady ruskie i przyświadczenie litewskie z zaklęciem.

§. 88. Wreszcie do rzędu praw z epochy, o któréj mówimy, wypada odnieść nie jeden przepis, tyczący się *Ciwunów*, *Dzieckich*, *Działa* i *Serebszczyzny*. O tych urzędnikach i podatkach, wspominają najdawniejsze pomniki prawodawstwa litewskiego. Urząd *Ciwunów* czyli

Tiwunów widocznie wszedł do Litwy z Rusi, gdzie ich kilka było gatunków: *xiążęcy*, *ogniszczańscy*, *bojarscy*, *wiejscy*, lecz w Litwie byli tylko Tiwunowie wyżsi ze szlachty i wiejscy z gminu. Piérwsi zajmowali wprawdzie niższy stopień od Namiestników xiążęcych, lecz będąc dzierżawcami dóbr panującego, wymierzali razem sprawiedliwość, wszystkim bez wyjątku, w swoim obrębie mieszkańcóm i byli razem poborcami dochodów publicznych. Dla takich to Ciwunów zrobiono zastrzeżenie w 1-m Statucie: że ich Tiwuństwa bez przekonania o winę odbierane nie będą (*R. III*, *a. 5*). Do Tiwunów wiejskich należało pilnować porządku, między chłopami pojedyńczych włości, jakowy obowiązek do dziś dnia w Litwie pod tém samém nazwiskiem spełniają. (*Czacki*, *I*, *p. 249; Daniłowicz*, *Stat. Kazim. Jagiell. p. 54, 55 ; Karamzin*, *Hist. II*, *p. 45; Rakowiecki*, *Prawda ruska*, *I*, *p. 98*). Również naśladując obyczaje ruskie, wprowadzony był do Litwy, zapewne jeszcze przed Witoldem urząd *Dzieckich*, który aż do ostatniéj przetrwał Unii, lubo w zmniejszoném znaczeniu. Dzieccy byli pierwotnie posłańcami panujących, rozwozili ich rozkazy i pilnowali ich wykonania; niekiedy dozor nad drobną monetą mieli sobie poruczony, a nawet wtrącali się do szafunku sprawiedliwości. Natrętne obowiązki Dzieckich, czyniły ich urząd nienawistnym, a samych podawały w pogardę. Już w Przywileju ziemskim Kazimierza Jagiellończyka (roku 1457) wyjednała sobie szlachta litewska pewne ograniczenie ich uprzykrzonéj działalności. Toż samo pozyskały poźniéj Województwa: witebskie (r. 1502) wołyńskie (r. 1506) i kijowskie (r. 1506, *u Czackiego I*, *p. 70;*

r. 1529 *u Daniłowicza, Statut Kazim. Jagiell. p. 58*). Pomimo tego jednak, w połowie jeszcze XVI wieku (r. 1554, 1558) skarżyła się Żmudź na postępowanie Dzieckich, i prosiła, aby nie przez nich, lecz przez samego Starostę była sądzoną. Nowy dowod, jak na Żmudzi wszystkie dawne zwyczaje dłużéj niż w Litwie przetrwały. Powoli tracili Dzieccy swoje pierwotne znaczenie. Już za Kazimierza IV, a może i wcześniéj, własnych swoich Dzieckich mieli Wojewodowie, i tym sposobem z posłańców panującego, zostali z czasem prostymi sługami sądu. (*Czacki, I, p. 69; Daniłowicz, Statut Kazim. Jagiell. p. 57, 60; Rakowiecki, Prawda ruska I, p. 103, 104*).

§. 89. Jednym z najdawniejszych podatków w Litwie było *Dziakło*, tak nazwane od wyrazu litewskiego *Dokle*, znaczącego *hołd, daninę*. (*v. Słownik Szyrwida*). Podatek ten wybiérali Xiążęta w płodach rolniczych, mianowicie w owsie i sianie, lubo poźniéj podciągniono pod tę powinność i inne daniny i osepy, nawet znoszenie drobiu i jaj. W ogólniejszém więc znaczeniu, Diakło litewskie odpowiadało temu, co w Polsce nazywano *pomocném*. Zarówno skarbowe jak szlacheckie włości, do dostarczeń tego rodzaju pierwiastkowo były obowiązane. Dopiéro w Przywileju ziemskim (r. 1457) uwolniono szlachtę tak od Dziakła, jako też od innych ciężarów, a w szczególności *osepów* i *stacyj*, czyli obowiązku żywienia w przejeździe panującego, lub jego urzędników, co również bardzo dawnym, przed-chrześciańskim było zapewne zwyczajem. Wszakże do czasów Zygmunta I musiano jeszcze pobierać dziakłę od szlachty, kiedy z przywilejów tego

Króla dowiadujemy się, że panujący uwalniali niektórych od téj daniny i zamieniali ją na służbę łowiecką, (również starożytną z pogańskich jeszcze czasów powinność) wkładając obowiązek strzeżenia całości puszczy, źwierza, bobrowych gonów, a przytém zapewne i dawania pomocy w czasie łowów. (*Czacki*, *I*, *p. 66*). W ekonomicznném urządzeniu dóbr skarbowych, wydaném przez Zygmunta Augusta r. 1557 d. 1 Kwietnia (*Ustawa na wołoki Hospodara Korola Jeho-Miłosti*) artykuł XVII przepisuje porządek dostawiania téj daniny (59). Późniejszéj musi być daty podatek nazwany od srébra *Serebszczyzną*, wtenczas albowiem nastał, kiedy i pieniądz nie był już rzadkością, i na korzyści z rolnictwa większą uwagę zwracać zaczęto. Serebszczyznę w późniejszym czasie składano tylko od sochy, lecz dawniéj musiano pod tę opłatę woły i konie podciągać, gdyż w przywiedzionéj wyżéj ustawie Zygmunta Augusta (art. XVIII) czytamy: „Serebszczyzna na poddanych Naszych aby nikoli ot *wołow* i *klacz* ne była brana, odno s wołok, i t. d.“ Pobor ten wynosił 8 gr. litewskie (prawie jeden złoty dzisiejszy) od sochy za Zygmunta I, a 5 takichże groszy (47 gr. dzisiejszych), za Zygmunta Augusta (*Czacki*, *I*, *p 202 ; Stryjkowski*, *Kronika f. 750*); wnosić więc trzeba, że w dawniejszych czasach musiał być zapewne daleko mniejszy. Kiedy służbę osobistą zamieniać zaczęto na opłatę pieniężną, nowy ten podatek zwał się także *Serebszczyzną*, a na Żmudzi *Pokoniowszczyzną*, i wynosił r. 1552 kopę groszy litewskich (złł. 23 gr. 15) za jedną służbę konną, (*Stryjkowski*, *Kronika f. 751; Czacki*, *l. c.*). Serebszczyzny przetrwały tylko do Unii r. 1569, bo chociaż Statut trze-

ci jeszcze o niéj wspomina, przepisawszy nazwisko z 1-go i 2-go Statutu, rzeczywiście jednak podatku tego nie było, gdyż Litwa składała już inne pobory. (*v. Czacki l. c.*)

§. 90. Kończąc na tém uwagi nasze nad przedchrześciańską Litwinów legislacyą, któréj daleko więcéj zapewne śladów, przy obfitszych niż były pod ręką, pomocach, z czasem można będzie odkryć, wspomnieć jeszcze winniśmy o ich sądownictwie, a przynajmniéj o osobach, które się niém zajmowały, gdyż o formie ówczesnego przewodu nic jeszcze pewnego powiedzieć nie umiemy. Póki władza Xiążąt przez zagarnienie drobniejszych dzielnic pod swoje zwierzchnictwo i zabory na Rusi, silniéj ugruntowaną nie była, wielkie znaczenie w rządach i sądach miało w Litwie duchowieństwo pogańskie. Naczelnik tego duchowieństwa Krewe-Krewejto, był oraz najwyższym sędzią ludu; dla tego też Kronikarz pruski nazywa go w staroniemieckiém narzeczu *Oberste-Ewarte* (od *Eu-werd*) najwyższym praw stróżem. (*Jaroszyn w tłumaczeniu Kroniki Duisburga; u Narbutta, I, p. 413*). Niższego stopnia *Krewowie* (Grille, Kirille), którzy przełożonymi byli nad Wejdelotami po miastach lub pewnych okręgach kraju, mieli też niższy stopień jurysdykcyi sądowéj. Jeżeli bowiem Krewe-Krewejto rozstrzygał nawet polityczne między Xiążętami spory, Krewowie zajmowali się tylko sądzeniem spraw cywilnych. Od nich szedł odzew do Arcy-Kapłana lub Xięcia, ale wykonanie wyroku, jak się domyślają, należało zawsze do panującego. Bardzo być może, że z wyroków, zwyczajów i praw przez Krewów zachowywanych, utworzyły się z czasem, jak niektórzy mniemają, sądowe Litwinów ustawy (lex in statutis

congesta, mówi *Kompilator J. F. R. u Narbutta I, p. 255*). Trzeciego rzędu kapłani *Krewuli*, rozsądzać mieli mniejsze sprawy ludu prostego; do wieszczków zaś *Puttones* zwanych, należało godzić zwaśnione strony wszelkiego stanu (*Praetorius w dopisach do Rozpraw Hartknocha; Narbutt, I, p. 252, 254.*) Nié ma wyraźnéj wzmianki, żeby i sądy kryminalne do duchowieństwa należeć miały. Azyla jednak w gajach świętych, gdzie zarówno występny, jak prześladowany znajdował schronienie, tudzież próby ognia w wątpliwych sprawach, jeżeli takie Ordalia rzeczywiście znane były w Litwie, mogły im dawać powod wtrącania się i do kryminalnych sądów. Zresztą wiele spraw tego rodzaju kończyła prywatna zemsta, póki jéj miejsca nie zastąpiła z czasem lepiéj ugruntowana władza cywilna. Lecz w miarę wzrostu potęgi WW. Xiążąt, zmniejszał się wpływ duchownych na sprawy świeckie. Szafunek sprawiedliwości w najwyższéj instancyi, przeszedł do Xięcia i jego rady, a miejsce Krewów zastąpili jego Namiestnicy i różnego stopnia panowie lenni, którym senjoralna przyznana była władza. Wtenczas to zapewne i wyżéj wspomniane *sądy kopowe* (§. 86) przez naśladowanie zwyczajów ruskich w Litwie upowszechniać się zaczęły. Że taka przemiana w sądowniczych władzach nie nastała gwałtownie, że nawet na Żmudzi, gdzie do r. 1414 sprawiał jeszcze urząd Arcy-Kapłana niejaki Gintowt, duchowieństwo pogańskie dłużéj swoje znaczenie i wiekami nabyty wpływ utrzymać mogło; o tém wątpić nie trzeba.

ROZDZIAŁ XVII.

JĘZYK, PISMO, ŚPIEWY, RUSZCZYZNA.

§. 91. Od ujścia Wisły do ujścia Parnawy wzdłuż brzegow południowych morza baltyckiego, gdzie mieszkały plemiona litewskie znane pod imieniem Prusakow, Jadźwingow, Żmudzinow, Litwinow, Kuronow, Semigalow, Łotyszow, a nawet w Marchii Brandenburskiéj i Meklemburgu, siedzibie pobratymczych z Litwinami Herulow, lud mowy litewskiéj w różnych dyalektach używał. Z téj jednak mowy, niegdyś tak rozległą zajmującéj przestrzeń, dwa główne jeszcze tylko pozostały narzecza t. j. litewskie i łotewskie. Piérwszém przemawia lud w *Prusiech:* od Memla do Królewca, Tylży, Insterburga i Stałupian; w *Królestwie polskiém:* w części niegdyś znanéj pod nazwiskiem *traktu zapuszczańskiego* t. j. między Niemnem i Prusami aż do Augustowa; i nakoniec w *Rossyi:* w całéj Gubernii kowieńskiéj dawniejszą Żmudź obejmującéj w sobie; w znaczniejszéj połowie wileńskiéj (bo tylko nie w całym Powiecie brasławskim dziś nowo-aleksan-

drowskim, do Gubernii kowieńskiéj przyłączonym i zawilejskim albo swięciańskim); w części grodzieńskiéj t. j. z jednéj strony idąc w górę Niemna aż do wsi Hoży niżéj Grodna, z drugiéj traktem wileńskim aż ku Skidlowi, nadewszystko zaś w Parafii nadzkiéj; wreszcie we dwóch wsiach Gubernii mińskiéj, z których jedna położona w Powiecie wilejskim (dziś do Gubernii wileńskiéj przyłączonym) a druga w nowogródzkim. Lubo w Grodnie i Słonimie osiedli byli w XIII wieku Prusacy, krzyżackiéj uchodząc niewoli (§. 49), lud jednak pospolity tych miast, oddawna już zapomniał mowy swych przodkow, co bezwątpienia przewadze ruskiéj ludności, od wiekow tam zamieszkałéj, przypisać należy; w kilku jednak wsiach koło Słonima (Żyburtowszczyzna, Pojery koło Zdzięcioła, Norcewicze i t. d.), dochował się jeszcze język litewski. Co się tyczy drugiego narzecza, tego używają wyłącznie Łotysze, którzy zaludniają Gubernią kurlandzką, znaczną część inflantskiéj, część witebskiéj, czyli kraj dawniéj znany pod nazwiskiem Inflant polskich t. j. Powiaty: dünaburgski, lucyński, rzeżycki, i w części dryśnieński. Wreszcie siedziby ich są jeszcze i w Gubernii kowieńskiéj, a mianowicie w kilku parafiach upitskiego (dziś poniewieżskiego) i w kilku wsiach (Oknisty, Iżunty) wiłkomiérskiego.

§. 92. Znawcy języka litewskiego utrzymują, że on nie jest ani ubogim w wyrażenia, ani ogołoconym z pewnych prawideł i poloru; że owszem w składni swojéj zbliża się do języka greckiego, a mając obok tego iloczas, nie tylko do gładkiéj prozy, ale nawet do wiersza metrycz-

nego jest zdatny. Ponieważ język zawsze jest wierną kroniką narodu, ze stopnia zatém wykształcenia języka litewskiego, wnosićby wypadało, że i Litwinow umysłowa kultura, wyższą kiedyś była od téj, w jakiéj się nam okazali w czasach już historycznych. Taki też domysł czynią niektórzy i przywodzą przyczyny, które sprawiły upadek pierwotnéj ich cywilizacyi. (v. §. 36). Szkoda, że się nie dochowała do naszych czasow Grammatyka Donata, którą, jak utrzymuje Albert w swojéj Kronice (60), przetłumaczył był około r. 1223 na język litewski, bawiąc w Prusiech i nauczywszy się mowy krajowéj, Wilhelm Sabaudski, Biskup modeński. Mielibyśmy w owym przykładzie najdawniejszy piśmienny zabytek mowy, choć jednego z główniejszych plemion litewskich, ale kiedy praca Wilhelma zaginęła dla nas, w powszechności więc tylko powiedzieć możemy, że język litewski pierwiastkowo nierównie musiał być czystszy i że dopiéro z czasem Słowianszczyzna i jakiś naddźwiński gruby dyalekt, przyczyniwszy się do jego zepsucia, utworzyły dzisiejszy język Litwinów i Łotwy. Wszakże środkowych okolic mieszkańcy, którzy przez obce wpływy mniéj odmian w swojéj narodowości doznali, najczyściéj też dochowali swój język, jeżeli zaś przyjęli jakie obce słowa, cały ten zasiłek, jak mówi X. Bohusz, jest naddatkowym (v. §. 1). Tak więc gmin litewski, mimo różnych nie sprzyjających okoliczności i długo trwającéj ciemnoty, umiał jednak przez miłość swojszczyzny, zachować do naszych czasów mowę swych przedków, która może kiedyś, w pomyślniejszych narodowego bytu chwilach, w czasach przed-

historycznych, do znacznego już stopnia wykształcenia doprowadzoną była (61).

§. 93. Umiał Prusak Ryxel opiéwać czyny Wejdewota ojców swych mową (62); zapewne więc i Litwini w swych Burtinikach (*Burtinikus*, po łotewsku *Burts* albo *Barwis*, śpiewak, *Burte* śpiewaczka) póki ich powołanie nie spowszedniało z czasem, mieli podobnych Bardów, którzy w swych pieśniach głosili wiarę i sławę narodu, lub szczególnych Bohatérów czyny. (*Narbutt*, *I*, *p*. *261*). Samo brzmienie ich nazwiska przypomina Bardów celtyckich. Oszczatki poezyi z wieków pogańskich, dochowały nam niezbyt liczne pieśni gminne, które dostarczyły jednak nie mało już materyałów romantycznéj szkole do pięknych utworów. Chociaż zupełnego zbioru, dawnych pieśni litewskich z wierném ich tłumaczeniem, dotąd jeszcze nie mamy, wszakże i z tego, co już jest ogłoszoném, łatwo postrzedz można, że gminna Litwinów poezya, co do wewnętrznego charakteru swego, znacznie się odróżnia od podobnéj ludów słowiańskich; w niéj bowiem, jak jeden z nowszych pisarzy sprawiedliwie uważa, nie postrzegamy wprawdzie, ani posępnéj i dzikiéj, ani też bardzo malowniczéj i świetnéj wyobraźni; lecz za to prostota, łagodność, lekkie zadumanie, a co nadewszystko, obyczajność, stanowią główną ich cechę. (*Tyszyński*, *Rys histor. oświec. Słowian. w Bibl. warsz. 1841. Sierpień*, *p. 307*). Jakoż pieśni miłośne (*Dainos*), zbiérane nad Niemnem i Wilią, które często sławią *Mildę* bogini miłości, choć oddychają żywością uczuć, nic jednak erotycznego w sobie nie mają. (*Narbutt*, *I*, *p*. *62*). *Ragutienie*, rodzaj Bachantek li-

tewskich, które nie tylko przez pląsy, biesiady, pijaństwo i rozwiązłość, ale zapewne i przez stosowne do swéj rozpusty pieśni, służyły bóstwom *Ragutisowi* i jego towarzyszce *Ragutena-pati*, (*Narbutt*, *I*, *p.* *15*, *79*, *268*), nie zostawiły jednak żadnéj po sobie z tego względu pamiątki; wrodzona albowiem skromność obyczajów, z troskliwością szczególną, w domowém pożyciu Litwinów zachowywana, nie dozwalała przetrwać takim pieśniom, w których uczucia prostéj moralności mogły być obrażone (63).

§. 94. Mielibyśmy bez wątpienia daleko więcéj zabytków umysłowego życia przed-chrześciańskiéj Litwy, gdyby je wcześnie pamięci poźnych pokoleń, na piśmie przekazać umiano; lecz te oszczątki, jakie posiadamy, zachowały się nam tylko, z ustnego podania gminu, chociaż sztuka pisania dawnym Litwinom zupełnie obcą nie była. Długi czas powątpiéwano, czy pogańscy Litwini mieli kiedy właściwe sobie litery na wyrażenie pismem swéj mowy? Czy nawet *Runy* tak upowszechnione w całéj Europie, były im znane? Wprawdzie upewniał Czackiego nasz dziejopis Naruszewicz, że na Żmudzi koło Ejragoły, znaleziono kamień grobowy, okryty właśnie takiemi Runami, jakie widzieć można w dziele Wormiusa (*Monumenta Danica*) i że sam te charaktery na owym pomniku oglądał. (*Czacki*, *I*, *p.* *10*). Podobnież Król Stanisław August temuż Czackiemu opowiadał, jakoby za czasow Augusta III, znaleziono nad rzeką świętą, trzy trąby kościane, darowane poźniéj Brühlowi, z których dwie większe miały różne figury i znaki, w kształcie charakterów, tylko, że Król nie przypominał sobie, czy

były podobne do liter runicznych. (*Czacki, I, p. 46*). Lecz kiedy nikt owych napisow nie wyczytał i nie przekonał nas, że zawiérały słowa mowę litewską wyrażające, trudno zatém było i owe pomniki za litewskie z pewnością uważać. Znalezione nawet posążki koło rzeki Peny między Odrą i Elbą, w kraju niegdyś przez Herulów a potém Wilkiów i Weletabów zamieszkałym, na których w runicznym charakterze wyczytano wezwanie *Peruna* po litewsku (*Thunmann, über gottes dienstliche Alterthümer der Obotriten p. 318, 321; Jan Potocki, Voyage de Basse-Saxe*), choćbyśmy i nie wiedzieli, że mogą należeć do tych, które pod koniec XVIII wieku z polecenia Sponholza podrabiał Neumann. (*v. Rozprawę Lewenzow'a: über die Echtheit der sagenanten Obotritischen Runendenkmäler zu Neu-Streliz, w Abhandl. d. Kön. Akad d. Wissen. zu Berlin z r. 1834*); nie mogłyby jednak posłużyć za dowod, że Runy Herulom znane, również i u Litwinów były w użyciu. Dopiéro P. Narbuttowi obowiązani jesteśmy wyjaśnienie téj wątpliwości. Jakoż z badań jego pokazuje się, że nie tylko w podaniach mytycznych ludu litewskiego, są ślady, iż w odległéj nawet starożytności, narod ten miał pewne wyobrażenie o piśmie, (*Pramžyma czyli Przeznaczenie kresli na kamieniu przyszłe losy człowieka. Narbutt, I, p. 64*), ale nadto z zabytkow starożytnych pracowitém staraniem odkrytych, usiłuje Autor okazać, że nawet trzy gatunki pisma znane były w Litwie, to jest: *Runy* od Wendów lub Skandynawów wzięte, *biarmskie* i właściwe *litewskie*. Piérwsze dwa postrzegł P. Narbutt na pieniądzach (*T. I, Tabl. III,*

fig. 9, 10, 17), pieczątkach (*l. c. Tab. IV. fig. 28 i p. 406, Fig. 32, i p. 407, 408*) i kamieniach (*tamże p. 448 i d.*); ostatnie używane było, jak twierdzi, przez Kapłanów w napisach na wystawach znakomitych budowli, na chorągwiach i innych rzeczach poświęconych, a wzór takiego pisma dołącza z Grunaua Dominikana Klasztoru tolkmińskiego w Prusiech, który go skopiował z dawniejszego zbioru napisów. (*Dzieje. III, p. 558, 567*). Wszakże użycie tych charakterów, do wyrażenia myśli mową litewską, musiało być bardzo oszczędne i nie stało się nigdy powszechném, a co większa, że nawet i wtenczas nie pisano językiem litewskim, (wyjąwszy kilko-wyrazowych myśli, *v. Narbutt, I, p. 14*), kiedy więcéj dogodne ruskie i gotskie litery nie jednemu z Litwinów dobrze już znane być mogły.

§. 95. Za główną przyczynę takiego zaniedbania i mało ważenia mocy ojczystéj, naznaczyć potrzeba przewagę cywilizacyi ruskiéj, która wcześnie na pogańską Litwę swój wpływ wywierać zaczęła. Od czasu bowiem, gdy bałwochwalcza Litwa, czynniéj na scenę polityczną występując, coraz znajomszą Europie być poczynała, z nikim podobno tak częstych, a nawet ścisłych nie miała stosunków, jak z sąsiednią Rusią. Oprócz handlu, który oddawna zbliżając oba narody, wcześnie Litwinów z mową ruską obeznawał; oprócz religii obrządku greckiego, która pod opieką żon xiążęcych, najczęściéj Rusinek, od XIII już wieku znaczne postępy czyniąc w Litwie, przez swych duchownych i liturgią słowiańską, również oswajała Litwinów z ruszczyzną; bardziéj jeszcze przyczyniły się do tego polityczne stosunki Litwy, z ludniejszą i da-

leko oświeceńszą, bo chrześciańską Rusią. Już przed zaborami Gedymina i Olgierda, zaczęli się Litwini mięszać do spraw Xiążąt i miast ruskich, owe zaś zdobycze jeszcze ich bardziéj z ruskim kojarzyły narodem. Poszło więc za tém, że często długi czas śród ruskich przebywając ludzi, przypatrywali się ich obyczajom i zwyczajom, starali się stosować do ich sposobu życia, uczyli się ich mowy, chrzcili się nawet na ruski obrządek i z ruskim spokrewniali się narodem, za powrotem zaś do siedzib ojczystych, służyli za wzór do naśladowania pozostałym w domu rodakom. Taką to drogą nie tylko wyższa podówczas cywilizacya Rusi, wpływ swój nie z jednego względu, wywierać musiała na Litwę, ale i język ruski, zwłaszcza w wyższéj klassie mieszkańców, do tyla z czasem wziął górę przed mową rodzinną, że się stał nareszcie językiem i dworu i sądu. Z językiem musiało się upowszechniać i pismo ruskie, a chociaż o Jagielle mówią, że nie umiał pisać, sądzę jednak, iż tylko po polsku i po łacinie, nie zaś po rusku. Przy takiéj zatém przewadze ruszczyzny, nic dziwnego, że najdawniejsze prawa, daléj wszystkie trzy Statuta litewskie, nie mało przez Xiążąt wydanych przywilejów i kroniki, tylko w ruskim układano języku; że najmniejszéj nawet tranzakcyi prywatnéj w języku litewskim spisanéj, nikt podobno dotąd znaleść jeszcze nie mógł. Możeby się ten stan rzeczy jeszcze w porę odmienił, i ruszczyzna możeby straciła powoli w Litwie wiekami nabyte znaczenie, gdyby Witold nie poszedł za radą Krzyżaków. Mówią bowiem, że ten Xiąże, który lubił ojczysty swój język i rad nim rozmawiał, już go chciał zamie-

nić w pismienny i urzędowy. Podźwignienie tak drogiéj ojców spuścizny, było piękną myślą, i zapewne przy niezłomnéj woli swojéj, tylekroć w innych razach okazanéj, przywiodłby ją Witold do skutku; lecz na nieszczęście zwierzył się Krzyżakóm, a ci wmówiwszy w niego, że taki czyn tráciłby przychylnością do dawnego pogaństwa, dobre jego chęci w zarodzie przytłumić zdołali. (*v. Narbutt*, *VI*, *p. 557*).

§. 96. W dyplomatycznych jednak stosunkach ustępowała ruszczyzna swojego piérwszeństwa, traktaty bowiem z obcémi mocarstwami, spisywali Litwini według potrzeby nie tylko po rusku, ale po niemiecku i po łacinie, kładąc w nich nawet chrześciańskie daty, co bez wątpienia działo się dla téj przyczyny, że użycie któregokolwiek ze wzmiankowanych języków, zależało od pisarza i strony przeciwnéj, która przyjmując traktat, chciala, aby w zrozumiałych dla niéj ułożony był wyrazach. Tu zatém nie czynili trudności w wyborze języka Xiążęta litewscy, a chociaż byli poganami, nic to ich nie obchodziło, że obcy pisarz do układania tranzakcyi publicznéj użyty, podług opinii lub nałogu swego, umieszczał w niéj dla oznaczenia daty, święta chrześciańskie i rok, albo od stworzenia świata, albo od narodzenia Chrystusa, stosownie do greckiéj lub rzymskiéj Chronologii (64). Żaden zapewne z ówczesnych Xiażąt litewskich nie rozumiał łacińskich dyplomatów, do których w dobréj wierze przykładał swą pieczęć, (bo dopiéro Zygmunt I podpisywać dyplomata zaczął, *v. Czacki*, *I*, *p. 258*); lecz z językiem niemieckim, a może nawet i pismem, nie jeden z nich

dostatecznie mógł być obeznany. Gedymin dla wprawy w tym języku, trzymał Niemców przy swoich synach, dla tego też o Olgierdzie sami Niemcy mówili, że choć w rozmowach z niémi używał zawsze tłumacza, mógł jednak i sam należycie po niemiecku się wysłowić. (*Wyjątek z krzyżackiego rękop. staréj daty u Narbutta, V, p. 236, 237*). Podobnież znał język niemiecki Kiejstut, a lepiéj jeszcze syn jego Witold, który nieraz dość długo śród Krzyżaków przebywał.



ROZDZIAŁ XVIII.

RELIGIA.

§. 97. Chociaż język litewski już w czasach pogańskich był zaniedbany i dla samego zostawiony gminu, nie przestał być jednak językiem religijnym dla wszystkich, aż do wprowadzenia Chrześciańskiéj wiary. Po litewsku przemawiał do ludu kapłan pogański, składając na ołtarzach dziękczynne bogom ofiary, po litewsku błagał i lud tychże bogów, i w mowie swojéj oddawał cześć przedmiotom uświęconym przez religijne mniemania. Wiele winniśmy P. Narbuttowi, który w badaniach swoich, nie jedno rzucił światło na pogańską Litwinów wiarę, nie jedno sprostował uchybienie Stryjkowskiego i Łasickiego, i bliżéj nas obeznał z właściwemi nazwiskami i przymiotami bóstw litewskich. Z wdzięcznością wspominamy o téj przysłudze szanownego Autora; wszakże nie możemy powiedzieć, żeby Mytologia litewska nie zostawiała nam jeszcze do rozwiązania wielu wątpliwości. Prawda, że poźne wprowadzenie Chrześciaństwa do Litwy, a jeszcze

poźniéj do Żmudzi (na początku XV wieku) sprawiło, iż szczegółów pogańskiéj Litwinów wiary, więcéj daleko mamy, niż ich dotąd dawnych Słowian Mytologia dostarczyć nam mogła; lecz ta wiara, którą do XV wieku otwarcie, a skrycie długo jeszcze potém, mieszkaniec tych krajów poważał i utrzymywał, chociaż zapewne z jednego pierwotnie pochodziła źródła, z czasem jednak nie mało różnorodnych przybrała żywiołów, zrozmaiciła się nawet na Żmudzi i w Litwie, między gminem i panami. Ponieważ więc z takiéj dopiéro mięszaniny, utworzyła się nareszcie jakaś całość pogańsko-litewskiéj religijności, zbadanie więc jéj charakteru i systematyczne wyłożenie całéj Mytologii Litwinów tém jest trudniejsze. Sprobujmy jednak choć w głównych zarysach skreślić obraz téj wielokształtnéj budowy, do któréj w różnych wiekach i z różnych miejsc znoszono materyał.

§. 98. W najdawniejszéj religii Litwinów przebijać się zdaje pierwiastek indyjski i perski; dokładniejsze bowiem zbadanie ich Mytologii natrąca domysł, że Litwini w odległéj starożytności ciałom niebieskim i żywiołom powszechną cześć oddawali. Te jednak mniemania wschodnie, upięknili z czasem pomysłami mytologicznemi Greków i Rzymian, jak tego niezaprzeczone dowody na wielu miejscach, pogańska Litwinów dostarcza religia, i dla téj to zapewne przyczyny nie postrzegamy w religijném dawnych Litwinów wierzeniu, owych dzikich i barbarzyńskich wyobrażeń, którémi przepełnione są niektórych północnych narodów myta. Lecz obok tego dają się postrzegać niektóre religijne zwyczaje do celtyckich czyli gallskich podobne, zwłaszcza w urządzeniu hierar-

chii duchownéj; w czém jeżeli naśladowcami byli Litwini, mogli to przyjąć w owe czasy, gdy Gallowie daleko na wschód sięgali Europy, a nawet się do Azyi wcisnęli. Że zaś od piérwszych Ery Chrześciańskiéj wieków, Litwini przez długi czas w ciągłych byli stosunkach z Gotami, których przemocy nawet doznali, od nich więc przyjęto niektóre obrzędy i podania skandynawskie; tak, jak z drugiéj strony przez samo sąsiedztwo, nie jedno pogańskie Słowian wyobrażenie, gościnne znaleść mogło w Litwie przyjęcie, jeśli tylko nie ze wspolnego dla obu narodów wypłynęło źródła, co mianowicie do czci Perkuna stosować się może. Do tak zrozmaiconych pierwiastków, wmięszały się wreszcie i wymysły miejscowe, w mytach zwłaszcza drobniejszych i obrzędach, przez Kapłanów, albo sam lud poprzydawanych. Przejdźmy teraz do główniejszych szczegółow.

§. 99. Cześć planet jako najdawniejsza, najmniéj też w Litwie zostawiła pamiątek po sobie. Są jednak niektóre szczegóły stwierdzające bytność tego wierzenia. Litewska bogini mądrości *Budte*, przypomina indyjskiego *Budha* czyli *Koros*, boga takoż mądrości, ale razem światła i słońca. Właśnie też Plinius powiada, (VI, 26) że nad Baltykiem (główném siedliskiem plemion litewskich) czczono Apollina, to jest: słońce, które wzywano pod nazwiskiem *Koros*. Tymczasem Litwini do dziś dnia, głosząc w pieśniach żniwiarskich ożywny promień słońca, używają wyrazu *Goru* albo *Koru*, co uderzające ma podobieństwo z drugiém nazwiskiem *Budhy*. (*Hanusz o słowiańskiéj i prusko-litewskiéj Mytologii. Narbutt, I, p. 18, 19, 41*). Piszą Kronikarze, że jeszcze około roku

1345 Olgierd przynosił słońcu ofiary, a P. Narbutt dodaje: iż to wierzenie po lepszém nawet poznaniu Chrześciaństwa, zachowywało się między wyższą, oświeceńszą klassą mieszkańców. (*Dzieje, V, p. 234; Dod. X*). Uosobioném słońcem był *Sotwaros*, (inaczéj zwany *Szwajstyx* albo *Jauczobobis*) (65), uważany za Boga światłości, ożywiciela i duszę świata. (*Petri Episcopi Camaracensis de Manicheis Agapianis in Russia et Lithvania, An. 1418 w rękop. u Narbutta I, p. 19*). Podług wyobrażeń Litwinów, xiężyc był małżonkiem słońca, a inne planety i niektóre gwiazdy stałe, dziećmi tego małżeństwa. (*Narbutt, I, p. 127, 134*). Jak cześć słońca przeszła na Sotwara, tak miejsce xiężyca zajęła bogini *Laima*, którą i pod imieniem *Lela* i *Menula* ubóstwiano. (*Rękop. Piotra Biskupa u Narbutta I, p. 129*). Ponieważ słońce brano za żródło ognia, tenże sam Sotwaros, jako bóstwo tego żywiołu, wzywany był pod nazwiskiem *Gabie*, któremu w Mytologii litewskiéj, co do przymiotów swoich, odpowiadała *Praurime* (także *Palengabia* i *Matergabia* zwana) Bogini każdego pałającego ognia, a w szczególności ognia świętego. (*Narbutt, I, p, 17, 19, 47, 48*). W powszechności ogień w wielkiém był znaczeniu u pogan litewskich. Strzeżenie ognia w domu, poruczano córce gospodarza, którą, gdy wychodziła za mąż, potrzykroć około roznieconego oprowadzano ogniska. W świątyniach pilnowali ognia wiecznego Kapłani i Wejdelotki, do zachowania czystości ślubem obowiązani. Zgasły przypadkiem ogień święty, wydobywano z krzemienia, który był w ręku Perkuna, a niedbałych stróżów żywcem palono. Przez ogień oczyszczano lud z grzéchów i trzody od

zarazy. Używano ognia przy wróżbach, a może i w sądach doświadczając prawdy. W krótkich formułach modlono się do tego żywiołu, rozniecając ogień w osieciach, chatach i przy pieczeniu chleba, nawet placki ofiarne pieczono rzucając ciasto przez płomień i t. d. (*Stryjkowski*, *f. 148; Narbutt*, *T. I*, *w różn, miej.*) Czy *Ziemiennikas* albo *Kurko*, któremu element ziemi oddawano w rządy, był oraz bogiem *Ciemności*, a tém samém zupełnie przeciwny *Sotwarowi*, i czy między témi bóstwami taka zachodziła różnica, jak między słowiańskim *Biało* i *Czarno Bogiem*, perskim *Ormuzdem* i *Ahrymanem*, lub egyptskim *Ozyrysem* i *Tyfonem*. (*Narbutt*, *I*, *p.* 3*o*, 33), na to dostatecznego dowodu nie znajduję, a tém samém wiary we dwa początki *dobrego* i *złego* w rzędzie zasadniczych dogmatów dawnéj religii litewskiéj nie kładę, lubo niektórzy tak utrzymują, i ztąd niemałéj wagi chcą wyprowadzać wnioski. (*Maciejowski o Witoloraudzie Kraszewskiego pod względem historycznym w Bibl. warszaw. 1841*, *Kwiecień*). Jeżeli bowiem coś podobnego do Manicheizmu jeszcze przed nawróceniem do Chrześciaństwa wkradać się mogło do Litwy, i tą herezyą niektórych jéj mieszkańców zarazić; wierzenie to nie wyrodziło się z zasad pogańskiéj wiary Litwinów, ale z Rusi weszło do tego kraju, jak utrzymuje wyżéj wspomniony Piotr Biskup kamaraceński; lubo zawsze jeszcze pozostaje wątpliwość, czy owa herezya szerząca się w Litwie, była rzeczywistym Manicheizmem. (*Narbutt*, *I*, *p.* 386 *i d.*) Chociaż prócz Sotwara ubóstwiano resztę żywiołów: ziemię, wodę i powietrze w *Kurku*, *Atrimpie*, *Gardoeldiisie* i innych jeszcze podrzędnych

obojéj płci bóstwach, wszakże cześć ognia szczególniéj upowszechniła się w Litwie. Nie tylko bowiem ciągle gorejące utrzymywano ognie na ołtarzach *Peruna*, *Kurka* i *Praurymy*, co również mogło być w związku ze czcią o któréj mówimy, ale nadto były osobno poświęcone miejsca ku czci samego ognia czyli *Znicza*, jako symbolu istoty będącéj duszą bogów i całego świata, w czém Mytologia Litwinów z Mytologią dawnych Persów i dzisiejszych Gwebrów, widoczny okazuje związek. (*u Narbutta, I, p. 174*).

§. **100.** Nie przestał jednak Litwin na saméj czci żywiołów a szczególniéj ognia, miał on obok tego osobne wyobrażenie, chociaż przyćmione, o najwyższéj Istocie, któréj tylko uosobowane przymioty pod różnemi wielbił nazwiskami. I tak: *Okopirmas*, uważany był za bóstwo, mające swój byt przed czasem, a zatém i przed wszystkiémi innymi bogami; *Wirszajtas*, u Żmudzinów *Auxtejas-Wissagistes*, był ojcem bogow; wreszcie *Perkunas* (u Łasickiego *Pargu*, u Łotwaków *Wezzajs-Thews*, stary ojciec) miany był za króla bogow, nieba i ziemi, za władzcę przyrodzenia i gromów. W tych zatém wszystkich wyobrażeniach, widocznie przebija się myśl o piérwszém i najwyższém bóstwie, od którego wszystko swój początek wzięło. Ale Perkunas w towarzystwie *Atrimpa* i *Pokla*, stanowił oddzielne jeszcze myto pogańskiéj Litwinów wiary. Te trzy bóstwa w jednychże miejscach i jednémiż ofiarami czczone, będące nawet godłem narodowéj chorągwi Prusaków, wyobrażały jakąś całość, jakąś trójcę pogańską, która była symbolem nieba, ziemi i piekła, oraz życia, śmierci i wieczności. (*Narbutt, I, p.*

35, 222, 223, 402). W téj trójcy upatrywać można podobieństwo albo do trójcy indyjskiéj w znaczeniu *Bramy*, *Wisznu* i *Szywy*, albo też do *Trigława* słowiańskiego, który również nad niebem, ziemią i piekłem miał rządy. Na ołtarzu wspomnianych tych bóstw litewskich, nieustanny gorzał ogień. jednakże Perkunas najokazalszą i najregularniejszą cześć odbiérał w Litwie, w czém widocznie zgadzały się wyobrażenia Litwinów z pogaństwem Słowian, o których Prokopiusz, VI wieku pisarz, powiada: że „*unum Deum fulguris effectorem agnoscunt*" (*de Bello goth. III, 14*), lubo źródło téj czci może się kryć w Mytologii indyjskiéj, gdzie postrzegamy, że *Wisznu* przy jedném wcieleniu nazywa się *Adiwarage Perunal*. (*Mäjer, allgem. Mythol. Lexicon*).

§. **101.** Z powyższemi jednak wyobrażeniami łączyli Litwini jeszcze jedno dogma, które stanowiło najgłówniejszą różnicę między ich a dawnych Słowian religią. Wiémy z Prokopiusza, że Słowianie nie wierzyli w *fatalizm*: „Fatum minime norunt, mówi ten Dziejopis, nedum illi in mortales aliquam vim adtribuunt" (*l. c.*). Przeciwnie było w Litwie: *Pramžimas* albo *Prokorimas*, u Łotwy *Litkens* był ubóstwioném przeznaczeniem, które rządziło losami ludzi, świata całego, a nawet bogów. W niższym stopniu ten sam przymiot przypisywano bogini *Lajmie* (zwanéj także *Menule*, *Lela*, *Kunimierczes* i *Miedziajma*), od któréj przeznaczenie szczególniéj kobiét zależało. Wiara w przeznaczenie musiała być bardzo upowszechnioną, kiedy jéj ślad dotąd jeszcze między gminem zwłaszcza łotewskim, postrzegać się daje. (*Stender, Lettische Gramm. Art. Mythologie*). Prze-

znaczeniu przypisywano najgwałtowniejsze zjawiska przyrodzenia, trzęsienie ziemi i potop, a niektóre szczegóły zachowane w podaniu, o tym ostatnim wypadku przypominają nam opisy potopu *Deukaliona* i *Noego*. (*Narbutt*, *I*, *p. 1*, *i d.*).

§. **102.** Lecz koléj, którą dawna religia litewska przebyć musiała, w niczém prawie nie różni się od téj, jaką przechodziło każde inne pogaństwo ze swoją Mytologią. Skoro bowiem przez uosobienie przymiotów istot mytycznych, pierwotną jedność, a przynajmniéj jakąś całość w swoich wyobrażeniach, na coraz drobniejsze zaczęto dzielić cząstki, liczba bogow musiała koniecznie stopniami wzrastać; o ile zaś znaczenie ich tym sposobem malało, o tyle rosła wiara w podrzędne duchy różnéj władzy i w ubóstwione choć zmysłowe przedmioty. Nie jednostajne potrzeby i przymioty okolic, dawały powod do czczenia różnych bóstw w różnych stronach. I tak plemiona litewskie osiadłe nad Baltykiem, składały szczególniéj ofiary bóstwom żeglugi i rybołostwa (*Atrimpos*, *Gardoeldiis*), o które zapewne mniéj się troszczył lud, głębiéj w kraju żyjący, gdzie *Atrimpa* zastąpili: *Ezerinis* bóg jezior, lub *Upina* bogini rzek. Widzimy daléj, że całe gospodarstwo wiejskie, z chatą, oborą i stodołą, różne zatrudnienia rolnicze, domowe zwierzęta i pszczoły, zasiewy, zboża, rośliny zwłaszcza farbierskie i len, tudzież drzewa owocowe a nadewszystko wiśnia, potrzebniejsze rzemiosła, każda ważniejsza epocha w życiu człowieka, od jego urodzenia do śmierci, daléj wojna, namiętności i cnoty narodowe, miały osobnych bogow i duchow; każdy wreszcie człowiek miał swego opiekuńczego geniusza. Té-

mi to istotami nadludzkiemi, których nazwiska, przymioty i rodzaj czci im oddawany, zachowali i opisali nam badacze Mytologii litewskiéj, (*Hartknoch*, *Stryjkowski*, *Lasicki*, *Stender*, *Narbutt i t. d.*), napełniły się Litwinów mieszkania, pola, łąki, lasy, gaje, jeziora, rzeki i strumienie, góry, wnętrze ziemi i powietrze; słowem: cały świat zmysłowy tak był niémi ożywiony; że na każdym niemal kroku upatrywał Litwin, swoje opiekuńcze bóstwa, albo też złe i dobre gnomy, nimfy, satyry, hemadryady, duchy powietrzne, jakieś poczwary szkodliwe, jędze, geniusze straszące i smoki mytyczne (66). Dla panów przychylni byli podziemni *Markopole*, biédak zanosił modły do swego *Puschajtysa* rządcy *gnomów* i wzywał w pieśniach *Lietheci* bogini wolności, aby zeszła z nieba ulżyć jego niedoli. (*Narbutt*, *I. p. 53*). Ponieważ u Litwinów a bardziéj jeszcze u Łotyszów, każda rzecz mająca swego boga, miała też odpowiedną boginię, łatwo zatém sobie wybrazić, jak liczny musiał być szereg tych ubóstwionych istot. (*Narbutt*, *I*, *p. 56 nota*). Oprócz tego zaś, były jeszcze jakieś bóstwa tajemnicze, których ani powołania, ani przymiotów nie znamy (*Atłajbos*, *Birgulis*, *Dwargonth*, *Salaus*, *Siriczus*, *Szlotrasis*, *Tikais*). Może te bóstwa odbiérały cześć tylko od pewnych bractw, lub osób szczególniéj ich obrzędóm poświęconych. Świątynie tych tajemniczych obrzędów miały być w Wilnie i Trokach. Kiedy już tym sposobem otrzymała Mytologia litewska, całą swą hierarchią złożoną z bogów i bogiń, wyższego i niższego rzędu, z nie małéj liczby różnych duchów, a nawet pół-bożków, bo i o tych jest wzmianka; wtenczas

to, ciemnota obłąkana fałszywą pobożnością, psując coraz bardziéj, pierwotne religijne wyobrażenia, wprowadziła jeszcze bożyszcza prywatne, czyli tak nazwane *Fetysze*. Żaby więc, jaszczurki, żmije, szczególniéj zaś węże nie jadowite, które jednak w innym razie były i symbolem bożka *Auszlawisa* (*Eskulapa* litewskiego), nawet kamienie i zapewne wiele innych jeszcze żywotnych i nieżywotnych istot, czczone były jako fetysze, w świątyniach, u rodzin znakomitych (Mikuckich, Michałowskich, Szemiotów, Kieżgajłów i t. d.), w niektórych osadach (Retowie, Pojarach, Sorokowie, Plotelach i t. d.), w szczególnych domostwach, a nawet od pojedyńczych osob. (*v. Gwagnin, Księga V, część 3; Łasicki de diis Samogitarum i Narbutt, I, p. 143 i d.*). Dodajmy jeszcze, że wszystko, co tylko miało styczność z religią: kapłani, ołtarze, miejsca ofiarne, zgliszcza, niektóre góry, jeziora, rzeki, gaje, pojedyńcze drzewa, szczególniéj zaś dęby, śród zimy, porosłą zapewne na nich jemiołą zieleniejące, nosiły na sobie cechę świętości. Nakoniec wspomnieć możemy, że i metamorfozy mytologiczne znane były Litwinóm. Pamięć o nich dochowały nam pieśni i powiastki ludu (67).

§. **103.** Jakkolwiek pogańska Litwinów religia, przepełniona była bóstwami różnego utworu, a nawet się zniżyła aż do czci *fetyszów*, kryła jednak w sobie niektóre zarody moralności, nie gorsze od tych, jakie w innych bałwochwalstwach postrzegać się dają. Główniejszą z takich zasad była wiara w nieśmiertelność duszy, przyszłe życie, wreszcie w nagrody i kary po śmierci. Najdawniejsze o nieśmiertelności duszy mniemania Litwinów

opiérać się musiały na *Metempsychozie*, czyli na nauce o przechodzeniu dusz osob zmarłych, w ciała nowo-narodzonych dzieci a nawet źwierząt. Taką przynajmniéj wiadomość podaje nam o nich nasz Kronikarz XIII wieku Wincenty syn Kadłubka, (*Kronika IV*, *19*), a nawet jakiś ślad téj nauki, indyjskiego widocznie pochodzenia i w poźniejszym jeszcze czasie zachował się między gminem, który sobie wyobrażał, że dusza dziecka, lub człowieka pozbawionego rozsądku, jako nie mająca doskonałości do wiecznego życia potrzebnéj, a tém samém, ani kary, ani nagrody niegodna, do czasu ożywienia innego ciała, błąkać się musi w górnéj przestrzeni wiatrów (*Narbutt*, *I*, *p. 386*). Jednakże spółczesny z Kadłubkiem krzyżacki Kronikarz Duisburg (*P. III*, *c. 5*), a za nim nasz Stryjkowski (*cf. f. 142*, *145*) nic już o téj Metempsychozie nie wiedzą. Widoczna zatém, że przez ocieranie się z europejskiémi ludami, pierwotne azyatyckie wyobrażenia, europejską też postać z czasem przybrać musiały, chociaż w niektórych zakątach, może szczególniéj u wojowniczych Jadźwingów, o których jako bliższych Polsce, i Kadłubkowi więcéj zdarzyło się słyszeć, wiara w przechodzenie dusz, jeszcze do XIII mogła przetrwać wieku. Cożkolwiek bądź, zawsze Litwini w przyszłe wierzyli życie, ale wierzyli po swojemu, odnosząc swoje ziemskie wyobrażenia do pobytu wiecznego, bo i za grobem miała pozostać różnica stanów. Z ciałem przeto Xiążąt, panów i bojarów, palono razem ich sługi, konie, psy, sokoły, ubiory i cały rynsztunek rycerski, w mniemaniu, iż z tém wszystkiém zmartwychwstać mieli. Możny zatém miał nadzieję być możnym i po zgonie, biédak zaś tém się po-

cieszał, że łatwiéj od bogacza przebywszy stromą górę, (*Anafielas*) wiodącą do wieczności, i na któréj sąd ostateczny miał się odbywać, wolny od ucisku Niemca, Lacha, Rusina, a może i własnego rodaka; wiecznego wesela doznawać będzie. (*Duisburg i Stryjkowski ll. cc.; Narbutt, I, p. 384, 385*). Cnotliwych, dzielnych wojowników (*Kunketojas*) i prawdziwych przyjaciół, czekały po zgonie śród grona bogów zmysłowe uciechy: piękne żony, dobra odzież, ciągłe biesiady, biały napoj (Lipiec lub Alus, a może i Kumys), a przy tém wszystkiém panowanie nad Niemcami. Występnych przyjmowało litewskie piekło (*Pragaras*) ze swemi katuszami, które nieubłagany Poklus wymierzał. (*Łukasz Dawid, B. I, p. 20; Narbutt, I, p. 277*). To bożyszcze było postrachem i za życia, a Kapłani umieli korzystać z pobożnéj zabobonności gminu, i nieraz wpływu swego, wspartego kuglarstwem, nadużywali. (*Narbutt, I, p. 27, 287, 288*). Nad cieniami zmarłych, miała i *Wellona* bogini wieczności pewną władzę sobie nadaną (*Narbutt, I, p. 314*). Z wyobrażeniem o przyszłém życiu, łączyła się i cześć dla zmarłych, w któréj szczególniéj odznaczali się bogobojni Litwini. Ztąd pogrzeby religijnym obchodzono obrzędem, zachowywano jakiś czas żałobę, i w osobne na to przeznaczone dni uroczyste (*Dadimine stalu, Skierstuwes, Chauturéj*, czyli po rusku *Dziady*), starano się uczcić pamięć zmarłego przez modły, stypy, jałmużny, najęte płaczki i śpiewy pochwalne *Raudami* zwane; wreszcie grzéchem było zostawić bez pogrzebu i poległych w boju, których cienie (*Murgi*) przebywały w gajach niebieskich, a zaniedbanie téj religijnéj względem walecznych powin-

ności, groziło całemu krajowi nieurodzajem i głodem. (*Narbutt*, *I*, *p. 169*, *314*, *346*, *376*).

§. **104.** Liczne bóstwa wymagały nader urozmaiconéj czci w uroczystościach, obrzędach, modłach i ofiarach. Różne żywioły składano owym bogom w ofierze, lecz tylko głowa, trzewy i niektóre inne części były palone, resztę bowiem spożywali w uczcie ofiarnicy ze zgromadzeniem, przyczém jednak gminowi dostawały się niekiedy same kołacze pod popiołem pieczone. Bogom tylko podziemnym i niektórym duchom niższego rzędu, bez palenia w naturze składano ofiary, mianowicie w potrawach i napojach. Główną jednak zasadą przy każdéj ofierze był chléb i Alus, czyli piwo litewskie, którém czyniono libacye; do ofiarnych zaś kadzideł dodawano sól i mąkę. Niższego rzędu ofiary sprawiali *Wurszajtos*, większe *Wejdeloci*, a w znaczniejszych jeszcze obchodach występował miejscowy *Krewe*, lub sam *Krewe - Krewejto*. Ofiarnik kładł zazwyczaj wieniec na głowę i przepasywał się białym pasem. Krwią ofiarną, a niekiedy i wodą lustralną, skrapiano lud zgromadzony. Święta doroczne, uroczystości przygodne, zwycięztwa i klęski, dawały powód do dziękczynnych, błagalnych, lub wieszczych ofiar. Między innemi, zasługuje na wzmiankę *ofiara Kozła*, składana pod koniec roku, przy któréj Wejdelota dawał moralne nauki kobiétom, a mężczyzn, naśladując obrząd katolicki, słuchał spowiedzi, czego Kronikarz Grunau roku **1520** naocznym był świadkiem; podług Hartknocha zaś, zwyczaj ten w Parafii pobetańskiéj w Prusiech przetrwał do r. **1557.** Nawet ofiary w ludziach nie były Litwinom obce. Atrimpowi małe dzieci miano dawać w ofie-

rze; zemstę Poklusa, krew tylko ludzka ubłagać mogła; po zwycięztwach palono żywych brańców w ofierze, i w niektórych innych jeszcze zdarzeniach ofiarami ludzkiémi, z dobrowolnego nawet poświęcenia się, gniew bogów odwracać usiłowano. Te jednak barbarzyńskie obrzędy, od Gotów, według mniemania Kronikarzy przyjęte, nie przetrwały w Litwie do upadku pogaństwa. Ostatni przykład spalenia w ofierze wojennego brańca, mamy wprawdzie jeszcze pod r. 1365, lecz Poklus już wcześniéj dawał się ubłagać krwią Wejdeloty, którą nie bez wynagrodzenia zapewne, z zadanéj sobie rany wytaczał; ofiary zaś Atrimpa jeszcze wcześniéj ustać musiały. Dłużéj za to, bo aż do czasów przyjęcia Chrześciańskiéj wiary, przetrwały ofiary nieustanne, zależące na paleniu ciągłego ognia na ołtarzach Praurymy, Kurka, Perkuna i Znicza. (*cf. Narbutt*, *I*, *p. 279 i d.*)

§. **105.** Stróżem wiary było duchowieństwo, na którego czele stał *Krewe-Krewejto* (Kapłan Kapłanów). Niższe stopnie zajmowali *Krewowie*, (może i *Krewuli*), o których jednak nie wiele co wiémy; (*v. Narbutt*, *I*, *p. 254*), *Wejdeloci* i *Wejdelotki*, Kapłani i Kapłanki szczególnych bogów (*Sigenotti* boga Atrimpa lub Gardoeldija, *Potinikas* i *Ragutienie* boga Raguta) lub szczególnych obrzędów (*Lingussones*, *Tilussones*, pogrzebowi, *Swalgones*, ślubni) i prości ofiarnicy (*Wurszajtos*) Nakoniec do rzędu osób, które dawniéj bliższy miały z religią stosunek, policzyć jeszcze trzeba Bardów litewskich, (*Burtinikas*, *Burte*), oni bowiem w śpiéwach swoich (*Łotowanie*) między innemi głosili i chwałę Sotwara. Lecz z osłabieniem pogaństwa, upadło ich pierwotne zna-

czenie. Z Bardów zeszli na prostych pieśniopiewców, a nawet ich nazwisko spodlono, bo w późniejszym czasie Burtinikas i Burte toż samo znaczyło, co czarownik i czarownica. Lubo każdy Kapłan był oraz wieszczkiem, sam zaś Krewe-Krewejto żyjącą wyrocznią, byli jednak prócz tego i osobni różnego nazwania wieszczkowie, guślarze i czarownicy, wróżeniem, przepowiadaniem i leczeniem trudniący się. W odzieniu, tylko białym pasem różnili się Kapłani od innych krajowców; podczas obrzędów jednak, przybiérali zewnętrzne swojéj godności oznaki. Kapłani niższego stopnia utrzymywali się z dobrowolnych ofiar i dochodu swojego powołania; Arcy-Kapłana sam rząd opatrywał, przyczém i trzecią część wojennéj zdobyczy, jego rozrządzeniu oddawano. (*cf. Narbutt, I, p. 237 i d.*) Według powszechnego mniemania, cała hierarchia duchowna pogan litewskich, nie stanowiła oddzielnéj kasty, jak w Indyach lub Egypcie, gdyż każdy z duchownych, nie wyjmując Arcy-Kapłana, zależał od wyboru Wejdelotów, inne zaś podrzędne osoby, jako to: ofiarnicy, Burtyniki, wieszczbiarze, z własnéj ochoty poświęcali się swemu powołaniu, bez obowiązku zostawania ciągle w obranym stanie. Wszakże zastanawiając się nad tém wszystkiém, co nam o Wejdelotach podano, natrąca się myśl, czy tylko ich zgromadzenie nie stanowiło coś do Kasty podobnego. Wiémy bowiem, że z pomiędzy wszystkich duchownych, oni jedni nie byli obowiązani w bezżennym zostawać stanie. Mogli zatém tylko między sobą się łączyć, i tym sposobem stan swój w odosobnieniu od innych utrzymywać. Kto wié nawet, czy owa kara spalenia żywcem za cudzołoztwo przeciw nim wymierzona, nie była rzeczy-

wiście tylko karą za związek małżeński, nie w swojéj kaście zawarty. Nigdzie wreszcie nie wspomniano, żeby ich kto na duchowny urząd Wejdeloty kreował, gdy tym czasem od ich wyboru wszyscy inni zależeli.

§. **106.** Duisburg powiada, że zawsze jeden był tylko Krewe-Krewejto, którego władza rozciągała się do wszystkich ludów litewskiego plemienia, a stolica jego była w Prusiech, i zwała się *Romnowe*, z któréj rzadko na widok publiczny wychodził, a nawet przystęp do jego osoby nie bardzo był łatwy. (*P. III, c. 5; cf. Narbutt, I, p. 252*). Z postępem jednak Chrześciaństwa, zmienił się i pobyt Arcy-Kapłana tak, że w Prusiech we trzech różnych miejscach z kolei było Romnowe, a gdy nareszcie z upadkiem Prusaków przeniesione zostało do Litwy, postrzegamy je naprzód przy ujściu Dubissy do Niemna, potém przy ujściu Niewiaży do téjże rzeki, od początku zaś XIII wieku w Kiernowie, a nakoniec w Wilnie. (*Kojałowicz, Hist. Litwa. I, p. 31; Narbutt, I, p. 225*). Arcy-Kapłan tak jak wszyscy Krewowie, bywał zawsze bezżenny (*Narbutt, I, p. 238*). Stryjkowski jednak mówi, że *Lezdejko* Krewe-Krewejto litewski, był żonaty (*Kronika f. 357*). Może pod koniec pogaństwa ostrość dawnych przepisów zwolniała. Póki dawna wiara w całéj była mocy, znaczenie i władza jéj naczelnika, musiały być bardzo wielkie, albowiem zarówno wpływał na rzeczy duchowne, jak świeckie. Był on razem najwyższym Kapłanem i najwyższym sędzią, był wyrocznią i ojcem ludu, rozniecał zapał wojenny, lub radził pokoj, mięszał się do wewnętrznych zatargów i godził Xiążąt zwaśnionych. Gońcy jego opatrzeni laską szczególnego kształtu, czyniącą

ich nietykalnymi, przebiegali kraj cały, roznosząc rozkazy, lub zbiérając potrzebne dla niego wiadomości. Piérwsi Krewe-Krewejty, do tego stopnia posuwali religijne wzniesienie swoje, że za grzóchy ludu, z samych siebie czynili bogóm ofiarę, i dobrowolnie palili się na stosach. (*Hartknoch*, *p. 154*). Lecz w pożniejszych, a mianowicie litewskich, podobnego poświęcenia się już nie postrzegamy, owszem dla zachowania swojego wpływu, nieraz do widocznego udawali się kuglarstwa, w czém zapewne przez Wejdelotów i innych gońców zbiérane po kraju nowiny, wielką im były pomocą. (*Duisburg u Stryjk*, *f. 143*) Zmiany polityczne, a przy nich wzrost potęgi Xiążąt, sprawiły; że powaga Arcy-Kapłanów, stopniami, jak wiémy, słabieć musiała. Na Żmudzi przetrwała ta godność do początku XV wieku, gdzie ostatnim Krewe-Krewejtą miał być niejaki Gintowt, we wsi Onkain r. **1413** zmarły. (*Narbutt*, *I*, *p. 438*, *444*).

§. **107.** Duchownymi naczelnikami pewnego Okręgu czy Powiatu byli Krewowie (*Grille*, *Kirille*). Mieszkali oni w znaczniejszych osadach przy różnych miejscach czci bogów poświęconych, i tam tylko czynić mogli ofiary. Lecz prócz obowiązków duchownych, zajmowali się dawniéj sądzeniem spraw cywilnych, i byli stróżami po świątyniach chowanych składów publicznego skarbu i osób prywatnych. (*Kompilator J. F. R. u Narbutta I*, *p. 253*). Ta ufność, z jaką najdroższe rzeczy powierzano świątyniom, przetrwała w Litwie do czasów Chrześciańskich; mówi albowiem Czacki, że w tym kraju do XVI wieku powszechny był zwyczay, iż znaczniejsze kapitały

małoletnich, nie na procent, bo to było grzéchem, ale w depozyt do skarbcu katedralnego Kościoła w Wilnie oddawano. (*T. II*, *p. 58*). Opuściwszy inne stopnie duchowieństwa, któreśmy wyliczyli wyżéj, wspomnieć tu jeszcze winniśmy o Wejdelotach (*Wejdas* posąg, *Lotas* obmywacz). Powołanie ich nader było ważne. W każdéj świątyni znajdowali się Wejdeloci, jako pomocnicy Krewów, lecz i bez tych ostatnich, każda znaczniejsza osada miała swych Wejdelotów, gdyż im szczególniéj ta służyła prerogatywa, że w jakiémkolwiek miejscu, każdemu z osobna bożkowi, lub wszystkim razem, spełniać mogli zwyczajne ofiary. Oni to szczególniéj w charakterze gońców naczelnika wiary, kraj w różnych przebiegali kierunkach, i zapewne za ich pomocą udawało się Arcy-Kapłanom dokazywać mniemanych cudów, i wmawiać ludowi o swojém znoszeniu się z bogami, o znajomości przyszłego losu zmarłych, jako też widzeniu dusz śpieszących do drugiego życia. (*Duisburg u Stryjkowskiego f. 143*). Wejdeloci byli prócz tego nauczycielami ludu, któremu podczas uroczystości wykładali prawidła wiary, głosili chwałę bogów, przypominali dzieje narodu i czyny bohatérów ojczystych. (*Łasicki de diis Samogitarum; Grunau u Narbutta I*, *p. 310*). Do Wejdelotów, jako do wieszczków i lekarzy, udawano się o pociechę lub radę w utrapieniu i o pomoc w chorobach. Najzaciętsze były owe walki z nieprzyjaciółmi, do których w imię Bogów wzywali lud Wejdeloci. Oni też przy każdéj wojennéj wyprawie, nieodstępnymi wodzów byli towarzyszami. Wreszcie, do Wejdelotów należało układanie pewnego rodzaju Kalendarza, jakośmy wyżéj o tém wspomnieli (§. 43),

§. 108. Utrzymują niektórzy, idąc za zdaniem Łukasza Dawida, że duchowno-świecka władza Krewe-Krewejty i ustanowienie świątyni Romnowe, było tylko prostém naśladowaniem gotskich i skandynawskich zwyczajów, albowiem i w staréj szwedzkiéj Upsali (dziś *Gamle Upsala* od *Ober-Sola*, najwyższy sąd) tak jak u Litwinów w Romnowe, mieszkał *Ewort*, stróż prawa, który był razem i Arcy-Kapłanem. W téjże Upsali stały jak w Romnowie posągi trzech bogów; oba miejsca były otoczone gajem, i miały dąb święty zieleniejący się wiecznie. Nawet laski Arcy-Kapłana litewskiego, jego Krewów i Wejdelotów, będące godłem ich urzędu i władzy, zwane *Buthstunkas*, *Buthstas* i *Butas*, mają skandynawskie brzmienie i przypominają *Budstikke*, czyli laskę duńskiego króla (*Narbutt*, *I*, *p*. *421*, *425*, *444*). Nié ma wątpliwości, że Litwini nie w jednéj rzeczy mogli być naśladowcami Skandynawów, których wpływu doznali; cały jednak charakter hierarchii duchownéj dawnych Litwinów, nierównie więcéj ma podobieństwa do celtyckiéj czyli gallskiéj, niż skandynawskiéj. Hierarchia albowiem Druidów, równie jak w Litwie pod jednym naczelnikiem wybranym, była podzieloną na trzy klassy. Piérwszą składali właściwi Druidowie, których nazwisko pochodziło od lasów dębowych, gdzie odosobnione prowadzili życie. Poświęcali się oni naukom teologii i moralności, znali prawo krajowe i byli najwyższymi sędziami (*Caezar*. *VI*, *17*). Do drugiéj klassy należeli wieszczkowie. Ci nie unikali towarzystwa z innymi ludźmi; zajmowali się naukami przyrodzonemi i fizyologią, spełniali obowiązki augurów i ofiarników. (*Timag*. *ap*. *Ammia*. *Marcel*.; *Cicero de di-*

vinat. 1). Trzecia nakoniec klassa, w któréj mieścili się Bardowie, służyła za narzędzie dwóm piérwszym. Bardowie ci, rozsypani po kraju, głosili w pieśniach naukę Druidów i cnoty narodowe, byli towarzyszami wojowników i możnych, ich głos, ich śpiewy, wpływały nie na jedno zdarzenie polityczuego życia narodu. (*Timag. Diod. Sicil.*; *Strabo*, *II*, *cc.*; *Posidon. apud Athen. IV*, *13*; *Lucan*, *I*, *447*, *449*). Nie byłoż w centralizacyi władzy duchownéj, w stopniowaniu Kapłanów i podziale ich obowiązków coś podobnego w Litwie? Lecz zdania naszego nikomu narzucać nie mamy zamiaru, tém bardziéj, że wyjąwszy to podobieństwo, a może jeszcze kilka szczegółow wspolnych obu narodom, (świątynie bez dachu, święte dęby pokryte jemiołą, pustelnicze życie Arcy-Kapłana i t. d.); zresztą religia Gallów, nie znających czci bałwanów, od dawnéj religii litewskiéj bardzo się różniła.

§. **109.** Najdawniejsze świątynie litewskiego pogaństwa były tak jak i u Gallów, pod otwartém niebem, śród gajów dębowych. Dąb najokazalszy, pewném ogrodzeniem opasany, a pod nim ołtarz ofiarny i trzech głównych bóstw posagi (Perkuna, Atrympa i Pokla), stanowiły właściwą świątynię. Tak nam opisują Kronikarze wszystkie Romnowe, w tenże sposób miała być wystawiona świątynia w Wilnie na Swyntorogu, gdzie tylko przydatkowe budowle (kaplice, sklepy) były pod pokryciem. O jednéj tylko świątyni na Antokolu przedmieściu wileńskiém, zwanéj *Antos* (ztąd i nazwisko przedmieścia złożone z wyrazów *Antos* i *Kalnas* góra) i dla wszystkich przeznaczonéj bogów, powiada Stryjkowski, że była

salą, a zatém i dach musiała miéć nad sobą. (*Stryjkowski, Kronika f. 357; cf. Narbutt, I, p. 219, 230; Kompilator J. F. R. u Narbutta I, p. 226, 324*). Przy świątyniach palono zazwyczaj i ciała zmarłych; trzeba jednak wiedzieć, że tym sposobem odbywały się pogrzeby tylko znamienitszych osób, innych bowiem, a zwłaszcza ubogich, grzebano w trumnach. (*Narbutt, I, p. 552, 369*).

§. **110.** Z tego wszystkiego, cośmy dotąd przy wyłożeniu główniejszych zasad pogańskiéj Litwinów wiary powiedzieli, okazuje się: że ta religia pocieszając lepszém życiem w nagrodę za bojaźń Bogów i za cnoty względem ojczyzny, bliźnich i samego siebie, lub grożąc przestępcom zemstą nieubłaganego Poklusa, zawiérała w sobie moralność z dobrem człowieka zgodną. Przez wpływ i znaczenie Arcy-Kapłana, o którym mniemano, że wolę bogów ogłasza, jako też czynne współdziałanie jego podwładnych, pogaństwo to w swoim czasie nie było tak łatwe do zachwiania, a rząd przez tenże wpływ duchowieństwa, znajdował w przedsięwzięciach tyczących się ogółu, ochocze wsparcie i ślepą uległość narodu. (*v. Narbutt, I, p. 321*). Zapałowi religijnemu winni byli Mendog i Gedymin ocalenie kraju, pogaństwo bowiem dodawało mocy charakterowi w trudnych okolicznościach, a wiara w przeznaczenie, nie mało śmiałości śród boju. Okrutne były niektóre obrzędy, bo wymagały ofiar ludzkich, nawet samobójstwo nie było naganne, a zemstę uświęcała religia, jak powinność i cnotę; lecz i miłość ludzkości nie była obcą temu wierzeniu, kiedy bożyszcza

przyjaźni, gościnności, pojednania i innych cnót towarzyskich, miały także swoich czcicieli. Nadto, z całéj Mytologii litewskiéy postrzegać się daje, iż wiara ta nadawała społecznemu życiu pewną osłodę, zgromadzając lud często na uroczyste obchody, które lubo zwykle wesołą kończyły się ucztą, były jednak bez kłótni, bojów i rozpusty. (*Kompilator J. F. R. u Narbutta I, p. 523*. Nie mały też wpływ musiała wywiérać religia Litwinów na obyczajność, kiedy skromność kobiét ceniono wysoko, i kiedy tę cnotę zachowywano nie tylko w życiu domowém, ale nawet w mowie, dla któréj wszeteczne łajania, tak pospolite u Słowian, niemal są obce. (*v. Narbutt. I, p. 334, 345, 346*). Taż obyczajność i śpiéwów litewskich, główniejszą stanowi cechę (§. 93). Lecz zabobonność ludu, już z samego wynikająca pogaństwa, podsycaną jeszcze była przez duchowieństwo, z widoków własnéj korzyści. Żadnéj prawie czynności bez poprzedniéj nie przedsiębrano wróżby, w czém jak widzieliśmy, posuwano niekiedy zabobonność aż do barbarzyństwa, jeśli tylko rzeczywiście ofiary wieszcze znane były i w Litwie (§. 71). Nakoniec to jeszcze w powszechności powiedzieć możemy, że im bliżéj upadku było pogaństwo, tém większą do gusłów i różnego rodzaju zabobonów przywiązywano wiarę. Wtenczas to i Burtinikas, szlachetne Barda powołanie, w sztukę czarów zamienił. Powyższa okoliczność, prócz innych zapewne przyczyn, była powodem, że kiedy czystsze o dawném pogaństwie wyobrażenia, już się niemal zupełnie zatarły, rozmaite gusła i zabobony do dziś dnia śród gminu przetrwały.

Na têm kończymy uwagi nasze nad Litwą pogańską, któréj stan polityczny, socyalny i religijny staraliśmy się choć w ogólnych skréślić zarysach, zostawując uzupełnienie tego obrazu opatrzonym w bogatsze źródła i lepsze niż nam służyły pomoce. Ponieważ przyjęcie wiary Chrześciańskiéj, nową stanowi epochę w życiu Litwinów, zastanowimy się przeto nad tym ważnym wypadkiem w dalszéj osnowie niniejszego pisma.

KONIEC CZĘŚCI PIÉRWSZÉJ.

PRZYPISY

DO CZĘŚCI PIÉRWSZÉJ.

(1) Voigt w swoim: *Handbuch der Geschichte Preussen*, Th. I, s. 49, nazwisko Prus wywodzi od *Po-Russen*, *P'Russen*, a ztąd *Prussen*, t. j. że Polacy swoich północnych sąsiadów Prusaków i ich kraj tak nazwali dla tego, iż graniczył z Rossyą, czyli że był Po-Rossyą; ponieważ według Voigta, Rossyanie przed 800 laty, mieli panowanie swoje aż do Prus rozciągać.

(2) Kronikarze dochowali nam nazwiska jedénastu wodzów połowieckich, którzy zginęli w bitwie z Xiążętami ruskiémi r. 1139, przy rzece Lubnie, jako to: Kusob, Koc, Harsznałop, Kiltanap, Kuman, Azup, Kutbak, Czernierep, Subor, Boniak, Sarnak (*v. Gwagnin*, *Ks. III*, *w tłum.*). Mamy podobnież u Latopisca wołyńskiego, zachowanych kilka nazwisk jatwieżskich, takiémi są: Nebiast, Kumat, Ajud, Jundził, Stekind. Niech nam powiedzą znawcy języka litewskiego, które z tych nazwisk więcéj podobne do litewskich?

(3) Ten źwierz w pogranicznych Jatwezjom Prusach, dochował się do XV wieku, jak widno z nadania wsi Łyk (dzisiejsze miasteczko Ełek), r. **1425.** (*Voigt, Gesch. Preuss. VI, p. 583*).

(4) Przez łupież ściągali Jadźwingowie a szczególniéj ich naczelnicy, znaczne skarby do kraju. Czytamy w Kronikarzach naszych, że gdy podczas wojny z Xiążęciem mazowieckim Konradem, Gothard herbu Radwan, siedmiu od razu wodzów jatwiezkich pojmał i swojemu Xięciu dostawił, każdy z owych brańców złożył w okupie po **700** grzywien srébra. (*Gwagnin, Ks. III, p. 31, w tłum.*). P. Narbutt wylicza każdą grzywnę czystego srébra po **885**$\frac{5}{7}$ dzisiejszych złotych. Podług tego więc, każdego brańca okup wynosiłby **620,000**, a wszystkich **4,340,000** złł. (*Dzieje II, 177, 178*); co przechodzi wszelkie podobieństwo do prawdy, pomnąc na czasy, kiedy się to działo. Sądzę przeto, że albo tu jest mowa o srébrze nie czystém, albo też o grzywnach liczalnych, które w Mazowszu do końca niemal XV wieku szły po **20** groszy; te zaś **20** gr. do końca XIII wieku, wynosiły dzisiejszych **32** złł. Tym więc sposobem ogólna summa **700** grzywien, byłaby złotych **22,400**, a cały okup wszystkich siedmiu brańców **170,800** złł. (*v. Czacki, o lit. i pol. pra. I, p. 157 i jego Tablicę ewaluacyi monet*).

(5) Pod r. **1255** czy też **1258**, piérwszy raz jest wzmianka o Bielsku, w którym bawił Daniel, wyprawiwszy na zajęcie Grodna Wasilka Romanowicza włodzimiérskiego i syna Romana. (*Latop. wol. u Karam. IV, nota 102; Narbutt. IV, p. 164*).

(6) Nie wiém z pewnością, czy w tém miejscu o rzeczywistych grodkach jest mowa. Może Kronikarz przez *grody* rozumie tylko miejsca śród błot wzgórzyste, do obrony i ukrycia się bardzo sposobne, które dotąd na Polesiu lud nazywa *hradami* t. j. *grzędami*. Takie hrady miewają czasami po kilka werst długości, ale zazwyczaj dosyć są wązkie.

(7) Widać zatém, że Bielsk wówczas już nie świéżą był osadą. O Drohiczynie i Brańsku nié ma tu wzmianki. Piérwsze miasto zapewne należało do Szwarna syna Daniela, bo zaraz potém widzimy go Xięciem na Chełmie i Drohiczynie; drugie zaś mogli trzymać Mazowszanie.

(8) W b. Obwodzie białostockim, Powiecie sokolskim, jest powyżéj miasta Sokółki koło Pohanicy, wieś Jahowlany. Komu się podoba, może w tém nazwisku i sąsiedztwie Pohanicy, upatrywać jakiś stosunek z Igowianami.

(9) Jeżeli w Litwie znajdowali się Jadźwingowie jeszcze w połowie XVI wieku, resztki ich mogły na Podlasiu przetrwać do końca XV. Słaby wprawdzie mamy na to dowód, lecz w braku lepszego i ten kładniemy. W przywileju miasta Bielska, przez Aleksandra jeszcze jako W. X. Litt. w r. 1495 wydanym, między innémi czytamy: aby Wojtowi miasta Bielska byli posłuszni tak rzymskiego jak ruskiego wyznania ludzie, a nawet: „Ubicunque a parte et circum Civitatem situati seu habitantes et quidem homines *Kolyenki* seu *Kolyenkowicza* nuncupati i t. d." (*Pamiętniki Wiszniewskiego*, *IV*, *98*). Że owi Kolyenki nie byli mieszkańcami jakiéjś wsi tego nazwiska, rzecz zdaje się być niezawodną, albowiem żadnéj wioski takiego nazwania, nawet w dawnych z XVI

wieku pomiarach i lustracyach nie można upatrzyć. Ktoż wié zatém, czy to nie były szczątki ludu Jadźwingów, osobnem odznaczające się nazwiskiem, jak owi Zlincy, Krysmiency i Pokiency Latopisca wołyńskiego.

(10) Wyszukując to wszystko, coby jakikolwiek stosunek z Jadźwingami mieć mogło, natrafiliśmy na następujący jeszcze szczegół, który przy takich badaniach przynajmniéj na wzmiankę zasługuje: mieszkańcy puszczy białowieżskiéj, nazywają wszystkich chłopów Rusinów we wsiach naprzeciw stołpowiskiéj straży zamieszkałych, *Swirydami*, chociaż wioski Swirydow tam nié ma. Jest wprawdzie wieś tego nazwiska ale w Powiecie bielskim powyżéj Brańska, blizko granicy Królestwa polskiego, a zatém w innéj zupełnie stronie i do tego nie Rusinami lecz Mazurami zaludniona. Zkądby więc owe nazwisko Swirydów powstało? Czy ma jaki związek z Jadźwingami? Czy też może miano to przynieśli z sobą ruscy osadnicy, z Wołynia lub innych stron tu przybyli? Trudno dzisiaj odgadnąć. Jeszcze i to możemy tu dodać, że w tutejszych stronach zachowuje się podanie, jakoby niektóre dotąd znajome familje pochodziły od Jadźwingów, takiémi mają być: Jaszczołty, Butwiłłowie, Żyry, Trzaski, Tonkiele, Borzymy.

(11) Były Obwod białostocki nie mało dochował tego rodzaju pomników, z tych znajomsze nam są: 1) W lasku z lewéj strony drogi od Bielska do Kleszczel, dwa nie wielkie wały usypane w podkowę i obwiedzione rowem; miejsce to nazywa się *Wiszniówka*. 2) Na polach bielskich w prawo od drogi białostockiéj, widno znacznéj wielkości kurhan *sypką* pospolicie zwany, mający pokrywać

kości jakichś *Rybinców*, poległych w walce z Polakami. 3) Mogiły przy Hajkach, Kotowie, Kuraszewie, i między Sakami a Trzeszczatkami. 4) Na polach między wsią Pilipkami i Zbuczem jest pagórek zwany *Kniaża góra*, na któréj miał zginąć jakiś Xiąże, a na polach samego Zbuczu znajdują się okopy. 5) Z prawéj strony rzeczki Łoknicy, od wsi Miękcz mimo Hukowicz, do plebańskiego boru, postrzegać się daje równa wyniosłość prawie sześć werst ciągnąca się, którą pospolicie wałem nazywają. 6) Nad rzeką Narwią, w blizkości miasta Narwi, pokazują trzy starożytne Zameczyska: *Kudak*, *Kuraczewo*, (nie wieś) i tak zwaną *Pralnią* Królowéj Bony, chociaż nie widzę z dziejow, że żona Zygmunta I, w tém mieście mało co przed r. **1529** założoném, kiedykolwiek mieszkać miała. 7) Koło wsi Hrunicy w b. drohickim dziś w bielskim Powiecie, idąc od Drohiczyna w górę Bugu, są liczne mogiły. 8) W Powiecie białostockim Parafii kalinowskiéj, koło wsi Kalinówka Ogrodniki, znajduje się nie mało mogił w lesie, a obok nich nad rzeczką starodawne okopy. W jednéj z takich mogił znaleziono kamienną siekierkę, którą posiada sąsiedny obywatel P. Felix Szumowicz 9) Na bardzo szczegółowéj karcie nowo-wschodnich Prus, znalazłem oznaczone dwa stare szańce, w okolicach niegdyś jatwiezkich, z tych jeden jest w b. Obwodzie białostockim niżéj miasteczka Dąbrowy, naprzeciw wsi Grodziska, drugi w Królestwie polskiém poniżéj miasta Lipska śród błot biebrzańskich, nie daleko czarnego Brodu. O Zameczyskach Mielnika, Drohiczyna, Bielska i Brańska nie wspominamy, albowiem muszą być spółczesne z ruskiemi na Podlasiu osadami.

(12) Oprócz wsi i dworu Połowców, mieszkańcy wiosek: Suchory, Stawiszcze, Piszczata, Hola czyli Hola, Suchodoł i Wólka połowiecka, od okolicznych wieśniaków pospolicie nazywani są Połowcami, którzy jednak w niczém się już dzisiaj od sąsiednych nie różnią Rusinów. Powtarzane dotąd między okolicznymi Rusinami przysłowie: „*Połowców siem siot, a odin tolko wot*" nie nader korzystnie świadczy o ich przemyśle rolniczym lub zamożności wiejskiéj.

(13) Linija zetknięcia się tych dwóch plemion słowiańskich, różnych mową, obyczajami, fizyognomiją i wiarą, widoczną jest do dziś dnia w b. Obwodzie białostockim. W ogólności mowa polska w narzeczu mazowieckiém jest w stronie zachodniéj t. j. ku granicy Królestwa polskiego, mowa ruska od wschodniéj czyli dawniejszéj granicy Gubernii grodzieńskiéj. W szczególności zaś mowa ruska kończy się w b. Powiecie drohickim, na linii którą oznaczyć można wioskami: Słochy, Ogrodniki, Klekotowo, Krupiec, Rogowka, Klukowo, Weremiejki, Żurobice, Hornowo i Łubrejki. Jedna tylko okolica szlachecka Totwin, leży między Rusinami, w Powiecie bielskim (podług dawniejszych jego granic, gdyż dzisiaj połączony z nim i drohicki) i białostockim, kończy się mowa ruska a zaczyna polska w następujących wioskach: Jakubowicze, Wiercienie, Łubin, Malecze, Malinowo, Bańki, Niwino leśne, Olszanica, Malewicze, Strabla (dotąd Pow. bielski), Drozdy, Chodory, Zimnochy, Czaczki, Kowale, Turośl kościelna, Iwanówka, Niewodnica, Czaplin, Choroszcz, Lence, Jaworówka, Chraboły, Penskie, Boguszewo, Magusy, Sikory, Kalinówka, Wielkie Rudkowskie, Moniuszki, Dolistowo (w Pow. białostockim).

i Ferechy

(14) *W Dzienniku Ministerstwa spraw wewnętrznych* r. 1841, N. XII, jest kontynuacya Artykułu W. Daszkowa: *Opisanie ołoneckiéj Gubernii*: gdzie Autor podając Etnografią tego kraju i mówiąc o obyczajach i zwyczajach prostego ludu, przywodzi dwa następujące o Litwinach podania:

1.) Na jeziorze Onedze jest wyspa pięć werst od wsi Derewjana, nazywająca się *Dziewiczą*, a podanie głosi, że to nazwanie otrzymała od czasu napadów litewskich. Ci bowiem nieprzyjaciele, zrabowawszy wioski okoliczne, pochwycili dziewczynę, którą związawszy położyli do łodzi i odpłynęli weselić się na wzmiankowaną wyspę. Podczas, gdy Litwini bankietowali, ich branka kołysząc łodzią sprawiła, że ta odpłynęła od wyspy. Litwini w mniemaniu, iż nie podobna, aby swą zdobycz stracili, nie uważali na to, a łodź tymczasem przybiła do przeciwnego brzegu, i dziewczyna uratowaną została. Nie mówi podanie, co się potém stało z wesołą gromadą, dodaje tylko, jakoby na wyspie znajdować się mają skarby, przez Litwinów niegdyś zakopane.

2.) W czasie napadów litewskich, kupa nieprzyjaciół przeprawiła się pewnego razu przez rzekę *Sunę*, powyżéj wodospadu *Kiwacza*. Zdarzyło się to na wiosnę, gdy rzeka rozlała. Żeby bezpiecznie nazad mogli wrócić, złapali wieśniaka z łodzią, i gwałtem siebie wieźć przymusili. Wieśniak skierował łodź na bystry nurt rzeki, upuścił do wody wiosła, i sam w nią się rzucił. Umiejąc pływać, szczęśliwie dostał się do brzegu, Litwini zaś zginęli w wirach wodospadu. (*l. c. p. 406, 408*).

W téjże Gubernii śpiéwają i pieśń weselną, w któréj także wzmianka jest o Litwinach. (*l. c. p. 421*).

(15) Inni utrzymują, że Mendog ochrzczony był w Kiernowie, a koronowany w Nauenpille, czyli Nowogródku litewskim, którego posada była na lewym brzegu Niemna, w dzisiejszym Powiecie sejneńskim. (*Narbutt, IV, 133, 137*). Większe jednak podobieństwo jest do prawdy, że Mendog koronowany i ochrzczony był w Nowogródku, położonym za górnym Niemnem na Rusi litewskiéj, w dzisiejszém powiatowém mieście Gubernii mińskiéj. W Kiernowie albowiem jeszcze był lud silnie przejęty bałwochwalczym duchem; publiczne obrzędy Chrztu i wyrzeczenie się wiary ojców, mogło go łatwo oburzyć; w Nowogródku zaś, jako stolicy Krewiczów, już od dawna przed Mendogiem byli Chrześcianie. Wreszcie, poźniejszy pobyt samego Mendoga w tém mieście, potwierdza niejako mniemanie nasze.

(16) Nasz Baszkon (wydania Załuskiego p. 135) powiada, że S. Vitus polak Zakonu dominikańskiego ś. Hyacynta, wychowany w Klasztorze Dominikanów krakowskich, piérwszym był Biskupem litewskim, w r. 1253 przez Arcybiskupa gnieznieńskiego na tę godność poświęcony, którego jednak Litwini w Wierze Chrześciańskiéj jeszcze nieoświeceni, zranili i wygnali. Był w Bibliotece OO. Dominikanów krakowskich rękop. na pergaminie S. Vitusa: *De Christianorum in Lithvania conditione deplorabili ad Sanctissimum et beatissimum Patrem Dominum Innocentium Papam quartum epistola*, bez wyrażenia, kiedy i gdzie był ten list pisany. (*Wiszniewski, Hist. Liter. II, 158, 159*). S. Vitus rzeczywiście zajmo-

wał się apostolstwem w Grodnie, lub innem mieście Rusi litewskiéj, przed nawróceniem jeszcze Mendoga, znajdował się nawet na jego koronacyi. Vitus zatém mógł być poświęconym na Biskupa tych stron, bo to było w interessie Polaków, chcących pozyskać wpływ na Litwę przy zachodzących tam zmianach, a tak słusznie policzyć go także możemy w rzędzie piérwszych litewskich Biskupów.

(17) Że w oczach ludu za jawnego chciał uchodzić Apostatę, nié ma wątpliwości, albowiem przywrócił pogańskie praktyki i w nich uczęstniczył. Być może, że w duchu pozostał jeszcze Chrześcianinem, bo nie widzimy, żeby Chrześcian prześladował. Cożkolwiek bądź, z postępku Mendoga pokazuje się, że jak z potrzeby został Chrześcianinem, tak również z potrzeby szukał ratunku w pogaństwie, a tak polityka miała u niego przed wiarą pierwszeństwo. O poźniejszéj pielgrzymce Mendoga do Rzymu (r. 1262), żaden nie wspomina Kronikarz. P. Narbutt przypuszcza to zdarzenie, opiérając się na przywiedzioném u Henniga (wydawcy Kroniki Łukasza Dawida) pismie, prokuratora Krzyżaków inflantskich. (*Dzieje*, *IV*, *211*, *i Dod. VII*).

(18) Trudno nie wierzyć dyplomatom Xiążąt halickich, które się w Archiwum królewieckiém znajdują. Z tych jedno umieszczone w historyi Prus Kotzebuego (*T. II*, *p. 396*), datowane jest z Włodzimiérza r. 1335 d. 20 Października, gdzie Jerzy tytułuje siebie „Georgius Dei gratia natus Dux totius Russiae minoris." Dzieje jednakże Litwy odnoszące się do epochy wypraw Gedymina, o których mówimy, i czasu ożenienia się Lubarta, nie

mało jeszcze wyjaśnienia potrzebują. W latopiscach Daniłowicza, żadnéj o tém wszystkiém nie znalazłem wzmianki.

(19) W tych bitwach piérwszy raz Krzyżacy użyli dział przeciw Litwinom, ci zaś piérwszy raz mieli w posiłku lekką jazdę tatarską.

(20) Voigt w swojéj Historyi pruskiéj (*T. IV, pod r. 1325*) dowodzi, że listy do Papieża pisał nie sam Gedymin, lecz jego imieniem Arcybiskup ryzki; Gedymin zaś miał nawet poźniéj oświadczyć w obec posłów z Rzymu, że Papieża nie zna, i w żadne z nim stosunki nie wchodził. Są jednak i przeciwne zdania (*cf. Narbutt, IV, p. 553, i Dod. XIV, p. 58*).

(21) Witold nie ufał Polakom i Jagielle, którego miał w podejrzeniu, jakoby Swidrygielle więcéj, niż jemu sprzyjał. Nie chciał zatém Witold zagłady Zakonu, aby na wszelki przypadek mieć w Krzyżakach gotowego sprzymierzeńca.

(22) Żeby Wigunt (z ruska Bazyli, z rzymska Alexander zwany) był po Skirgielle namiestnikiem Króla w Litwie, jak utrzymuje P. Narbut (*Dzieje, V, 460*), na to pewnego dowodu nie mam, ale to niezawodna, że ten Xiąże, który w tym czasie był otruty (nie przez Witolda jednak), krótko przed śmiercią bawił w Wilnie przy Oleśnickim, który go nawet na zdobycie nowo przy Kownie przez Krzyżaków i Witolda założonych Zamków (Ritterswerder i Neuwerder) wyprawiał. (*Stryjkowski, Kronika p, 458*).

(23) W całéj Historyi na jeden tylko natrafiłem przykład, gdzie Litwin namawiał Chrześcian do przyjęcia jego wiary. Takim był Witenes, który podczas napadu na Pru-

sy r. **1311**, przepatrując zdobyte łupy, gdy postrzegł naczynie kościelne z hostyą, bluźnił naprzód Boga Chrześcian, potém zaś wyzywał brańców, aby jego wiarę przyjęli, dowodząc, że bogowie litewscy, za których pomocą zajął ich w niewolę, muszą być mocniejsi od Boga Chrześcian. (*Duisburg*, *c. 303; u Narbutta IV*, *431; Stryjkowski*, przywodzący Duisburga, o tém nawracaniu nie wspomina. *p. 264, 336*).

(**24**) *Bohusz, o począt. naro. i ięz. litews. p. 117; Narbutt, Badania starożyt. litews. w Tygod. wileń. r. 1817, N. 71, p. 277*, *i tegoż Dzieje III, p. 524*. Pszenica zowie się po litewsku *Kwieczas*, żyto *Rugiej*, (może z niemieckiego *Roggen*), jęczmień *Miežjej*, groch *Žirniej*, soczewica *Lajsiej*, proso *Soros;* tylko tatarka czyli gryka po litewsku *Grikiej*, owies *Awizas* i bob *Pupa*, mają nazwanie z języka ruskiego lub polskiego przyjęte. Z pomiędzy wszystkich zboż, najpoźniéj tatarkę zaprowadzono w Litwie. Zaledwie w Inwentarzach z czasów Zygmunta Augusta jest o niéj wzmianka, a piérwsze dwa Statuta nic o niéj nie mówią (*Czacki*, *II*, *p. 251*) Co do narzędzi rolniczych: sochę nazywają Litwini *Arkłas*, jarzmo *Jungas*, bronę *Akiecios*, (trzy wyrazy pewne podobieństwo do łacińskich tegoż znaczenia mające: *Aratrum*, *Jugum*, *Occa*); sosznik *Zagre* albo *Žuobris*, (może żubra nazwanie ma jaki stosunek z tym wyrazem?) cep *Kułtuwas* albo *Spragiłaj*, kosę *Dalge*, sierp *Piautuwas* i t. d.

(**25**) „Ziemię nie żelazem, mówi Gwagnin, ale drewnianemi zęby w skiby rozmietują: a co dziwniejsza, że ziemia ich (Żmudzinów) jest bardzo twarda i nie piaszczy-

sta. Gdy idą orać, nabiorą z sobą drewnianych sztuk nie mało, których miasto lemiesza w przewracaniu ziemi używają: to jest, skoro się jedno zepsuje i drugie i trzecie, aby nic nie mieszkali, a pogotowiu insze, na to miejsce przyprawiali. Był jeden Starosta téj Prowincyéj, który, aby mieszkańcom tamecznym ciężkości pracéj umniejszył, kazał wiele lemieszów żelaznych narobić i témi orać. A gdy i tego roku i napotém przez kilka lat, ziemia za jakąś niepogodą powietrza, pożytku sobie powierzonego nie wracała, lud pospolity mniemając, aby się to dla lemieszów żelaznych działo, niepłodność i nieurodzaje one ziemskie, niczemu inszemu, jedno tym lemieszom przypisował. Starosta to obaczywszy, a obawiając się, aby przeciwko jemu pospólstwo nie powstało, odrzuciwszy żelazne, po staremu im drewnianych lemieszów używać dozwolił." (*Sarmatiae Europae descriptio w tłuma. Paszkowskiego Ks. V, opisanie Ziemi żmudzkiéj p. 25, 26*). O tym sposobie uprawiania ziemi na Żmudzi mówiąc i Łasicki dodaje: „idcirco inopia panis laborant, cujus loco rapis tastis, quae minori labore proveniunt, et instar humani capitis nascuntur, vesci soliti." (*de Diis Samogitarum p. 44*).

(26) W Litwie po większéj części używane sochy są bez polic, z jednym rzezakiem, który się na lewo i prawo przy zawrocie koni przestawia. Tak więc socha tylko do połowy ziemię podnosi i skibę stawia rębem, nie przewracając ziemi tak, że po świéżém oraniu, stojąc z jednéj strony widać darń, z drugiéj zaś ziemię zoraną, która jednak wkrótce również pokrywa się trawą, z korzeni żywych wyrosłą. Podobne sochy widzieć można koło Wilna

i coraz głębiéj aż do Dźwiny, tudzież w Gubernii mińskiéj i obu białoruskich aż ku Dnieprowi górnemu. Czy zawsze takie sochy były w Litwie, czy też może osiadli w tym kraju Filipony, wzór do nich dali; z pewnością wiedzieć nie mogę.

(27) W niektórych miejscach są używane i brony o 20 zębach, lecz zastosowanie ich do uprawy roli jest niedostateczne. Koń w hołoblach ciągnie taką bronę, a zęby, jeden w ślad drugiego wpadając, tworzą pięć linij, jakby kijem były oznaczone. Przytém taka brona najczęściéj będąc bez nakładu, idzie lekko, i nie rozbija brył od orania pozostałych.

(28) Przepłot składa się z dwóch słupów w pewném oddaleniu w ziemię wkopanych i żerdziami w sposób szczebli u drabiny, od dołu do góry połączonych. Na te więc żerdzie zakładają się mokre snopy jeden przy drugim kłosami do ziemi, zaczynając od dołu. Tym sposobem wystawione zboże na przewiew powietrza, w krótkim bardzo czasie, należycie wysycha.

(29) Kapustę nazywa Litwin *Kopustaj*, burak *Baroka*, marchew *Morkwas*, rzepę *Rapinas*, rzodkiew *Ridikas*, ogórek *Agurkas*, czosnek *Ciesnakas*, wisznię *Wiśnia*, gruszkę *Grusia dula*, śliwkę *Śliwa* i t. d. Właściwie zaś litewskie ma nazwisko: pasternak *Burkuntaj*, cébula *Suogunas*, mak *Aguonas*, jabłoń *Obelis*. (*v. Słownik Szyrwida*).

(30) W Statucie litewskim takie drzewo nazywa się *Świepiet* (*R. X, a. 14*), lecz Bartnicy białowieżscy nazywają je *Ślepiec*, może dla tego, że tu nie ma płachy, jak w ulach, lecz tylko jeden pospolicie ukryty otwór,

którym pszczoły wchodzić i wychodzić mogą. Linde w swoim słowniku, bez żadnego wyjaśnienia przywodzi tylko słowa Statutu pod tym wyrazem, o którym widać, że nigdzie więcéj wzmianki nie znalazł. Użyłem terminologii bartnickiéj, jako więcéj z rzeczą zgodnéj, być bowiem może, że statutowy świepieł, jest tylko pomyłką druku. Kto posiada oryginalny ruski text Statutu, mógłby tę rzecz wyjaśnić przez porównanie z textem polskim.

(31) Kometa *Udegita*, od palenia się tak nazwany; wóz niebieski, *Griždorata* albo *Grižatas*, Kassiopea *Jaksztandis;* Koza niebieska, *Naszejowalgis;* Capella, *Tikutis;* droga mleczna, *Paukszta krelas* co znaczy droga ptasia i t. d. (*Narbutt, I, 135*).

(32) „Disperse per silvas, campas degunt, rara oppida nec pagos nimium multos, arces autem munitas multas habent, quorum fenestrae meridiem versus spectant. Studio Sigismundi Augusti Regis in coetus et societatis convocati.... Inter eos qui minoris dignitatis sunt, fuit Jacobiis Lascovius, polonus nobilis, tractus Calissiensis ex quo haec percepi, qui in hisce hominibus pie erudiendis et in certa loca cogendis Sigismundi Augusti jussu plurimum operae impendit.“ (*Lasicius de diis Samogitarum Basileae, 1615, p. 45, 46*).

(33) Już za czasów Stryjkowskiego, wielu Zamkow litewskich i żmudzkich, zaledwo ślad jaki pozostał. Mówi ten Kronikarz opisując wojny Kiejstuta: „A tu jakieś często burzone Zamki w Litwie i Żmudzi będą wspominane, których dziś nie znać ani słychać, bo dawnością czasu i częstem burzeniem, iż też k temu drzewniane były, zniszczały; *wszakże jeszcze i dziś bardzo wie-*

le horodyszcz gęstych w Litwie i Żmudzi widzimy, które są jawnemi tego świadkami. (*p. 415*).

(34) Retrę zrównali z ziemią r. 956, Cesarz Otton I i Mark-Graf Geron. Duńczycy zniszczyli Winetę r. 1041, a Julin r. 1170. Podane przez Kronikarzy szczegóły o bogactwie i rozległości handlu Winety prawie są do nie uwierzenia. Wszyscy się jednak na to zgadzają, że to miasto było w swoim czasie Amsterdamem słowiańskim. (*v. Fischer*, *Gesch. d. deuts. Handels T. I*, *p. 180 i d.*).

(35) Biarmia czyli Permia zajmowała znaczną część dzisiejszéj północnéj Rossyi. Kraj ten słynął handlem i bogactwy. Zwiedzali go szczególniéj Normandowie, a dzieje ich wspominają, że Harald-Harfagr sprowadzał z Biarmii suknie ze złotogłowu. (*v. Fischer*, *Gesch. d. deut. Handels T. I*, *p. 226*).

(36) O téj starożytnéj drodze wspomina Genueńczyk Paweł Centurio, który w XV wieku dla handlowych widoków zwiedzał Azyą i Rossyą. (*v. Paulo Jovii Novocum. lib. de legat Basilii M. Princ. Moscov. ad Clemen. VII*, *P. M. inter auct. rer. Moscov. 1600 p. 119*). Amu-Dara dawniejszy Oxus, już dzisiaj nie łączy się z morzem kaspijskiém, lecz wpada w jezioro Aral, dawne jednak koryto, które poniżéj Chiwy zwracało się ku zachodowi i dochodziło do Kaspii, dotąd jeszcze widoczne, (v. uczoną rozprawę Alexego Lewszyna, o sławnéj w dziejach Persyi i Alexandra W. rzece Jaxartes, dzisiejszy Syr-Dara umieszczoną naprzód w *Nouvelles annales des Voyages* 1828, a potém obszerniéj w dziele: Описаніе Киргизъ Кайсацкихъ Ордъ и степей, Часть I,

p. 219, 264, gdzie i o rzece Oxus jest mowa p. 236. Rozprawa ta zasługuje na uwagę badaczów Geografii starożytnéj téj części Azyi).

(37) Zubry dochowały się dotąd w puszczy białowieżskiéj, sobole zaś, dzikie konie i jelenie, o których jeszcze Statut wspomina, (*R. X. a. 2; cf. Czacki, II, p. 258, 262*), tudzież Rosomaki podług Gwagnina na Żmudzi natrafiane, (*Opis. Żmud. p. 58 w tłum.*), już dawno wyginęły. Jelenie w XV wieku dość pospolite były w Litwie i pogranicznéj Rusi litewskiéj. Długosz powiada, że Władysław Jagiełło polując na tego źwierza r. 1425 w puszczy białowieżskiéj, szwankował z konia i goleń złamał, poczém w Krasnym-Stawie leczył się przez kilka miesięcy, (*p. 488*).

(38) Adam Bremeński o Prusakach powiada, że oni bogom swoim: „etiam vivos libant homines, quos a mercatoribus emunt, diligenter omnino probatos, ne maculam in corpore habeant“ (*de Litu Daniae, C. 224, p. 28; cf. Fischer, Gesch. d. deutschen Hand. T. I, p. 191*).

(39) W Prowincyi jarosławskiéj, przy ujściu Mołogi do Wołgi, było niegdyś miasto zwane *Chołopie*, gdzie na cztéromiesięczny jarmark zbiérali się z różnych stron kupcy, a między tymi z Polski i Litwy. Być zatém może, że i wileńscy znali tę drogę, zwłaszcza między latami 1328 i 1340, w którym to czasie sława tego jarmarku szczególniéj była głośna. Xiąże tameczny samego cła pod czas tego targu pobiérać miał do 180 pudów srébra. Wiadomość tę zebraną z dawnych podań umieścił Dyakon Tymoteusz Kamieniowicz Rwowski w swoim: *Opisie starożytności rossyjskich*, ułożonym r. 1699. Jest to rękop.

znajdujący się w synodalnéj Bibliotece N. 529, Ks. I, T. II, f. 517. (*Karamzin*, *IV*, *not*. *223*, *p*. *152*).

(*40*) Voigt Gesch. Preuss. B. V, p. 556. W XIV wieku musiała się Polska odznaczać fabrykami sukna, kiedy na Zjeździe hanzeatyckim w Stralsundzie r. 1383, oświadczyły miasta pruskie, że i one tak jak dotąd czyniła Lubeka, chcą z Nowogrodem suknem polskiém handlować, co im jednak odmówiono, aby nie zaszkodzić handlowi suknami flamandskiemi. (*Voigt*, *l. c. p*. *455*, *456*).

(*41*) Wdzięczni jesteśmy P. Narbutowi, że ten wyjątek, umieszczony niegdyś w *Tygodniku wileńskim* (*r*. *1817*, *N*. *77*, *T*. *III*, *p*. *369*), w lepszém i poprawniejszém co do dat i saméj treści tłumaczeniu, chciał nam udzielić.

(*42*) Najdawniejsze w Litwie mogiłki żydowskie, od niepamiętnych czasów już opuszczone, pokazują koło Ejszyszek. W przyszkołku żydowskim tego miasteczka, widziano jeszcze r. 1798, kamień grobowy z napisem hebrajskim i datą 4931. Potrąciwszy od téj liczby lat 3760, znajdziemy rok 1171 Ery naszéj. (*Narbutt*, *III*, *p*. *271*).

(*43*) Kojałowicza herbarz szlachty litewskiéj w ręk. u Narbutta, I, p. 203. Mówi P. Narbutt, że Piotr z Kurozwęk przezwany *Piorunem*, którego ojciec Jan miał już w r. 1503, pozwolenie od Alexandra Króla na wybijanie w Grodnie pieniędzy polskich, zajmował się w towarzystwie z żydami, frymarczeniem monetą litewską. W tym celu wykupywał ją po kraju; złote Pioruny przedawał w Hollandyi a srébro białe, przebijał na złą mone-

tę polską, o co process rozpoczęty trwał do r. 1545. W nocie dodaje Autor, że i Bielski tę rzecz w swojéj Kronice przywodzi. (*Narbutt*, *I*, *p. 202*). Jest i u Stryjkowskiego o tym Piorunie wzmianka (*f. 707*).

(44) Okręt, *Eldije dide* (słownie: *łódź wielka*) albo *Krotos* (widocznie już z polskiego, ale Szyrwid tego wyrazu nié ma), maszt *Stekas*, łódź *Eldija*, czółno *Łowajsk*, wiosło *Irktas*, kotwica *Katas* z ruskiego lub polskiego; żagiel *Drobe eldine*, żaglowy drąg *Kartis drobet eldios*, Żeglarz *Irtojas*, sternik *Irajos*, dno statku *Dungas* i t. d. (*v. Słownik X. Szyrwida i Rozprawę X. Bohusza; cf. Narbutt*, *III*, *p. 553*). Wszakże pamiętając na to, że też same wyrazy i przy żegludze rzecznéj mogą być użyte, dowod o marynarce Litwinów na języku oparty, nie jest zbyt mocny.

(45) Że braniec wojenny, nawet bez okupu otrzymywał niekiedy wolność, mamy w dziejach na to dowody. Kiedy r. 1400 Krzyżacy Żmudź najechali, znaleźli tam pewnego rycerza z Brabancyi, który bardzo dawno wziętym będąc w niewolę, swobodnie między Żmudzinami mieszkał i mimo własnéj woli do Prus musiał wracać. (*Voigt*, *Gesch. Preus. VI*, *p. 184*).

(46) „Apud quos licitum erat, uni viro plures habere uxores, et patre mortuo, novercam, fratreque glorem in uxorem accipere.“ (*Maciéj z Miechowa*, *Deser. Sarmat. w Zbiorze Miclera T. I*, *p. 207*). Łukasz Dawid, Kronikarz pruski, z dawnych zapewne podań udziela nam wiadomość, że dawnym Litwinóm wolno było mieć trzy żony, byle jedna z nich (zapewne piérwsza) koniecznie była Litewką. (*Ks. I*, *p. 20 i d.*). Wielo-

żeństwa skutkiem jest prawie zawsze, stan niewolny kobiét, w takim też stanie musiały one być w Litwie. Przeciwnego zdania jest Czacki, który obyczaje ludów rodu germańskiego przypisując Litwinom, poźniejszą, prawami zastrzeżoną, co do zarządzania majątkiem, swobodę Litewek, z ich stanu wolnego w czasach pogańskich chciał wyprowadzać (*O litew. i pol. praw. II*, *p. 46*, *48*). Że los kobiét litewskich już za pogaństwa doznać musiał zmiany, o tém powiémy niżéj.

(47) Czém byli właściwie Smerdy, Smardy, Smyrdy, czy Zmurdy, rzecz dotąd nie jest dostatecznie wyjaśniona. Wszyscy mniéj więcéj zgadzają się na to, że to był lud prosty; lecz jedni mieszczą ich w klassie wolnych, których dola coraz to bardziéj się pogorszała, lubo nie wszędzie jednako. (*Rakowiecki*, *Prawda ruska*, *I*, *p. 92; Reutz. Versuch über die geschichtl. Ausbildung der russischen Staats und Rechtsverfassung*, *p. 47; Maciejowski*, *Hist. prawod. słowiańskich II*, *p. 254*, *260*); inni odnoszą ich do rzędu poddanych, a nawet niewolników. (*Uwagi Daniłowicza w Tygod. petersb. r. 1834*, *N. 15*, *nad moim Artykułem o Litwie*, *umieszczonym w Zniczu; Noworo. wileńs. z tego roku*). Równa niepewność względem źródłosłowu samego nazwiska Smerdów. Grimm (*p. 321; u Maciejowskiego l. c. p. 258*), a za nim wielu innych wyprowadzają od wyrazu *Śmierdziuch*, jakoby to pogardliwe nazwisko stosowne było dla niższéj klassy ludu słowiańskiego. P. Maciejowski szuka źródłosłowu w wyrazie *Śmierć*, ponieważ po zgonie Smerdów zawsze pewna część ich mienia należała się Xięciu (*l. c. p. 259*). Wreszcie P. Narbutt

powiada, że Smirdy czyli Smerdy, byli to na Rusi w dawnych czasach, zbrojni nadgraniczni koloniści, albowiem ich nazwanie pochodzić ma od *Sumież naorużennyj*, *uzbrojona granica*, i dodaje, że u Pskowian jeszcze w XV wieku podobna była milicya. (*Dzieje*, *V*, *p. 113; cf. Karamzin*, *VII*, *w Not. p. 148*, *189*).

(*48*) Unikając domysłów i z przypadkowych podobieństw wyprowadzonych wniosków, nie sięgamy wyżéj; wspomnieć tu jednak możemy, że niektórzy początek feodalizmu Litwinów, do odległéj odnoszą starożytności, twierdząc: iż lennictwo było wrodzone temu narodowi, bo z nim razem ze Wschodu jakoby już wyszło, a dowod na to upatrują w ohydnéj służebności, zwanéj *Kunicą*, która kalała małżeńskie związki chłopa litewskiego. W téj bowiem służebności upatrują wspomniany u Herodota (*Hist. L. I*, *c. 199*) obyczaj krajów wschodnich, gdzie każda dziewica i zamężna niewiasta, raz w życiu musiała się poświęcić w ofierze na cześć bogini *Mility*, znanéj i w Litwie pod nazwiskiem *Mildy*. (*Maciejowski*, *o Witoloraudzie Kraszewskiego pod względem historycznym w Bibliotece warszawskiéj r. 1841*, *Kwiecień; o Mildzie v. Narbutt*, *I*, *p. 61*, *91*).

(*49*) O używaniu chorągwi przy ceremoniale Inwestytury wspomina Stryjkowski: ,,A gdy Hleb brat Jurja (Swiatosławowicza) własny dziedzic Smoleńska łaski u Witolda prosił i hołd posłuszeństwem do W. Xięztwa Litewskiego czynić poprzysiągł, przyjął go Witold w łaskę i dał mu ojczyste Xięztwo Smoleńskie *pod Chorągwią swoją*.“ (*Kronika f. 474*). W tém zdarzeniu mamy oraz przykład Infeodacyi. Że Hleb swojéj lenności nie utrzymał,

a Xiestwo smoleńskie w prowincyą litewską zamienione zostało, o tém z dziejów wiémy.

(50) Stryjkowski f. 435, podług Beauplana z większém przygotowaniem przystępowali Tatarzy do takich przepraw. U nich człowiek rozebrany płynał z boku konia, trzymając się grzywy; małą zaś tratewkę z sitowia lub lekkiego drzewa, na któréj broń i odzienie utwierdzone były, przyczepiał do końskiego ogona (*Descriptio Ucrainae p. 54*). P. Narbutt tož samo przypisuje Litwinom. (*Dzieje, V, p. 348*).

(51) „Jure civili utantur Rigensis Civitatis omnis vulgus nisi tunc melius fuerit inventum de sono consilio discretorum.“ (*List Gedymina do miast hanzeatyckich. Wilno, r. 1323, ipso die Corporis Christi; u Narbutta IV. p. 55*).

(52) *Zbiór praw i przywilejów miasta Wilna*, przez Piotra Dubińskiego Burmistrza wileńskiego, r. 1788 w Warszawie f. 1. W przywileju Zygmunta będącym potwierdzeniem nadania Jagiełły, powiedziano: „Removentes ibidem omnia alia jura, *polonicalia, lithvanicalia* et *ruthenicalia*, modus et consvetudines universas“ (*Dubiński, l. c. f. 2*). Odtąd przytoczone wyrazy, zamieniły się w aryngę, powtarzaną niemal we wszystkich przywilejach miast litewskich, którym prawo magdeburgskie nadane było, nawet w przywilejach, dozwalających erekcyą miast nowych, jak to widzimy w darowiznie cztérech Żerebi (cztérech oddzielnych ziem z włościanami), uczynionéj przez Zygmunta I, w r. 1509 Janowi Sapieże Marszałkowi W. X. Litt., który korzystając z zastrzeżonéj

tamże wolności budowania miasta, Boćki na owych ziemiach założył.

(53) Rakowiecki w uwagach przy tłumaczeniu na język polski *Ruskiéj Prawdy* dołączonych, zebrał znaczną liczbę podobieństw między Statutem litewskim, a owym Kodexem zachodzących. Wszakże sam czas, w którym *Prawda ruska* mogła być ułożoną (w XI wieku, a może i wcześniéj), a poczęści i wpływ na ówczesną Rossyą normandskich zwyczajów, musiały koniecznie odmienny od Statutu, w wielu względach, nadać téj księdze charakter. Nie wchodząc w obszerniejszy téj rzeczy rozbiór, dość wspomnieć, że *Prawda ruska* zna próby sądowe przez rozpalone żelazo i wrzącą wodę (*Art. 10; Rakowiecki, T. II, p. 52*), i że osobistą uprawnia zemstę (*Art. I, 4, l. c. p. 41*); gdy tymczasem w ustawach litewskich nawet przedstatutowych, prawo talionu zmodifikowane widzimy pośrednictwem władzy sądowéj (*Statut Kazimiérza Jagiellończyka, p. 61; Nota 22, 23*); Ordaliow zaś prawodawstwo litewskie nigdy nie znało, chybabyśmy w rozporządzeniu art. 10, §. 8, z R. XI Statutu, gdzie jest mowa o rzucaniu losów na to: kto ma przysiądz, że wprzódy był zraniony, jakiś ślad Sądów Bożych upatrywać chcieli.

(54) W przywileju Xięcia czernihowskiego Swidrygiełły danym r. 1424 d. 31 Sierpnia Maximowi Włodce Drohosinowiczowi na wieś Kosowo przy rzece Rybnicy, koło włości świątyńskiéj, i na dwa pola Berezowo i Żabie przy rzece Czeremoszy (w Karpatach), jest wzmianka o daninach podług prawa wołoskiego. Oryginał tego przywileju znajdował się w Bibliotece puławskiéj, tłu-

maczenie rossyjskie ma *Siewiernyj Archiw* na r. **1824**, N. 1, p. 14, 17. To prawo wołoskie przynosiły z sobą osady Wołochów. Znajome były te prawa, czyli raczéj zwyczaje na Pokuciu w Województwie ruskiém i bełzkiém, a nawet w Starostwie bieckiém w Województwie krakowskiém. (*Czacki, I, p. 190*). Wspomnieliśmy o tych prawach wołoskich nie dla tego, żeby miały mieć jaki wpływ na właściwą Litwę, jak to nam chciano zarzucać (*Tygod. petersb. 1834, N. 15*), ale tylko w dowod tego, że Litwini w ruskich swoich prowincyach, miejscowych praw i zwyczajów nie znosili.

(55) W pierwotnych Statutach koronnych (Wielko-Mało-Polskim, Wiślickim) łatwiéj badacz upatrzy jakiego rozporządzenia z czasów Bolesławowskich, niż w Statutach litewskich praw Witolda. Przyczyna tego prosta: tam zbiérano tylko pojedyńcze ustawy, zostawując po większéj części pierwotną ich formę, tu zaś dla porządku systematycznego, wszystko w nowy kształt przelaném zostało, i zaledwo w kilku dodano miejscach, że takie to rozporządzenie z dawnego pochodzi zwyczaju.

(56) Stary jeden dokument opisując granice i mówiąc o jakiémś horodyszczu dodaje: „*Kopiszcze hdie Kopa sobirałas.*“ (*Rzut oka na źródła Archeologii krajowéj i t. d., przez Eust. Hr. T. Wilno, r. 1843*).

(57) O takim przewodzie w Sądach litewskich, świadczy dokument spisany w Wilnie r. **1555**, zawiérający rozsądzenie wzajemnych żałob Plebana Kościoła słuckiego X. Stanisława Gutowskiego, na kościelnych poddanych i tych na Plebana. Ciekawy ten pomnik, tak dla historyi prawodawstwa litewskiego, jako też polskiego języka, a przy-

najmniéj ówczesnéy uprawy jego w Litwie, wypisany z autentyku, umieszczony jest w N. X, *Wizerunków i Roztrząsań naukowych.* Wilno, 1836, p. 128.

(58) Wprawdzie słowa dokumentu: *stawić czapkę z rubla groszy, do ludzi, do dobrych ludzi, do sąsiada, do P. Wierzbickiego* (świadka strony obżałowanéj), mięszają powzięte wyobrażenie; lecz i tu może być tylko niejasne wysłowienie, czy też w kancellaryjnym stylu skrócenie téj myśli: że traci czapkę z Rublem groszy, (a może czapkę wartującą tyle) jeżeli ludzie, t. j. świadkowie, którzy do sprawy będą wezwani, twierdzenia jego nie wesprą, lub sam obżałowany, twierdzenia przeciwnych sobie świadków nie zbije.

(59) Żeby mieć lepsze wyobrażenie o téj daninie i złączonémi z nią powinnościami włościan, przytaczam cały ów arty. XVII z ustawy Zygmunta Augusta: *o Owsach i Sienach diakolnych.* „Owsy diakolnyje poddanyje Naszy wołostnyje z wołok majut odwoziti do Wilni, do Łotwow, do Portow i do inszych dworow Naszych, hdie każem za 20 mil, a seno za 15 mil. A k tomu jeszcze sena dwornaho s każdoje wołoki po wozu odnomu otwesti powinni, hde im budet roskazano. A koli dwornych sen i owsow, s potreby na Naszy koni byti możet, tohdy peneżmi seno i owes zapłatiti. A otdajuczy owsy diakolnyje, ne majut wyzszuju meru, tolko w boczku dawati, w kotoroj czotery korcy krakowskich pod strych bez werchu i toptania. A bolsze im ne nadobie płatiti, tolko wpisnoho w Reistr ot boczki owsa peniaz (grosz dzisiejszy) i mnoho kto otkul sen i owsow pryjmet, majet s toho kwitowati, ne beruczy za kwit niczoho. A koli sen i ow-

sow potreba Nasza ukażet hdekolwe prowaditi, takowyje dalekosti jako wyżéj opisano, do portu i indzie, do dworów i łowów, o tom za czasu o ś. Bartłomeju ot Nas albo s skarbu czeres list wiedomo uczyniti Wradnikom Naszym, a s toho ne wymawlati sia wsim poddanym w Żomojti i s Podlaskoje zemli. A iż za otwes owsa płatiat poddanyje ot dwoch boczek po 10 hroszej (z górą 3 złł.) za 20 mil, to za każduju milu przyjdet po poł-hroszku, tohdy takowyje chto do Wilni albo hdekolwe ustawicznie owsow ne woziat, a budet na to roskazanie Nasze, nieskolko mil do portu, abo hde inde prowaditi budut tot owes, tak mnoho im s otwozowych penezej otpustiti za milu ot każdoje boczki po 2½ penezia, a ostatkom tych penezej otwozowych, najmowati sudini na otprowożenie wodoju takich owsow do Wilni albo hde potreba Nasza ukażet. A kotoryje ustawicznie owsy woziat, ino i toho ostatku otwozow na nich ne brati" (*Z kopii znajdującéj się w Archiwum miasta Brańska*). Wszystkie artykuły téj z wielu względów ciekawéj i ważnéj w swoim czasie ustawy, będziemy mogli w Części drugiéj niniejszego pisma przytoczyć.

(60). . . . insuper principem artis grammaticae scilicet Donatum in illam barbaram linguam, cum maximo labore transtulit. (*Alberti Chronicon*, *p. 527*).

(61) O języku litewskim patrz: Narbutta Dzieje I, p. 452 i jego: *Badania Starożytności litewskich* w Tygod. wileń. r. 1817, N. 71. X. Xawerego Bohusza, Rozprawę: *O początkach narodu i języka litewskiego* p. 146 i d. 159 i d. Rozprawę Vatera: *Sprache der alten Preussen*; Lindego: *O języku dawnych Prusaków*, Bohlena:

Über die spracke der alten Preussen; u Voigta: *Gesch. Preussens.* B. I, p. 709; tamże dowody, jakoby język Litwinów miał swe źródło w Samskrycie. Nad grammatyką języka litewskiego pracowali między innymi: Klein, Szulc, Hauke, Ruhig i t. d. u nas anonim Jezuita, którego grammatyka litewska po łacinie wydana w Wilnie r. 1737, predrukowaną została tamże r. 1829. Najnowsze o języku litewskim pismo jest: *Beitrage zur Kunde der litauschen Sprache von Fried. Kurschat akadem. Lohrer. d. litau. Sprache. u, Dirig. d. litau. Seminars bei d. Univer. zu Königsberg 1843.*

(62) O tym Bardzie pruskim, który wystąpił ze śpiéwem swoim, w czasie biesiady u nowo-obranego W. Mistrza Krzyżaków Winrycha von Kniprode wspomina, Voigt. Lichą nagrodę, sto pustych orzechów, otrzymał śpiéwak, bo go i nie wielu rozumiało i jak dziejopis dodaje: „weit mehr ergötzte die zechenden Gäste ein böhmischer Hofnarr, durch seine lustigen Schwöüke, und weit vollwichtiger waren die Geschenke mit denen er bechrt nach Böhmen zuräckging.“ (*Voigt, Gesch. Marienburgs, p. 146*).

(63) Najważniejsze, do czasów pogańskich Litwy odnoszące się pieśni i urywki z nich, znaleść można w T. I *Dziejów Litwy*, P. Narbutta. Wszystkie prawie inne jakie mamy, albo są utworem świéższéj daty, albo w przerobieniu swojém zaledwo jakiś ślad, dawnéj pogańskiéj poezyi zachowały w sobie. Niektóre z nich wypisuje X. Xawery Bohusz w swojéj rozprawie p. 160 i d. Przytoczone przez niego cztérowierszowe wezwanie Peruna, sięga widocznie czasów pogańskich (*l. c. p. 13*). Więcéj

tych pieśni ogłoszono w *Tygod. wileń.* r. 1819 i 1820, przekładał je na wiérsz polski Emeryk Staniewicz. Szymon Staniewicz ogłosił w Wilnie r. 1829 *Dajnas Żemajczyn* czyli *pieśni żmudzkie*, szkoda że to była tylko cząstka jego zbioru; pieśni albowiem ludu, mają zawsze swą wartość, chociażby w nich poeta nie znalazł wiele powabu. Podobne *Dainas* czyli zbiór pieśni litewskich, wydał w Królewcu r. 1825 Rheza i utrzymuje, że ta poezya nosi cechę wyższego wykształcenia niż łotewska. Nie liczne lecz wzorowe próbki przekładu pieśni litewskich dostarczyli: Kazimiérz Brodziński, A. E. Odyniec, Alexander Chodźko. Podobnemi przekładami zajmowali się: Ludwik Osiński i Franciszek Zahorski. Prócz tego wyszły w przekładzie na język polski, pieśni ludu litewskiego, przez Ludwika Adama Jucewicza. Wreszcie możemy wspomnieć i o *pieśniach wieśniaczych z nad Niemna*, które P. Jan Czeczot bezimiennie wydał w Wilnie r. 1838, a które lubo nie są litewskie, zbiérane jednak były na ziemi, do Litwy należącéj. Jest to bowiem po mistrzowsku oddany przekład pieśni gminnych, śpiéwanych przez lud w białoruskiém narzeczu. Autor obiecał ten zbiór pomnożyć i wespół z oryginałem wydać. Najnowszy zbiór pieśni i powieści litewskich zebranych w Prusiech, ogłosił po niemiecku Wilhelm Jordan: (*Litthauische Volkslieder und Sagen.* Berlin 1843).

(64) Litwini pisali traktaty po niemiecku z Krzyżakami, lubo są niektóre umowy Witolda z Jagiełłą w tymże układane języku; autentyczne ich kopie posiadała Biblioteka porycka. Po łacinie pisano układy z Polską i Anglią; po rusku zaś z Xiążętami i miastami ruskiemi, tudzież je-

den traktat z Kazimiérzem W., gdzie i na pieczęci Olgierda był napis ruski. (*Czacki*, *I*, *p.* *47*, *80*).

(65) P. Narbutt nazwisko *Sotwara*, wywodzi od greckiego wyrazu *Soter*, który dawano Bogu, jako sprawcy najwyższego dobra. Znajdujemy jednak i w mowie litewskiéj, blizko-brzmiące wyrażenie: *Sutwerimas*, stworzenie; *Sutwerojas*, stworzyciel; *Sutweriu* stwarzam. (*v.* *Słównik Szyrwida*).

(66) Opuszczamy wyliczenie długiego szeregu tych bóstw rozmaitych. Ciekawi znajdą je w I Tomie Dziejów P. Narbutta, tak w samym texcie, jako też dołączonym Regestrze. Co się tyczy podrzędnych duchów owych gnomów, nimf i t. d. mówiąc językiem Mytologii greckiéj i rzymskiéj, takowych nazywano: *Barstuki*, *Markopole*, *Kaboli*, *Puschajtysy*, *Ragany*, *Ondyny*, *Dungi*, *Gudełki*, *Łazdona*, *Medziojna*, *Ginstysy*, *Gaiły*, *Johds*, *Staubunas*, *Wizunas* i t. d. (*Narbutt*, *l.* *c.*).

(67) Bardzo wiele gminnych litewskich powiastek, kończy się przeobrażeniem w jagodę lub pszczołę. Inne wywodzą początek wina lub narzędzi rolniczych. M. Jasiewicz podał nam jedną z takich powiastek, która się kończy przemianą matki w jodłę, dwóch synów w dąb i jasion a córki w osinę (*Biruta 1837 p. 264*). Powieść o przemianie *Blindy* w drzewo wierzbowe, jest w dziele P. Narbutta (*T. I*, *196*).



TREŚĆ ROZDZIAŁÓW
CZĘŚCI PIÉRWSZÉJ.

§. 21. Przed XIII wiekiem władza WW. Xiążąt jescze nie ustalona, lecz od początku tego wieku, już samowładnie panować zaczynają. Litwini korzystają z osłabienia Rusi przez napad Tatarów. Czyny Ryngolda. §. 22. Panowanie Mendoga. Jego wojny, zabory, powody ochrzczenia się i powrotu do bałwochwalstwa. §. 23. Wewnętrzne niepokoje po śmierci Mendoga. §. 24. Lutawor i Witenes podnoszą znaczenie Litwy. Boje z Krzyżakami, najazdy na Polskę. Obszerność Państwa litewskiego. §. 25. Rządy Gedymina. Jego polityka. Nowe zabory na Rusi, korzyści ztąd wynikłe dla Litwy. Chrzest i koronacya Gedymina; przyczyny dla których porzuca Chrześciaństwo. Przez związki małżeńskie swych synów i córek wchodzi w bliższe stosunki z Rusią i Polską. Co zdziałał dla kraju? Znaczenie i obszerność Państwa Gedymina. §. 26. Litwą i krajami do niéj należącemi dzielą się Olgierd z Kiejstutem, usunąwszy Jawnutę. Czynne rządy Olgierda. Jego polityka. Sprzyjanie Chrześciaństwu. Stosunki z Cesarzem Karolem IV. Wojny z Rusią, Tatarami i Zakonem Krzyżaków. Ci ostatni narażają go na znaczne straty, które jednak wynagradza sobie przemożnym wpływem na Rusi. Granice państwa Olgierda. Jego wiara. §. 27. Panowanie Jagiełły. Dalszy ciąg wojen z Krzyżakami. Morderstwo Kiejstuta. Jagiełło Królem polskim. Skirgiełło w Litwie z władzą namiestniczą. Witold usunięty od rzą-

